



1910

kat. komp

5923

Czasopismo

III

ALENÓARZ PRAWDY



1910

Nakładem Redakcyi „PRAWDY” w KRAKOWIE.

W. K. ZIÓŁKOWSKI I S. PLESZEW

W Redakcyi „Prawdy“

Kraków, ulica Stolarska l. 6

są do nabycia następujące książeczki:

- Słowianie, narody i ich piśmiennictwo.** Napisał J. Magiera Cena 20 hal.
- O należytościach skarbowych,** przez dra Koscha, adwokata Cena 20 hal.
- Cesarz Napoleon I.** Napisał dr. Stanisław Kozłowski. Cena 20 hal.
- O szkodach polnych.** Napisał M. Szybalski. Cena 20 hal.
- O poecie Bohdanie Zaleskim** Cena 20 hal.
- O opiece nad sierotami.** Napisał M. Szybalski, c. k. radzca sądowy Cena 20 hal.
- O prawie spadkowym.** Napisał O. Szufnera c. k. sekretarz sądowy Cena 20 hal.
- Poradnik dla rolników, kupców itd.** Napisał Fr. Szczepański Cena 40 hal.
- Mikołaj Rej.** Napisał F. Magiera Cena 20 hal.
- Św. Paskal.** Nauki i przykłady dla młodzieży. Cena 20 hal.
- Kazimierz Pułaski** przez dr. St. Kozłowskiego. Cena 20 h.
- Przyjaciele ludu (o zydach).** Napisał ks. Wróbel. Cena 1 K.
- Bł. Wincenty Kadłubek.** Napisał ks. Bandurki. Cena większego wydania 1 kor.
- Wiązanka pieśni polskich.** Cena: w pięknej oprawie 50 hal., w oprawie papierowej 30 hal.

NIEPOKALANA

Prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Jubileuszu N. P. Maryi niepokalanie poczętej zawierające 8 wspaniałych obrazków i oprawione bardzo gustownie w płótno Cena 2 kor.

Cennik książek do nabożeństwa

wydanych przez Redakcję „PRAWDY“ w Krakowie.

Warunki zamówień: Wydawnictwa nasze wysyłamy albo za poprzedniem nadsłaniem należności albo za zaliczką. Porto dołączyć należy przy zamówieniach aż do 3 Koron do każdej Korony po 10 hal.; zamówienia ponad 3 korony wysyłamy po poprzedniem odebraniu należności franko. Koszta zaliczki ponosi zamawiający; dla oszczędzenia kosztów zaliczki korzystniej zatem wysyłać należność gotówką naprzód. Przy zamówieniach książek do nabożeństwa wystarcza podać tytuł książki i numer oprawy.

Wyborek nabożeństwa i pieśni

dla chrześcijan-katolików. Ułożył ksiądz Euzebiusz Stępczyński. Obejmuje stronic 386, format 12 $\frac{1}{2}$ —8 cm.

W oprawie No.	00	0	20	4	40	5	50
Cena Koron	0,85	1,15	1,40	1,45	1,75	1,75	2,00
	7	7z	8	8z	9	9z	11
					11z	14	14z
	2,00	2,35	2,35	2,65	2,95	3,15	4,40
					4,70	3,25	3,55

Aniół Stróż chrześcijanina katolika

Zbiór modlitw i pieśni dla dusz pobożnych. Ułożył ks. Euzebiusz Stępczyński. Obejmuje Stronic 628. Format 12 $\frac{1}{2}$ —8 cm.

W opr. No.	00	0	2	4	40	5	50	7
Cena Kor.	1,20	1,55	1,65	1,75	2,00	1,90	2,15	2,00
	7z	8	8z	9	9z	10	10z	11
						11z	14	14z
	2,20	2,95	2,95	4,10	4,40	4,70	5,00	5,60
						5,90	3,85	4,15

Przewodnik duchowny.

Książka do modlenia i rozmyślenia dla dusz pobożnych, w świecie jakoteż w klasztorze żyjących, a pragnących doskonałości duchownej. Stron 832, wielkość 9 $\frac{1}{2}$ —14 $\frac{1}{2}$ cm.

W oprawie No.	1	2	4	5	7	7z
Cena Koron	1,65	2,00	2,05	2,25	2,70	3,00

Ołtarzyk rzymsko-katolicki.

Książka do modlitwy z dodatkiem najużywanych pieśni. Ułożył ks. Euzebiusz Stępczyński. Stron 646, format 12 $\frac{1}{2}$ —8 cm.

W oprawie No.	00	0	2	4	40	5	50
Cena Koron	1,20	1,55	1,65	1,75	2,00	1,90	2,15
	7	7z	8	8z	9	9z	10
						10z	11
	2,35	2,60	2,65	2,95	4,10	4,40	4,70
						5,00	65,0
						5,90	

Wianek ku czci N. P. Maryi.

Zbiór nabożeństwa rzymsko-katolickiego i pieśni kościelnych. Ułożył ks. Euzebiusz Stępczyński. Obejmuje stronic 1000. Format 14 $\frac{1}{2}$ —9 $\frac{1}{2}$ cm.

W oprawie No.	1	2	4	40	5	50
Cena Koron	1,65	2,00	2,05	2,45	2,25	2,70
	7	7z	8	8z	9	9z
					10	10z
	2,70	3,00	2,75	3,25	4,00	4,30
					4,25	4,60
						5,50

Zbiorek modlitw

dla dzieci szkolnych. Zebrał ks. J. Kajdas. Obejmuje stronic 200, wielkość 9 $\frac{1}{2}$ —6 $\frac{1}{2}$ cm. Jest to bardzo ładna a tania książeczka do modlenia.

W oprawie No.	00	0	2	5
Cena Koron	0,40	0,60	0,80	1,00

WSZYSTKIE KSIĄŻKI DO NABOŻEŃSTWA, WYDANE PRZEZ RED. „PRAWDY“, SA PRZEZ WŁADZE DUCHOWNE PRZEJRZANE I KOŚCIELNĄ APROBATĄ OPATRZONE.

Oznaczenie opraw.

No. 00 płótno, brzeg czerwony lub marmurowy.
 No. 0 płótno, brzeg złoty.
 No. 1 półskórek, brzeg czerwony lub marm.
 No. 2 cała skóra, brzeg czerw. lub marmur.
 No. 4 półskórek, brzeg złoty.
 No. 40 półskórek, brzeg złoty i okucie.
 No. 5 cała skóra, brzeg złoty.
 No. 50 cała skóra, brzeg złoty i okucie.
 No. 7 cała skóra, okładka gietka, brzeg złoty.
 No. 7z (jak wyżej) z zamkiem.
 No. 8 skóra podwatowana, brzeg złoty.
 No. 8z (jak wyżej) z zamkiem.

No. 9 skóra bastardowa, podwat. brzeg złoc.
 No. 9z (jak wyżej) z zamkiem.
 No. 10 skóra marm.-bastard., podwat., brz. zł.
 No. 10z (jak wyżej) z zamkiem.
 No. 11 skóra ciełecz, podwatowana, brzeg okrągło złożony z okrąg. narożnikami.
 No. 11z (jak wyżej) z zamkiem.
 No. 12 skóra bastard., okładka z skońnię ścinanym brzegiem i różnymi wykładkami, brzeg okrągło złożony z zamkiem.
 No. 14 imitacja kości, złote wyciski, brzeg zł.
 No. 14z (jak wyżej) z zamkiem.

Książki powieściowe.

(Wszystkie niżej podane książki powieściowe są pod względem moralnym wzorowe i mogą być czytane z pożytkiem także i przez młodzież.)

Cesarz Domicyan i grabarze w katakombach. 160 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Jest to opowiadanie historyczne z czasów przesładowania chrześcian za cesarza rzymskiego Domicjana, bardzo zajmujące i do łez wzruszające.

Milioner i śmieciarz. Powieść ze stosunków angielskich. 168 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Tytuły rozdziałów tej powieści są następujące: 1. Śmieciarz. 2. Depozyt. 3. Tajemnica. 4. W Kloakach. 5. W Towerze. 6. W jaskini mordercy. 7. Na grobach. 8. Bill ostrzeża Robertsona. 9. Kradzież przychodzi do skutku. 10. Bill zmusza kramarza do ucieczki. 11. Robertson odbiera swoje skarby. 12. Kara za zbrodnię. 13. Zakończenie.

Tryumf wiary, obrazki z życia plantatorów amerykańskich. 151 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Tytuły rozdziałów: 1. Rodzina Leslie. 2. Rozbitki. 3. Obca pani. 4. List. 5. Dziwne zdarzenie. 6. Bezbożnik. 7. Przyjazd. 8. Ojciec Borgiasz. 9. Przesady. 10. Pamiętna godzina. 11. Niespodzianka. 12. odmowna odpowiedź. 13. Powołanie. 14. Pojedynek. 15. Wyjazd. 16. Ślub. 17. Siostra Gertruda. 18. Engelbert i Irena.

Odzyskana córka, powieść. 189 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Powieść nadzwyczajnie ciekawa, pełna przygód osobliwych na morzach i lądach i opisów zajmujących.

Sześć beczek złota, powieść. 180 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Tytuły rozdziałów: Wyprawa w świat daleki. — Okręt wśród dzikich. — Europejczycy a dżicy. — Układ z krawcami. — Zdrada. — Bitwa. Tryumf dzikich. — Pomoc niespodziewana. — Dzielenie łupu. — Życie wśród dzikich. — Sześć beczek złota. — Ukrycie skarbu. — Ukaranie morderców. — Wyprawa po złoto. — Ucieczka z okrętu. — Przygoda na morzu. — Ucieczka z wyspy. — Skarb odszukany. — Śmierć Wardegi. — Zemsta dojrzała. — Kara Boża. — Okradziony złodziej. — Ciężka kara.

O życie i wolność, powieść z ostatniej wojny Burów z Anglikami. 144 strony, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

W świeżej pamięci wszystkich jest jeszcze długa a krwawa ta wojna. Powieść tę, bardzo zajmująco napisaną, każdy z wielkim zajęciem przeczyta.

Syn pijaka, powieść. 134 strony, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Tytuły rozdziałów: Miłosierdzie i brak litości. — Opowiadanie matki. — Pojednanie przy łożu śmiertelnem. — Gwałtowne włamanie się. — Napiętnowany. — W dziesięć lat później. — Niespodziewane odwiedziny. — Grom z pogodnego nieba. — Nierówna wdzięczność.

Szatański posiew, powieść podług prawdziwego zdarzenia, nadzwyczajnie ciekawa. 180 stron, 5 obrazków. Cena 50 h., z przesyłką 60 hal.

Św. Kazimierz, królewicz. Obrazek historyczny, przedstawiony na tle ówczesnych stosunków społeczno-politycznych przez Ludwika z Łukaszewic. 160 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal. z przesyłką 60 hal.

Polecamy gorąco tę książeczkę. Krótki a przesyłany żywot św. Królewicza jest w niej opisany bardzo zajmująco. Któżby nie pragnął poznać, jakimi cnotami odznaczał się św. Kazimierz od dzieciństwa aż do zgonu! Naród polski ma obowiązek czcić w pierwszym rzędzie świętego Rodaka, który przed tronem Bożym oręduje za nami.

Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach zebrał i spisał Józef Chociszewski. 184 strony, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Znany pisarz ludowy Józef Chociszewski zebrał w tej książeczce bardzo ciekawe powieści i podania o zbójcach, które każdy z zajęciem odczyta.

Obłąkany ojciec czyli Poświęcenie matki i żony, powieść. 156 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Pan Jezus na krzyżu w kościele Panny Maryi w Gdańsku i Krzyż żyda. Dwie powieści dla ludu. 210 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Córka praczki, powieść podług prawdziwego zdarzenia, nadzwyczajnie ciekawa i o krok od śmierci. Cena 50 h., z przesyłką 60 hal.

Wielkie powieści.

Redakcja „Prawdy“ wydaje od kilku lat wielkie powieści z obrazkami w tygodniowych zeszytach po 12 hal. za zeszyt. Bywa tych zeszytów 40 lub 50, a gdy wszystkie wyjdą powstaje z nich wielka księga.

Zeszytowe to wydawnictwo znalazło bardzo miłe przyjęcie w społeczeństwie i tysiące chętnie owe powieści czytają, gdy w zeszytach wychodzą. Przyczyna jest jasna; ponieważ powieści są nader piękne, budujące, moralne i nadzwyczaj zajmująco napisane, znajdują popyt między ludźmi.

Wszystkie wielkie powieści, jakie się do tego czasu ukazały, są jeszcze do nabycia. Cena ich ta sama, jaka była podczas wydawania w zeszytach. Można przeto każdego czasu powieści nabywać.

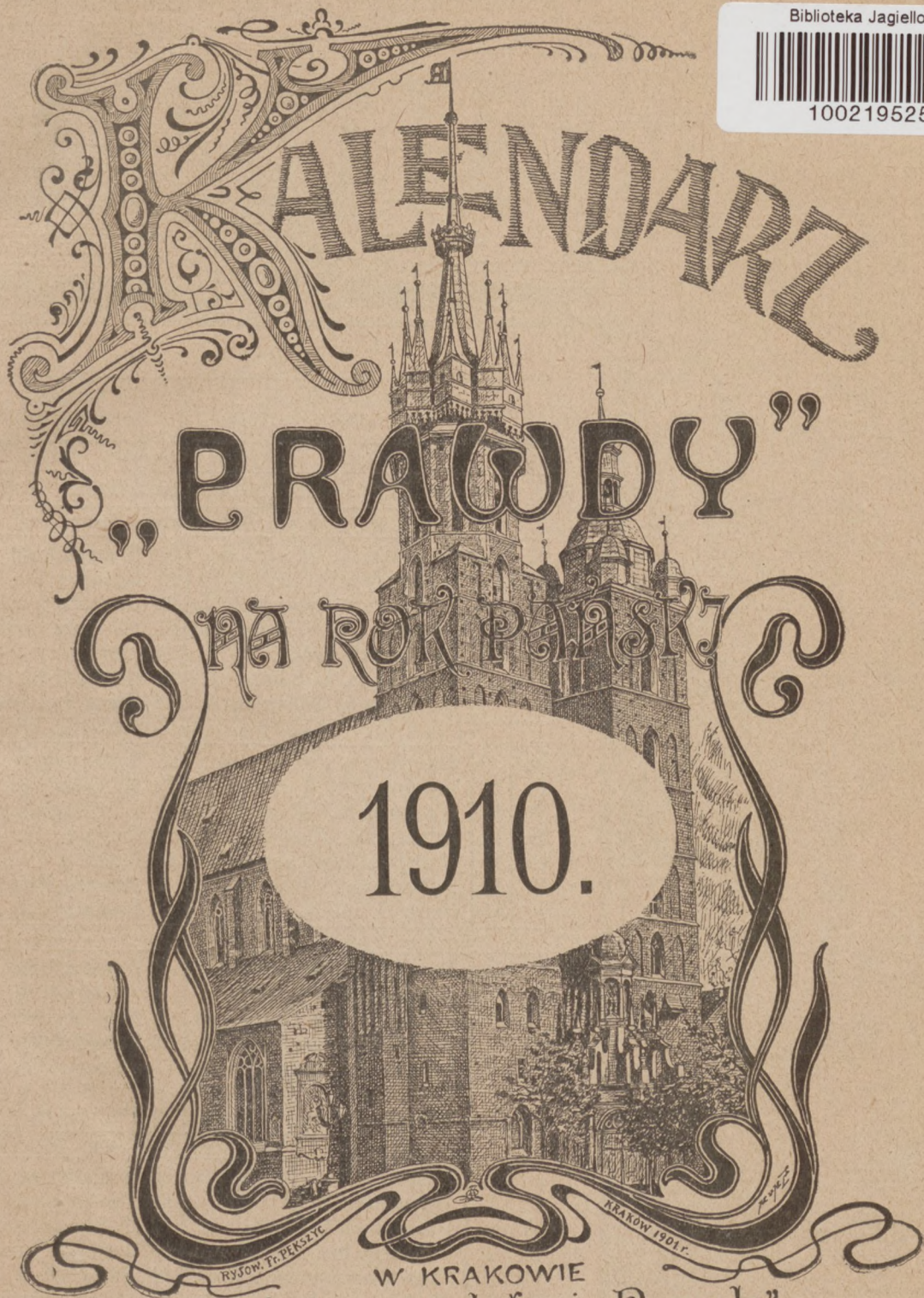
Genowefa. Powieść o jej życiu i cierpieniach, napisana przez Józefa Chociszewskiego. Nie potrzeba tej powieści wiele zachwalać, albowiem ktoś nie czytał lub nie słyszał o Genowefie? Wydano o niej bardzo wiele książeczek, atoli nigdy jeszcze nie opisano jej życia i okropnych cierpień tak obszernie i dokładnie, jak w tej wielkiej księdze.

Składa się ona z 50 zeszytów, obejmuje 1200 stron i 50 obrazków. Oddajemy ją po cenie 6 K., w oprawie 7 Koron.

Biblioteka Jagiellońska



1002195252



„PRAWDY”

NA ROK PAŃSKI

1910.

RYŚOW. FR. PEKSYC

KRAKÓW 1910.

W KRAKOWIE

Nakładem redakcyi „Prawdy”



5923

III
CZASOP.

1910

STYCZEŃ

M. Szejnwald

Dni	KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
Noworoczna. O obrzezaniu Chrystusa. Łuk. 2.		
S. 1	Nowy Rok. Mieczysława	19 Dekabr. Wonifat.
1 po N. R. O chrzcie Chrystusa w Jordanie. Mat. 3.		
N. 2	Makarego w. Martyniana	20 N. przed Rożd. Ihnatija
P. 3	Genowefy p. i Daniela m.	21 Julianiji
W. 4	Tytusa b. i Eugeniusza b.	22 Anastazyja m.
Sr. 5	Telestora p. m. i Emiliany p.	23 10 mucz. krytskich.
Cz. 6	Sw. Trzech Króli	24 Naweczerie, Ewheniji
P. 7	Lucyana m. i Juliana	25 Roźdest. Chrysta.
S. 8	Seweryna op. i Maxyma b.	26 Sobor Pr. Bohor.
1 po 3 król 12-letni Jezus naucza w kościele. Łuk. 2.		
N. 9	Marcyany p. i Witalisa mm.	27 Stefana mucz. i N. po R.
P. 10	Agatona p. i Wilhelma b.	28 20 tysiacz m.
W. 11	Hygina p. m. i Honoraty p.	29 14 tys. ubył. Młodenc.
Sr. 12	Arkadyusza i Tacyana mm.	30 Anysyi.
Cz. 13	Gottfryda i Leoncyusza b. w.	31 Melaniji.
P. 14	Eufrozyny p. i Hilarego b.	1 Janwar. Obriz. Hosp.
S. 15	Pawła I. pustel.	2 Sylwestra p.
2 po 3 krol. Gody w Kanie Galilejskiej. Jan 2		
N. 16	Marcelego p. i Włodzimierza	3 N. przed Prośw. Małach.
P. 17	Antoniego opata wyzn.	4 Sobor 70 ap.
W. 18	Kat. ś. Piotra w Rz. Pryszi	5 Wig. do Bohojawlen.
Sr. 19	Ferdyn. Henryka i Kanuta	6 Bohoyawlenie Hosp.
Cz. 20	Fabiana p. i Sebast. mm.	7 Joanna krest.
P. 21	Agnieszki p. i m.	8 Pr. Heorhia (choze)
S. 22	Wincentego i Anastazego m.	9 Połyjewkta.
Starozapustna. O robotnikach w winnicy. Mat. 20.		
N. 23	Zaślub. NMP. Rajm. wyz.	10 N. po Proświszczeniu.
P. 24	Tymoteusza b. m.	11 Teodozya prep.
W. 25	Nawrócenie ś. Pawła	12 Tatyanny mucz.
Sr. 26	Polikarpa bm. i Pauli wd.	13 Jermyła, Stratonika.
Cz. 27	Jana Chryzostoma b. w. dk.	14 Sw. Otec w Synai
P. 28	Walerego i Juliana bb.	15 Prep. O. Pawła. Ftyw.
S. 29	Franciszka Sal. i Sabiniana	16 Petra Weryh. pokłon.
Mięsozupstna. O rozmaitej roli. Łuk. 8.		
N. 30	Martyny i Hyacenty pp. m.	17 N. 30. Antonija
P. 31	Piotra wyz. i Marceli wd.	18 Athanazyja i Kirylla



5923

III w

Kalendarz słowiański.

1-go Mieczysław. 2-go Strzeżysław. 3-go Własty-
miła. 4-go Dobromir. 5-go Włastybór. 6-go Bojomir.
7-go Swiatosław. 8-go Mćcisław. 9-go Władymira.
10-go Dobrosław. 11-go Krzesimir. 12-go Czesława.
13-go Bogumir. 14-go Radogost. 15-go Domośław. 16-go
Włodzimierz. 17-go Rościsław. 18-go Jaropek. 19-go
Ratymir. 20-go Przeździsław. 21-go Jarosława. 22-go
Witosław. 23-go Wróciśława. 24-go Chwalibóg. 25-go Mi-
łosz. 26-go Skarbimir. 27-go Przybysław. 28-go Radomir.
29-go Zdzisław. 30-go Dobrogniewa. 31-go Spitogniew.

Jaka będzie pogoda w Styczniu?

Od 1—4-go pochmurno; 6-go śnieg i deszcz, do 16-go
pochmurno i wietrzno; 21-go bardzo zimno; 25-go sło-
necznie i zimno; 30-go śnieg i wiatr, 31-go bardzo zimno.

Zmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra: 3-go Stycznia o 2 po południu.

☽ Now: 11-go Stycznia o 1 po południu.

☾ Pierwsza kwadra: 18-go Stycznia o 11 przed połud.

☽ Pełnia: 25-go Stycznia o 1 po południu.

Kochaj dziewczyno! o, kochaj szczerze,
Prababek twoich święte pacierze!
Czej pamięć ojców, — bo oje twoi
Biali orłowie w skrzydlatej zbroi.
A potem kmiece ukochaj chaty,
Boś córą ludu, dziewczę liliowe!
Bo przed ich uizką strzechą przed laty,
Król-ojciec chłopków pochylał głowę!
Kochaj wrzeciono — bo przy wrzecionie
Siedziała nieraz pani w koronie,
I srebrne pasma snuła bez sromu,
Na przyozdobę Bożego domu!
A nadewszystko miłością czystą,
Kochaj — o! kochaj ziemię ojczystą!
I kiedy padnie godzina czarna
Dla niej — jak gołąb stań się ofiarna!

(Władysław Bełza żyje w Galicyi.)

SŁOŃCA		Znaki	KSIEŻYCA	
wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
Długość dnia: 7 godz. 53 m				
8 14	3 53	☾	10 20	11 28
Długość dnia: 7 godz. 54 m.				
8 13	3 55	☾	11 30	11 42
8 13	3 56	☾	rano	11 54
8 13	3 57	☾	12 38	12 5
8 13	3 58	☾	1 48	12 18
8 13	3 59	☾	2 59	12 33
8 12	4 1	☾	4 11	12 52
8 12	4 2	☾	5 25	1 17
Długość dnia: 8 godz. 4 m.				
8 11	4 3	☾	6 37	1 51
8 11	4 5	☾	7 44	2 39
8 10	4 6	☾	8 39	3 42
8 9	4 8	☾	9 22	4 57
8 9	4 9	☾	9 54	6 20
8 8	4 11	☾	10 17	7 46
8 7	4 12	☾	10 36	9 11
Długość dnia: 8 godz. 18 m.				
8 6	4 14	☾	10 52	10 35
8 5	4 15	☾	11 7	11 59
8 4	4 17	☾	11 22	rano
8 3	4 19	☾	11 39	1 24
8 2	4 20	☾	12 1	2 49
8 1	4 22	☾	12 28	4 14
8 0	4 24	☾	1 6	5 35
Długość dnia: 8 godz. 38 m.				
7 58	4 26	☾	1 56	6 46
7 57	4 28	☾	3 0	7 42
7 56	4 29	☾	4 14	8 24
7 55	4 31	☾	5 31	8 54
7 53	4 33	☾	6 47	9 16
7 52	4 35	☾	8 1	9 33
7 50	4 37	☾	9 13	9 47
Długość dnia: 8 godz. 58 min.				
7 49	4 39	☾	10 22	9 59
7 47	4 41	☾	11 32	10 11

ZAPISKI



Dni	KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
W.	1 Ignacego b. i m. i Bryg. p.	19 Janwar. Makarya pr.
Sr.	2 NMP. Gromn. Kandyd.	20 Jewfymia.
Cz.	3 Błażeja b. i m. i Hypolita w.	21 Maksyma.
P.	4 Weroniki p. i Ansgar.	22 Tymoftea apost.
S.	5 Agaty panny męcz.	23 Kłymenta j.

Zapustna. Jezus przepowiada swoją mękę. Łuk. 18.

N.	6 Doroty p. m. i Tytusa b. w.	24 N. 31. Kseniji
P.	7 Romualda opata wyz.	25 Hryhorya Bohosłowa
W.	8 Jana z Maty i Cyryaka m.	26 Xenofonta prepod.
Sr.	9 Popielec. Apolonii i Cyryla	27 Joanna Złatoust.
Cz.	10 Scholastyki p. i Wilhelma	28 Efrema prep.
P.	11 Obj. NMP. Sewer.	29 Peren. Moszcz. Ihnat.
S.	12 Modesta m. i Eulalii p. m.	30 Trech świątyteliw.

Wstępna (1 postu). O kuszeniu Chrystusa przez djabła. Mat. 4.

N.	13 Katarzyny R.	31 N. 32. Kyra i Joanna
P.	14 Walentego kapł. męcz.	1 Fewr. Tryfona mucz.
W.	15 Faustyna m. i Georgii	2 Stritenije Hosp.
Sr.	16 Julianny panny i męcz. †	3 Symeona i Anny
Cz.	17 Alexego Faloneri wyz.	4 Izydora
P.	18 Symeona b. m. †	5 Agaty mucz.
S.	19 Konrada w. i Mansweta b †	6 Wukoła pr.

Sucha (2 postu). O przemienieniu Pańskiem. Mat. 17.

N.	20 Leona bw.	7 N. O Mytar i Farys. Part.
P.	21 Fortunata m. i Eleonory p.	8 Teodora Stratyłata
W.	22 Kat. ś. Piotra w Antyoch.	9 Nykyfora mucz.
Sr.	23 Piotra D. i Florentego	10 Charałampija.
Cz.	24 Macieja ap. i Serg. m.	11 Własya
P.	25 Zygryda b. i Wiktor.	12 Meletya i Mariny diwy
S.	26 Aleksandra b. Małgorzaty	13 Martyniana p.

Głucha (3 postu). Pan Jezus wypędza djabła. Łuk. 11.

N.	27 Juliana i Leand.	14 N. O Błudnim Syni. Awks.
P.	28 Romana op. i Teofila	15 Onysyma

Kalendarz słowiański.

1-go Zegota. 2-go Miłoslawa. 3-go Seibor. 4-go Witosława. 5-go Dobrochna. 6-go Bohdana bł. 7-go Sulisław bł. 8-go Gniewomir. 9-go Goryslawa. 10-go Tomiła bł. 11-go Świętochna. 12-go Radzyn ś. 13-go Jordan ś. 14-go Niemir. 15-go Szczęśław. 16-go Milada bł. 17-go Świętorad. 18-go Wieloslawa. 19-go Czcista-wa bł. 20-go Lubomił. 21-go Onoslawa. 22-go Wróciśław. 23-go Przeździsława. 24-go Bogusz. 25-go Sławobój. 26-go Mirosław. 27-go Wiaroslawa. 28-go Tworzimir.

Jaka będzie pogoda w Lutym?

Od 3-5-go bardzo zimno; 6-go śnieg; 9-go i 10-go bardzo zimno; 13-go i 14-go śnieżyce i zawieje; 20-go łagodnie; od 21-go do końca miesiąca deszcze.

Zmiany księżyca.

- ☾ Ostatnia kwadra: 2-go Lutego o 12 w południe.
☽ Nów: 10-go Lutego o 2 rano.

- ☾ Pierwsza kwadra: 16-go Lutego o 8 wieczorem.
☽ Pełnia: 24-go Lutego o 5 rano.

Hej, orły, sokoły! wysoko, wysoko
Bujacie, gdzie ludzkie nie dojrzy was oko;
Toniecie w lazurach podniebnej przyrody,
Jak rybki w głębinach oceanu wody.

Nie znacie wy, ptaki, niewoli wędzideł,
Rozlega się waszych w podniebiu szum skrzydeł
I pieśni brzmią wasze w słonecznym przestworze,
Lecz ucho ich ludzkie dosięgnąć nie może.

Z szumami swych skrzydeł, z pieśniami głośnemi,
Hej orły, sokoły! zbliżcie się ku ziemi!
Niech ockną się ludzie żyjący ospale,
I zwrócą oblicza ku słońcu ku chwale.

— Kto wzbic się chce w górę, niechaj już za młodu
Zaprawia się w trudy, nie szczędząc zachodu,
Inaczej, zakłęsej w martwocie natury
Zadne orle loty nie wzniosą do góry!

(Ferdynand Kuraś, chłop z nad Wisły, żyje w Galicyi).

ZAPISKI

SŁOŃCA		Znaki	KSIĘZYCA	
wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
7 46	4 42	☾	rano	10 24
7 44	4 44	☾	12 42	10 38
7 42	4 46	☾	1 53	10 54
7 41	4 48	☾	3 5	11 15
7 39	4 50	☾	4 18	11 45
Długość dnia: 9 godz. 23 min.				
7 37	4 52	☾	5 27	12 26
7 36	4 54	☾	6 27	1 22
7 34	4 56	☾	7 16	2 33
7 32	4 58	☾	7 52	3 55
7 30	5 0	☾	8 19	5 22
7 28	5 1	☾	8 40	6 50
7 26	5 3	☾	8 57	8 18
Długość dnia: 9 godz. 48 min.				
7 24	5 5	☾	9 13	9 45
7 22	5 7	☾	9 28	11 11
7 20	5 9	☾	9 45	rano
7 18	5 11	☾	10 5	12 37
7 16	5 13	☾	10 30	2 3
7 14	5 15	☾	11 4	3 25
7 12	5 17	☾	11 49	4 38
Długość dnia: 10 godz. 15 min.				
7 10	5 19	☾	12 48	5 38
7 8	5 21	☾	1 58	6 23
7 6	5 22	☾	3 13	6 56
7 4	5 24	☾	4 29	7 20
7 2	5 26	☾	5 44	7 39
7 0	5 28	☾	6 57	7 53
6 57	5 30	☾	8 8	8 5
Długość dnia: 10 godz. 42 min.				
6 55	5 32	☾	9 17	8 17
6 53	5 33	☾	10 27	8 29



MARZEC

Dni	KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
W.	1 Albina b. i Antoniny p.	16 Pantyla mucz.
Sr.	2 Heleny wd.	17 Fteodora m.
Cz.	3 Kunegundy ces. i Tycyana	18 Lwa p.
P.	4 Kazimierza w.	19 Archippa apost.
S.	5 Gerazym p. Przen. s. Wacł.	20 Lwa episk.
Śródpustna (4 postu). O nakarmieniu 5000 ludzi. Jan 6.		
N.	6 Marcjana b. m. i Kolety p.	21 N. Miasopust. Tymoth.
P.	7 Tomasza z Akw. i Felc.	22 Obr. moszcz. mucz. Ewh.
W.	8 Jana Bożego w. i Beaty p.	23 Polykarpa jep. mucz.
Sr.	9 Franciszki wd.	24 Obr. Hł. Joanna krestyt.
Cz.	10 40 Męczen., Makarego	25 Tarasia ar.
P.	11 Konstantyna w.	26 Porfyrja archiep.
S.	12 Grzegorza W. pap. w.	27 Prokopia ar.
Biała (5 postu). O żydach, chcących Chrystusa ukam. Jan 8.		
N.	13 Katarzyny b. i Krystyny	28 N. Syropustnaja. Wasyl.
P.	14 Leona b. m. i Matyldy kr.	1 Mart. Teodora Tyrona
W.	15 Klemensa Hofb. i Longina	2 Fteodota mucz.
Sr.	16 Cyryla b. i Hilarego sm.	3 Jewtropia m.
Cz.	17 Gertr. Patryka i Józ. z Ar.	4 Herasyrna
P.	18 Gabryela i Cyryla	5 Konona mucz.
S.	19 JÓZEFA obl. NP. i Amanc.	6 SS. 42 Mucz.
Palmowa (6 postu). O wjeździe P. Jez. do Jeruzalem. Mat. 21.		
N.	20 Klaudyi, Eufemii i Teodozyi	7 N. 1 Posta. Wasylija
P.	21 Benedykta op. i Filemona	8 Theofylakta.
W.	22 Katarzyny Szwedz. i Adurn.	9 40 mucz.
Sr.	23 Wiktoryana i Pelagii	10 Kodrata.
Cz.	24 W. Czwartek, Tymot. i Szym.	11 Sofronija
P.	25 W. Piątek, *)	12 Teofana ispowid.
S.	26 W. Sobota, Dyzny i Eman.	13 Nyktorfa patr.
O zmartwychwstaniu Pańskim. Mar. 16.		
N.	27 Wielkanoc. Jana Damasc.	14 N. 2 Posta. Wenedykta
P.	28 Poniedz. Wielk. Jana Kap.	15 Ahap. Romyła.
W.	29 Wiktoryna i Eustazego op.	16 Sawyna, Juliana
Sr.	30 Zozyma i Jana Klim.	17 Aleksia prep.
Cz.	31 Kornelii i Bąlbiny pp.	18 Kirylla archiep.

*) Przypada na 25-go marca uroczystość **Zwiastow. NPM.**, obchodzi się w poniedziałek po niedzieli Przewodniej.

Kalendarz słowiański.

1-go Budzisław. 2-go Radosław. 3-go Sławomila
4-go Kazimierz św. 5-go Pakosław. 6-go Wojślaw
7-go Bogowit bł. 8-go Milogost. 9-go Mściśława. 10-go
Bożesław. 11-go Ludosława. 12-go Swiatosz. 13-go
Niecisław. 14-go Bożena. 15-go Długomir. 16-go Oj-
cosław. 17-go Zbigniewa. 18-go Boguchwał. 19-go
Bohdan. 20-go Polemir. 21-go Błogosław. 22-go Gody-
sław. 23-go Czcimisław. 24-go Zbisław. 25-go Lubo-
mira. 26-go Więcysława. 27-go Świętobój. 28-go Bohdar
bł. 29-go Krzesław. 30-go Szukosław. 31-go Dobromira.

Jaka będzie pogoda w Marcu?

Od 2-4-go śnieg i wiatr; od 7-9-go deszcz; 11-go
śnieg; 12-go mroźno; 14-go pięknie, potem zimno; 20-go
śnieg; 24-27-go pięknie, potem pochmurno i deszcz.

Zmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra: 4-go Marca o 9 rano.

☽ Now: 11-go Marca o 1 po południu.

☾ Pierwsza kwadra: 18-go Marca o 5 rano.

☽ Pełnia: 25-go Marca o 9 wieczorem.

Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów nieba...

Tęskno mi Panie...

Do kraju tego, gdzie winą jest duża
Popsować gniazdo na gruszy bocianie,
Bo wszystkim służą...

Tęskno mi, Panie...

Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony
Są jak odwieczne Chrystusa wyznanie:
„Bądź pochwalony!”

Tęskno mi, Panie...

Cyprian Norwid, ur. około r. 1820. um. r. 1883.

ZAPISKI

SŁOŃCA		Znaki	KSIĘŻYCA	
wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
6 51	5 35	☾	11 38	8 42
6 49	5 37	☾	rano	8 57
6 46	5 39	☾	12 50	9 16
6 44	5 40	☾	2 2	9 41
6 42	5 42	☾	3 12	10 16
Długość dnia: 11 godz. 8 m.				
6 40	5 45	☾	4 15	11 4
6 37	5 47	☾	5 8	12 7
6 35	5 48	☾	5 49	1 23
6 33	5 50	☾	6 19	2 49
6 30	5 52	☾	6 42	4 18
6 28	5 54	☾	7 1	5 48
6 26	5 56	☾	7 17	7 18
Długość dnia: 11 godz. 36 m.				
6 23	5 57	☾	7 32	8 48
6 21	5 59	☾	7 49	10 18
6 19	6 1	☾	8 8	11 47
6 17	6 3	☾	8 31	rano
6 14	6 5	☾	9 2	1 14
6 12	6 6	☾	9 45	2 32
6 10	6 8	☾	10 40	3 36
Długość dnia: 12 godz. 3 m.				
6 7	6 10	☾	11 47	4 25
6 5	6 12	☾	1 0	5 1
6 2	6 13	☾	2 16	5 27
6 0	6 15	☾	3 31	5 46
5 58	6 17	☾	4 44	6 1
5 55	6 19	☾	5 55	6 14
5 53	6 20	☾	7 5	6 25
Długość dnia: 12 godz. 32 m.				
5 50	6 22	☾	8 15	6 36
5 48	6 24	☾	9 26	6 48
5 46	6 25	☾	10 37	7 2
5 43	6 27	☾	11 49	7 19
5 41	6 29	☾	rano	7 41



KWIECIEŃ

Dni	KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
P.	1 Hugona bw.	19 Chryszanta i Daryi
S.	2 Franciszka z Pauli i Teod.	20 Prep. O. w Ob. Ś.

Przewodnia. O niewiernym Tomaszu. Jan 20.

N.	3 Ryszarda bw. i Maryi Eg.	21 N. 3 P. (kresto pokłonna)
P.	4 Zwiastow. NMP. Izydora b.	22 Wasylija Sw. mucz.
W.	5 Wincentego Fer. w. i Ireney	23 Nykona prep.
Sr.	6 7 Bol. NMP. Celest. Wilh.	24 Zacharya p.
Cz.	7 Epifaniasza i Rufina mm.	25 Błahowiszczenie Pr. D.
P.	8 Dyonizego b.	26 Sobor arch.
S.	9 Marcel. i Marvi Kl.	27 Matrony m.

2 po W. N. O dobrym pasterzu. Jan 10.

N.	10 Ezechiela pr. i Mak.	28 N. 4 Posta. Hariona
P.	11 Leona Wielk. pvdk.	29 Marka
W.	12 Zenona bm.	30 Maryi Chyp.
Sr.	13 Hermenegilda męcz. i Idy	31 Ipatija
Cz.	14 Justyna i Waler.	1 Apr. Maryi Ehypt.
P.	15 Anastazyi i Wiktoryi	2 O. Tyta czudotworca
S.	16 Urbana i Julii mm.	3 O. Nykity ispowid.

3 po W. N. Maluczko a nie ujrzycie mnie. Jan 16.

N.	17 Aniceta p. m., i Stetana	4 N. 5 Posta. Josyfa Heor.
P.	18 Apolloniusza m. i Amid.	5 Teodyla
W.	19 Tymona m. i Leona IX p.	6 Jewtychia jepisk.
Sr.	20 Wiktora, Antonina i Agn.	7 Hreborya prep.
Cz.	21 Anzelma b. i Anastazego	8 Irydyona ap.
P.	22 Sotera m. i Teodora b.	9 Eupychia mucz.
S.	23 Woiciecha arc. Jerzego i G.	10 Terentia.

4 po W. N. O odejściu do Ojca. Jan 16.

N.	24 Fidelisa, Egberta i Bonv	11 N. Cwito nosnaja
P.	25 Marka Ewang. i Ermina b.	12 Wasylija isp.
W.	26 NMP. Dobrej Rady, Kleta	13 Artemona J.
Sr.	27 Anastazego p. i Teofila b.	14 Martyna.
Cz.	28 Pawła od Krzyża i Wital. m.	15 W. Czetwer, Arystarcha
P.	29 Piotra m. i Hugona op.	16 W. Piatn. Ahapii, Iryny
S.	30 Katarzyny p. i Maryana	17 Symeona.

Kalendarz słowiański.

1-go Zbigniew. 2-go Sudomir. 3-go Mnożysław.
4-go Wratisław. 5-go Bożywój bł. 6-go Świętobór bł.
7-go Przesław. 8-go Radosław. 9-go Dobrosława. 10-go
Gorysław. 11-go Jaromir. 12-go Lubosław. 13-go Prze-
mysław. 14-go Myślimir. 15-go Waclaw bł. 16-go No-
sisław bł. 17-go Krasisław. 18-go Gościsław. 19-go
Władymir. 20-go Czesław. 21-go Drogomił. 22-go
Strzeżymir. 23-go Wojciech ś. 24-go Jerzy ś. 25-go
Jarosław. 26-go Spitymir. 27-go Bogufał. 28-go Zy-
wisław. 29-go Sogosław. 30-go Chwalisława.

Jaka będzie pogoda w Kwietniu?

Od 1—9-go łagodnie, potem szarugi, wiatry, śnieżyce,
czasem mróz, wogóle zmiennie aż do końca.

Zmiany księżycy.

☾ Ostatnia kwadra: 3-go Kwietnia o 2 rano.

☾ Now: 9-go Kwietnia o 10 wieczorem.

☾ Pierwsza kwadra: 16-go Kwietnia o 3 po południu.

☾ Pełnia: 24-go Kwietnia o 2 po południu.

Z bramy więzienia wynoszą pod strażą
Ze czterech desek zbitą trumnę białą,
Na wóz wrzucają, za miasto wieżę każą,
To więźnia ciało!

Więc Bóg zakończył jego długie męki!
Wezwał go z jamy, — do rajy ogrójca?
Nie — to bezbożnik, z własnej zginął ręki,
To samobójca!

Nie był uczczony zgon jego dzwonami,
Nie odprawiono po nim mszy w kościele,
Za trumną nie szli ni krewni ze łzami,

Ni przyjaciele,
Grobowiec jego przy drodze rozstajnej
Pielgrzym ze wstrętem i ze zgrozą mija,
Nie zmówi nawet modlitwy zwyczajnej
Zdrowaś Marya!

Stefan Garczyński ur. r. 1806, um. r. 1833.

ZAPISKI

SŁOŃCA		Znaki	KSIEZYCA	
wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.

5 39	6 31	☾	1 0	8 11
5 36	6 32	☾	2 5	8 52

Długość dnia: 12 godz. 58 m.

5 34	6 34	☾	3 1	9 48
5 32	6 36	☾	3 46	10 57
5 29	6 38	☾	4 19	12 17
5 27	6 39	☾	4 44	1 43
5 25	6 41	☾	5 4	3 12
5 22	6 43	☾	5 21	4 42
5 20	6 44	☾	5 36	6 13

Długość dnia: 13 godz. 25 m.

5 18	6 46	☾	5 52	7 45
5 16	6 48	☾	6 9	9 18
5 13	6 50	☾	6 31	10 51
5 11	6 51	☾	6 59	rano
5 9	6 53	☾	7 38	12 17
5 7	6 55	☾	8 30	1 29
5 4	6 57	☾	9 35	2 25

Długość dnia: 13 godz. 53 m.

5 2	6 58	☾	10 48	3 5
5 0	7 0	☾	12 5	3 33
4 58	7 2	☾	1 20	3 54
4 56	7 4	☾	2 33	4 10
4 53	7 5	☾	3 45	4 23
4 51	7 7	☾	4 55	4 34
4 49	7 9	☾	6 4	4 45

Długość dnia: 14 godz. 18 m.

4 47	7 11	☾	7 14	4 57
4 45	7 12	☾	8 26	5 10
4 43	7 14	☾	9 38	5 25
4 41	7 16	☾	10 50	5 45
4 39	7 18	☾	11 58	6 12
4 37	7 19	☾	rano	6 49
4 35	7 21	☾	12 57	7 39



KWIECIEŃ

Dni	KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
P.	1 Hugona bw.	19 Chrysanta i Daryi
S.	2 Franciszka z Pauli i Teod.	20 Prep. O. w Ob. S.
Przewodnia. O niewiernym Tomaszu. Jan 20.		
N.	3 Ryszarda bw. i Maryi Eg.	21 N. 3 P. (kresto pokłonna)
P.	4 Zwiastow. NMP. Izydora b.	22 Wasylija Sw. mucz.
W.	5 Wincentego Fer. w. i Ireney	23 Nykona prep.
Sr.	6 7 Bol. NMP. Celest. Wilh.	24 Zacharya p.
Cz.	7 Epitaniusza i Rufina mm.	25 Błahowiszczenie Pr. D.
P.	8 Dyonizego b.	26 Sobor arch.
S.	9 Marcel. i Maryi Kl.	27 Matrony m.
2 po W. N. O dobrym pasterzu. Jan 10.		
N.	10 Ezechiela pr. i Mak.	28 N. 4 Posta. Ilariona
P.	11 Leona Wielk. pwdk.	29 Marka
W.	12 Zenona bm.	30 Maryi Chyp.
Sr.	13 Hermenegilda męcz. i Idy	31 Ipatija
Cz.	14 Justyna i Waler.	1 Apr. Maryi Ehypt.
P.	15 Anastazyi i Wiktoryi	2 O. Tyta cudotworca
S.	16 Urbana i Julii mm.	3 O. Nykity ispowid.
3 po W. N. Maluczko a nie ujrzye mnie. Jan 16.		
N.	17 Aniceta p. m., i Stefana	4 N 5 Posta. Josyfa Heor.
P.	18 Apolloniusza m. i Amid.	5 Teodyła
W.	19 Tymona m. i Leona IX p.	6 Jewtychia jepisk.
Sr.	20 Wiktora, Antonina i Agn.	7 Hrehorya prep.
Cz.	21 Anzelma b. i Anastazego	8 Irydyona ap.
P.	22 Sotera m. i Teodora b.	9 Eupsychia mucz.
S.	23 Woiciecha arc. Jerzego i G.	10 Terentia.
4 po W. N. O odejściu do Ojca. Jan 16.		
N.	24 Fidelisa, Egberta i Bony	11 N. Cwito nosnaja
P.	25 Marka Ewang. i Ermina b.	12 Wasylija isp.
W.	26 NMP. Dobrej Rady, Kleta	13 Artemona J.
Sr.	27 Anastazego p. i Teofila b.	14 Martyna.
Cz.	28 Pawła od Krzyża i Wital. m.	15 W. Czetwer, Arystarcha
P.	29 Piotra m. i Hugona op.	16 W. Piatn. Ahapii, Iryny
S.	30 Katarzyny p. i Maryana	17 Symeona.

Kalendarz słowiański.

1-go Lubomir. 2-go Witymir. 3-go Świętosława.
4-go Wieńczysław. 5-go Chocisław. 6-go Gościwid bł.
7-go Ludomiła ś. 8-go Stanisław ś. 9-go Bożerad bł.
10-go Cierpimir. 11-go Ludowit. 12-go Wszemił. 13-go
Cichosław. 14-go Dobiesław. 15-go Strzeżysława. 16-go
Wieńczysław. 17-go Sławomił. 18-go Wszesław. 19-go
Kzesomyśl. 20-go Bronimir. 21-go Przesława bł. 22-go
Wisława bł. 23-go Budziwój. 24-go Tomira. 25-go
Borysława. 26-go Więcymil. 27-go Rusław. 28-go Jaromir.
29-go Boguchwała. 30-go Sulimir. 31-go Bożesława.

Jaka będzie pogoda w Maju?

W pierwszych dniach wypogadza się, potem pogodnie i ciepło aż do 12-go; potem nastąpią burze i powietrze ciepłe a wilgotne; od 20-29-go pochmurno; ostatnie dni chłodne.

Zmiany księżycyca.

- ☾ Ostatnia kwadra: 2-go Maja o 2 po południu.
☽ Nów: 9-go Maja o 7 rano.

- ☾ Pierwsza kwadra: 16-go Maja o 3 rano.
☽ Pełnia: 24-go Maja o 7 rano.
☾ Ostatnia kwadra: 31-go Maja o 11 wieczorem.

Bądź spokojnością wśród burz niepokoju —
W zamęcie miarą — i stojem w rozstroju —
Bądź wiecznym pięknem — w wiecznym życia boju!
Dla podłych tylko i faryzeuszów
Bądź groźba — gniewem — lub świętem milczeniem!
I nie miej żadnych z obłudą sojuszków!
Dla wszystkich innych bądź anielskim tchnieniem!
Bądź tym pokarmem, który serca żywi —
Bądź im lżą siostry — kiedy nieszczęśliwi —
A głosem mężkim — gdy się w męztwie chwieją!
Tym, którzy z domu wygnani — bądź domem!
Tym, co nadzieję stracili — nadzieją!
A śpiącym trupio — bądź przebudzeń gromem!
W walce z tem piekłem świata, co się złości,
Zawsze i wszędzie, bądź siłą co skłania —
Nad śmierć silniejszą siłą ukochana.

Z. Krasński ur. r. 1812 um. r. 1859.

ZAPISKI

SEONCA		Znaki	KSIĘZYCA	
wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.

Długość dnia: 14 godz. 40 m.

4 33	7 23	☾	1 45	8 42
4 31	7 24	☾	2 21	9 56
4 29	7 26	☾	2 48	11 18
4 27	7 28	☾	3 9	12 43
4 25	7 29	☾	3 26	2 9
4 23	7 31	☾	3 41	3 37
4 21	7 33	☾	3 55	5 8

Długość dnia: 15 godz. 8 m.

4 19	7 34	☾	4 11	6 41
4 18	7 36	☾	4 30	8 15
4 16	7 38	☾	4 55	9 47
4 14	7 39	☾	5 29	11 10
4 12	7 41	☾	6 16	rano
4 11	7 42	☾	7 18	12 16
4 9	7 44	☾	8 31	1 4

Długość dnia: 15 godz. 30 m.

4 8	7 46	☾	9 49	1 37
4 6	7 47	☾	11 7	2 1
4 5	7 49	☾	12 22	2 18
4 3	7 50	☾	1 34	2 32
4 2	7 52	☾	2 44	2 44
4 0	7 53	☾	3 54	2 55
3 59	7 55	☾	5 4	3 6

Długość dnia: 15 godz. 49 m.

3 57	7 56	☾	6 15	3 18
3 56	7 58	☾	7 27	3 32
3 55	7 59	☾	8 40	3 50
3 54	8 0	☾	9 50	4 14
3 52	8 2	☾	10 52	4 48
3 51	8 3	☾	11 44	5 34
3 50	8 4	☾	rano	6 33

Długość dnia: 16 godz. 5 m.

3 49	8 6	☾	12 23	7 44
3 48	8 7	☾	12 52	9 3
3 47	8 8	☾	1 14	10 25



CZERWIEC

M. Szczepanowski.

Dni	KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
Sr.	1 Jakóba b. w. i Fortunata	19 Maj. Patrykia j.
Cz.	2 Marcelina i Bland.	20 Fiałateja
P.	3 Erazma m.	21 Konstantyna i Jełeny
S.	4 Franciszka Caracc.	22 Wasyliska mucz.

3 po Z. Ś. O zgubionej owcy i o groszu. Łuk. 15.

N.	5 Bonif. bm. Faustyna i Zen.	23 N. 6. O Śliporozdennom
P.	6 Norberta i Pauliny	24 Symeona
W.	7 Roberta op. w. i Sabiniana	25 Obr. hł. Joanna krest.
Sr.	8 Medarda i Wilhelma	26 Obr. Hławy ś. Joan.
Cz.	9 Felicjana m. i Pelagii.	27 Woznesenije Hospod.
P.	10 Małgorzaty kr.	28 Prep. O. Nykity ep.
S.	11 Barnaby ap.	29 Fteodosyi mucz.

4 po Z. Ś. O obfitym połowie ryb. Łuk. 5.

N.	12 Eschila Jana i Onutrego	30 N. 7. Sw. Otec.
P.	13 Antoniego z Pad. wyz.	31 Je meja
W.	14 Bazylego b.	1 Ijun. Justyna.
Sr.	15 Wita Modesta m. i Germ.	2 ykifora, Alexandra
Cz.	16 Benona bw., Justyny i Lud.	3 Łukilijana
P.	17 Adolfa b. i Jolanty wd.	4 Mitrofana p. Konst.
S.	18 Marka i Marceiana mm.	5 Dorotfėja.

5 po Z. Ś. O sprawiedliwości Faryzeuszów. Mat. 5.

N.	19 Juliany Fal. i Gerw. i Prot.	6 Soszestw. św. Ducha.
P.	20 Sylwerego pm. i Florentyny	7 Pr. Trójcy.
W.	21 Alojzego Gonzagi w.	8 Fteodora str.
Sr.	22 Serca Jezus. Paulina m.	9 Kyryla arch.
Cz.	23 NMP. Nieust. Pomocy. Agrypiny	10 Tymoteja
P.	24 Nar. ś. Jana Chrz.	11 Wartołomeja
S.	25 Wilhelma op. i Febronii p.	12 Onytrya pr.

6 po Z. Ś. O nakarmieniu 4000 ludzi. Mar. 8.

N.	26 Jana i Pawła br. mm.	13 N. 1. Wsich Swiatych
P.	27 Władysława króla w.	14 Jelysseja proroka.
W.	28 Leona pap. wyz. †	15 Amosa proroka
Sr.	29 Piotra i Pawła ap.	16 Tychona prepod.
Cz.	30 Wspom. ś. Pawła i Emiliany	17 Manuła mucz.

Kalendarz słowiański.

1-go Swiatopełk. 2-go Ratysław. 3-go Bratumiła.
4-go Litomił. 5-go Dobromił. 6-go Cichomir. 7-go
Wisław bl. 8-go Wyszosław. 9-go Sławój. 10-go Bo-
gumił ś. 11-go Radomił. 12-go Wyszomir. 13-go Cho-
tymir. 14-go Przedzimir. 15-go Wit ś. 16-go Budzimir.
17-go Drogomyśl. 18-go Długosław. 19-go Bożysław.
20-go Bogna św. 21-go Domysław. 22-go Broniwój.
23-go Wanda. 24-go Janisław. 25-go Włastymił. 26-go
Rozmysław. 27-go Władysław. 28-go Zbroisław. 29-go
Wyszomir. 30-go Cichosława.

Jaka będzie pogoda w Czerwcu?

Z początku chłodno aż do 9-go; potem ciepło aż do
20-go; następuje parę dni pochmurnych; od 25-go aż do
końca miesiąca zmiennie.

Zmiany księżyca.

- ☾ Nów: 7-go Czerwca o 2 po południu.
☽ Pierwsza kwadra: 14-go Czerwca o 5 po południu.

- ☾ Pełnia: 22-go Czerwca o 9 wieczorem.
☾ Ostatnia kwadra: 30-go Czerwca o 6 rano.

Oskrzydlaj myśl, zaostrzaj wzrok
Za słońcem goń na niebie;
Zwycięstwa znac swój każdy krok,
I — nie patrz poza siebie!

Wybrany cel niech ciebie wciąż
Jutrzejszą nęci dobą.
Bez przerwy walcz i naprzód dąż
I — nie patrz, co za tobą!

Przebyty szlak w cieniu się skrył.
Noc w kirach go swych grzebieł!
By ci do wałk nie zbrakło sił,
Ach! nie patrz poza siebie!

Wiktor Gomulicki, żyje w Warszawie.

ZAPISKI

SŁONCA		Znaki	KSIĘŻYCA	
wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
3 46	8 9	☾	1 32	11 48
3 45	8 10	☾	1 47	1 12
3 45	8 12	☾	2 1	2 38
3 44	8 13	☾	2 15	4 7
Długość dnia: 16 godz. 19 m.				
3 43	8 14	☾	2 32	5 39
3 42	8 15	☾	2 53	7 12
3 42	8 15	☾	3 21	8 41
3 41	8 16	☾	4 1	9 57
3 41	8 17	☾	4 57	10 55
3 40	8 18	☾	6 7	11 36
3 40	8 19	☾	7 26	rano
Długość dnia: 16 godz. 29 m.				
3 39	8 20	☾	8 47	12 3
3 39	8 20	☾	10 5	12 23
3 39	8 21	☾	11 20	12 39
3 39	8 21	☾	12 31	12 52
3 39	8 22	☾	1 41	1 3
3 39	8 22	☾	2 51	1 14
3 39	8 23	☾	4 2	1 26
Długość dnia: 16 godz. 32 m.				
3 39	8 23	☾	5 14	1 39
3 39	8 24	☾	6 27	1 56
3 39	8 24	☾	7 39	2 18
3 39	8 24	☾	8 45	2 48
3 39	8 24	☾	9 41	3 30
3 39	8 24	☾	10 24	4 25
3 40	8 24	☾	10 56	5 34
Długość dnia: 16 godz. 32 m.				
3 40	8 24	☾	11 20	6 51
3 40	8 24	☾	11 39	8 13
3 41	8 24	☾	11 54	9 36
3 41	8 24	☾	rano	10 58
3 42	8 24	☾	12 8	12 21



Dni	KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
P.	1 Krwi P. J. Rumolda	18 ljun. Leontija mucz.
S.	2 Nawiedz. NMP. Otona b.	19 Judy Ftad. ap.
7 po Z. S. O fałszywych prorokach. Mat. 7.		
N.	3 Anatola b. w., Heliodora m	20 N. 2. Pr. Eucharystyi.
P.	4 Ireneusza bm. i Uldaryka b.	21 Julijana mucz.
W.	5 Anton. Zacc. i Filomen.	22 Jewsew ja.
Sr.	6 Izajasz pror. i Dominiki	23 Ahrypiny m.
Cz.	7 Cyryla i Met., Klaud. bw.	24 Rożd. Joanna krest.
P.	8 Jana z Dukli i Elżbiety kr.	25 Feuronyi prep. mucz.
S.	9 Weroniki i Mikołaja m.	26 Dawyda prepod.
8 po Z. S. O niesprawiedliwym szafarzu. Łuk. 16.		
N.	10 7 Braci męcz. Aleks. i Amal.	27 N. 3. Sampsona
P.	11 Piusa p. m., Pelagii i Sabina	28 Kyra i Joann
W.	12 Jana Gwalb. i Marcyany	29 Ap. Petra i Pawła.
Sr.	13 Małgorzaty p. i Anakleta	30 SS. 12 Apost.
Cz.	14 Bonawentury bw. i Marcel.	1 ljuł. Kosmy i Damiana
P.	15 Rozesł. śś. Ap. i Henryka	2 Położ. ryzy Pr. Bohor.
S.	16 Szkaplerza NMP. i Eustach.	3 Jakynfta mucz.
9 po Z. S. O zburzeniu Jerozolimy. Łuk. 19.		
N.	17 Aleksego w. i Marceliny p.	4 N. 4. Andreja kryt.
P.	18 Szymona z Lip. i Kamilla	5 Kirylla i Methodya
W.	19 Wincentego z Pauli	6 Atanazya.
Sr.	20 Czesława i Hieronima ww.	7 Ftomy pr.
Cz.	21 Dan., Praksedy i Wiktoryi	8 Prokopija mucz.
P.	22 Maryi Magdaleny	9 Pankratuja.
S.	23 Apolinarego bm. i Liborego	10 SS. 45 Mucz.
10 po Z. S. O faryzeuszu i celniku. Łuk. 18.		
N.	24 Krystyny p. i Franc. Sol.	11 N. 5. Eufymiji, Olhy
P.	25 Jakóba ap. i Krzysztofa	12 Prokła i Harya
W.	26 Anny, matki NP. i Olimp.	13 Hawryła arch., Stefana
Sr.	27 Pantaleona, Aurelii i Natal.	14 Akyla ap.
Cz.	28 Wiktora, Innoc. i Botwida	15 † Władymira
P.	29 Kunegundy p.	16 Atynogena.
S.	30 Abdona i Julity mm.	17 Maryny mucz.
11 po Z. S. O uzdrowieniu głuchoniemego. Mar. 7.		
N.	31 Ignacego Loyoli i Heleny	18 N. 6. Sw. Otec.

Kalendarz słowiański.

1-go Bogusław. 2-go Ojcomir. 3-go Miłosław. 4-go Wielisław. 5-go Prokop. 6-go Izasław. 7-go Krasnroda. 8-go Chwalimir. 9-go Strachota. 10-go Radziwój. 11-go Oleha ś. 12-go Tolimir bł. 13-go Radomila. 14-go Dobrogost. 15-go Radosław. 16-go Dzierżysława. 17-go Dzierżykraj. 18-go Unisław. 19-go Wodzisław. 20-go Czesław. 21-go Stosław. 22-go Bolesława. 23-go Żelisław. 24-go Lubomira. 25-go Sławosz. 26-go Miroslawa. 27-go Wszebór. 28-go Świętomir. 29-go Cierpisława. 30-go Ludomir. 31-go Zdobysław.

Jaka będzie pogoda w Lipcu?

Od 1-go do 8-go upały, noce zaś chłodne; od 9-go do 12-go chłodno; od 13-go wielka susza aż do końca miesiąca.

Zmiany księżyca.

- ☾ Nów: 6-go Lipca o 10 wieczorem.
☽ Pierwsza kwadra: 14-go Lipca o 9 rano.

- ☽ Pełnia: 22-go Lipca o 10 przed południem.
☾ Ostatnia kwadra: 29-go Lipca o 11 przed połud.

Czasy dawnemi na polskiej ziemi
Bóg z swoją łaską panował;
Zył w niej widomie i dom przy domie
Lud Mu pobożny budował

I spodobana u niebios Pana
Była ta ziemską dziedzina:
I była Bożą i wieczną stróżą
Stała w niej wierna drużyna.

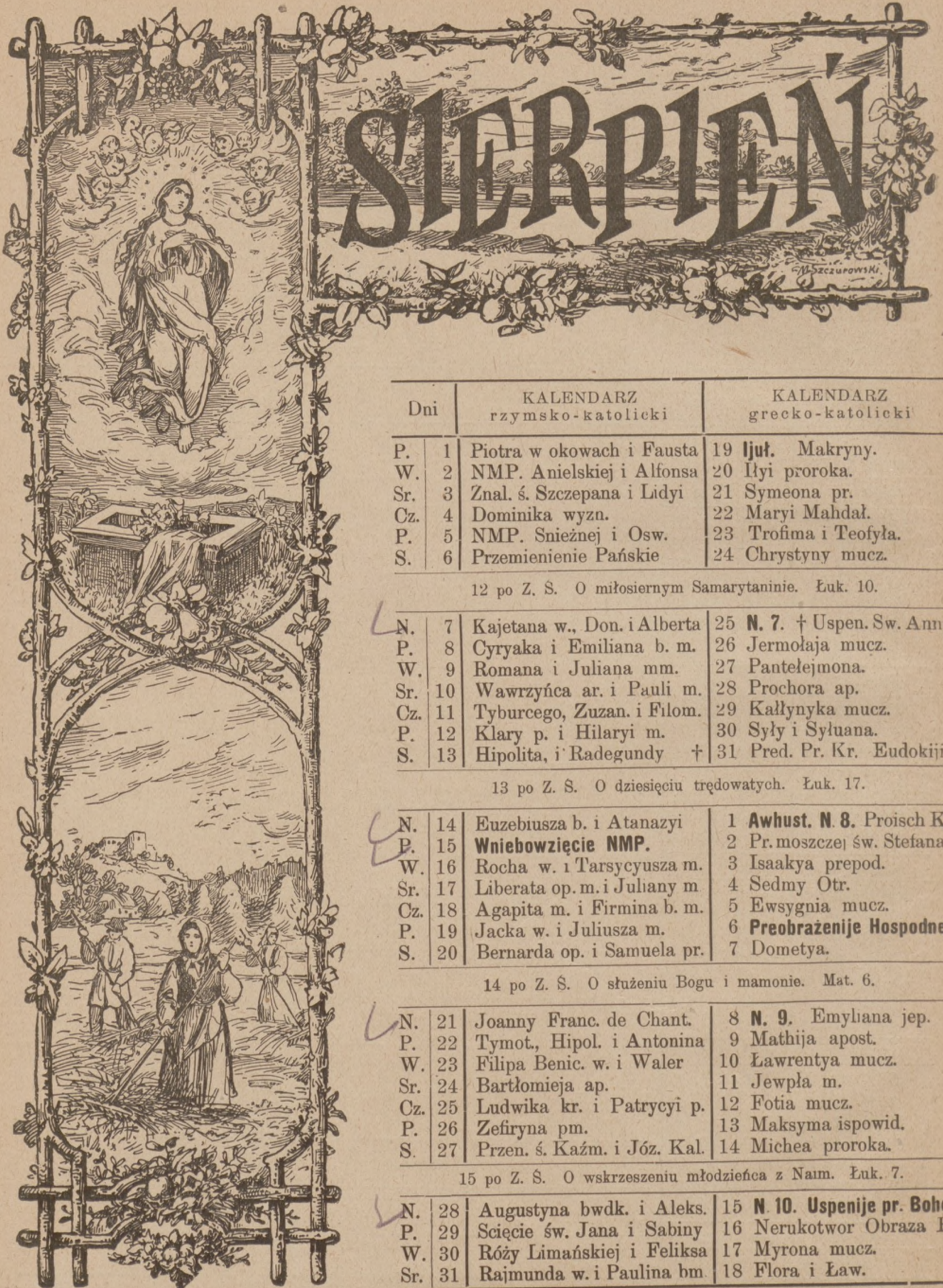
Wierna i stała „wiarą“ się zwała,
Za wiarę biegła na boje;
A Bóg łaskawie w swej świętej sprawie,
Hetman! żołnierstwo swoje

Więc Bogu hojna, za Boga zbrojna,
Gdy Bóg ją wzajem zaszczyca,
Świetna, bogata, sławna u świata
Była Lechitów ziemca.

Ant. Pietkiewicz (Adam Ptug) ur. r. 1823, um. przed kilku laty.

SŁONCA		Znaki	KSIĘZYCA	
wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
3 43	8 24	☾	12 22	1 46
3 43	8 23	☾	12 37	3 13
Długość dnia: 16 godz. 27 m.				
3 44	8 23	☾	12 55	4 43
3 45	8 23	☾	1 19	6 12
3 46	8 22	☾	1 52	7 34
3 46	8 22	☾	2 40	8 40
3 47	8 21	☾	3 44	9 29
3 48	8 21	☾	5 0	10 3
3 49	8 20	☾	6 22	10 26
Długość dnia: 16 godz. 17 m.				
3 50	8 19	☾	7 43	10 44
3 51	8 18	☾	9 1	10 58
3 52	8 17	☾	10 15	11 10
3 53	8 17	☾	11 27	11 21
3 55	8 16	☾	12 37	11 32
3 56	8 15	☾	1 48	11 45
3 57	8 14	☾	2 59	12 0
Długość dnia: 16 godz. 3 m.				
4 0	8 13	☾	4 12	rano
4 1	8 11	☾	5 24	12 20
4 1	8 10	☾	6 33	12 47
4 2	8 9	☾	7 33	1 24
4 4	8 8	☾	8 22	2 15
4 5	8 6	☾	8 58	3 20
4 6	8 5	☾	9 25	4 37
Długość dnia: 15 godz. 46 m.				
4 8	8 4	☾	9 45	5 58
4 9	8 2	☾	10 1	7 22
4 11	8 1	☾	10 15	8 46
4 12	7 59	☾	10 29	10 9
4 14	7 58	☾	10 43	11 33
4 15	7 56	☾	11 0	12 58
4 17	7 55	☾	11 21	2 26
Długość dnia: 15 godz. 25 min.				
4 18	7 53	☾	11 50	3 54

ZAPISKI



SIERPIEŃ

W. Szczepkowski

Dni	KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
P.	1 Piotra w okowach i Fausta	19 1juł. Makryny.
W.	2 NMP. Anielskiej i Alfonsa	20 Ilyi proroka.
Sr.	3 Znal. ś. Szczepana i Lidy	21 Symeona pr.
Cz.	4 Dominika wyzn.	22 Maryi Mahdał.
P.	5 NMP. Snieżnej i Osw.	23 Trofima i Teofyla.
S.	6 Przemienienie Pańskie	24 Chrystyny mucz.

12 po Z. Ś. O miłosiernym Samarytaninie. Łuk. 10.

N.	7 Kajetana w., Don. i Alberta	25 N. 7. † Uспен. Sw. Anny.
P.	8 Cyryaka i Emiliana b. m.	26 Jermolaja mucz.
W.	9 Romana i Juliana mm.	27 Pantelejmona.
Sr.	10 Wawrzyńca ar. i Pauli m.	28 Prochora ap.
Cz.	11 Tyburcego, Zuzan. i Filom.	29 Kałłyńka mucz.
P.	12 Klary p. i Hilaryi m.	30 Syły i Syłwana.
S.	13 Hipolita, i Radegundy †	31 Pred. Pr. Kr. Eudokiji

13 po Z. Ś. O dziesięciu trędowatych. Łuk. 17.

N.	14 Euzebiusza b. i Atanazy	1 Awhust. N. 8. Proisch Kr.
P.	15 Wniebowzięcie NMP.	2 Pr. moszczej św. Stefana
W.	16 Rocha w. i Tarsycyusza m.	3 Isaakya prepod.
Sr.	17 Liberata op. m. i Juliany m.	4 Sedmy Otr.
Cz.	18 Agapita m. i Firmina b. m.	5 Ewsygnia mucz.
P.	19 Jacka w. i Juliusza m.	6 Preobrażenije Hospodne
S.	20 Bernarda op. i Samuela pr.	7 Dometya.

14 po Z. Ś. O służeniu Bogu i mamonie. Mat. 6.

N.	21 Joanny Franc. de Chant.	8 N. 9. Emyliana jep.
P.	22 Tymot., Hipol. i Antonina	9 Mathija apost.
W.	23 Filipa Benic. w. i Waler	10 Ławrentya mucz.
Sr.	24 Bartłomieja ap.	11 Jewpła m.
Cz.	25 Ludwika kr. i Patrycyi p.	12 Fotia mucz.
P.	26 Zefiryńa pm.	13 Maksyma ispovid.
S.	27 Przen. ś. Kaźm. i Józ. Kal.	14 Michea proroka.

15 po Z. Ś. O wskrzeszeniu młodzieńca z Naim. Łuk. 7.

N.	28 Augustyna bwdk. i Aleks.	15 N. 10. Uспенije pr. Bohor.
P.	29 Ścięcie św. Jana i Sabiny	16 Nerukotwor Obraza H.
W.	30 Róży Limańskiej i Feliksa	17 Myrona mucz.
Sr.	31 Rajmunda w. i Paulina bm.	18 Flora i Ław.

Kalendarz słowiański.

1-go Rolisław. 2-go Swiatosława. 3-go Letosław.
4-go Ostromir bł. 5-go Stanisław ś. 6-go Chlebosław.
7-go Olech ś. 8-go Niezamyśl. 9-go Borys i Chleb.
10-go Wawrzyniec. 11-go Włodzimira. 12-go Sława bł.
13-go Rosław. 14-go Dobrowój. 15-go Jaclaw ś. 16-go
Domorad. 17-go Miron ś. 18-go Bronisława. 19-go Bolesław.
20-go Sobiesław. 21-go Kazimira. 22-go Radomił.
23-go Cichomir. 24-go Cieszymir. 25-go Namysław.
26-go Włastymira. 27-go Przedziślaw. 28-go Wyszomir.
29-go Racibor bł. 30-go Szczęsny ś. 31-go Świętosław.

Jaka będzie pogoda w Sierpniu?

Od 1-go do 8-go pogodnie i ciepło; potem pochmurno i chłodno aż do 11-go; potem do 23-go ciepło i pogodnie; od 24-go wiatry, 31-go deszcz

Zmiany księżycyca.

- ☾ Nów: 5-go Sierpnia o 8 rano.
☽ Pierwsza kwadra: 13-go Sierpnia o 3 rano.

- ☾ Pełnia: 20-go Sierpnia o 8 wieczorem.
☽ Ostatnia kwadra: 27-go Sierpnia o 4 po południu.

Nie chcę innego piękna nad ten zagon złoty,
Ktos polski, polskie kwiecie na łącznym kobiercu!
Nie chcę innego dobra, ani innej cnoty,
Nad te, co w polskiej duszy zrodzone i sercu!
Nie chcę innego szczęścia, jak na polskim chlebie,
Nie chcę innej zaciszy, jak wśród polskiej chaty —
Ani innego światła od słońca na niebie.
Kiedy nad polską ziemią rozjaśni bławaty!
Ale nie chcę nikogo zakuwać w obrozę,
By szedł po mojej drodze, czcił moje świętości!
Niech każdy na mej ziemi ma swe własne zorze
I własny swój relikwiarz z pogrzebanych kości!
Niech się własnem raduje, nad własnem zaszlocha
Niech mego nie tykając, swego nie naruszy —
A jeśli idąc społem, i moje pokocha —
I ja jego pokocham głębią polskiej duszy.

(Kazimierz Laskowski, żyje w Warszawie.)

SŁOŃCA		Znaki	KSIEŻYCZA	
wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
4 20	7 51	☾	rano	5 16
4 21	7 50	☾	12 30	6 27
4 23	7 48	☾	1 26	7 22
4 24	7 46	☾	2 37	8 1
4 26	7 45	☾	3 57	8 28
4 28	7 43	☾	5 19	8 47

Długość dnia: 15 godz. 4 min.

4 29	7 41	☾	6 39	9 2
4 31	7 39	☾	7 56	9 15
4 32	7 37	☾	9 9	9 27
4 34	7 35	☾	10 21	9 38
4 36	7 33	☾	11 32	9 50
4 37	7 31	☾	12 44	10 4
4 39	7 29	☾	1 56	10 22

Długość dnia: 14 godz. 40 min.

4 41	7 27	☾	3 8	10 45
4 42	7 25	☾	4 18	11 17
4 44	7 23	☾	5 22	rano
4 46	7 21	☾	6 16	12 2
4 47	7 19	☾	6 57	1 2
4 49	7 17	☾	7 27	2 15
4 51	7 15	☾	7 49	3 37

Długość dnia: 14 godz. 14 min.

4 52	7 13	☾	8 7	5 2
4 54	7 11	☾	8 22	6 28
4 56	7 9	☾	8 36	7 54
4 57	7 6	☾	8 50	9 19
4 59	7 4	☾	9 6	10 46
5 1	7 2	☾	9 25	12 14
5 2	7 0	☾	9 51	1 42

Długość dnia: 13 godz. 49 min.

5 4	6 58	☾	10 27	3 6
5 6	6 55	☾	11 17	4 20
5 7	6 53	☾	rano	5 19
5 9	6 51	☾	12 22	6 1

ZAPISKI



WRZESIEŃ

Dni	KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
Cz. 1	Bronisławy p. i Idziego op.	19 Awhust. Andrea Strat. m.
P. 2	Joachima w. i Stefana kr.	20 Samuila.
S. 3	Zenona i Eufemii p. mm.	21 Ftaddea apost.

16 po Z. S. O uzdrowieniu opuchłego. Euk. 14.

N. 4	Rozalii i Róży Wit. pp.	22 N. 11. Agatonika mucz.
P. 5	Wawrzyńca i Justynian. b.	23 Łupa mucz.
W. 6	Zacharyasza pr. i Eugen.	24 Ewtycha mucz.
Sr. 7	Anastazego i Reginy p. †	25 Warftołom.
Cz. 8	Narodzenie Najśw. Maryi P.	26 Adrijana m.
P. 9	Gorgoniusza i Sergiusza.	27 O. Pimena Wel.
S. 10	Mikołaja z Tol. i Pulcher.	28 Moysea muryna.

17 po Z. S. O najprzedniejszym przykazaniu. Mat. 22.

N. 11	Prota i Jacka mm., Teodory	29 N. 12. Usikn. hlary Joanna
P. 12	Waleryana m. i Gwidona w.	30 Aleksandra patr.
W. 13	Filipa Alex. i Amata b. w.	31 Położenie poj. Bohor.
Sr. 14	Podwyż. św. Krzyża	1 Sentiabr. Symeona.
Cz. 15	Nikodema m. i Emila	2 Mamanta m.
P. 16	7 bol. NMP., Kornela i Cypr.	3 Antyma i Teoktysta.
S. 17	Piętn. ś. Franc., Justyn.	4 Wawyły Swiaszcz.

18 po Z. S. O uzdrowieniu powietrzem ruszonego. Mat. 9.

N. 18	Józefa z K., Zofii i Ireney	5 N. 13. Zachar. pror.
P. 19	Januarego m. i Konst.	6 Czud św. Mychaila arch.
W. 20	Eustachego z tow. i Zuzan.	7 Sozanta m., Makarya.
Sr. 21	Mateusza ap. i ew. †	8 Różdestwo Pr. Boh.
Cz. 22	Tomasza z W. b. i Mauryc.	9 Joakima i Anny.
P. 23	Lina pm. i Tekli p. †	10 Minodory.
S. 24	NMP. Wykupu i Gerarda †	11 Fteodory prepod.

19 po Z. S. O szacie godowej. Mat. 22.

N. 25	Ładysława z Giel. i Kleofasa	12 N. 14. Awtonoma mucz.
P. 26	Cypryana p. i Justyny.	13 Kornylia mucz.
W. 27	Przen. św. Stan., Kos. i Dam.	14 Wozd. Czesnaho Kresta.
Sr. 28	Wacława m. i Eustachii	15 Nykity m.
Cz. 29	Michała archaniola.	16 Ewfirmiji
P. 30	Hieronima w. i Zofii wd.	17 Sofiji.

Kalendarz słowiański.

1-go Dzierżysław. 2-go Czeibóg. 3-go Przesława ś.
 4-go Roćcisława. 5-go Wodzisław. 6-go Drogowit.
 7-go Domoślawa. 8-go Radosława. 9-go Sobiebór.
 10-go Władybój. 11-go Ićcisław. 12-go Radzimir. 13-go
 Chronisław. 14-go Ziemomysł. 15-go Budzimił. 16-go
 Sędzisław. 17-go Drogosław. 18-go Dobrowit. 19-go
 Krzepimir. 20-go Myślisław. 21-go Bożydar. 22-go
 Zelimir. 23-go Bogusława. 24-go Homir. 25-go Święto-
 pek. 26-go Ładysław bl. 27-go Damian. 28-go Wa-
 cław ś. 29-go Dadzibóg. 30-go Imisław.

Jaka będzie pogoda w Wrześniu?

Od 1-go do 9-go przepada: od 10—14-go słonecz-
 nie i ciepło; od 15-go do 25-go deszcze; potem pogodnie
 aż do końca.

Zmiany księżycy.

- ☾ Nów: 3-go Września o 7 wieczorem.
 ☽ Pierwsza kwadra: 11-go Września o 9 wieczorem.

- ☾ Pełnia: 19-go Września o 6 rano.
 ☽ Ostatnia kwadra: 25-go Września o 10 wieczorem.

Mile gadka dawnej treści
 Brzmi dla ucha, w serce wpływa
 W starych czasach to powieści
 Stara dzielność się ukrywa
 Był czas, gdyśmy za przedmurze,
 Za tarcz ludom, światu stali;
 Był czas, gdyśmy wschodnie burze
 Piersią naszą odpierali.
 Lasem polskich dzied narody
 Zastaniane od podboju,
 Wynucały pieśń swobody,
 Pieśń miłości, pieśń pokoju.
 Naszym hymnem był szczepek broni,
 Trąb wojennych dzikie dźwięki,
 Wrzawa bitew, grzmot pogoni,
 I rozległe rannych jęki.

F. Morawski, ur. r. 1785 — um. r. 1861.

SŁOŃCA		Znaki	KSIĘZYCA	
wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
5 11	6 49	☾	1 38	6 31
5 12	6 46	☾	2 59	6 52
5 14	6 44	☾	4 19	7 8

Długość dnia: 13 godz. 21 min.

5 16	6 42	☾	5 37	7 22
5 17	6 39	☾	6 52	7 33
5 19	6 37	☾	8 4	7 44
5 21	6 35	☾	9 16	7 56
5 22	6 32	☾	10 28	8 9
5 24	6 30	☾	11 40	8 25
5 26	6 28	☾	12 53	8 45

Długość dnia: 12 godz. 56 min.

5 27	6 25	☾	2 4	9 13
5 29	6 23	☾	3 11	9 51
5 31	6 21	☾	4 8	10 44
5 32	6 18	☾	4 53	11 51
5 34	6 16	☾	5 27	rano
5 36	6 13	☾	5 52	1 9
5 37	6 11	☾	6 11	2 33

Długość dnia: 12 godz. 27 min.

5 39	6 9	☾	6 27	4 0
5 41	6 6	☾	6 41	5 27
5 42	6 4	☾	6 55	6 56
5 44	6 1	☾	7 11	8 25
5 46	5 59	☾	7 29	9 55
5 47	5 57	☾	7 52	11 26
5 49	5 54	☾	8 25	12 55

Długość dnia: 12 godz. 1 min.

5 51	5 52	☾	9 11	2 14
5 53	5 50	☾	10 12	3 17
5 54	5 47	☾	11 25	4 4
5 56	5 45	☾	rano	4 36
5 58	5 43	☾	12 44	4 59
5 59	5 40	☾	2 4	5 16

ZAPISKI



PAŹDZIERNIK

Dni	KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
S. 1	Remigiusza b. i Julii m.	18 Sentiabr. Jewmenia.
20 po Z. S. O uzdrowieniu syna królewskiego. Jan 4.		
N. 2	NMP. Różańc., An. Stróżów	19 N. 15. Trofyma mucz.
P. 3	Kandyda m. i Gerarda op.	20 Eustathia mucz.
W. 4	Franciszka Serafickiego	21 Kondrata apost.
Sr. 5	Placyda m. i Flawii p. i m.	22 Foki mucz.
Cz. 6	Brunona w., Romana	23 Zaczat Joanna Pred.
P. 7	Marka pap. i Julii.	24 Tekly Ap.
S. 8	Laurencyi i Pelagii.	25 Eufrosyniji prepod.
21 po Z. S. O dłużniku złośliwym i studze. Mat. 18.		
N. 9	Dyonizego b. i Ludwika w.	26 N. 16. Joanna Bohosłowa.
P. 10	Franciszka Borg. i Pauliny	27 Kałystrata mucz.
W. 11	Germana, Firm. bw. i Zenaj.	28 Charytona.
Sr. 12	Maksymiliana i Eustach.	29 Kyriaka pr.
Cz. 13	Edwarda kr. i Daniela.	30 Hryhorya mucz.
P. 14	Wincentego Kadłubka	1 Oktibr. Pokrow Pr. B.
S. 15	Jadwigi księżn. i Teresy p.	2 Kypryana jepisk.
22 po Z. S. O monecie czynszowej. Mat. 22.		
N. 16	Saturnina m. i Florentyna	3 N. 17. Dionysya.
P. 17	Wiktora b. w. i Małgorzaty	4 Jerothea jep.
W. 18	Łukasza ew. i Tryfonii	5 Charytyny m.
Sr. 19	Piotra z Alk. i Pelagii p.	6 Tomy ap.
Cz. 20	Przen. św. Wojc. i Ireny.	7 Serhya i Wakha
P. 21	Jana Kantego i Urszuli	8 Pelagiji.
S. 22	Filipa bm. i Korduli p.	9 Jakowa apost.
23 po Z. S. O wskrzeszeniu córki Jaira. Mat. 9.		
N. 23	Ignacego b. w. i Teodora	10 N. 18. Ewłampija mucz.
P. 24	Rafała arch. i Feliksa.	11 Fylypa apost.
W. 25	Chryzanta i Kryspina m.	12 Prowa mucz.
Sr. 26	Ewarysta m. i Lucyana	13 Karpa i P.
Cz. 27	Sabiny, Florentego i Iwona	14 † Paraskewiji
P. 28	Szymona i Tad. ap.	15 Eutymia i Łukiana.
S. 29	Zenobiusza i Narcyza b.	16 Lonhyna mucz.
24 po Z. S. O uciszeniu burzy na morzu. Mat. 8.		
N. 30	Marcela i Zenobii.	17 N. 19. Sw. Otec
P. 31	Lucyli m. i Antonina †	18 Łuki jew. ap.

Kalendarz słowiański.

1-go Znatysław. 2-go Stanimir. 3-go Siemian. 4-go Bratysław. 5-go Zasław. 6-go Bronisław. 7-go Rosława. 8-go Wojsława. 9-go Dogomost. 10-go Tomił. 11-go Dobromiła. 12-go Grzmisław. 13-go Ziemisław. 14-go Dzierzymir. 15-go Długosława. 16-go Radzisław. 17-go Zytysława. 18-go Bratumił. 19-go Ziemowit. 20-go Budzisława. 21-go Daromiła. 22-go Przybysława. 23-go Wlastymir. 24-go Siemisław. 25-go Samomysl. 26-go Lutosław. 27-go Witomił. 28-go Władybóg. 29-go Dalelił. 30-go Przemysława. 31-go Godzimir.

Jaka będzie pogoda w Październiku?

Z początku ciepło aż do 7-go; od 8—13-go pochmurno; 14-go i 15-go pogodnie; 17-go i 18-go przymrozek i szron; od 19—21-go ciepło; od 27-go do końca pochmurno.

Zmiany księżycy.

☾ Now: 3-go Października o 10 przed południem.

☾ Pierwsza kwadra: 11-go Października o 3 po poł.

☾ Pełnia: 18-go Października o 3 po południu.
☾ Ostatnia kwadra: 25-go Października o 7 rano.

Bo kiedy anioł śmierci z rozkoszy ogrodu,
Wypędził pierwszych ludzi na ten padół głodu,
Rodzinne pola moje! was łaskawsze nieba
Uczyły przed wszystkiemi arcydarem — chleba.

Jak fale kołysane od morza do morza,
Łany złotej pszenicy — i żelazne wzgórza,
Ciemne jodłowe lasy — i zielone błonie,
Po którym dzwonią trzody i hasają konie;

Roje ciągnące soki dziecieliiny:
Otóż święta spuścizna — skarb naszej dziedziny;
Polsko! pierwiastki pół twych, jak Abła niewinne;
A więc wam błogosławie pole me rodzinne!

J. N. Jaśkowski, ur. r. 1812, um. r. 1882.

SŁOŃCA		Znaki	KSIĘŻYCA	
wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
6 1	5 38	☾	3 22	5 30
Długość dnia: 11 godz. 34 min.				
6 3	5 36	☾	4 37	5 41
6 4	5 33	☾	5 50	5 52
6 6	5 31	☾	7 2	6 3
6 8	5 29	☾	8 14	6 15
6 9	5 26	☾	9 26	6 29
6 11	5 24	☾	10 39	6 47
6 13	5 22	☾	11 51	7 12
Długość dnia: 11 godz. 6 min.				
6 15	5 19	☾	1 0	7 45
6 16	5 17	☾	2 0	8 31
6 18	5 15	☾	2 49	9 31
6 20	5 12	☾	3 27	10 43
6 22	5 10	☾	3 55	rano
6 24	5 8	☾	4 15	12 3
6 25	5 6	☾	4 32	1 28
Długość dnia: 10 godz. 40 min.				
6 27	5 3	☾	4 46	2 55
6 29	5 1	☾	5 0	4 22
6 31	4 59	☾	5 15	5 51
6 33	4 57	☾	5 31	7 24
6 34	4 55	☾	5 52	8 58
6 36	4 53	☾	6 22	10 32
6 38	4 51	☾	7 4	11 59
Długość dnia: 10 godz. 14 min.				
6 40	4 48	☾	8 1	1 11
6 42	4 46	☾	9 12	2 5
6 43	4 44	☾	10 31	2 42
6 45	4 42	☾	11 52	3 7
6 47	4 40	☾	rano	3 25
6 49	4 38	☾	1 11	3 39
6 51	4 36	☾	2 26	3 51
Długość dnia: 9 godz. 47 min.				
6 53	4 34	☾	3 38	4 2
6 55	4 32	☾	4 50	4 12

ZAPISKI



Dni	KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
W.	1 Wszyst. Świętych. Juliany	19 Oktibr. Jojła prer.
Sr.	2 <i>Dzień Zadusz.</i> Wiktoryna	20 Artemia m.
Cz.	3 Huberta b. i Sylwii wd.	21 Hariona.
P.	4 Karola b. i Modesty p.	22 Awerkja.
S.	5 Zacharyasza i Elźbiety.	23 Jakowa apost.

25 po Z. Ś. O kąkolu między przenicą. Mat. 13

N.	6 Feliksa m. i Leonarda w.	24 N. 20. Arethy mucz.
P.	7 Amaranta m. i Florentego.	25 Markyana u Martyrya
W.	8 Opieki NMP. Sewera i Wikt.	26 Sw. Dymytria mucz.
Sr.	9 Teodora żol. i Ursyna w.	27 Nestora m.
Cz.	10 Andrzeja z Aw. Teoktysty	28 Paraskewiji
P.	11 Marcina b. i Felicjana	29 Anastazyi.
S.	12 5 Braci Polaków, Chryśtyana	30 Zynowya mucz.

26 po Z. Ś. O ziarnku gorczyzennem. Mat. 13.

N.	13 Stanisława Kost. ¹⁾ , Dydaka	31 N. 21. Stachija, Narkissa
P.	14 Józafata Kunc. i Weneran.	1 Nojabr. Kosmy i Damian.
W.	15 Leopolda w. i Gertrudy p.	2 Akundyňa, Pigasya
Sr.	16 Edmunda b. w. i Otmara	3 Josyfa, Heortia, Akepsyny
Cz.	17 Salomei p. i Grzegorza	4 Joanykia.
P.	18 Anieli Mer. i Romana	5 Hałaktiona.
S.	19 Elźbiety wd. i Poncyana p.	6 Pawła archiep.

27 po Z. Ś. O okropnem spustoszeniu. Mat. 24.

N.	20 Feliksa Wal., Eust. i Edm.	7 N. 22. Jerona, Łazarya
P.	21 Ofiarowanie NMP.	8 Sw. arch. Michaiła
W.	22 Cecylii p. m. i Filemona	9 Onysyfora mucz.
Sr.	23 Klemensa pap. i Lukrecyi	10 Eresta ap.
Cz.	24 Jana od Krzyża, Flory	11 Miny mucz.
P.	25 Katarzyny p. i m.	12 Joana Myłost.
S.	26 Sylwestra op. i Piotra aleks.	13 Joanna Złatoust.

1 Adwentu. O znakach na niebie i na ziemi. Łuk. 21.

N.	27 Waleryana i Maksyma.	14 N. 23. Fylypa apost.
P.	28 Mansweta i Grzegorza III p.	15 Hurya, Samona
W.	29 Saturnina m. i Illuminaty	16 Matitea ewang.
Sr.	30 Andrzeja ap. i Justyny p.	17 Hryhorya.

¹⁾ Uroczystość kościelna obchodzi się w niedzielę po 13-tym.

Kalendarz słowiański.

1-go Warcisław. 2-go Witymir. 3-go Chwalisław.
4-go Mściwój. 5-go Sławomir bł. 6-go Wszewład.
7-go Zytomir. 8-go Sędziwój. 9-go Bogodar. 10-go Ludomir.
11-go Spitosław. 12-go Nowosław. 13-go Wszerad.
14-go Wodzimir. 15-go Przebysław. 16-go Radomir.
17-go Zbislawa. 18-go Stanisław. 19-go Drogomira.
20-go Sędzimir. 21-go Sław. 22-go Wszemiła. 23-go Miływój.
24-go Darosław. 25-go Chwalimira. 26-go Lechosław.
27-go Tomir. 28-go Gościsław. 29-go Przemysł.
30-go Ludosław.

Jaka będzie pogoda w Listopadzie?

Z początku pogodnie, 7-go deszcz; od 11-go do 16-go śnieg; potem kilka dni pięknych, a następnie pochmurno i wietrzno aż do końca.

Zmiany księżycy.

- ☾ Nów: 2-go Listopada o 3 rano.
☽ Pierwsza kwadra: 10-go Listopada o 6 rano.

- ☾ Pełnia: 17-go Listopada o 1 rano.
☾ Ostatnia kwadra: 23-go Listopada o 7 wieczorem.

Płynie duch ludzki na łasce fali,
Jakoby żeglarz na morskiej toni,
• A życie woła: „Dalej a dalej!”
A wiedźma-troska, jak upiór goni!
Niechże pątnikom po cierniach wielu,
Jedna ścieżynka błysnie różami...
Baranku Boży! Odkupicielu!
Chryste, o Chryste! czuwaj nad nami!
Przerób lzy ciche na jasną przędzę,
I uczyni z onej zasłony złote
Na ludzkie smutki i na ludzką nędzę
Na wiekiutą ludzką tęsknotę!
Ta krew, co cieknie z Twojego boku,
Niech świat oczyści, jak przed wiekami
Szafarzu światła! Zwycięzco mroku!
Chryste, o Chryste! czuwaj nad nami!

Or-Ot. (Artur Oppman), żyje w Warszawie.

SŁOŃCA		Znaki	KSIĘZYCA	
wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
6 56	4 30	☾	6 1	4 23
6 58	4 28	☾	7 14	4 36
7 0	4 26	☾	8 26	4 53
7 2	4 25	☾	9 39	5 14
7 4	4 23	☾	10 49	5 44

Długość dnia: 9 godz. 23 min.

7 6	4 21	☾	11 53	6 25
7 8	4 19	☾	12 46	7 19
7 10	4 17	☾	1 27	8 26
7 11	4 16	☾	1 57	9 41
7 13	4 14	☾	2 19	11 2
7 15	4 12	☾	2 37	rano
7 17	4 11	☾	2 51	12 24

Długość dnia: 8 godz. 58 min.

7 19	4 9	☾	3 5	1 48
7 20	4 8	☾	3 18	3 15
7 22	4 6	☾	3 33	4 44
7 24	4 5	☾	3 52	6 18
7 26	4 3	☾	4 16	7 54
7 28	4 2	☾	4 52	9 29
7 29	4 1	☾	5 44	10 52

Długość dnia: 8 godz. 38 min.

7 31	3 59	☾	6 53	11 57
7 33	3 58	☾	8 13	12 41
7 35	3 57	☾	9 36	1 11
7 36	3 56	☾	10 57	1 32
7 38	3 55	☾	rano	1 47
7 40	3 54	☾	12 15	2 0
7 42	3 53	☾	1 28	2 11

Długość dnia: 8 godz. 21 min.

7 43	3 52	☾	2 40	2 21
7 45	3 51	☾	3 51	2 32
7 46	3 50	☾	5 2	2 45
7 48	3 49	☾	6 15	3 0

ZAPISKI



GRUDZIEŃ

PIŃA. M. STCZEPANOWSKI.

Dni	KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
Cz. 1	Eligiusza b. i Natalii wd.	18 Nojabr. Płatona
P. 2	Bibianny p. i Aurel.	19 Awdja prorok.
S. 3	Franciszka Ksaw. i Hilaryi	20 Prokła i Hryhory.

2 Adwentu. O Janie we więzieniu. Mat. 11.

N. 4	Barbary p. i Piotra Chryz.	21 N. 24. Wowedenije Pr. D.M.
P. 5	Anastazego m. i Krysp.	22 Fylymona apost.
W. 6	Mikołaja b. i w.	23 Amfiołochy jep.
Sr. 7	Ambrożego bwdk. †	24. Jekataryny.
Cz. 8	Niep. Pocz. NMP. i Mak.	25 Kłymenta papy.
P. 9	Leokadyi p. i Waler.	26 Ałypja stołpa.
S. 10	NMP. Loretańskiej i Julii	27 Jakowa mucz.

3 Adwentu. O świadectwie św. Jana. Jan 1.

N. 11	Damazego p. i Sabina	28 N. 25. Stefana Pr. mucz.
P. 12	Aleksandra i Dyonizyi	29 Paramona mucz.
W. 13	Łucyi, Eugeniusza i Otylii	30 Andreja apost.
Sr. 14	Izydora i Spirydona b. †	1 Dekabr. Nauma.
Cz. 15	Wiktora m. i Waleryana	2 Awwakuma pr.
P. 16	Euzebiusza b. i Albiny †	3 Sofonija.
S. 17	Łazarza b. i Floryana †	4 Warwary mucz.

4 Adwentu. O Janie opowiadającym Chryst. Łuk. 3.

N. 18	Oczek. NPM. i Teotyma	5 N. 26. Sawwy pr. mucz.
P. 19	Tymoteusza i Urbana.	6 Nykołaja Czudotworca
W. 20	Teofila, Juliusza i Eug.	7 Amwrosia jep.
Sr. 21	Tomasza ap. i Sewer.	8 Patapia pr.
Cz. 22	Zenona żołn. i Honor.	9 Nepor. Zaczatije Boh.
P. 23	Wiktoryi p. i Magdaleny	10 Miny, Hermogena.
S. 24	Adama i Ewy, Luc. †	11 Danyła Stołpnyka.

O narodzeniu Pańskim. Łuk. 2.

N. 25	Boże Narodzenie	12 N. 27. Spiridona jep.
P. 26	Szczepana, pierwsz. męcz.	13 Eustratija jepisk.
W. 27	Jana apost. i ewang.	14 Fylymona.
Sr. 28	Młodzianków i Wiktora	15 Jełewterya j.
Cz. 29	Tomasza Kant. b. i Dawida	16 Ahhea proroka.
P. 30	Sabina i Eug.	17 Danyła prorok.
S. 31	Sylwestra p. w. i Melanii.	18 Sewastyana mucz.

Kalendarz słowiański.

1-go Samosław. 2-go Szulislawa. 3-go Wiślimir.
4-go Lubomiła. 5-go Spitosława. 6-go Jarogniew. 7-go
Ludomyśl. 8-go Boguwola. 9-go Wyszoslawa. 10-go Ra-
dzislawa. 11-go Wojmir. 12-go Wolidar. 13-go Włady-
slawa. 14-go Sławibor. 15-go Wolimir. 16-go Zdzislawa.
17-go Zyrosław. 18-go Wszemir. 19-go Mścigniew. 20-go
Bogumiła. 21-go Tomisław bł. 22-go Drogomir. 23-go
Słowomira. 24-go Godysława. 25-go Grzymislawa. 26-go
Wróciwój. 27-go Radomyśl. 28-go Godzislaw. 29-go
Gosław bł. 30-go Ludomił. 31-go Lasota.

Jaka będzie pogoda w Grudniu?

Z początku mgły i śniegi aż do 9-go; od 10-go do
17-go sucho; 18-go pochmurno, potem znów suchy mróz
aż do 28-go; od 29-go do 31-go pięknie.

Zmiany księżycy.

- ☾ Nów: 1-go Grudnia o 10 wieczorem.
☽ Pierwsza kwadra: 9-go Grudnia o 8 wieczorem.

- ☽ Pełnia: 16-go Grudnia o 12 w południe.
☾ Ostatnia kwadra: 23-go Grudnia o 12 w południe.
☽ Nów: 31-go Grudnia o 5 po południu.

O Boże! ja w Ciebie wierzę,
Ja Ciebie kocham, o Boże!
Jabym tak chciał kochać Ciebie,
Kochać i wierzyć tak szczerze,
I z taką siłą, jak tylko ten może,
Komubys zdarzył być chwilę w Twem niebie.

Jam nigdy nie wchodził w sprzeczkę
Ze co mam tylko, to są Twoje dary.
Ja zawsze widzę Twoją cząsteczkę —
W każdym uczuciu mego istnienia.
Uznaję siłę Twego ramienia.
Za każdą rozkosz sumienia
Wielbię Twą dobroć jedynie.

S. Goszczyński ur. r. 1803, um. r. 1876.

ZAPISKI

SŁOŃCA		Znaki	KSIEŻYCA	
wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
7 49	3 48	☽	7 28	3 19
7 51	3 48	☽	8 39	3 46
7 52	3 47	☽	9 46	4 23

Długość dnia: 8 godz. 4 min.

7 53	3 46	☽	10 43	5 13
7 55	3 46	☽	11 27	6 16
7 56	3 45	☽	12 0	7 29
7 57	3 45	☽	12 24	8 46
8 59	3 44	☽	12 43	10 6
8 0	3 44	☽	12 58	11 27
8 1	3 44	☽	1 10	rano

Długość dnia: 7 godz. 54 min.

8 2	3 44	☽	1 23	12 49
8 3	3 44	☽	1 37	2 13
8 4	3 44	☽	1 52	3 41
8 5	3 44	☽	2 14	5 14
8 6	3 44	☽	2 42	6 49
8 7	3 44	☽	3 25	8 19
8 8	3 44	☽	4 26	9 36

Długość dnia: 7 godz. 47 min.

8 9	3 44	☽	5 44	10 32
8 9	3 44	☽	7 10	11 10
8 10	3 45	☽	8 36	11 35
8 11	3 45	☽	9 57	11 53
8 11	3 45	☽	11 14	12 7
8 12	3 46	☽	rano	12 18
8 12	3 47	☽	12 28	12 29

Długość dnia: 7 godz. 46 min.

8 12	3 47	☽	1 40	12 40
8 13	3 48	☽	2 51	12 52
8 13	3 49	☽	4 3	1 6
8 13	3 49	☽	5 16	1 24
8 13	3 50	☽	6 28	1 48
8 14	3 51	☽	7 37	2 22
8 14	3 52	☽	8 38	3 8

WAZNIE DMI DLA RODZINY



Wydawnictwo Księży Br. Walezan.



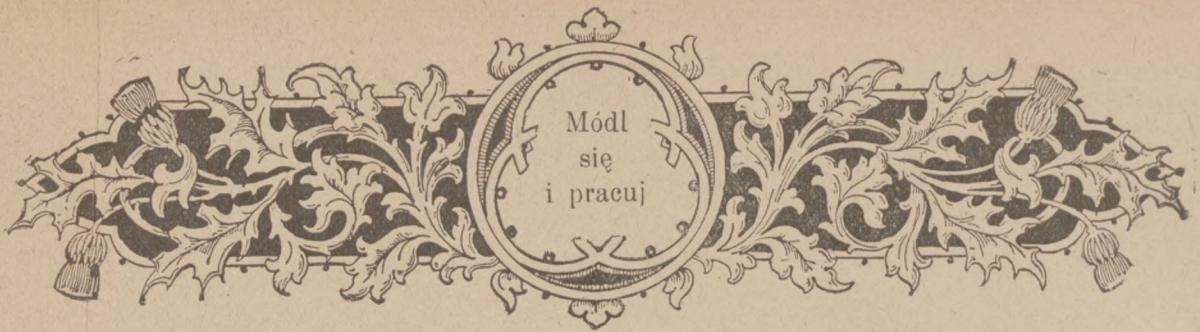
Idzie Rok Nowy.

Idzie Nowy Rok
Przez śniegowe łąny,
Idzie złoty i różany,
Przed nim mrok, za nim mrok,
A on stawia lekki krok —
Dzieciak roześmiany.

Przez srebrzysty las,
Przez zamilkłe rzeki
Idzie, idzie w świat daleki,
Idzie, by powitać nas
W tajemniczy nocy czas —
Taki jak przed wieki.

Czy nam szczęście da?...
Sam on tego nie wie.
Czas go zsyła w skrzydeł wiewie
Przed nim mgła, zanim mgła,
W jego oczach srebrna skra —
Burz lub słońc żarzewie.

Lecz kto w sercu ma
Wiarę i kochanie,
Temu groźną się nie stanie
Tajemnicza srebrna skra,
Która w jego oczach drga
W nowych dni świtanie.



NA PRZEŁOMIE ROKU.

Ledwie że Wojciech skończył drzewo na sanie ładować, ledwie że słońce zeszło nieco z południa, a już i zmierzchać poczęło, jako zwykle bywa w zimie — że noc rychło zapada.

Kwapił się chłop, chciałby był duchem przyrzadzić wszystko do drogi. Co raz też na niebo spoglądał, snać nie dowierzał pogodzie, a tu, do domu miał daleko, samem szczerem polem dwie mile bez mała. Nad borem wisiała mgła sina, i tonęły w niej drzewa i krze, jakby w morzu nieprzejrzanem, lecz na zachodzie czerwono płonęło niebo, znacząc zapowiedź bliźkiego mrozu, lub wiatru, zadymki.

Był już zupełny wieczór, gdy Wojciech wreszcie sanie z lasu wyprowadził. Wydostawszy się na drogę, obejrzał jeszcze raz ładunek i uprząż, czy wszystko jest w porządku, a potem, bokiem usiadł na drzewie i biczem zaciął konięta. Konięta były małe poszerzeniałe, mizerne, lecz czując teraz, że idą do żłobu, kopnęły się rażno po wyboistej drodze.

Płózy sanek sunęły się cicho po śniegu, czasem tylko o grudy hurkając; Wojciech siedział na drzewie i dumiał.

Nie wesołe to było dumanie!

Bieda cisnęła wieśniaka... Borykał się z nią, jak mógł, pracował za dwóch, jadł byle co, wyteżał wszystkie siły, nie dawał się, a bieda nie popuszcziała. Bydło mu się nie chowało, gospodarstwo nie wiodło, żona i dzieciśka chorowały, na przedniówku wszyscy razem — głodem przymierali. I tak wlokła się za nim nędra z dnia na dzień, z roku na rok, coraz szło mu gorzej i gorzej. Ze smutkiem myślał teraz o tem, że to jutro święto, Nowy Rok... Wszyscy ludzie radują się w tym dniu, wesela, szczęścia i wszelkiego dobra od przyszłości wyglądają, w strapieniach ulgę sobie obiecują. A jemu, czy ten Nowy Rok przyniesie jaką odmianę? czy go w czem pocieszysz?

— Zaśby! — mruknął sam do siebie — zaśby!... Biednemu zawsze wiatr w oczy. Przysgnębił Stary rok, Nowy jeszcze lepiej przydusi.

Machnął batem i konie popędził.

— Wio, wio, małe!... do domu daleko, noc ciemna, a ot i śniegiem prószyć pocyna.

Jakoż rzeczywiście, zamiast mgły, która zrzędła przed chwilą, niezliczone płatki śniegu napełniły powietrze. Cisza leżała nad ziemią, żaden wietrzyk się nie ruszył, więc leciały one z wolna, nieprzerwanie, układały się spokojnie jedne na drugich i zasnuwały wszystko dokoła, pola szerokie i drogę, i sanie, i chłopa, i konie — jedną, puszystą, białą oponą.

— Dziękować Bogu, że choć wiatru niema — myślał chłop — inaczej, wśród zadymki i zbłądźbicy można w tych polach!

Zaczem jeszcze żwawiej popędził konie. Sanie były jednak ciężko naładowane, droga kiepska, więc biedne konięta pracowały z wysiłkiem, prychały czasem ze zmęczenia i niezdarnie wlokły się naprzód.

Lecz oto przez mgławicę śniegu dojrzał Wojciech czerniejący zdale olbrzymi krzyż dębowy, znak Pańskiej Męki.

— Chwalaż Ci, Boże! — westchnął — to i połowa drogi! Byle wiatru nie było, jakoś dociągnę do wsi...

Przejeżdżając koło krzyża, zdjął czapkę i przeżegnał się nabożnie. Ledwie to jednak uczynił, gdy wśród ciszy nocnej, jakieś dziwne głosy dobiegły do jego uszu. Podle krzyża jęczało coś strasznie; słychać było tam charczenie i stęk głuchy, właśnie jakby ktoś konał...

W pierwszej chwili lęk zebrał Wojciecha i włosy mu dębem powstały na głowie, bo pomyślał, że to może złe straszny. Ale wnet oprzytomniał, wspomniawszy, że przecież wobec krzyża żadna siła nieczysta mocy nijakiej nie ma, i że to może jaki biedny podróżny, zachorowawszy na drodze, pomocy ludzkiej wygląda a wzywa.

Miłosierdzie zbudziło się w chłopie, więc wstrzymał konie, zszedł z sani i brnąc w śniegu podszedł do krzyża. Spojrzy, aż tam, u samego podnoża siedzi na śniegu człek jakiś stary: ogromny, pleczysty, lecz skulony teraz i drżący. Wyglądał na dziada. Odzież bo na nim była w łachmanach, torba dziadowska wisiała mu przez ramię, a długa po pas broda spływała na piersi.

Za zbliżeniem się Wojciecha, podniósł głowę i przestał jęczeć.

— Nareszcie przychodzisz — rzekł — długo tu już czekam na ciebie.

Chłop spojrział na niego zdumiony, a zarazem ciarki przeszły mu po skórze, bo ujrzał oczy dziada, duże, płonące, czerwone, wprost — jakby nie ludzkie.

— Czekałem na ciebie — mówił dziad — bom wiedział, że wracając z lasu, będziesz tędy przejeżdżał.

— A skądże ty mnie znasz dziadu?

— Bo ja znam wszystkich ludzi na świecie... Tyś jest Wojciech Chlanda z Dąbrówki.

Chłop jeszcze bardziej się zdumiał i mimowoli znak krzyża świętego uczynił. Jako żywo, nigdy tego dziada na oczy nie widział! Pomilczawszy też trochę, zapytał zuwou:

— A któżes ty, dziadu, i czego chcesz ode mnie?

— Jam jest Stary Rok, a chcę, abys mnie w biedzie poratował — odrzekł dziad.

Chłop jednak aż skoczył, gdy to usłyszał i złość straszna wezbrała w nim odrazu.

— A, toś ty beskurcyo, ty plucho jeden! — zakrzyknął: — toś bez cały swój czas gniótł mnie, dusił, ani krzynekę nie zwolnił, a teraz ratunku odemnie wyglądasz! Czyś to zapomniał com wycierpiał przez ciebie? czy nie pamiętasz jakem na przednówku marł głodem? jak mi żyd ostatnią miaręk zboża zabrał za długi? jak mi najstarsza dziewczyna w same żniwa pomarła? jak mi roczne cielę zdechło na jesieni?... Jakże to chcesz teraz, abym ciebie ratował! Tyś przecie mój wróg najcięższy!

— Tak — rzecze dziad — byłem ci wrogiem, jestem nim i będę do ostatniego tchnienia, dokąd się mój czas nie skończy. Właśnie jednak dlatego żądam, abys mnie ratował...

Wojciech w ręce splunął i biczysko silniej ujął, tak go coś aż pchało, aby tego dziada przeciągnąć uczciwie.

Ale dziad, postępując co chwila, tak mówił dalej:

— Jestem stary i umierający, bo czas mój dochodzi. Siła nagrzyszylem, więc i konanie mam ciężkie, tak ciężkie i straszne, że nikt z ludzi pojąć tego nawet nie zdoła! Zawlokłem się był do Pana Boga i błagałem Go: »Ulutuj się nade mną, Panie Boże, i daj mi śmierć lżejszą!« Lecz Pan Bóg mi na to: »Idź, wyszukaj człowieka, któremu najgorzej dokuczyleś, najbardziej go pognębiłeś, i proś go... Jeśli on ulutuje się nad tobą, przebaczy ci, ciebie z własną swoją krzywdą poratuje, utuli i pocieszy, to i ja się ulutuję i ulżę twojej męce...« Poszedłem, wspomniałem ciebie, i oto

wiesz dlaczego tu czekał... Mróz mnie pożera, resztkę ciepła ze mnie wypija, dręczy okrutnie... Przyodziewek mam lichy, bo zdarł się i przez dziury nagie ciało przeziera... Na imię tego Pana Jezusa na krzyżu zaklinam cię, otul mnie swoim kożuchem, niech chociaż zimna nie cierpię!

Chłop długo milczał. Długo mocował się sam z sobą, mowę dziada rozważając, wreszcie zawziętość ustąpiła z serca i rzekł:

— Jakoś mnie imieniem Boskiem wezwał i zaklął, tak ja ci daruję wszystkie moje krzywdy — i nie chcę, abys prosił nadaremnie.

Po tych słowach zdjął z siebie kożuch i otulił nim dziada.

— Coś uczynił — rzekł mu ów na to — nie mnie uczyniłeś. Jać i dziękować nie będę, bo i tak do ostatniego tchu swego muszę cię prześladować...

Wojciech nic już nie odpowiedział. Zapiął tylko lepiej świtkę na sobie, przeżegnał się raz jeszcze, wrócił do koni i odjechał.

Alści, nie ujechał kilku stajai, jak zerwała się wichura. Zakotłowało w powietrzu od śniegu, z pół podniosły się gęste tumany, biały obłok świat cały



Miłosierdzie zbudziło się w chłopie, więc wstrzymał konie, zszedł ze sani i brnąc w śniegu podszedł do krzyża.

przysłonił, chłop nie widział już ani drogi, ani koni przed sobą.

— Złe! — pomyślał — przy takiej zadymce jak nie zabłądzić można. Cała nadzieja, że koniska drogę znają... Zresztą, byle do rzeki, do mostu, dalej już fraszka!

Zaciął biczem i jechał.

A śnieg mokry bił go po twarzy, zalepiał mu oczy, sypał się za kołnierz, ziębł, obejmował całego, kłębił się, jak wściekły, dokola. Marzył chłop w swojej świtce, więc ręce dla rozgrzania się zabijał, potem oczy przecierał i znowu konie popędzał.

— Byle do rzeki! byle do rzeki...

Jechał jednak godzinę, może dwie, a rzeki jak nie było, tak nie było!

Zafrasował się Wojciech srodze i uląkł nie na żarty.

— Chybam zabłądził?

Gwałtownie ściągnął lejce i zląkł z sani, chcąc się przekonać gdzie jest. Zrobił kilkanaście kroków w jedną stronę, potem kilkanaście w drugą, wyszedł przed konie, i ręce mu opadły. Nic, tylko śnieg wicherzył się, jak daleko okiem zajrzeć było można; nigdzie zresztą ani drzewa, ani krzaku, ani żadnej rzeczy, po którejby się miejscowość dała wymiarować. W dodatku, czuł Wojciech dobrze, że stąpa nie po drodze, lecz po oraninie śniegiem pokrytej; nie wątpił już dłużej, że zabłądził istotnie wśród zadymki.

Rozpacz go ogarnęła i stanął bezradny, zgoła nie wiedząc co począć. Nie wiedział ani gdzie jest, ani którądy się zwrócić, a tu zimno dokuczowało mu coraz bardziej, mróz brał coraz większy, rozumiał, że

mu chyba zmarznąć przyjdzie, gdy dłużej w polu zostanie. Postanowił też zdać się na wolę Boską i puścić konie — prosto przed siebie.

— Niech idą jak same zechcą!... przecież dokądś zajadą...

Usiadł więc znowu na drzewie i ruszył. Lecz tuż za nim usiadł teraz lęk na saniach i jechał z nim razem i włosy mu na głowie pod czapką podnosił, rozmaite niebezpieczeństwa ukazując. Widział chłop, jako go Stary Rok, ów dziad olbrzymi, złością swoją do ostatniego tchu prześladowuje i w ślad za nim idzie, a kurzawę śnieżną podnosi i ginać mu każe wśród szczerzego pola, bez księdza, bez spowiedzi, bez duszy ludzkiej, któraby się użaliła... Widział przygody, czyhające nań na każdym kroku; zasypy śnieżne, głębokie parowy, zdradnie śniegiem zasnutę, i noc, i pustkę, i wilki, i upiory, o północy po rozstajnych drogach błędzące... Krew ścinała mu się w żyłach, usiłował pieśnią pobożną złe przywidzenia zażegnać. Jakoż w głos zaczął:

»Kto się w opiekę poda Panu swemu...«

Ale głos wiał mu w gardle, a język zeszywniał od zimna. Mroźny wiatr kasał go po twarzy, szczypał w uszy, przenikał przez lichą świtkę, oddech w piersiach zapierał. A śnieżycą nie ustawała, cały świat Boży ginał z oczu za białym tumanem.

Zmęczone konie wlokły się wolno, Wojciecha poczynała senność jakaś ogarniać. Zrobiło mu się naraz jakby cieplej, jeno śnieg wydawał mu się czerwononiby krew rozlana. Coś go ciągnęło, aby się położyć na drzewie i zasnąć...

— Nie dajże mi zasnąć, Panie Boże, bo zmarzną! — jęknął.

Lecz senność ciążyła na nim coraz większa, obezwładniała go, kleiła jego powieki...

Naraz konie chrapnęły i zatrzymały się gwałtownie. To go ocuciło. Otworzył oczy, aż tu zadymka ustała prawie zupełnie, na wypogodzonym niebie błyszczą gwiazdy, a hen przed nim, czernieje coś w polu... To wieś, to Dąbrówka!...

Duch wstąpił w chłopca. Strzepnął lejcami i biczem śmignął po koniach.

— Wio, wio, małe! Za chwilę będziemy w domu...

Konie ani ruszyły, zaparły się tylko, aż przysiadły na zadach.

— Co za licho! — mruknął Wojciech i znowu śmignął po koniach. Chrapnęły jakby przerażone, i jeszcze lepiej się zaparły.



Tymczasem chłopię, choć tak małe, samo zawróciło konie, a uczynwszy to, ręką przed siebie wskazało.

Przechyla się tedy na saniach, zagląda, coby zaś była za przyczyna, i widzi — światelko migoce przed końmi. Jakieś chłopię małe, od ziemi ledwo odrosłe, za koniec dyszła chwyciło i nie puszcza.

— A ty tam czego chcesz, pokrako jakaś! — huknął Wojciech — pójdziesz precz od koni!

— Nie sierdźcie się, gospodarzu! — przemówi chłopię (a głos miało dźwięczny i słodki, jak dzwonek w kościele) — nie sierdźcie się i konie zwróćcie, bo ot, przepaść przed wami!

Chłop skoczył, spojrzy i... aż skóra na nim ścierpła! Tuż przed końmi, nagle, jakby uciął, zapada w głąb — wysoki a urwisty brzeg rzeki... Jeszcze krok dalej, a i on i konie zginęliby, strzaskani na lodzie.

Na moment aż mowę mu odjęło na myśl, co go spotkać mogło.

Tymczasem chłopię, choć tak małe, samo zawróciło konie, a uczyniwszy to, ręką przed siebie wskazało.

— Ot tam most, tamtędy jedźcie, gospodarzu. Śnieżyca przeszła, wieś przed wami, już nie zbłądzicie...

Wojciech najpierw czapkę zdjął i Bogu za ocalenie cudowne podziękował, a potem, zdziwienia pohamować nie mogąc, zapytał:

— A czyżes ty, chłopcze, i skąd się tu wziąłeś, tak w samą porę?

Lecz jeszcze tych słów nie wymówił, gdy jasność go dziwna uderzyła, że aż oczy dłonią musiał przy-

ślonić. Jasność ta nie szła z nieba, od gwiazd, tylko zdawała się bić z samego ciała tego chłopięcia, z jego odzieży, z jego twarzy pięknej, jak malowanie. Rozlewała się ta jasność szeroko po białym śniegu, więc świecił śnieg jak srebro, a chłopię stało całe w blaskach i promieniach, jako aniołów przedstawiają na obrazach.

Zrozumiał chłop, że nie ze zwykłym to wyrostkiem ma do czynienia, więc głowę kornie schylił i modlić się począł.

A owo chłopię jasne zbliżyło się o krok do niego.

— Jam jest Nowy Rók — rzekło — a zesłał mnie tu Pan Jezus miłosierny, bo wie, coś dla Sta-rego Roku, dla tego dziada pod krzyżem uczynił. Błogosławieni, którzy dobrze czynią nieprzyjaciółom swoim!...

Potem chłopię to jasne znowu ręką przed siebie wskazało:

— Jedź i niech ci się szczęści!

W tej chwili konie same ruszyły, wszystko znikło, a Wojciech ani się spostrzegł, kiedy stanął przed wrotami swojej zagrody.

...Od tego dnia dola jego wcale się odmieniła. Nowy Rok przyniósł mu szczęście, i ono nie opuściło go już więcej, tak, że mu później wszyscy ludzie ze wsi — i powodzenia, i dobytku, i znaczenia zazdrościli.

Izidor Kunczewicz

ŚWIĘTY IZYDOR.

W pośród wiejskie matki, córy,
Znużon drogą, wiekiem zgjęty
Zasiadł pielgrzym z Jasnej Góry,
I rozłożył towar święty.

Miał różańce, miał szkaplerze,
Mnóstwo krzyżów wydobywał,
A lud wierny swojej wierze
Za pocziwy grosz nabywał. —

I miał jeden obraz śliczny,
Każdy o treść jego badał,
Pytał, słuchał gmin rozliczny,
A on tak mu rozpowiadał:

„O! nie wiecie wy ludkowie
Jak za dawnej tam pamięci,
Byli z pośród was królowie,
Byli nawet nieraz święci.

Tam, gdzie tacy, jak my ludzie,
Wśród dalekie stąd Hiszpany
W ciągłych modłach, postach, trudzie,
Żył Izydor, Oracz zwany.

Takim, jak wy, był on chłopkiem,
Tak się, jak wy, męczył, nużył;
Przecież mnogim cnót dorobkiem
Myta niebios się dosłużył.

Dziki nad nim pan przewodził,
Sprzągał z bydłem, kuł do tacek,
Krzywdził, więził, chłostał, głodził,
Wszystko święty zniósł prostaczek.

Od poranku do wieczora
Nie zliczyłbyś gmachów licznych,
Ni w kościele Izydora
Wszystkimi bogactw, wołów ślicznych.

Zniósł: bo męki Jezusowe
Stokroć bardziej go bolały;
Cierń, co w Boską wrył się głowę,
Rany, co krew świętą lały.

Zniósł, bo sroższe widział dole,
Nieszczęśliwych szereg długi;
Zniósł, bo wiedział, że tu pole,
Nie nagrody, lecz zasługi.

I raz pan ów bez sumienia
Podwójną mu orkę zadał;
A w przypadku niespełnienia,
Straszną karę zapowiadał.

Westchnął biedny, wstał przed świtem,
Zaprzągał wołki uporczywe,
Szedł z spojrzeniem w ziemię wrytem,
I tak zawiódł je na niwę.

A że w każdej trudnej porze
Wprzód do Boga się odnosił,
U stóp krzyża kłękł w pokorze
I gorąco błagał, prosił.

Głowę w świętej schylił skrusze,
Sercem nieba przywoływał,
Korzył myśli, czyścił duszę,
I w Chrystusa się wpatrywał.

I tak długo i głęboko
Zatapiał się w męce krzyża
Aż tu słońce już wysoko,
I południe się przybliża.

Zląkł się, jakby z snu przecucił,
I zapłakał w swej niedoli:
Gdy wtem wkoło okiem rzucił:
Jakaś jasność, woń po roli!

Patrzy — widzi zadumiały
Niepojęte cuda! dziwy!
Anioł śliczny, jak śnieg biały,
Doorywa jego niwy!

Każdy zagon wyciągnięty
Tak prościuchno i tak ładnie;
Nie ma bicza rataj święty,
Wołki przecież idą składnie.

Idą z okiem tak wesołym,
Pług tak lekko płynie w ziemi;
Pada chłopek, bije czołem,
Łzami zlewa się wdzięcznymi.

Gdy wtem anioł promienisty
Nagle w górę wzlata, leci;
A jak tęcza pas ognisty,
Długi ślad się za nim świeci.

Niknie, ginie postać święta;
Ginać, takie słowa głosi:
„Kto o Bogu swym pamięta,
Temu pomoc Bóg przynosi.“

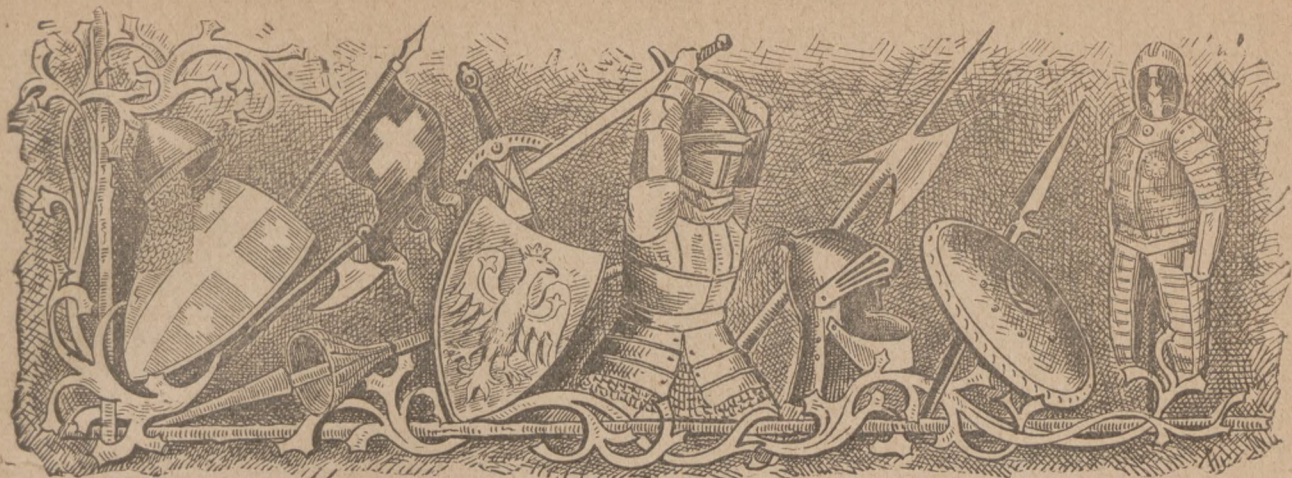
Wiele, wiele wieków zbiegło,
Nim w tem samem miejscu cuda
Wielkie miasto się rozległo,
A w niem mnóstwo zlało ludu.

Król po królu w wielkiem mieście,
Włada, rządzi, rozkazywa;
A gdy przyjdzie umrzeć wreszcie,
Chłopka tego w pomoc wzywa.“

Fr. Morawski.



SWIĘTY IZYDOR.



GRUNWALD.

Zbiegiem lat już nietylko najbliższe otoczenie królowej Jadwigi, ale i dalsi, światlejsi w narodzie pojęli jasno wielką myśl, która była jakoby nicią przewodnią jej rządów. Tą myślą było odnowienie fundowanej przez Wielkiego Kaźmierz Akademii Krakowskiej, aby w narodzie stała się światłość.

Król Jagiełło, z początku niechętny temu, dał już swe przyzwolenie. Objawszy bez oporu w posiadanie grody na Rusi Czerwonej i odebrawszy hołd od multańskiego wojewody, ujrzał przed sobą dalszą drogę, a przedewszystkiem kraj mlekiem i miodem płynący, który niegdyś Kaźmierz z ujarzemia tatarskiego był wydobył, obszerne i piękne Podole.

— Gdy to wszystko posiędę — myślał — wówczas przyjdzie czas na zgnięcie potęgi krzyżackiej... W proch zetrę tych nienawistnych wrogów...

Coraz bardziej przejmował się król swoją potęgą.

A Jadwiga coraz częściej mówić mu poczęła o konieczności utworzenia Akademii w Krakowie. Chcąc tem więcej zjednać króla dla swej myśli, jednego razu tak rzekła:

— Umyśliłam z własnych funduszów utworzyć tymczasem w Pradze osobne kolegium dla Litwinów... Niech się spolem z Polakami uczą, aby różnicy nie było... Nawrócenie ich nie byłoby zupełne bez światła nauki...

A Jagiełło, snać cały zajęty swojemi planami, odparł:

— Zda mi się, iż nam przedewszystkiem rycerzy chować należy, aby, gdy czas przyjdzie, gotowi byli na wielki bój...

— Ale ja nie jestem przeciwny — pospiesznie dorzucił — niech będzie kolegium w Pradze, niech będzie Akademia tutaj... niech się uczą... byle rycerski duch nie osłabł...

Tedy Jadwiga codziennie teraz z księdzem Nawojem, Wyszem, Jaśkiem z Tęczyna i innymi radziła, jakby najrychlej to wielkie dzieło uskutecznić.

Tylko stary rycerz Przeclaw Wawelski, który kiedyś w poselstwie jeździł do królowej matki, a stąd Jadwigę jak panią czcił a jak córkę miłował, na wszelkie one nowości patrzył okiem nieufnem, a gdy czego pojać nie mógł, wnet biegł pytać się do księdza Nawoja, dziekana kapituły.

— Pytasz mnie, Przeclawie, — mówił ksiądz Nawój — dlaczego królowa jakby nie widząc niebezpieczeństw, które od Krzyżaków grożą, wstrzymuje od wojny małżonka, któryby chciał ją mieć?

— A tak! — żywo przerwał Przeclaw — tego zrozumieć nie podobna! Marnują się siły nasze... Król do boju rwie się i niechybnie uśmierzyłby nienasyconą chciwość Zakonu, gdyby nie Jadwiga. Cóż pomogą układy z przeniewiercem krzyżactwem? W ich teraz rękę i Dobrzyńska, i Wieluńska, i Ostrzeszowska ziemia, a mistrz i konturowie urągają jeno, patrząc, jak król polski siły traci na marnych z Opolczykiem utarczkach, lub na ustawicznych łowach... Przeclawie królowa nie dozwoliła małżonkowi na zjazd z Krzyżakami do Inowrocławia jechać, jeno sama podążyła tam, iżby nie wskórać nic?...

Nawój oczy zawarł i słuchał w skupieniu, nie przerywając, a potem znagła, powstawszy z ławy, zbliżył się do Przeclawa i, za ramię go pochwywszy, mówił z siłą:

— A wiesz-że ty, co królowa nasza święta rzekła owym dumnym komturum i mistrzowi samemu Konradowi von Jungingen? Oto im rzekła, jako za żywota swego nie chce krwi rozlewu i wojny srogiej, któraby im cios śmiertelny zadała. Ale niech się namyśla i opamiętają, albowiem po śmierci jej spadnie na nich kara Boża i niszczący grom... I stanie się tak, boć ona to z Bożego natchnienia i wieszczym duchem rzekła.

— Dzięki Najwyższemu, — przerwał Wawelski — umiłowana królowa nasza młoda jest, a za jej żywota, bogdaj najdłuższego, krzyżactwo w większą jeszcze urosnie potęgę.

A na te słowa oblicze Nawoja stało się bardzo smutne; moment milczał, a potem rzekł:

— Dawności jej nie widzieli, Przeclawie, i dlatego tak mówicie. To jest cień dawnej niewiasty... duch coraz w niej mocniejszy, ale ciało mdłe... Strach pomyśleć, co by się stało, gdyby...

— O, nie mówcie tak, nie mówcie! — przerwał żywo stary rycerz — ona żyć będzie, żyć musi dla szczęśliwości królestwa tego... Ja wierzę, iż powołaną jest, iżby najbardziej wrogą nam potęgę krzyżacką zdusiła. Chciałbym ujrzeć to jeszcze przed śmiercią i dlatego wyrzekam na ową zwłokę.

Nawój chodził po celi bardzo chmurny a gdy Przeclaw mówił o długim żywocie królowej, powtarzał jeno szeptem:

— Zdarz to wielki Bóg!

Potem zaś mówił z wolna, przyciszonym głosem:

— Wiem ja, Przeclawie, że ty ją miłujesz, że miłuje ją naród cały. Ale ani ty, ani powszechność, chociaż własnymi oczyma na wszystko patrzycie, nie dostrzegacie dobrze, co się za przyczyną tej świętej pani wśród nas i wokoło nas stało.

— Jakto nie widzimy?

— żywo wtrącił Wawelski — wszak codziennie patrzymy na jej wspaniałomyślność i miłosierdzie. I na setki nie zliczyłby tych, których ona nędzę wspomogła, lzy otarła, cierpieniom ulżyła.

— Każdy z was — przerwał ksiądz — wie jeno to i to czuje, co się do jego stosuje osoby, a przeto miłość wasza i wdzięczność samolubne są i wnet w sarkanie zmienić się gotowe, gdy się nie stanie tak, jak wam się zda. Pytasz mnie:

przecześnie zapalczywe ramię małżonka wstrzymuje? A ja ci na to w krótkości odpowiem tak: Bo teraz na to nie pora, bo teraz ona ma przed sobą inne cele, ku którym wytrwale od lat wielu dąży. Gdy woda Chrztu świętego obmyła cały naród, gdy pogańska Litwa upadła przed krzyżem, garnąc się ku światłu wiary, Pan Chrystus otworzył oczy świętej królowej ku widzeniu rzeczy wielkich. I oto, gdy Jagiełło, jej duchem przejęty, chrzcił Litwę, ona sama sięga po Kazimierzowe dziedzictwo, wyzwala Ruś Czerwoną z pod węgierskiej przemocy, zniszczoną przez Tatarów ziemię Podolską przyprowadza do kwitnącego stanu, odbiera hołd Multan, zawiera sojusze z wielkim księciem Dymitrem i siedmiogrodzkim wo-

jewodą. I oto wzmożona potęga, ubezpieczone granice, a wśród pokoju zapewniony dalszy pochód światła...

— Niema dotychczas ani pokoju, ani światła na Litwie — wtrącił Przeclaw.

— A... a!... — zawołał wreszcie ksiądz, zniecierpliwiony nieco obojętnością Przeclawa — co mam mówić, skoro macie oczy zamknięte i cudów nie widzicie! Jeno to jeszcze rzekę, iż w tej pracy królowej wszystko i wielkie i małe trzyma się i łączy, wszystko zmierza ku temu, by rozszerzać światło. Idźcie na Kleparz: usłyszycie tam poważne a cudne śpiewy sprowadzonych Benedyktynów sławiańskich;

spójrzycie na ulice Krakowa, kędy do niedawna snuły się niesforne gromady dawnych bakałarzy i żaków: teraz oni w karby wzięci przygotowują się do uroczystej chwili, gdy dawna Kazimierzowa szkoła w nowym kształcie powstanie, razem z tą koroną nauk, którą jest teologia święta.. Stąd wytryśnie światło, które Litwę obleje... Ażeby jednak to stać się mogło, potrzeba nam trwałego pokoju, i oto dlatego królowa nasza nietylko z Krzyżaki, lecz i z nielepszym od nich Zygmuntem węgierskim i Wacławem czeskim porozumienia dobrego szuka, iżby w tem wielkiem dziele nie było przeszkody.

Wawelski słuchał kornie słów księdza i sporu z nim wieść nie śmiał, atoli to, co z takim zapalem przedstawiał Nawój, nie zdawało mu się ani jasnym, ani pożądanem. Wracając od księdza Nawoja do swego dworku, rozważał on jeszcze długo w noc jego słowa, ale

zgola nie przekonany, mruzczał smutno:

— Jam już stał się obcy tym uczonym, a oni także dla mnie obcy są... Jestem za żywota jakoby umarły, że jeno owe echa, które z grobów idą, słyszę i rozumiem. Pora mi iść ku nim... pora...

Siwą głowę chwiał, wzrok chmurny utkwiał w dopalające się łączywo i począł się modlić o szczęśliwą śmierć.

Gdyby tak walka z przeniecierzem krzyżactwem, albo święta z pogaństwem wojna!... Pomimo starości swej, on czuje w sobie siły dosyć, by zbroję udźwignąć i stanąć z innymi na bojowisku. Na polu chwały ledz... skołatana dać głowę w obronie świętej wiary, lub praw ojczystej ziemi, to szczęśliwa śmierć!



KRÓLOWA JADWIGA.

A ksiądz Nawój po wyjściu Przeclawa długo jeszcze chodził po celi w zadumie. Wiedział on, że Jagiełło, jakkolwiek woli królowej ulega, nie czyni tego ochotnie, że raczej wielkiej wojny z Krzyżakami pragnie i o niej ciągle myśli; wiedział, że za wojną taką są liczne umysły w narodzie; wiedział, że król, coraz bardziej w tym pokoju gnuśniejący, dawał nieraz posłuch doradcom złym, którzy go przeciw Jadowidze i jej zamiarom buntowali.

Pogorszyło się to jeszcze od czasu, gdy królowa, znając porywczosć małżonka i jego na Krzyżaków zawziętość, stanowczo sprzeciwiła się zjazdowi króla z mistrzem pruskim, i jakkolwiek niemocna, sama na ten zjazd do Inowrocławia udała się, bez żadnej nadziei pomyślnego skutku, a jedynie w celu zapobieżenia niewczesnemu wybuchowi wojny, o której marzył Jagiełło.

Gdy zjazd ów spełzył na niczem, król nie mógł zadowolenia utaić i śmiał się szyderczo, mówiąc do Spytka:

— Królowa mniemała, iż im słowami odbierze zagrabioną ziemię Dobrzyńską... cha! cha!... A choćby najwymowniejsze słowo to jest jak siekiera bez toporzyska, tym psom cale nie straszne... Walić w łeb ich trzeba, a nie z nimi gadać...

— Królowa — wtrącił Spytko — wie o tem dobrze i wie także, że wojna wielka z Zakonem musi być... chciałyby jeno...

— A ja wiem! — wybuchnął król — wiem, czego chce! Chce długiego pokoju, iżby swoich mistrzów i uczonych z całego świata tu zgromadzić mogła i tę utrapioną szkołę otworzyć... Tego chce...

Niecierpliwym ruchem ręki szarpnął się za włosy i dodał:

— Ja ci, miły mój, powiem: Cierpliwym byłem długo, ale już teraz mam dość... Wolno królowej mniszy żywot wieść, ciągle modlitwy i posty odprawować i we włosiennicy chadzać, a swoim bakałarzom i uczonym płacić; ja zaś wiem, co czynić mam... Królem chcę być, któregoby pamięć przetrwała nie w szkole, lecz na bojowisku, gdy na niem legnie odwieczny, chytry, przeniwierczy wróg! Nie udał się zjazd... to dobrze! Ja teraz inny

z mistrzem Konradem uczynię zjazd... na polu krwawem!

* * *

Dziesięć lat z górą na zjazd on krwawy czekał król Jagiełło.

Noc z dnia 22 na 23 czerwca 1410 roku zapowiadała się burzliwie...

Po upalnym dniu już z wieczora niebo poczęło zasnuwać się gęstymi czarnymi chmurami, które wkrótce pokryły cały nieboskłon, pograżając w mrokach rozpaloną ziemię. Wicher był przeraźliwie, a błyskawice od czasu do czasu rozświetlały ciemności, jak gdyby otwierając czeluści piekielne.

W oknie jednej z komnat zamku na Pieskowej Skale, stał, wsparty o framugę, pan tego zamku Piotr Szafraniec, podkomorzy krakowski, i wpatrywał się w ciemną dał, jakby pragnąc wyczytać z niej jakąś wyrocznię...

A tam na dworze coraz częściej błyskawice rozjaśniały mroki, coraz częściej grzmot odzywał się z łoskotem, aż otwarły się upusty niebieskie i lunął deszcz rzęsy, zamieniając się wkrótce w potoki ulewy. A wicher był jak stado wilków zgłodniałych i miotał ulewą we wszystkie strony.

Teraz błyskawica gnała błyskawicę, grzmot huczał po grzmocie a pioruny walić poczęły raz po raz, jak gdyby chcąc całą skorupę ziemską rozbić na drobne kawałki.

A Szafraniec stał w oknie jakby obojętny, skamieniały, jakby pograżony w myślach nad tem szaleństwem żywiołu.

O! bo miał nad czem dumać i rozmyślać pan na Pieskowej Skale...

Jutro wyruszał do Wolborza, gdzie Jagiełło oczekiwał na połączenie się wszystkich oddziałów siły zbrojnej polskiej (bo z Litwą miał się połączyć dopiero za Wisłą), mającej wyruszyć w ziemię krzyżackie — na śmierć lub zwycięstwo!...

Teraz w tej krwawej rozprawie miała się rozstrzygnąć na długie lata walka odwieczna dwóch szczepów — słowiańskiego z germańskim, bo za Krzyżakami stały Niemcy całe śląc im posiłki: Szwajcary, Prusacy, Nadreńczycy, Austria... Kto



KRÓL WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO.

zwycięży?... Wie Bóg tyłko! Siła Krzyżaków wielka, ale i Polacy z Litwą potęgą wprawdzie nie tak wyćwiczona w boju i nie tak zbrojna jak Zakon, ale ożywiona duchem walki za swoją świętą sprawę i wiarą w pomoc Boga.

Takim myśłom oddany był pan podkomorzy przed swem wyruszeniem w pole — i niewiele zwracał uwagi na szalejącą burzę...

Ale kiedy mury zamku drzeć poczęły od strasznej nawalnicy — kiedy błyskawica oślepiła na chwilę zadumanego, a trzask piorunu tuż u podnóża zamku ogłuszył — zwrócił swe myśli na burzę i z pełnym zabobonnym strachem począł wsłuchiwać się w jej odgłosy.

I nagle przedstawił mu się obraz walki z blizkim wrogiem. Widział zastępy, idące przeciw sobie, jak wichur ten, co dmie teraz tak wściekle — słyszał trzask i łoskot spotkania się owych zastępów — równy grzmotowi piorunów, a walące się drzewa wyobrażały się zdały olbrzymów zakuty w żelazo, padających pod ciosami śmierci...



W oknie jednej z komnat zamku na Pieskowej Skale, stał wsparty o framugę pan tego zamku, Piotr Szafraniec, podkomorzy krakowski...

I naraz jakby przecucie jakieś, jakby głos z Nieba począł mu szeptać, że te olbrzymy, co wichur ich kładzie pokotem, są to Krzyżacy...

I otucha wstąpiła w jego serce...

Nazajutrz, skoro świt, zgrzytnęły łańcuchy spuszczone przy zwodzonym moście — i za chwilę wyjeżdżał z zamku Szafraniec ze swym hufcem walecznych rycerzy na bój, z którego mieli powrócić okryci wawrzynem nieśmiertelnej chwały.

W dniu 15-tym lipca roku pańskiego 1410-go na polach Grunwaldu bitwa ku końcowi zmieniła się w rzeź i pościg. Kto nie chciał się poddać, zginął. Wiele bywało w owych czasach na świecie bitew i spotkań, ale nikt z żywych ludzi nie pamiętał tak straszego pogromu. Padł pod stopami wielkiego króla nie tylko Zakon krzyżacki, ale i całe Niemcy, które najświetniejszym rycerstwem wspomagały ona »przednią straż« teutońską, wżerającą się coraz głębiej w ciało słowiańskie.

Z siedmiuset »białych płaszczów«, przodujących jako wodzowie tej giermańskiej powodzi, zostało ledwie piętnastu. Czterdzieści przeszło tysięcy ciał leżało w wiekiustym śnie na onem krwawym boisku.

Rozliczne chorągwie, które w południe jeszcze powiewały nad niezmiernym wojakiem krzyżackim, wpadły wszystkie w krwawe i zwycięskie ręce Polaków. Nie ostała, nie ocalała ani jedna i oto rzucał je teraz polscy



... i za chwilę wyjeżdżał z zamku Szafraniec ze swym hufcem walecznych rycerzy.

i litewscy rycerze pod nogi Jagielly, który, wznosząc pobożnie oczy ku niebu, powtarzał wzruszonym głosem: »Bóg tak chciał!« Stawiano też przed majestatem pana przedniejszych jeńców.

Abdank Skarbek z Gór przywiódł szczebińskiego księcia Kazimierza, Trocnowski, rycerz czeski — księcia na Oleśnicy Konrada, a Przedpeko Kopidłowski herbu Dryja — mdlejącego z ran Jerzego Gersdorfa, który pod chorągwią świętego Jerzego wszystkim gościom rycerskim przywoził.

Dwadzieścia dwa narody uczestniczyły w tej walce Zakonu przeciw Polakom, a teraz pisarze królewscy spisywali jeńców, którzy, kłękając przed majestatem, błagali o miłosierdzie i o powrót za okupem do domu.

Cała armia krzyżacka przestała istnieć. Pogoń polska zdobyła ogromny obóz krzyżacki a w nim prócz niedobitków nieprzeliczoną ilość wozów, wyładowanych pętami na Polaków i winem, przygotowanym na wielką ucztę po zwycięstwie.

* * *

Słońce chyliło się ku zachodowi. Spadł krótki, obfity deszcz i potłumił kurzawę. Król, Witold i Zyndram z Maszkowic gotowali się właśnie zjechać na pobojowisko, gdy poczęto zwozić przed nich ciała poległych wozów. Litwini przynieśli skłute sulicami, pokryte kurzem i posoką ciało wielkiego mistrza Ulryka von Jungingen i położyli je przed królem, a on westchnął żałośnie i spoglądając na ogromne zwłoki, leżące na wznak na ziemi, rzekł:

— Oto jest ten, który jeszcze dziś rano miał się być wyższym nad wszystkie mocarze świata....

Zarazem łzy poczęły mu sływać jak perły po policzkach. Po chwili odezwał się znowu:

— Ale że śmiercią walecznych poległ, przeto słać będziem jego męstwo i godnym chrześcijańskim uczcimy go pogrzebem.

Jakóż zaraz wydał rozkaz, by ciało obmyto i przysłoniono, nim trumna będzie gotowa, zakonnym płaszczem.

Tymczasem przynoszono coraz nowe zwłoki, które rozpoznawali jeńcy. Czeladź kładła jednego

przy drugim a oni leżeli na kształt zrąbanych pni, ze zwróconymi ku niebu i białymi jak ich płaszcze twarzami, z otwartymi szklanymi oczyma, w których zastygł gniew i duma, wściekłość bojowa i przeżalenie.

Nad ich głowami pozatykano zdobyte chorągwie — wszystkie!! Wieczorny powiew to zwijał, to rozwijał barwne płótna, one zaś szumiały, jakby do snu poległym.

Zdala pod zorzą widać było oddziały litewskie, ciągnące zdobyte armaty, których po raz pierwszy użyli Krzyżacy w bitwie polnej, ale które nie poczyniły żadnej szkody zwycięzcom.

Na wzgórzu koło króla skupili się najwięksi rycerze i dysząc utrudzonymi piersiami, spoglądali na te chorągwie i na te trupy, leżące u ich stóp, jak spoglądają uznojone żefcy na zżęte i powiązane snopy. Ciężki był dzień i straszny plon tego żniwa, ale oto nadchodził wielki, boży, radosny wieczór.

Więc niezmiernie szczęście rozjaśniło twarze zwycięzców, bo zrozumieli wszyscy, że to był wieczór, kładnący koniec nędzy i trudom nie tylko dnia tego, ale całych stuleci.

A król, chociaż zdawał sobie sprawę z ogromu klęski, jednakże patrzył jakby w zdumieniu przed siebie i w końcu spytał: — Żali cały Zakon tu leży?

Na to podkanclerzy Mikołaj, który znał przepowiednie św. Brygidy, rzekł:

— *Nadszedł czas, iż wylamane są ich*

zęby i odcięta jest ich ręka prawa!...

Poczem podniósł dłoń i począł żegnać nie tylko tych, którzy leżeli najbliżej, ale i całe pole między Grunwaldem a Tannenbergiem. W jaskrawem od blasku zorzy i oczyszczonem przez deszcz powietrzu widać było doskonale olbrzymie, dymiące, krwawe pobojowisko, zjeżone ułamkami włóczni, rohatyn, kos, stosami trupów końskich i ludzkich, wśród których sterczały do góry martwe ręce, nogi, kopyta — i ciągnęło się owe żałosne pole śmierci z dziesiątkami tysięcy ciał dalej, niż wzrok mógł sięgnąć.

Czeladź ujawiła się na tym niezmiernym cmentarzu, zbierając broń i zdejmując zbroje z poległych.

A w górze, na rumianem niebie, wicherzyły się już i zataczały koła stada wron, kruków i orłów, krząc i radując się różgłośnie na widok żeru.



Mistrz krzyżacki Ulrych Jungingen.

NIEMIŁY TOWARZYSZ.

(OPOWIADANIE PRZY STOLIKU.)

Ciadomo panom, że do gry w wista potrzeba czterech, nieprawdaż? Ja jednak znam wypadek, gdzie do czterech grających przyplątał się towarzysz piąty i dalibóg, panowie, takiego towarzysza nie życzę ani sobie więcej, ani wam.

Było to wtedy, gdym za morzem szukał nietyle chleba (który wszędzie mieć można) co majątku.

Siedzieliśmy pewnego dnia upalnego na werandzie hotelu i graliśmy w wista w czwórkę. Najwięcej szczęścia miał jak zwykle Maks; kilka złociaków leżało przed nim — nie dziwnego przeto, że był w doskonałym humorze.

Raptem Maks zamilkł. Spojrzałem na niego: blady był, w oczach malował się przestach.

— Na pana kolej! — zawołał na niego jeden z grających.

— Cicho, na Boga! — odrzekł Maks, głosem zmienionym.

— Cóż to? czy pan chory? — zapytał drugi, chcąc powstać.

— Na miłość Boską, nie ruszajcie się — cicho, ale dobitnie mówił Maks, kładąc nieznacznie karty na stół — jeżeli wam choć trochę o moje życie chodzi, to ani najmniejszego nie czyńcie poruszenia.

— On zwaryował! — szepnął mi do ucha sąsiad.

— Zaklinam was, siedźcie spokojnie — mówił dalej Maks — jeżeli ruszycie się z miejsca, jestem zgubiony.

Spojrzelśmy na niego ze zdziwieniem; kilka grubych kropli potu wystąpiło mu na czoło.

— Około mej nogi owinał się grzechotnik!

Struchleliśmy. Pierwszą myślą naturalnie była chęć ucieczki, ale wzrok Maksa przykuł nas do miejsca. Siedzieliśmy nieporuszeni, choć wiedzieliśmy, że jadowity gad może każdej chwili rzucić się na któregoś z nas.

Maks nosił krótkie spodnie i długie półczochoy, jak zwykle ci, co po górach, lasach wertepach szukają myśliwskiej zdobyczy.

Czuł więc biedak z tem większą odrazą dotknięcia śliskiego gada; uświadomił też sobie wyraźnie, że skoro go tylko ukąsi, nie będzie już dla niego ratunku.

Patrzeliśmy na niego z śmiertelną trwogą; twarz jego była trupio blada, usta sine, wzrok błędny, a oddech krótki, jak u konającego.

Straszną była ta chwila milczenia. Wtem Maks począł mówić szeptem:

— Powiedzcie mojej żonie i dzieciom tam w Europie, że ostatnia myśl moja była o nich — że ich błogosławię i duszę moją modłom ich polecam... ha! gadzina ruszać się poczyna!... Gdybyż cokolwiek zwróciło jej uwagę, możeby... ach, nieszczęsna ta chwila, gdym się tu wybrał! Tak młodo mam umrzeć i taką śmiercią, Boże!

Serca zamierały w nas ze strachu.

Wtem we drzwiach werandy stanął murzyn, służący hotelowy.

Spojrzawszy po nas, natychmiast pojał, co się stało. Rzucił wzrokiem dokoła i spostrzegł niebezpieczeństwo.

— Master, nie ruszać! zawołał z cicha i — już go nie było.

Nie minęła ani minuta do jego powrotu, ale ta minuta dla nas za godzinę starczyła.

Murzyn wrócił z naczyniem, pełnem mleka. Bez szelestu zbliżył się na kilka kroków do naszego stolika, rozlał na ziemi trochę mleka i naczynie obok postawiwszy, szybko się oddalił, oczami tylko dając nam znak, abyśmy się nie ruszali.

Znowu nastąpiła straszna chwila oczekiwania. Wiadomo, że mleko jest dla węzów przysmakiem; czy zapach jego znęci gada o tyle, aby wypuścić ze swych splotów naszego przyjaciela?...

— Boże! — szeptał Maks — coraz mocniej gadzina ścisła mi nogę, czuję jej drganie... nie mam odwagi spojrzeć na nią, ale czuję, że łeb podnosi... pewnie już teraz ukąsi... ostatnia moja godzina się zbliża! Ha, znowu drga, rusza się, mam wrażenie, jakoby się rozwiązała... Boże! doprawdy, puszcza mię! Jestem uratowany!

Istotnie wąż, znęcony zapachem mleka popelzał do naczynia i checiwie pić począł a tam już czatujący na niego murzyn ubił go z łatwością.

Maks z głośnym płaczem rzucił się w moje objęcia.

Ostatecznie wyszliśmy z niebezpieczeństwa bez szwanku, ale od tego czasu panowie, nie biorę kart do ręki. Ot, po prostu sam ich widok przypomina mi dotknięcie śliskiego, jadowitego gada. Brrr, — niemiły to towarzysz!



NIECO O TRZĘSIENIACH ZIEMI.

„Niech mi natura, stawiając różne widowiska,
Przez każde obraz Stwórcy w pamięci wyciska.“

Straszne nieszczęścia, spowodowane przez zbuntowane i rozpiętane moce natury najwidoczniej okazują nam znikomość życia ziemskiego.

»Ziemia się trzęsie!«

Ten okrzyk mieści w sobie wszystkie okropności przerażenia i bojaźni. Cóż to za straszna potęga, która wstrząsa naszym globem?

„Któż jest Ten, którego niepojęta władza,
Wrusza ziemię i góry z ich podstaw wysadza?“

utraciło życie, wtedy większa część pozostałych przy życiu niewiast zachorowało na padaczkę (epilepsyę, kurcze); pewien lekarz opisuje, że jeden z jego przyjaciół, który był na wyspie Ischia, położonej w zatoce neapolitańskiej, podczas trzęsienia ziemi w r. 1883, od owej nocy nieszczęsnej często chorował na nerwowe obłąkanie i już do końca życia z tego cierpienia nie wyleczył się zupełnie. Naoczni świadkowie katastrofy w Mesynie opowiadają też, że zgroźniejszy jeszcze widok, niż całe spustoszenie, przedstawiali snujący się jak widma wśród gruzów, obłąkani.



Trzęsienie ziemi w Mesynie.

W głębi ziemi głuchy rozlega się łoskot, domy się wala, wody się burzą — razem ku niebu wznosi się krzyk rozpacz. W umysłach ludzkich zanika uczucie pewności, albowiem zewsząd czyha zgroza śmierci! Dokąd uchodzić przed nią? jak się obronić? — Tonący walczyć może siłą ramienia przeciwko bałwanom; przed żarem ognia w ucieczce szukać można ratunku — wobec trzęsienia ziemi niema ratunku żadnego: człowiek wydany jest na łaskę i nielaskę podziemnych potęg a ratunek jego zależy tylko od wypadku szczęśliwego.

To też ci, którzy przechodzili trzęsienie ziemi, do końca życia nie mogą zapomnieć zgroźnego wrażenia, jakie na umyśle ich owe zjawisko natury wywarło. Kiedy w r. 1880-ym trzęsienie ziemi dotknęło wyspę turecką, Chios, przyczem około 4000 osób

Słusznie też powiadają, że kto sam nie przeszedł trzęsienia ziemi, ten nie może wyobrazić sobie zgrozy i przerażenia, jakie ta katastrofa wywołuje. Niejakie jednak pojęcie o tem mogą nam dać opisy naocznych świadków. Oto n. p. opis przebiegu trzęsienia ziemi, jakie w roku 1883 dotknęło położone na Oceanie spokojnym wyspy: Jawę, Ceylon, Krakatan i inne:

Około południa w dniu 26-tym sierpnia usłyszano w Batawii, głównem mieście Jawy, głuchy łoskot grzmotu, przerywany od czasu do czasu hukami piorunu. Po zachodzie słońca ujrzano nad wysepką Krakatan jakoby lunę czerwoną. Uderzenia piorunów stawały się coraz częstsze i gwałtowniejsze, aż raptem zgasły w mieście wszystkie światła gazowe a w domach zadrżały wszystkie okna.

Nazajutrz rankiem cały widnokrąg okryty był gęstą mgłą, której nie mogły przeniknąć promienie słoneczne; nad miastem zaś przeciągały chmury pęta morskiego, które jakoby od morza uciekało w stronę lądu. Około godziny 8-ej uderzył piorun tak silny, że domy zdrząły w fundamentach; odrazu uczyniło się ciemno jak w nocy, a temperatura powietrza obniżała się gwałtownie.

Przerażeni krajowcy z krzykiem i płaczem rzucili się ku wybrzeżom, aby na statkach i łodziach szukać schronienia. Biedni nie przypuszczali, że właśnie morze, od którego wyglądali ratunku, zgotuje im zgubę. O południu morze uniosło się do niebywalej wysokości, a potem spadło gwałtownie, przyczem mnóstwo łodzi pociągnęło w głąb. O godzinie 2-ej znów morze podniosło się tak, że zalało niżej położoną połowę miasta.

Jeszcze większe spustoszenie wyrządziła katastrofa po drugiej stronie Jawy w nadbrzeżnem mieście Anjer. Około 6-ej rano fala przyływu morskiego zalała miasto a opadając gwałtownie pociągnęła wielką ilość mężczyzn, kobiet i dzieci w odmętach morskich. O godzinie 10-ej nastąpiła ciemność, wszyscy szukali ratunku w ucieczce, lecz nie wszyscy go znaleźli. Gwałtowny deszcz błotnisty łamał drzewa i lżejsze budowle, przyczem mnóstwo osób utraciło życie. Wtem nowa fala morska, 36 metr. wysokości uderzyła na miasto, zmiatając wszystko, co dotąd jeszcze z miasta pozostało: szkołę, pocztę, domy urzędników, więzienie, latarnię morską i inne. Na miejscu kwitnącego miasta pozostała po ustąpieniu fali tylko błotnista kałuża, w której 8000 ludzi leżało w śnie wiecznym.

Zaiste, czyż to nie obraz przypominający koniec świata, taki, jak go nam mocą wyobraźni swojej przedstawił poeta?

„Nadzwyczajnym piorunów grzmotem niebo trzaśło
I wydało okropne do zniszczenia hasło:
Hucząc powietrze, nowe zapowiada gniewy,
Wszystkie swoje do kupy zgromadza wyziewy;
Tak niszczącemi groty obciążwszy brzemię,
Razem tysiąc błyskawic wyrzuca na ziemię
Zapala się jej okrag, a skupione chmury
Idą w górę i całej ęmią widok natury.
Szalonymi wiatrami miotane gwałtownie,
Wpółśród dymu ogniste połyskują głównie,

W łonie nocy rysują jasnych pręg tysiące,
A nieba odbijają te blaski rażące.
Tu wihrem ogień leci i w jednej perzynie
Grzebie i pyszne miasta i dzikie pustynie;
Tu się odwieczne wałęsają góry, i doliny
Obszerne napełniają swemi rozwałyni.
Czyliście ten grzmot straszny i ten rum uczuli,
Którym ziemia zajękała aż w głębi swej kuli?..“

Fr. Dmochowski.

Na całym wybrzeżu zachodnim Jawy zginęło wówczas z powierzchni ziemi mnóstwo wsi i osad, nie pozostało z nich nic, coby wskazać mogło miejsca, gdzie stały. W mieście Tjavingin miejscowy gubernator wyprawiał bankiet, na którym było 55 osób; ani jedna z nich nie pozostała przy życiu: śmierć porwała ich wszystkich od stołu biesiadnego.

Więszemu jeszcze spustoszeniu uległa wyspa Sumatra. Spadł tam naprzód deszcz kamieni, wielkości pięści, potem leciał z nieba popiół gorący: ludzie padali zabici lub zranieni dotkliwie. Nareszcie padł zimny deszcz błotnisty, pokrywając wszystko grubą warstwą błota. W ten sposób zginęło na Sumatrze 13000 osób wśród strasznych cierpień a na wszystkich wyspach razem zginęło osób około 50000.

Podobnie straszne nieszczęścia, wywołane trzęsieniem ziemi zdarzały się w ostatnich dziesiątkach lat dość często, lecz żadne z nich nie może się równać co do ogromu wyrządzonej klęski z trzęsieniem, które w ostatnich dniach r. 1908 dotknęło południowe Włochy, zburzyło doszczętnie kilka kwitnących miast i mnóstwo wsi, a 200000 ludzi pozbawiło życia.

Dotąd na ziemi naszej nie było takiego trzęsienia, któreby tyle pochłonęło ofiar. Największe tego rodzaju katastrofy w roku 19 i 526 pochłonęły po 120 tysięcy ofiar. W r. 79 wybuch Wezuwiusza w połączeniu z trzęsieniem ziemi zasypał Herkulanum, Stabię i Pompeje, lecz sądząc z rozmiarów tych miast, liczba ofiar nie mogła przenosić kilkadziesiątu tysięcy. W r. 1693 zniszczyło trzęsienie ziemi w Sycylii 54 miast i 300 wsi, ale ludzi padło ofiarą 60 tysięcy. W r. 1755 zburzona została Lizbona (60 tys. ofiar), w r. 1785 w Kalabrii zginęło przeszło 30 tys. ludzi. Nawet pamiętny wybuch wulkanu na wyspie Martinice nie kosztował tyle ofiar w ludziach, ani też trzęsienie ziemi w San Francisco,



Kaplica w Zagrzebiu, stolicy Krocacji, po trzęsieniu ziemi.

które spowodowało ogromne straty materialne, ale porażało tylko 500 osób. Słowem trzęsienie ziemi, które dotknęło zatokę mesyńską i miasta nad nią położone było najokropniejsze, jakie znają dzieje świata.

I pomyśleć, że zburzenie tylu osad ludzkich było dziełem kilkudziesięciu minut. Pierwsze uderzenia podziemnych wstrząśnień poraziły mieszkańcy Mesyny około 5-ej rano. Oszałeli z przestachu ludzie uciekali z domów w bieliźnie nocnej. Na głowy waliły się żelazne balkony, kamienne stropy domów. Z morza powstał olbrzymi słup wody, który zalał nadbrzeżne dzielnice miasta. Z niesłychaną szybkością zaczął szerzyć się pożar. Miasto miało wygląd łańcucha piekielnego. Ludzie prawie nadzy uciekali jak szaleni przed ogniem, przed deszczem, przed walącymi się budynkami. Ze zwalisk wydobywały się słupy czarnego dymu, kilkakrotnie rozległ się ogłuszający huk, jakby strzałów armatnich, ciemna chmura pokrywała miasto, fale z rykiem rzuciły się na brzeg, zmiatając wszystko, co znalazły na swej drodze.

* * *

Tak oto ludziom udało się ujarzmić oceany i zrobić z nich dogodne drogi dla swych wędrówek; niedługo może uda się ujarzmić przestwory powietrza a oto ziemia, ten grunt stały, na którym budujemy wszystkie gmachy przyszłości buntuje się, burzy i występuje jak wróg niepojęty i bezlitosny, jakoby chciała przypomnieć znikomość ludzkich zamysłów wobec potęgi Najwyższego Boga.

Zgruntować, zmierzyć ocean głęboki,
Pohaczyć piaski, promienie gwiazd, słońca,
Chociażby rozum dokonał wysoki — —
Bogu ni miary niemasz, ani końca!

Nauka niestety niewiele dotąd dać może wyjaśnień na wszelkie zapytania, dotyczące trzęsienia ziemi. Dzięki bardzo czułym na wstrząśnienia ziemi aparatom, zwanym seismografami, nauka jest w stanie odpowiedzieć nam dość dokładnie, jak odbywają się poruszenia podziemne; na zapytanie jednak dlaczego? nauka ściślej odpowiedzi nie daje, stawia tylko przypuszczenia, czyli jak mówią hipotezy.



Rozpadlina, utworzona wskutek trzęsienia ziemi w Polistena w Kalabrii (poł. Włochy) r. 1783.

I tak zauważono dotąd trojakiemu rodzaju trzęsienia ziemi. Najłagodniejsze w swych skutkach jest to, które powstaje wskutek zapadania się powierzchni ziemi. Uczni tłumaczą ten objaw w ten sposób: W głębi ziemi znajdują się niezawodnie miejsca próżne, jak n. p. w świeżo upieczonym chlebie; powstały one może przy tworzeniu się skorupy ziemskiej, albo wyżłobione zostały przez płynące w głębi wody. Z biegiem czasu z powodu ciśnienia powierzchni takie otchłanie w głębi zasuwają się a powierzchnia ziemi przytem zapada.

Tego rodzaju trzęsienie ziemi nie dotyka nigdy szerszych przestrzeni i dlatego nie sprowadza klęski ogólnej.

O wiele niebezpieczniejsze są trzęsienia ziemi, spowodowane wulkanicznymi

wybuchami. Jak wiadomo w głębi ziemi powstają gazy i para skutkiem znajdującego się tam żaru i topienia się kamielin. Gdy tych gazów nagromadzi się tyle, że w próżniach podziemnych nie zdołają się pomieścić, wtedy wybuchają na powierzchnię ziemi. O ile znajdują otwory już gotowe (wulkany), lub też otwory takie łatwo w powierzchni rozerwa



Okrągłe otwory w ziemi w Rozarno w południowych Włoszech, powstałe wskutek trzęsienia ziemi r. 1783.

— wybuchy takie nie pociągają za sobą trzęsienia ziemi. Często jednak podziemne rozżarzone gazy szukają sobie dróg w głębi ziemi, niejako kanałów, którymi mogłyby wybuchać do góry i to właśnie powoduje trzęsienie ziemi.

szą następnie wybuchają siłą i zawsze przytem spowodują mniejsze lub większe trzęsienie ziemi.

Trzecią formą trzęsienia ziemi są tak zwane trzęsienia tektoniczne albo dyslokacyjne, które obejmują największy obszar. Nauka wysledziła już, że kierunek falowań podziemnych jest wówczas równoległy z pasmami gór, albo też z takim pasmem stoi pod kątem prostym. Z tego wniosek, że powodem tych trzęsień jest ciśnienie wielkich gór, które to ciśnienie wpływa na zmiany w kształtowaniu się głębin ziemi. Skutki tego rodzaju trzęsienia ziemi mogą być najokropniejsze ze wszystkich choćby z tego względu, że wielkie zazwyczaj obejmują obszary; szczęście, że nie każde z tych trzęsień jest tak gwałtowne.

Za pomocą seismografów, których 37 ustawionych jest w różnych punktach ziemi, wykazała nauka, że codziennie, ba prawie co godzinę to tu, to tam na globie naszym zachodzi trzęsienie ziemi i że napozór nieruchoma skorupa naszej planety nieustannie podnosi się i opada, niby w ciężkim oddechu. Gdyby każde z tych poruszeń ziemi pociągało za sobą klęskę — zaiste nikt nie ostałby się na niej.

Jakkolwiek straszne mogą być skutki trzęsienia ziemi, to jednak ta jest przytem pociecha, że spustoszenie przez nie wyrządzone nie jest trwałe. Wszędzie, gdzie przejdzie ta katastrofa wkrótce potem życie tem bujniej się rozwija. Prądy morskie i lądowe wiatry znoszą nasienie roślin, które na glebie wulkanicznej tem szybciej i bujniej rosną. W ślad za tem zjawiają się i mnożą zwierzęta a człowiek, zachęcony tą żywotnością natury, w miejsce zburzonej nową stawia siedzibę i z nową

energiją byt sobie zdobywa. W naturze śmierć jest zawsze tylko odnowieniem życia, a stąd otucha, że

Nie jest próżnym domysłem duszy nieśmiertelność;
Masz dowody w naturze, zważ tylko ich dzielność:
Niebo wyraźnie mówi, jaka istność nasza,
Wszystkie rzeczy wskazują i duch ją ogłasza.



Kratery i rozpadliny w Achai, powstałe wskutek trzęsienia ziemi tamże r. 1861. W głębi widać czubki drzew, zalanych wodą.

Dla ludzi mieszkających w pobliżu wulkanów jest n. p. trzęsienie ziemi zapowiedzią silniejszych wybuchów lawy. Wygasie zaś wulkany, albo długo beczynne przedstawiają większe niebezpieczeństwo, niż takie, które spokojnie a bezustannie lawę wyrzucają; nagromadzone bowiem w głębi gazy i z więk-

PIĘKNE PRZYKŁADY.

Nieprzyjaciele sławnego wodza tebańskiego Epaminandosa, chcąc go upokorzyć dali mu urząd, który polegał na doglądaniu czyszczenia i zamiatania ulic. Nie obrażał się wcale wielki wódz, a pełniąc nowy swój urząd z godnością, umiał pokazać tym, którzy upokorzyć go chcieli, że żadne stanowisko nie poniża człowieka, ale że człowiek każde może podnieść i uszlachetnić.

Agesilas, jeden z najcnotliwszych królów Lacedemony rozkazał umierając, aby nie malowano jego wizerunku ani nie stawiano mu posągów. „Jeżeli czyny moje — dodał — na pamięć u potomności zasłużyły, będą one prawdziwymi i trwałymi pomnikami mojej chwały; jeżeli zaś przez całe życie nic nie uczyniłem dobrego, to mi obraży i posagi nie pomogą.

MILUJCIE NIEPRZYJACIOŁY WASZE.

(WIDZENIE.)

I.

Czimowy wieczór, około dziewiątej, doktor Czerski, pochylony nad stołem, siedzi w swoim gabinecie. Jest to pokój wysoki o dwu oknach. Całą podłogę okrywa gruby dywan. Wzdłuż jednej ściany stoi potrójna szafa biblioteczna, pod drugą szafa z chirurgicznymi narzędziami. W jednym oknie dębowe biuro, lewą stroną zwrócone do światła, w drugim stalugi a na nich kosztowny atlas anatomiczny. Na środku gabinetu, pod wiszącą lampą, znajduje się stół, przy którym pracuje doktor. Resztę pokoju zajmują ciężkie fotele i krzesła obite skórą.

Doktor jest chirurgiem. Jutro ma operować złośliwy guz na szyi, więc dziś, dla wprawy, przerysowuje z atlasu tę niebezpieczną dla lekarzy i chorych część ciała, z jej powikłaną siecią nerwów i naczyń krwionośnych.

Doktor jest średniego wzrostu, odznacza się zimnym spokojem. Znajomi mówią o nim, że ma kamienną fizygnomię i stalowe spojrzenie. Należy do najzdolniejszych chirurgów. Zdaje się widzieć wewnątrz ciała chorego a jego skalpele prawie posiadają czucie, dzięki czemu podobno nigdy jeszcze nie popełnił ważniejszego błędu w operacji.

Zasadniczym rysem jego charakteru jest nieugięta wola. Był synem niegdyś zamożnej rodziny, ale gdy ojciec stracił majątek i umarł, chłopiec od piątej klasy zaczął pracować na chleb i utrzymywał nie tylko siebie, lecz i matkę. Pomimo ciężkich przeszkód ukończył uniwersytet, był kilka lat za granicą, po powrocie do kraju szybko zdobył sławę, praktykę i ożenił się z panną, którą pokochał jeszcze jako student i już wówczas postanowił, że ona będzie jego żoną.

Drugą cechą znakomitego doktora stanowił głęboki pesymizm,*) którego źródła należało szukać prawie w dzieciennych latach. Wspólnik ojca wydarł mu majątek i samego wpędził do grobu, a gdy matka poszła do obdziercy, ażeby wyblagać chociaż cząstkę pieniędzy na wychowanie syna, rabuś dał jej taką odpowiedź:

— Kto nie ma na ukończenie szkół, niech idzie do rzemiosła... Społeczeństwo nie potrzebuje pretensjonalnych niedouczków, lecz dobrych robotników.

Po tej odprawie biedna matka zwracała się z prośbą o pomoc już to do swojej rodziny, już to do dawniejszych przyjaciół. Ale wszyscy zgodnie odpowiadali, że Karolek nie powinien myśleć o nauce, lecz o popłatnej pracy.

Takie zachowanie się osób najbliższych, niegdyś życzliwych, krwawymi śladami zapisało się w duszy lekarza i odbiło na dalszym życiu. Niechętni mówili, że doktor Czerski jest znakomitym chirurgiem,

*) Niewiara w dobro na świecie.

ponieważ ze swego słownika wykreślił wyraz: „współczucie“, co w pewnym stopniu potwierdzał on sam, odzywając się niejednokrotnie:

— Gdybym rozczulał się nad każdą łzą, jaką widzę, nie mógłbym być nie tylko chirurgiem, ale nawet Siostrą Miłosierdzia.

Mimo to był człowiekiem uczułym i nie tylko leczył darmo ubogich, lecz jego dom służył jako ognisko, w którym znajdowały pomoc bardzo wiele jednostek, rodzin i instytucji. Sprawczynią tego była żona.

Gdy kto z bliższych znajomych zapytał doktora: w jaki sposób można pogodzić jego wielką ofiarność z szorstkimi zdaniami? odpowiadał:

— Miłosierdzie jest wydziałem mojej żony. Niech się bawi kobieta, jeżeli robi jej to przyjemność!...

Doktor harmonizował ze swoim gabinetem, który wyglądał prawie ponuro, jakby każdy z badanych pacjentów zostawiał tutaj cząstkę smutku i niepokoju.

II.

W tej chwili skrzypnęły drzwi, i na dywanie rozleżł się szelest jedwabnej sukni.

— To ty, Zosiu?... — spytał doktor, podnosząc głowę od swego rysunku.

— Już jadę do mamy, mówiła pani zniżonym głosem — a z nią pojedziemy o Wiktorów. Przeszkodziłam ci?... Przepraszam...

Objęła go za szyję i okryła twarz pocałunkami. W jasnej sukni wyglądała przy nim, jak kwiat, tulący się do posagu. Była to kobieta wysoka, szykowna, z grubymi, ale ładnymi rysami, które upiękniał wyraz słodczy. Mąż, którego ubóstwiała, synek, za którego w każdej chwili gotowa była oddać życie, i rozmaita cierpiąca i wydziedziczona biedota — oto królestwo, gdzie rozwijała się jej działalność.

— Kiedy przyjedziesz po mnie?... — mówiła. — A może wcale nie przyjedziesz, bo widzę, że jesteś bardzo zajęty?.. Do Wiktorów wybiera się dziś kilka osób, w tym jedynie celu, ażeby ciebie poznać...

— Czy myślą, że, gdy się z nimi poznam, to lepiej i taniej będę im robił operacje?..

— Nie mów tak, bo to brzydko, Karolu!... A może chcesz, ażebym została w domu, aż będziesz wolny?..

— Jedź, moje dziecko, i baw się wesoło. Jeżeli nic się nie zdarzy, przyjadę po ciebie około dwunastej.

— Dobrze. Więc tylko ucałuj Kazia, bo on chce tatusiowi powiedzieć dobranoc.

— O tej porze chłopak nie śpi?.. — zadziwił się doktor. — Zaraz tam pójde.

Żona znowu uściskała go, mówiąc

— Do prędkiego widzenia.. Polecam was Bogu...

— I to niezła protekcyja... — mruknął doktor. Żona zasłoniła mu usta ręką.

— Jeżeli mnie choć trochę kochasz, nigdy nie mów nic podobnego, Karolu!... — zawołała strwożona. — Niekiedy odzywasz się tak, jakbyś wąpił.

— A wcale nie trudno byłoby usunąć wszelkie wątpliwości ze świata!... — uśmiechnął się doktor. — Jeden znak, jeden mały dowód istnienia... Coby to szkodziło Panu Bogu?...

— O nie mów tak... — znowu przerwała mu żona z rosnącą trwogą. — Znaki Boże są straszne, więc nie trzeba ich wywoływać...

— Idź, duszo moja! — przerwał jej doktor. — Idź i baw się dobrze po naszych klasztornych nudach...

Uściskał ją, odprowadził do drzwi, a potem wrócił do swego stołu. Znowu schylił głowę nad rysunkiem, ale wnet podniósł ją, zbudzony jakimś szelestem.

To na dworze padał suchy śnieg i bił w okna. Niekiedy zdawało się, że figlarne dzieci sypią piasek na szyby, że ktoś cicho puka do okien, jakby chciał wywołać doktora, albo zawiadomić, że sam do niego przyjdzie...

Doktorowi zdawało się, że poza tym szelestem śniegu widzi drobne różowe paluszki, które bębnią w szyby. Wspomnił o synu, uśmiechnął się i opuścił gabinet.

W dużym pokoju, przy świetle bladoniebieskiej lampy, spał Kazio, w białym łóżeczku, pod opieką niańki.

— Kazio tak czekał na tatusia, tak czekał... wcale nie chciał się rozbierać i jeszcze nakazywał mi, żebym go zbudziła, gdyby zasnął... — szeptała niańka z uśmiechem. — Chciał tatusiowi powiedzieć dobranoc i pokazać nowego pajacyka, którego dziś przysłała mu babcia... I jeszcze mówił, że jeżeli tatuś zechce, to on tatusiowi podaruje pajacyka, bo to jest najpiękniejsza zabawka, jaką Kazio dostał... U niego każda nowa zabawka jest najpiękniejsza!...

Po tem sprawozdaniu niańka wyszła a doktor wpatrywał się w śpiącego syna.

— Co się dzieje z temi dziećmi! — myślał doktor. — Kiedy to biedactwo przyszło na świat, było zupełnie brzydkie, tak, że wąpiłem, czy będę go kiedy mógł pokochać... Potem, trochę

wyładniał i zaczął mnie interesować, a dziś jest piękny, jak cherubin, mój ten skarb najmiłszy... Nic dziwnego... ma ciemne oczy matki i jej uśmiech...

Przyszło doktorowi na myśl, jak to dziecko kocha go! Jak on się żegna z wychodzącym tatusiem!... Jak on każe sadzać się na oknie, ażeby prędzej zobaczyć powracającego tatusia!... Jak on strasznie tęsknił, kiedy raz tatuś musiał na kilka dni wyjechać!...

— Nigdy nie myślałem, że dziecko może dać tyle szczęścia... szepnął głęboko wzruszony doktor.

Wtem spojrzenie jego padło na obraz, wiszący nad łóżeczkiem Kazia.

Był to dar babki, pyszny, angielski miedzioryt, wyobrażający Chrystusa. Odkupiciel siedział na skale, zarosłej kwiatami; za nim, zdaleka ciągnęło się pasmo gór i droga, której początek zasłaniała szata Zbawcy.

Twarz Chrystusa była niezwykle piękna; miała wyraz smutny i nakazujący, który dziwnie dobrze harmonizował z podpisem, położonym na obrazie ręką babki:

„Miłujcie nieprzyjaciół wasze... czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą i przesładują...“

— Szczególne słowa!... — mówił do siebie doktor. — Mógł je wypowiedzieć tylko Ten oto, którego oczy widzą jakiś inny świat, nie nasz świat...

Bo na tym naszym świecie pięknie wyglądałby człowiek, o którym dowiedzianoby się, że „miłuje nieprzyjaciół!...“ — rozmyślał dalej doktor. — Do jutra zostałyby tylko w jednej koszuli, a za tydzień wytoczonoby z niego krew...

Nie, synusiu!... — szepnął, pochylając się nad łóżeczkiem — nie miłuj nieprzyjaciół i nie czyń dobrze tym, którzy cię będą nienawidzili. Inaczej zabraknie ci sił i serca dla tych, którzy cię kochają...

Nie rób tego, syneczku, nie, nie!...

W tej chwili elektryczny dzwonek w przedpokoju odezwał się w tak szczególny sposób, że zdziwiony doktor opuścił sypialnię dziecka i wrócił do gabinetu.

— Blisko dziesiąta... Cóż się tam komu stało?.. — rzekł do siebie.

III.

Do gabinetu wszedł człowiek stary, z długimi włosami, z nieporządnie utrzymaną brodą. Miał na sobie wytarty paltot, popstrzony płatkami śniegu.

Na jego widok doktor cofnął się i zapytał tonem, w którym czuć było gniew i zdziwienie:

Z NASZYCH PAMIĄTEK.



Klasztor i pustelnia Kamedułów na wyspie jeziora Wigry, w gubernii Suwalskiej. Klasztor zbudowany za czasów Władysława IV. Jezioro Wigry wraz z brzegami należy do najpiękniejszych w Polsce.

— Cóż sprowadziło do mnie... pana... i jeszcze o tej porze?...

— Krup... — szepnął starzec. — Mój wnuczek ma krup... dusi się!...

Doktor wzruszył ramionami. Starzec, widząc to, zamałał ręce i począł mówić chrapliwym głosem:

— Panie, miej miłosierdzie!... Prawda, obdarłem... Jeżeli zechcesz, wyznam to przed sądem... Ale i cóż mam z tego?... Nędzę... Moja córka, wdowa, utrzymuje się z szycia i w dodatku nie ma ani zdrowia, ani roboty... Jestem wobec ciebie zbrodniarzem, ale... co winno dziecko?... Ma dopiero sześć lat, panie... I czy może tak strasznie cierpieć za to, że dziadek zbrodniarz?... Uderz mnie... oddaj do więzienia, ale zlituj się nad niewinnymi... Wszakże Chrystus nawet na krzyżu przebaczył swoim katom...

— Posłuchaj mnie pan — rzekł doktor. — Jako lekarz nie mam prawa nikomu odmawiać pomocy, ale jako człowiek...

Zatchnął się i ciągnął dalej:

— Czy mógłbyś pan nawlec w tej chwili igłę?...

— Widzi pan, jak drzę... — szepnął starzec, patrząc mu w oczy z trwogą psa, którego mają obić.

— Zrozumiej mnie pan — mówił doktor: — Każdemu innemu dziecku zrobiłbym operację, wyjąwszy... memu własnemu i — pańskiemu... Przy pańskim dziecku nie byłbym pewny mojej ręki, bo zdaje mi się, że zamiast jednej trumny, mego ojca, między mną a panem znalazłaby się druga trumna, pańskiego wnuka... Czy pan to rozumie?...

— Rozumiem, że Bóg mnie przeklął!...

— Niech więc pan szuka innego doktora...

Honorarium ja... mogę zapłacić...

— Czasu niema! — mówił starzec, składając ręce. — Mieszkamy tu, w drugim domu... Już nie jestem w stanie iść dalej... U tyłu byłem napróżno...

— Idź pan jeszcze do jednego... — odparł zimno doktor.

Starzec, jak obłąkany, zaczął trząść w powietrzu rękoma i bić się w głowę.

— Pójdę, — rzekł — pójdę do konającego wnuka i modlić się będę, ażeby za grzechy starców nie karano dzieci... Boże, zmiłuj się... Boże... Boże, zmiłuj się! — krzyknął.

Zataczając się, wyszedł z pokoju, a po chwili ciężkim krokiem zbiegał ze schodów.

— Wybory sobie! — zawołał lekarz. — Przed laty ograbił nas i zamordował mi ojca, a dziś chce zabić mi reputację... Tego pacjenta nie dotknąłbym za żadne skarby... On przyniósłby mi niebezpieczeństwo, jak jego zacy dziadek... Basta!... Basta!...

Znakomity chirurg był tak wzburzony, że drżał.

IV.

Doktor zaczął chodzić po gabinecie i szeptać:

— Krup!... Głupia historia... I po co ten stary tu przyszedł?... Jestem pewny, że całą jego odzież przenika zaraza... Oto jest porządek na świecie!... Zbrodniarz, gdy miał siły, wydarł mi ojca

i majątek, a dziś, gdy się zestarzał, zaraza się i napada mój dom...

Doktor zbliżył się do umywalni i umył ręce w słabym roztworze sublimatu. Potem wziął rozpryskiwacz, napełnił go mocno pachnącym płynem i, zawoławszy lokaja, kazał pokropić się od stóp do głowy.

Wyraz „krup“ tak go zaniepokoił, że chciał koniecznie spojrzeć na Kazia a jednocześnie lękał się, ażeby zaraza nie przeniosła się na jego syna...

Jeszcze raz umył ręce, zmienił surdut i szepnąwszy: „Głupstwo!...“ poszedł do sypialni dziecka. Dziwiło go to, że choć dawniej setki razy bezpośrednio stykał się z chorymi na zaraźliwe choroby, dopiero dziś przyszła mu obawa, że syn jego może się zarazić!

Dziecko spokojnie spało, ale w podrażnionej imaginacji doktora zaczęły budzić się nieokreślone podejrzenia. Czy Kazio nie za prędko oddycha?... Nie bardzo, ale cokolwieczek za prędko... Czy jego buzia nie jest zbyt czerwona?... Czy w fizyognomii niema tego przykrego wyrazu, który zapowiada chorobę?...

Nie. Dziecko cicho śpi i nawet zdaje się uśmiechać...

Mimowoli doktor podniósł głowę i spojrzął na miedzioryt, wyobrażający Chrystusa... Nagle zachwiał się... Przetarł oczy i przeczytał napis:

„Miłujcie nieprzyjacioły wasze... Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą i prześladują...“

Skala, porośnięta kwiatami... jest... W głębi pasmo wzgórz... jest... I widać drogę, całą drogę... Nawet tę jej część, którą zasłaniała szata Chrystusa... Nawet widać ten krzak na skale, którego dotychczas nikt, nikt ze żyjących nie widział i nie mógł widzieć, ponieważ ten krzak na miedziorycie także był zasłonięty rękawem Zbawiciela...

Ale teraz widać i całą drogę i ów krzak, których już nic nie zasłania, ponieważ Chrystus... zniknął!...

W pierwszej chwili doktor nie czuł nawet zdziwienia. Zdawało mu się, że właśnie tak być powinno, że Chrystus był tu niepotrzebny. Ale znowu przeczytał podpis: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze...“ — co przecież nie mogło stosować się do samego krajobrazu... A nareszcie i ten krajobraz bez człowieka, krajobraz, który doktor oglądał codzień od sześciu lat, i na którym zawsze był Chrystus, z fizyognomii nakazującą i smutną i z oczyma zapatrzonemi w inne światy...

Teraz doktor uczuł się w takim nastroju, jaki dotychczas nawet mu do myśli nie przychodził. Rodziło się w nim nowe, nietylko nieznane, ale nawet nieprzezwane uczucie. Zdał miedzioryt ze ściany, dotykał jego ram, szkła... Przeniósł go do gabinetu i tam przy silnem świetle lampy, wpatrywał się...

Ale wszystko napróżno: Chrystusa nie było!...

Nagle błysnęła mu myśl okropna, że jest obłąkany... Chciał rzucić obraz na ziemię, zwołać słu-

zbe, posyłać po doktorów, a nawet wybiedz na ulicę i wołać:

— Patrzcie, co się ze mną stało!... Przecież ja tracę rozum!...

Ale przypomniał sobie żonę, i to go oprzytomniło. Odzyskał, przynajmniej w części, panowanie nad sobą, i postanowił hamować się w szaleństwie, ażeby żona nie spostrzegła tego od razu i stopniowo przygotowała się do nieszczęścia.

Żona!... Czyliż nie żona przed półgodziną gromiła go za niedowiarstwo, a gdy on wspominał o potrzebie jakiegoś znaku ze strony Boga, czyliż nie ona powiedziała, że znaki Boże są straszne i nie trzeba ich wywoływać?...

— Znaki?... Więc to może być znakiem? — powtórzył.

Strach jego powiększył się, choć już nie miał tej upadającej cechy, jaką posiada obawa możliwego szaleństwa.

— Znak Boży?... Znak Boży?... — szeptał zbielełymi ustami. — Czego znak?... Że trzeba miłować nieprzyjaciół?... Że trzeba czynić dobrze tym, którzy nas pokrzywdzili?... Że trzeba iść nawet do tego starca i ratować mu wnuka?...

Położył miedzioryt na stole, przykrył go papierami i, pobiegłszy do szafy, zaczął prędko wydobywać narzędzia i opatrunki, powtarzając machinalnie: „Sublimat... wata... igły... rurka... tasiemka.. tak, tasiemka...“

— Muszę ratować to nieszczęśliwe dziecko, a może razem z niem ocale i własny rozum!...

Było dopiero kwadrans po dziesiątej, kiedy doktor zadzwonił do najbliższego znajomego sobie felczera.

— Czy może pan asystować mi przy tracheotomii?... — zapytał felczera.

— Choćby pan doktor chciał komu głowę uciąć, a potem ją przyszyć, także będę asystował! — zawołał felczera odurzony rolą, do której powoływał go znakomity chirurg.

V.

Doktor i felczera łatwo znaleźli mieszkanie starca i jego córki, a zarazem dowiedzieli się, że poszukiwani przez nich lokatorowie są bardzo ubodzy. Stróż domu, otrzymawszy od doktora kilka złotych, otworzył upusty wymowy i objaśnił, że ci państwo zadłużyli się za węgle, za mąkę, za chleb... A ponieważ w dodatku nie płacą nawet za mieszkanie, więc od najbliższego ósmego gospodarz wyrzuci ich z lokalu.

— Powiedz gospodarzowi i sklepikarzowi, że ci państwo wszystko zapłacą — rzekł doktor.

— A wiesz, kto poręcza? — zawołał do stróża felczera. — Największy doktor w Warszawie, któremu tacy, jak twój gospodarz, nie warci butów czyścić!...

— Niech-no kolega nie będzie taki gorliwy... — upomniał go cierpkim tonem lekarz. — Jutro — zwrócił się do stróża — rachunki tych państwa będą zaspokojone, a tymczasem i wy służcie im, a będziecie wynagrodzeni...

Starzec i jego córka zajmowali jeden szczupły pokój na trzecim piętrze. Wszedłszy tam, doktor spostrzegł, że w mieszkaniu jest zimno, i że ani na kominku, ani na stole nie było widać nawet resztek jakiegokolwiek żywności.

Na jednym łóżku leżał starzec, zasłoniwszy

głowę rękoma; na drugim siedziała niegdyś elegancka, dziś zmizerowana, kobieta, z sześciolatnim chłopczykiem na ręku. Dziecko miało twarz silnie zaczerwienioną, obrzękłą szyję, trudny oddech i kaszel, przypominający szczekanie. Niekiedy oddech zupełnie ustawał, a wówczas dziecko gwałtownymi ruchami wyciągało ręce do zrozpaczonej matki, lub szarpało na sobie stare ubranko. Można było myśleć, że już kona.

Kiedy doktor, a za nim felczera ukazali się w pokoju, kobieta krzyknęła z radości, a starzec zerwał się, usiadł na łóżku i osłupiałym wzrokiem spoglądał na przybyłych.

— Ojciec... Boże miłosierny... Jaś będzie uratowany!... — mówiła kobieta.

Ale po chwili nowa opanowała ją trwoga:

— Proszę pana, czy koniecznie potrzebna jest operacja?... Bo...

— Leosiu, — odezwał się starzec — przecież sama wiesz... sama żądałaś operacji... Widzisz, co się z nim dzieje..

— W takim razie ja będę przy tem... Ja muszę być przy tem... Ja będę go trzymała!... — zawołała z mocą.

— Za pozwoleniem — przerwał doktor, odzyskawszy właściwy mu spokój, który z taką niepokończoną siłą narzucał się chorym i ich otoczeniu. — Czy potrzebna będzie i jaka operacja, o tem dopiero dowiemy się. Tymczasem pani będzie łaskawa dostarczyć nam... gorącego rumianku...

— Nie mam wody gorącej, ani rumianku... — szepnęła kobieta.

— W takim razie uda się pani do stróża, i on tę sprawę ułatwi, a ja przez ten czas zbadam malca.

Z NASZYCH PAMIĄTEK.



Pomnik w Hodowie w Galicyi, postawiony z polecenia króla Jana Sobieskiego na pamiątkę stoczonej tamże bitwy z Tatarami, w której 600 Polaków oskoczonych w opłotkach wsi, odparło zwycięsko 70 000 Tatarów.

— Okropny stan!... Prawda, panie?...

— Dla matki — tak, — dla lekarza nie. Przypominam o gorącym rumianku...

Kobieta wybiegła z pokoju, a w tej chwili felczer otworzył wielkie pudło, które z sobą przyniósł, i zaczął z niego wydobywać narzędzia, opatrunki, a nawet butlę wody.

— Panie, — rzekł doktor do starca — operacja jest konieczna, i zaraz ją zrobimy...

— Nie zaczeka pan na córkę?...

— Nie sądzę, ażeby nam jej obecność pomogła.

Felczer rozpałił lampkę, zaopatrzoną w reflektor i refraktor, rzucił na stolik koldrę, złożoną w kilkoro, na to poduszkę, a na nich ostrożnie położył ledwie dyszające dziecko. Widząc to, starzec upadł na swoją nędzną pościel, i szlochając, okręcił głowę paltotem.

Tymczasem jego córka zbiegła na dół do stróża, błagając nieśmiało, czy nie mógłby pożyczyć gorącego rumianku? — i ręką słowem, że gdy jej chłopiec wyzdrowieje, ona zaraz weźmie się do roboty, i spłaci wszystkie długi, a najpierwej to, co winna jemu, stróżowi.

Jakież jednak było jej zdziwienie, gdy stróż zdjął przed nią czapkę, poprosił, żeby z łaski swojej usiadła, i oświadczył że wszystko zrobi dla niej bezinteresownie, ponieważ pan doktor powiedział, że ich długi w sklepiku i należność za mieszkanie już jutro będą zapłacone.

Mówiąc to, stróż rozdmuchał ogień w kuchence angielskiej i zagotował wodę pierwej, nim jego żona przyniosła z apteki rumianku.

Otrzymawszy gorący rumianek, biedna matka niosła go na górę. Lecz serce zamierało jej na myśl, że teraz właśnie czeka ją najcięższa próba. Niby to już była zdecydowaną na operację, ale w stanowczej chwili uczuła, że opuszcza ją odwaga...

Co pocznie, jeżeli doktor powie, że operacja jest potrzebna?... Dziecko będą zarzynali w jej oczach... Boże litościwy!...

Stała na progu i przerażonym wzrokiem obrzuciła pokój. Felczer przy kominku mył ręce, doktor coś oglądał przy bardzo jasnej lampie, jej ojciec siedział na łóżku, i uśmiechał się bezmyślnie...

A na drugim łóżku leżał Jaś. Zamiast czerwonej, miał twarz bledziutką i obandażowaną szyję, ale nie rzucał się, wyglądał spokojniej, a nade wszystko nie dyszał tak strasznie, jak przed jej wyjściem.

— Już żadnej operacji nie będzie potrzeba — odezwał się doktor. — Niewielkie nacięcie zostało zrobione, i prawie mam pewność, że dziecko będzie zdrowe.

Kobieta słuchała odurzona, nie wierząc własnym uszom.

— Mój pomocnik — ciągnął doktor — zostanie tu na noc i on będzie robił opatrunki, nie zaś pani. A gdyby się zdarzyło coś ważnego, o czem wątpię, da mi znać. Jutro zaś pani z ojcem i z dzieckiem

przeniesiecie się do lecznicy. Wszyscy potrzebujecie wygod i odpoczynku, jakich w tem mieszkaniu mieć nie można.

— My nie mamy na lecznicę!... — szepnęła kobieta z trwogą, na palcach zbliżając się do dziecka.

— Będziecie państwo mieli i wszystko zapłacicie sami, z własnych zarobków, tak pani, jak i jej ojciec.

Powiedziawszy to, doktor włożył paltó, wsunął czapkę na głowę i szybko wymknął się z pokoju. Ale na schodach ktoś zatrzymał go. Był to starzec. Ukłąkł przed lekarzem i, płacząc, ucałował mu rękę.

VI.

Czerski prawie wesoło wracał do domu. Niele-dwie w ciągu godziny spotkało go kilka nadzwyczajnych zdarzeń, z których, o ile wolno mu sądzić, wyszedł jeżeli nie zwycięsko, to przynajmniej nie-nagannie.

Jeżeli zadziwiający wypadek z miedziorytem był halucynacją, to jednak w żadnym razie doktorowi nie groziło obłąkanie. Nietylko bowiem ani na chwilę nie stracił świadomości, ani rozsądku, ale jeszcze wzniósł się na wyższy szczebel moralnego rozwoju, a to nie jest zapowiedzią obłąkania.

A jeżeli zniknięcie wizerunku Chrystusa było „znakiem“, to i w tym razie niczy mu już grozić nie powinno. Wszakże spełnił rozkaz, czyniąc dobrze tym, którzy go pokrzywdzili...

Mimo tak słusznych rozumowań, doktor w miarę, jak zbliżał się do swego mieszkania, doznawał rosnącego niepokoju.

A jeżeli postać Chrystusa zniknęła z miedziorytu, zniknęła naprawdę, zniknęła nieodwołalnie, to... co wówczas?... Ten straszny miedzioryt musi być ukryty przed żoną, która uważała go za jedną z najdroższych relikwii, musi być ukryty przed Kaziem, który codzień, rano i w wieczór, odmawiał przed obrazem swoje krótkie paciórki. A w takim razie Chrystus zginąłby nietylko dla niego, lecz i dla tych, których najbardziej kocha!...

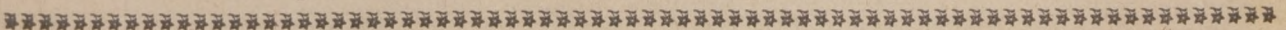
Doktor otworzył drzwi swego przedpokoju i stanowczym krokiem wszedł do gabinetu. W tej chwili zdawało mu się, że idzie naprzeciw czegoś, co jest okropniejsze od samej śmierci, że gra niby w cetno i lichó o zbawienie albo o potępienie. Bo czyliż nie zasługiwałby na tytuł potępienca człowiek, z którego domu w tak niesłychany sposób usunął się Chrystus?

Doktor zbliżył się do stołu, gorączkowym ruchem odrzucił papiery, okrywające miedzioryt i spojrział...

Na skale, okrytej kwiatami, siedział Chrystus i patrzył na uczciwego niedowiarka mądrymi a smutnymi oczyma, w których tliły się tajemnice nieskończoności.

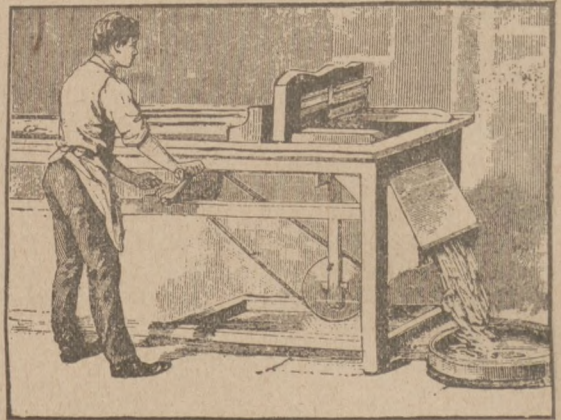
— Więc On znowu jest tutaj, znowu patrzy, a więc nie wyrzeka się jego domu i nie przestanie zlewać rzewnych błogosławieństw na jego pracę, na jego dobrą żonę i na niewinną głowę dziecka...

Bolesław Prus.



„MACCARONI“.

Kto z nas nie jada, często nawet bardzo chętnie, owych podłużnych rurkowatych klusek, które nietylko we Włoszech, ale w całej Europie noszą nazwę „makaron“? Właściwie nazwa ta jest błędna: makaron we Włoszech południowych znany jest, jako potrawa, przenoszona ponad wszystkie inne, pod nazwą „maccheroni“, a zarówno pan wielki, jak i żebrak, uważają go za przysmak, bez którego nie sposób im się obyć. My makaron znamy tylko w jednej lub dwóch postaciach, ale w ojczyźnie swojej posiada on setki form rozmaitych; czasami



Maszyna do krajania.

makaron spożywa się w przyprawie najprostszej: gotuje się go w wodzie i podaje wtedy, gdy jeszcze jest nieco twardy. Ci, którzy makaron nabywają u przekupniów ulicznych, załatwiają się z nim bez ceregieli, tj. nie widelcem, ale przy pomocy palców konsumują ten dar Boży. Prawdziwy amator makaronu z pod włoskiego nieba wyśmiałby nasze delikatne branie się do spożywania makaronu — on go poprostu bierze w palce i tak wysoko trzyma ponad sobą, że koniec trafia prosto do ust, i wtedy łyka go wcale nie gryząc. Ale też Włoch dumny jest z wynalazku makaronu i w rozlicznych piosnkach wynosi tę potrawę ponad inne.

„Non si può andar piu insu,
Ne si puo trovar di piu,
Che la gran consolazion
Nel mangiar i Maccaron.“

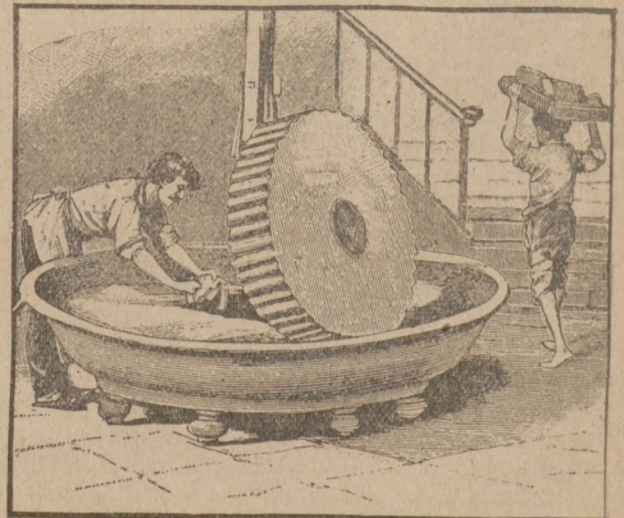
To znaczy: Nikt dalej już nie sięgnie, nikt nie wymyśli nic lepszego, nad tę wielką uciechę, jaką jest jedzenie makaronu.



Prasa.

cienki jest jak włos, lub gruby jak palec, czasami małeńki jak gwiazdka. Stosownie do kształtu makaronu we Włoszech różne nosi nazwy. Włoch najchętniej spożywa makaron w formie włókna i taki też znajdziemy najczęściej w dzielnicach Neapolu, gdzie niezliczona ilość handlarzy tego towaru staje po ulicach z piecykami swojemi i ogniskami, na których przygotowuje przysmak ulubiony.

Panie nasze, dbałe o kuchnię dobrą i najrozmaitsze ingrediencye wpuszczające do garnków, dodające wielką ilość masła, parmezanu itp. zdziwią się niezawodnie, gdy się dowiedzą, że we Włoszech



Maszyna do gniecenia.



Układanie do wysyłki.

Skąd pochodzi wyraz „maccaroni“, czy „maccaroni“, o tem długo i szeroko rozwodzili się lingwiści (językoznawcy) włoscy; niektórzy za źródłosłów jego podają włoski wyraz „macco“, który oznacza „papkę z rozgotowanego bobu“, inni znowu wywodzą makaron z języka greckiego, co byłoby prawdopodobne, gdy się zważy, że Neapol był ongi kolonią grecką, a uczony Hesychnis z Aleksandryi, żyjący przy końcu IV wieku po Nar. Chr., w słowniku swoim wymienia potrawę, wyrabianą z mąki pszennej, która jakoby miała być tak znakomitą, że jej nadano nazwę „błogosławionej“ (makaria). Kto wie jednak, czy bliższym nie jest prawdy Francuz, Toussaint (Tusé) Nolos, który twierdzi, że wyraz ten pochodzi od greckiego makros (długi). Dziś niekoniecznie makaron powinien być długi; równie dobrze smakuje prawdziwy długi „maccaroni“, jak mały i krótki „vermicelli“ lub szeroki i krótki „nastrini“.

Zresztą, cóż nas to może obchodzić, od ilu wieków makaron jest w użyciu — dość, że zwłaszcza przyprawiony na sposób północno-włoski, smakuje wybornie nie tylko mieszkańcom tego słonecznego kraju, ale i wszystkim turystom do Włoch przybywającym. Wyborny jest też makaron przygotowany w Neapolu w rosale gęstym, dzięki czemu nabiera koloru brązowego tak samo jak lica pięknej rybaczkii w Ischii lub Sorencie nabierają pięknego koloru brązowego od słońca. Wyżej wspomniany Francuz Toussaint Nolos, zachwycając się makaronem, ustawnie czyni porównania pomiędzy tą potrawą a piękną rybaczką — „jej twarz piękna i świeża

przysypana jest lekką warstwą pudru — mówi — a makaron posypywany bywa niemniej ponętą warstwą parmezanu.“ Zaiscie, śmieszne porównanie!

Najlepszy makaron na całym półwyspie Apenińskim wyrabiają w Neapolu, w Liworno, Genui i w Turynie; ale niema prawie wsi, ani miasteczka u podnóża Wezuwiusza i Monte San Angelo, gdzieby tych klusek nie produkowano w ilościach prawdziwie niezliczonych, jak naprzykład w przepięknie położonym Amalfi, gdzie istnieje jedna z największych fabryk. Z tych też miejscowości rozchodzi się makaron po wszystkich częściach świata.

Do fabrykowania makaronu nadaje się najlepiej twarda, szklista i kleista pszenica, gdzie zaś niema tego rodzaju zboża, dodaje się odpowiednią ilość białka. Przedewszystkiem rozczynia się mąkę pszenną w wodzie gorącej, ku czemu służą w wielkich fabrykach osobne maszyny, w których wilgotna masa dostaje się pod ciężkie koło marmurowe zębate. Koło to, puszczone w ruch, pracuje tak długo, dopóki ciasto nie stwardnieje. Po dodaniu odrobiny szafranu, co ciastu nadaje kolor żółtawy, masę tę przekładają do cylindra, którego spód zaopatrzony jest w otwory, nadające kształt kluskom.

Za pomocą prasy pojedyncze kawałki ciasta wychodzą na zewnątrz otworami, przez które nie może wyjść nic innego, jak tylko to, czego fabrykant żąda. Kluski, w ten sposób wydobyte, chwytają natychmiast robotnicy, którzy niosą je do maszyny, przeznaczonej do cięcia na pojedyncze kawałki. Gdy już ta czynność zostanie ukończoną, kluski w osobnej sali przerabiają kobiety, które nadają makarom



Nadawanie formy.

nowi najrozmaitsze kształty i kładą go na osobnych formach papierowych. Główna praca tym sposobem została ukończoną i zależy odtąd już wszystko na



Ładowanie.

dobrym wysuszeniu ciasta, co odbywa się w odpowiednio ogrzanych i znakomicie wentylowanych suszarniach. Wieśniacy z pod Neapolu nie zadają sobie trudu tak wielkiego i ciasto suszą prosto na słońcu pod gołym niebem. Ale to suszenie wielkiej wymaga pracy, w każdą bowiem kluskę z osobna włożony być musi patyk, posypyany mąką, ażeby w środku pozostał otwór przez całą długość. Wysuszony makaron pakuje się w pudełka drewniane, wyłożone papierem niebieskim, a pracę tę spełniają znowu wyłącznie kobiety.

Dawniej makaron wyrabiany był jedynie we Włoszech, dziś fabryki na wielką skalę posiadają Niemcy, Austria, Francja, a nawet u nas w kraju istnieją tego rodzaju zakłady, prosperujące dobrze, makaron bowiem jest dzisiaj w powszechnym użyciu, a jego fabrykacja ligdy nie była tajemnicą.

Najwięcej może w Europie spożywa makaronu Anglia, tam też zwraca się wielką uwagę na to, ażeby kluski nigdy nie były wrzucane do zimnej lub letniej wody, lecz do wrzącej, wtedy bowiem nie traci makaron na smaku i należy, jak twierdzą Anglicy do najpożywniejszych potraw mącznych. Dla naszych czytelniczek może i to nie będzie bez interesu, że prawdziwi smakosze przyprawiają makaron w ten sposób:

Wrzucony do wody gorącej makaron gotuje się razem z umyślnie dodanym białkiem od jaja, poczem go się wydobywa i suszy najdokładniej, po oschnięciu zaś oblewa się bardzo obficie masłem i posypuje serem, w połowie szwajcarskim, w połowie parmezanem i wstawia do pieca. Najślawniejszy jednakże sposób przyrządzania makaronu wynaleziony został, o dziwo! przez literata Caponego i stąd też nosi nazwę „a là Caponi.“

Na 500 gramów makaronu bierze się 100 gramów chudego, siekanego mięsa, 50 gramów usiekanej szynki, oraz kilka również posiekanych pieczarek. Równocześnie cebulę uduszoną w maśle aż do brązności, miesza się z przyrządzonym w ten sposób makaronem, reszty dopełnia sól, pieprz i odrobina rozmarynu. Można także dodać kilka łyżek bulionu, ażeby wszystko razem udusiło się lepiej na ogniu.

Nie pragnę wchodzić w drogę naszym słynnym autorkom podręczników kucharskich, poprzestaną na tym jednym przepisie i dodam chyba tylko jeszcze, że, jak twierdzą mistrze kuchenni, prawdziwy dobry włoski makaron powinien się gotować przez minut 17. Więcej mnie także obchodzi to, że produkt ten ogromne ma znaczenie nie tylko w życiu powszednim, ale i w handlu Włoch.

ŚWIĘTY PIOTR PRZED SANHEDRYNEM.

Po Wniebowstąpieniu Pańskim, Apostołowie, z Piotrem na czele, krzewili naukę Mistrza, znajdując coraz liczniejsze rzesze wyznawców. Szczególny zaś przyrost wiernych zyskał Kościół Boży przez pierwszy cud, który uczynił Piotr w imię Chrystusa.

Piotr z Janem wstępował do świątyni jerozolimskiej na modlitwę i oto, przy »Drzwiach Ozdobnych«, ujrzał człowieka chromego od urodzenia, którego tam codziennie kładziono, aby zebrał. Ujrzawszy Apostołów, kaleka prosił ich o jałmużnę. Piotr rzekł:

— Srebra, ani złota nie mam, lecz co mam, tobie daję. W imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, wstań a chodź.

Tak mówiąc, ujął prawą ręką chromego i podniósł go, żebrak zaś wstał i wszedł z Piotrem do świątyni.

Na widok cudu zdumiał się lud. Wówczas Piotr objaśnił, czyją mocą cud uczynił, oraz wzywał zgromadzone rzesze, iżby nawracali się do Chrystusa. Jakoż dnia tego ochrzciło się 5000.

Lecz kapłani żydowski i saduceusze, słysząc o cudzie i coraz liczniejszych nawróceniach, rozkazali pojmać Piotra i wtrącić do więzienia. Spełnili rozkaz siepacze. Piotr spędził noc w więzieniu. Wysoka Rada, Sanhedrynem zwana, wezwała go przed siebie.

— Jaką mocą, w jakim imieniu cud uczyniłeś? — zapytano go, gdy stanął w okowach.

Piotr, napełniony Duchem Świętym, odparł:

— Książęta ludu i starsi, słuchajcie! Jeśli mnie dziś sądzicie za dobrodziejstwo człowiekowi niemocnemu uczynione, niechże wam jawno będzie i wszystkiemu ludowi izraelskiemu, że przez imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, któregoście wy ukrzyżowali, a którego Bóg wzbudził od zmarłych, ów żebrak stoi zdrowy przed drzwiami. Ten jest kamień, który jest odwalony od was budujących, który się stał na głowę węgla. I niema w żadnym innym zbawienia. Albowiem nie jest pod niebem imię dane ludziom, w którymbyśmy mieli być zbawieni...

Kapłani zaczęli radzić, mówiąc:

— Jak z nim postąpić? Znak uczynił jawny, widoczny wszystkim, mieszkającym w Jeruzalem, zaprząć tego nie można.

Surowo przeto nakazali Piotrowi, aby nauki Jezusowej nie krzewił, ani śmiał cośkolwiek czynić w imię Jezusa. Lecz Piotr na to:

— Jeśliż jest sprawiedliwa, przed oczyma Bożymi was raczej niż Boga słuchać? Rozsądźcie.

A kapłani żydowski raz jeszcze ponowili swój zakaz i puścili go wolnym.

Kościół obchodzi 22-go lutego pamiątkę oswobodzenia św. Piotra z więzienia. Łańcuchy, którymi był okuty, znajdują się w Rzymie, w kościele pod wezwaniem tego Apostoła.

RELIGIJNO-MORALNE WYCHOWANIE DZIECI.

Najważniejszym obowiązkiem rodziców jest przeszczerzenie w dziateki zasad religijno-moralnych. Na nicby się później człowiekowi przydało najczystsze zdrowie i najdokładniejsze wykształcenie umysłowe, skoro wszedł w świat szeroki bez prawdziwej religijności i bez silnych zasad moralnych.

W jaki sposób mają rodzice pokierować wychowaniem religijno-moralnym swych dziatek? Osobnych wiadomości nie potrzebują, ale przedewszystkiem sami muszą być szczerze religijnymi, sami muszą mieć wyrobione poczucie sprawiedliwości i miłości bliźniego, sami muszą świecić w tym względzie przykładem, a piętno religijności i moralności wycisnąć na wszystkich swych uczynkach życia codziennego.

Dzieci nie uczą się wszystkiego odrazu, ale jak gąbka, wciągając w siebie ciecz, powoli nabrzmiewa, tak dziecię, przypatrując się ciekawie otoczeniu, coraz nowe wiadomości zbiera, przejmując w siebie wszystko ze swego otoczenia. Wychowanie więc powinno się bardzo wczesną zacząć, to jest skoro tylko dziecię rozpoczyna poznawać otoczenie, a więc już w 3 i 4 roku życia. Mowa potoczna dosadnie to wyraża, że „religijność, moralność, miłość bliźniego wyszło się z mlekiem matki“. Codziennym więc pokarmem w tym względzie powinien być dobry przykład w domu rodzicielskim.

Stare rzymskie przysłowie powiada: *verba movent: exempla trahunt* — słowa poruszają, ale przykłady pociągają. Przysłowie to nigdy nie straci na swem znaczeniu, bo opiera się na duchowym stroju człowieka. Dziecię z początku naśladuje tylko rodziców, starsze rodzeństwo i służbę; zrazu wiele czynności nie rozumie, ale wnet, i to prędzej nawet niżby przypuścić można, instynktownie odgaduje ich znaczenie.

Matka tedy ma ściśle obowiązek uczyć dziecię pacierza, skoro to mówić zaczyna. Nie rozumie zapewne treści modlitwy, ale instynktowo składa „rączęta do modlitwy“, instynktowo jego rozumna natura odczuwa potrzebę składania Panu niebios hołdu i uwielbienia. Przy każdej nadarzonej sposobności powinna tedy matka budzić w dziecięciu uczucia religijne i moralne, a wskazywać na brzydotę i ohydę występku. Nie potrzeba do tego wykładów naukowo-filozoficznych, ale potrzeba dobrej woli i wytrwałości.

dów naukowo-filozoficznych, ale potrzeba dobrej woli i wytrwałości.

Skoro dziecię podrosta, należy w nie wpaść poczucie obowiązku, wyrabiać sumiennosc i stałość charakteru. Rozporządzenia ojca i matki winny być bezwzględnie i dokładnie spełnione. Nie za wiele żądać od dzieci, ale żądać należy z powagą i stanowczością. Zajądą zaś jakieś większe karygodne wybryki, wówczas płacz i lament matki nie na wiele się zdadzą, wówczas surowe upomnienie, odpowiednia kara jest potrzebna.

Natomiast zbrodni dopuszczają się wobec Boga i społeczeństwa ci rodzice, którzy zaniedbują wychowanie religijne dziatek, lub wprost dziateki demoralizują. Włoski uczone Taparelli tak się wyraża o tego rodzaju rodzicach: „Strasznem jest nadużycie rodziców, którzy podrastającej dziatewie zaszczerpiają zabójczy jad kłamstwa i przewrotności. Stają się przez to moralnie zabójcami natury dziecięcej, którą wpływem swym rodzicielskim powinni uszlachetnić i uzacnić“. Dziecię zepsute w domu rodzicielskim, dziecię przejęte zgniłą atmosferą otoczenia najbliższego, ani w szkole później, ani w rzemiośle, zazwyczaj nie poprawia się. Przez całe życie trąd moralny pożerać będzie w młodości już zakazoną duszę. Niezbyt poetyczne przysłowie, doświadczeniem wieków stwierdzone, dowiada: „czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość traci“ — i drugie: „czego się Jaś nie nauczył, tego się i Jan nie nauczy“.

W przeważnej części rodzice pragną, by dziateki były religijne i moralne. Pragnienie jednak to pozostanie tylko pragnieniem, chociażby dziateki moralizowano, chociażby je nawet do cnoty zachęcano, jeżeli przykład z góry będzie zły. Zdarza się, że starsi prowadzą wobec dzieci gorszące rozmowy, że posty są w rodzinach z lekceważeniem łamane, że obowiązek uczęszczania na Mszę św. w niedzielę jest lekkomyślnie zaniedbywany; zdarza się, że złośliwie mówią o urządzeniach kościelnych, że podnoszą różne wątpliwości religijne itd. itd.. Wszystko to działać musi zabójczo na umysł młodociany; wszystko osłabia w młodzieży wiarę i oziębia zapal do dobrego. »Stwórca dał nam zarodki cnoty« — jak powiada mędrzec, — »lecz aby się rozwinęły w cnotę, potrzeba je pielęgnować«. Skoro się je zmrozi w młodości, bezwarunkowo niszczyją na całe życie.





ŚWIĘTOKRZYSKI ZBÓJ.



I.
 między Suchedniowem, dziś stacją kolei dąbrowskiej, a miasteczkiem Bodzentyńskim, niegdyś grodem biskupów krakowskich i od słynnego Bodzanty biorącym nazwisko, leży wieś Wzdół. Nazwa jej niewątpliwie od właściwości terenu pochodzi. Cała wioska położona jest między wzgórzami, w rozdole, tworzącym w kilku punktach wąwoz dość szeroki. Sam rozdół odznacza się również licznymi nierównościami i pochyłościami. Gdy kilka chat znajduje się na niewielkiej płaszczynie, dalsze znów domy wyżej na wyniosłym pagórku zbudowano. Takich pagórków jest we wsi kilka, a na dwóch najwyższych, prawie przeciwległych, oddzielonych wąwozem, znajdowały się: kościół i dwór.

W epoce, w której się toczy nasze opowiadanie, Wzdół był własnością p. Piotra Jeżewskiego, podzielnego już, lecz jeszcze krzepkiego szlachcica. Stary barszczanin miał w całej okolicy wielkie poszanowanie, chociaż od lat kilku stracił wiele na popularności, z powodu, że nie podzielał ogólnego zapału dla Napoleona. I nie tylko nie podzielał, ale żywił ku niemu jawną nienawiść, nigdy inaczej cesarza francuskiego nie nazywając, jak tylko rozbójnikiem korsykańskim.

Ale cała szlachta okoliczna boczyła się na rotmistrza z powodu tej „napoleonofobii“ i powoli dwór we Wzdole zaczął pustoszeć. Z wyjątkiem rodziny Kruszewskich z Psar, dalej dzierżawcy starostwa bodzentyńskiego i kapelana z klasztoru św. Katarzyny Panien Bernardynek, nikt we Wzdole nie był.

Nawet proboszcz miejscowy, zapalony napoleonczyk, zerwał z kolatorem stosunki towarzyskie, chociaż pan rotmistrz przekonywał go, że nie powinien się ujmować za rozbójnikiem korsykańskim, który Ojca Świętego więził i duchowieństwu czynił różne wstępy.

— To było dawniej, ale teraz się poprawił, i jest wiernym synem Kościoła — tłumaczył ksiądz proboszcz.

— Bo chytremu lisowi tak wypadło z polityki... Pan Bonaparte jest takim katolikiem, jak ja chińskim mandarynem — mówił po swojemu pan Jeżewski...

Jeżewskiemu początkowo o stosunki sąsiedzkie wcale nie chodziło. Stary żołnierz Puławskiego nie był zwolennikiem ani pijatyk, ani gry w karty, a pusta, krzykliwa rozmowa nigdy mu nie sprawiała przyjemności. Gospodarka na ojczystym zagonie, czytanie ulubionych poetów: Kochanowskiego i Krasińskiego, oraz Plutarcha i Skargi, czasami polowanie i gawęda z panem Walentym z Psar, a najczęściej rozmyślanie o przeszłości, wypełniały rotmistrzowi życie, bez tęsknoty za gwarem towarzyskim, z którym się schodził przecież od czasu do czasu w Psarach, albo na odpuszcie w gościnnych progach kapelana, w klasztorze Panien Bernardynek.

Ale przyszła taka chwila, że to odosobnienie stało mu się przykrem. Nie dla siebie, broń Boże, ale dla córki jedynaczki. Rotmistrz, późno się ożeniwszy, w cztery lata po ślubie utracił ukochaną towarzyszkę życia, która mu zostawiła córkę.

Ta dziewczyna była dla zgnębnego wdowca jedyną pociechą w ciężkim smutku. Sprowadziwszy do Wzdolu daleką krewną, jej powierzył wychowanie dziewczątka, lecz kształceniem umysłu córki sam się zajmował. Nie chciał swej jedynaczki posłać na pensję i nie chciał sprowadzać do domu gwernantki.

— Niech się tylko tego nauczy, co ja sam umiem, nic jej nie będzie więcej potrzeba — mawiał rotmistrz.

I rozeszło się po okolicy, że pan Jeżewski po kilka godzin dziennie bakałarzuje swej córce, ucząc ją matematyki, łaciny, ba! nawet strategii...

Ale co jedynaczka pana rotmistrza wybornie, lepiej z pewnością, niż wszystkie jej rówieśniczki, znała, to dzieje ojczyste i arcydzieła piśmiennictwa swojskiego i obcego...

II.

Gdy pani Modlińska gderała na klasztorny tryb życia we Wzdole, wyrzekając, że Michalinka się kwasia, pan Piotr w duchu przyznawał słusność i zaczął się trapić, że przez tego rozbójnika korsykańskiego, zerwał z okolicą stosunki sąsiedzkie.

— Wiem dobrze, że nasza Michalinka nie jednemu ze statecznych, chociaż młodych obywateli wpadła już w oko — mówiła pani Modlińska — ale cóż z tego, kiedy żaden z nich do nas nie przyjedzie — kończyła z westchnieniem.

— Przecież ich gwałtem ciągnąć nie będę — tłumaczył się rotmistrz.

— Tu gwałtu żadnego nie potrzeba — wtracił obecny przy tej rozmowie pan Walenty. — Myślę, że gdyby kochany sąsiad, zrzuciwszy pychę z serca, poskładał tu i owdzie wizyty, wnetby dwór Wzdolski zawarła gwarem i życiem, a o rączkę takiego kwiatuszka, jak moja chrześniaczka, Michalinka, dobijałyby się roje konkurentów.

— A jak mnie nie przyjmą i jeszcze gdzie despekt zrobią? — zauważył rotmistrz z pewnym wahaniem.

— Co znowu? — gorąco zaprzeczył pan Kruszewski — toć cała okolica czci starego barszczanina. Tylko, mój złocisty rotmistrzu, daj już pokój z tem wymyślaniem na bohatera wieku, zwłaszcza teraz, gdy się szykują ważne wypadki i entuzjazm dla Napoleona do zenitu jest doprowadzony.

Rotmistrz, szarpnąwszy wąsa, gniewnie zamruczał:

— Dałbym ja temu korsykańskiemu zbójowi...

Ale nic więcej nie powiedział, stanęła bowiem od pewnego czasu po niezbyt gorącej dyspacie, która niemal do zerwania nie doprowadziła, umowa między nimi, że jeden wymyślać, a drugi wychwalać Bonapartego nie będą.

Pocziwy pan Walenty, mając już przyrzeczenie rotmistrza złożenia wizyt: w Sieradowicach, Sniatce, Zagnańsku, Ociesenkach, Radkowicach, Baszowicach i w Krajnie, uprzedził przyjaciół we wszystkich wymienionych dworach, prosząc, aby starego dziwaka nietylko serdecznie przyjęto, ale aby mu krwi nie psuto wysławianiem Napoleona. Rotmistrz więc był rad niezmiernie z przyjęcia wszędzie, a gdy wnet nastąpiły wizyty, z wielkiego ukontentowania aż odmłodził. Tem więcej radowało się jego zacne serce, gdy widział, jaką przyjemność to nowe, ożywione życie w cichym dotychczas dworku sprawia jego jedynacze.

— Niema co, trzeba nam, teraz zwłaszcza, kiedy mamy zapusty, wydać bal co się zowie — zawołał rotmistrz, dopełniwszy ostatniej, podług programu, wizyty.

Pani Modlińska z wielkiej radości aż uściskała rotmistrza, Michalinka zaś była rozrzewnioną dobrocią rodzica, który przecież wcale się z tem nie tał, że od pamiętnej chwili pod Maciejowicami nie chciał brać udziału w hucznych zabawach, a nawet ich nie znosił.

Oczywiście, że państwo Kruszewscy zostali też zaproszeni do narady nad owym planowanym balem.

— Mamy teraz sanne, która zapewne długo eszcze potrzyma, więc urządzimy sobie kulig — zawyrokował pan Walenty, planując zjazd kuligowy we Wzdole za trzy tygodnie, akurat na tłusty czwartek.

— A potem zajedzie się kuligiem do Sieradowic, do Sniadki, a może i do nas — rzekła pani Walentowa.

— Doskonale, wybornie — potwierdzał jej małżonek. — Jak dobrze pójdzie, to kulig, zaczęty w tłusty czwartek we Wzdole, może się przeciągnąć aż do popielca.

Jak rzekli, zrobili. Tego dnia jeszcze pan rotmistrz i pan Walenty układali zaproszenia, a te pisała panna Michalina, równe co do treści, różniące się zaś pod względem formy, albowiem inaczej się pisał pod względem formy, albowiem inaczej się pisało do osób starszych, stanowiących domy rodzinne, a inaczej do młodzieży.

Nazajutrz skoro świt, dwaj posłańcy konni rozjechali się z listami po okolicy, boć na pośpiechu wiele zależało. Wszak trzy tygodnie czasu na sprawienie kierezyi krakowskich i sukienek hożych krakowianek nie było za wiele.

— Już bądźcie spokojni — rzekł pocziwy pan Walenty. — Ja jeszcze sam wszystkich objadę i taką rozwinę agitację, że zabawa musi się udać. Będzie to kulig nad kuligi.

— Kto wie, czy ja sam nie zatańczę — dodał z humorem pan Kruszewski, i przytupując zanucił tęgim basem:

A bośmy to jacy, tacy, jacy, tacy
Chłopy krakowiaczy.

III.

Kulig we Wzdole stał się przedmiotem zajęcia całej okolicy. O niczem nie mówiono, tylko o przygotowanej się zabawie. Podług relacji pana Kruszewskiego, niezmordowanie przez tydzień blisko objeżdżającego bliższych i dalszych sąsiadów, drużyna kuligowa miała się składać z 28 dziarskich krakowiaków i tyluż hożych krakowianek, nie licząc gości, którzy w zwykłych strojach balowych obiecali wziąć udział w zabawie.

— Powiadam ci, rotmistrzu, że to będzie kulig nad kuligi, o jakim wieść rozniesie się po całym kraju — mówił pan Walenty, w przeddzień tłustego czwartku zawitawszy do Wzdolu.

— Gdzież Michalinka? — pytał dalej — czy tylko biedaczka nie zanadto się męczy przygotowaniami na przyjęcie gości? Powinna się dziś dobrze wywczasować, aby mi jutro ładnie wyglądała.

— Niech ojcunio będzie spokojny, przecież i dziś chyba brzydką nie jestem — dał się słyszeć głosik z akcentem niewinnej kokieterii wbiegającego do pokoju dziewczęcia.

Panna Michalina rotmistrza, jako rodzica, nazywała „ojczulkiem“, a pana Walentego, który był jej chrzestnym, „ojczuniem.“

Chrzestny, z lubością spoglądając na smagłą czarnobrewę i składając pocałunek na czole dziewczęcia, powiedział:

— Oj ty, ty czarodziejko, niejednego chłopca jutro na umor rozmiłujesz...

Nie dokończył, gdyż w progu komnaty ukażała się nowa postać.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — odezwał się gość, a gospodarz i pan Kruszewski odpowiedzieli jednocześnie:

— Na wieki wieków amen.

Był to ksiądz proboszcz Pałysiewicz, ten sam, z którym rotmistrz, z powodu Napoleona, przez lat kilka nie utrzymywał stosunków. Teraz, gdy znów otworzył dom, gdy począł żyć z okolicą, sam pierwszy podążył na plebanię i prosił proboszcza o zapomnienie dawnych sporów. Ksiądz Pałysiewicz z wielką radością i atencją przyjmował kolatora i tegóż dnia zaraz przyszedł z rewizytą.

— Bywajże nam, bywaj, ojcie duchowny — radośnie zawołał pan Walenty na widok kapłana.

Gawenda przecież, mimo serdecznego nastroju, wciąż utykała. Trudno było rozmawiać nie o rzeczach publicznych a mówiąc o tych sprawach powszechnego zainteresowania, nie potrafić o... Napoleona. Wprawdzie i proboszcz, i rotmistrz, pamiętni, co ich tak długo rozdzieliło, unikali poruszania drażliwej materii, ale mimowoli raz jednemu, to znów drugiemu, wymykało się jakieś słówko.

Pan Walenty, pragnąc, aby nawet cienia sporu nie było, odrazu zmienił temat mówiąc:

— Podobno zbój Bogusławski znów się w górach pokazał. Powiadał mi o tem organista z klasztoru świętej Katarzyny. Ale ja uważam to za bajkę... Przecież lotr nie ważyłby się po kilku latach powracać.

— Organista prawdę powiedział — nadmienił proboszcz. — Wiem z dobrego źródła, że Bogusławski znów grasuje z nową bandą opryszków. Napadł już z tamtej strony gór na Wolę Szczygielkową i na Nieskurzew. Podobno w Nieskurzewie jest zrabowany dwór do szczytu, zabity kredencarz i kilku ludzi poranionych. Państwo Nieskurzewscy byli wówczas w Kielcach, więc szczęśliwie uniknęli spotkania ze zbojami...

— No... no... a w Woli Szczygielkowej? — pytał pan Walenty.

— Tam opryszkom nie stawiono żadnego oporu, lecz

opowiadają, że Bogusławski uprowadził z sobą w góry starego Cietrzewińskiego i oznajmił żonie, że jeżeli w tydzień nie zbierze 500 dukatów na okup, każe więźnia powiesić...

Rotmistrz, słuchający dotąd w milczeniu, odezwał się:

— Widzę, że stary barszczanin musi się narzecie z tym rozbójnikiem rozprawić. Jak myślicie, księżo proboszczu i ty, panie Walenty, czyby jutro korzystając z większego zebrania, nie zaprosić sąsiadów do udziału w zamierzonym przedsięwzięciu. Jeżeli odrazu nie położymy tamy hultajstwu, to ono się może strasznie rozpanoszyć...

Obaj najzupełniej myśl gospodarza podzielali, a rotmistrz, zapalwszy się do owej wyprawy, począł im wyklądać plan stanowczego wytepienia opryszków, głównie zaś ich herszta.

Gawęda na ten temat była niewyczerpaną. Wyszuszone bociankę „hetmańskiego miodu“, zjedzono wcześniej podaną wieszczką a dyskurs nie ustawał...

— Tam do licha, toć już po 9-ej — zawołał pan Walenty, spojrzawszy z przerażeniem na swój repertyer, roboty słynnego Gugenmusa z Warszawy. — Przecież należy się wszystkim na jutro wyczasować... Czekaj na nas kilka nocy bezsennych, bo kuligiem pojedziemy od dworu do dworu...

Mówiąc to żegnał się pospiesznie i wszystkich zachęcał do rychłego udania się na spoczynek. Proboszcz również upuścił gościnne progi kolatora...

Rotmistrz, odprowadzając gości na ganek, spojrzawszy na niebo zauważył:

— Mróz sfolgował, kto wie, czy nie będzie nowej śnieżycy. Byleby nie zamieć, bo toby zepsuło jutrzejszą zabawę.

— Zamieć, czy nie zamieć, a kulig się uda, bądź spokojny rotmistrzu — mówił jeszcze z sanek pan Walenty, usadowiwszy wprzód proboszcza, którego odwoził do plebanii.

Rotmistrz rozmarzony winem i rozmową, zaledwie odmówił wieczorne pacierze, nawet nie zapalając ulubionej fajki, zasnął twardo.

I Michalinka, usłuchawszy rady chrzestnego, wczas się położyła, w czem pani Modlińska, wielce znużona, znacznie wyprzedziła swą wychowanekę.

Już o godzinie 11-ej przed północą, wszystkie światła w oknach pogasły i cisza zaległa w całym dworze. Rotmistrz trafnie przewidywał. O północy zerwał się wichur, śnieg zaczął padać gęstymi płatami. Zamieć srożyła się coraz większa.

Z NASZYCH PAMIĄTEK.



Pomnik na polach Raszyna, gdzie w r. 1809 wojsko polskie pod wodzą księcia Józefa stoczyło zwycięską bitwę z Austryakami. Pomnik stoi w miejsku, gdzie padł, rażony odłamkiem granatu Cypryan Godebski, pułkownik i poeta.

IV.

Z dawien dawna rotmistrz zaprowadził u siebie ład i rygor iście żołnierski. Dobry i wyrozumiały pan dla czeladzi swojej, wymagał przecież nieograniczonego posłuszeństwa i spełniania rozkazów, których nigdy nie lubił powtarzać. Więc i gospodarstwo we Wzdole szło wciąż jednakim trybem, niby zegarek regularnie nakręcony. Nadto stary żołnierz, przewidując zawsze możliwy napad złych ludzi, o co przecież w tamtych czasach nie było trudno, obmyślił cały szereg środków bezpieczeństwa i obrony.

Oprócz dwóch stałych stróżów nocnych, którzy mieli obowiązek co godzina dawać sygnały czujności za pomocą trąbek myśliwskich, były jeszcze stałe dyżury parobków.

Obowiązek dyżuru przypadał na porze zimowej na dwóch kolejno każdej nocy. Pierwszy zaczynał dyżur o ósmej z wieczora i obowiązany był o pierwszej po północy zbudzić towarzysza, który go luzował.

Każdy stróż i parobek dyżurny dostawali po jednym samopale, z których strzał wydawał szczególnie głośny huk, mogący rozbudzić najtwardziej śpiących. A czujność i baczność stróżów nocnych bywała dość często kontrolowaną nie tylko przez ekonoma, także dawnego żołnierza, ale i rotmistrz lubił w rozmaitych porach sprawdzać, czy jego rozkazy są ściśle i należycie spełniane.

Dodajmy jeszcze, że cztery brytany wielce zadadle, spuszczone na noc z łańcucha, uzupełniały stróżę nocną, nie pozwalając nikomu obcemu dostać się na terytoryum zabudowań folwarcznych.

Więc też wszelkie hultajstwo nie ważyło się do dworu i do gumien dostąpić. Wówczas, kiedy Bogusławski najbardziej z swoją bandą dokazywał, opryszki nie pominęli Wzdolu, ale byli sromotnie odparci, zostawiając trzech towarzyszy zabitych i pięciu rannych.

Była to jedyna może w okolicy wieś, w której nie tylko służba dworska, ale i gospodarze w chatach wiejskich posiadali broń palną i sieczną i przez rotmistrza w użycie jej zostali doskonale wprawieni.

Od czasu przecież, gdy Jeżewski wznowił życie towarzyskie, karność i subordynacja trochę się rozluźniły, a jeszcze większy nastąpił rozstrój z powodu rozgardyaszu, jaki się wszczął przed zapowiedzianym kuligiem.

Cała służba była od kilku dni w szalony ruch wprowadzona. Oprócz bowiem przygotowań we dworze, w stajniach i stodołach na prędcę w stajnie zamienianych dla pomieszczenia kilkudziesięciu koni, wciąż wysyłano posłańców do Bodzentyna, do Wąchocka, a nawet i do Kielec to po to, to po owo.

Stary ekonom, były wachmistrz Warwasiński, chodził jak błędny i wyrzekał przed rotmistrzem:

— Cały regulamin dyabli wzięli, przepadł szyk bojowy, wielmożny rotmistrzu.

— Bądź spokojny, Warwasińsiu, to czas wyjątkowy; niech się tylko ten kulig odbędzie, a znów wszystko weźmiemy w karby po dawnemu.

Nic więc dziwnego, że i czujność nad bezpieczeństwem w nocy też została rozluźniona.

Obaj stróże, uświadomieni, że dziedzic śpi w najlepszym, a i ekonom, po uraczeniu się krupniczką z organistą, także chrapie w oficynie, aż się szyby trzęsą, nie obawiali się kontroli regulaminu.

Zamieć srożyła się istotnie straszna. Była to, jak się mówi, taka pogoda, że psa trudno wygnać na powietrze. Więc też i owe cztery złe brytany, pohasawszy trochę po spuszczeniu z łańcuchów, dobrowolnie wróciły do swoich w budach legowisk.

Zawieja z każdą minutą stawała się straszniejszą i zamieniała się w orkan śnieżny. Podróżny, w taki czas zaskoczony w drodze, nierzadko życie postradał.

Tylko wilki w oną porę szukały żeru, tylko zbójce ważyli się przedsiębrać wyprawy, także po łup, wilkom podobni.

Bogusławski, który istotnie powrócił i zorganizował nową bandę, po dokonanych napadach w Nieskurzewie i Woli Szczygielkowej, postanowił z drugiej strony gór Świętokrzyskich, dla zmylenia tropów, przedostać się na czas pewien w lasy ilżeckie.

Ale herszt opryszków nie wybrał najkrótszej drogi, tylko znów swoim zwyczajem bokiem obchodził, a pierwszy postój i punkt zborny wypadł zbójcom w lesie należącym do Wzdolu, o niespełna wiorstę odległym od folwarku.

Jeden z opryszków, przebrany za dziada wędrownego, zwiedził wioskę w ciągu dnia i zdając dowódcy raport z tego, co widział i słyszał, nadmienił:

— Tam we dworze wielkie przygotowania czynią do jutrzejszej zabawy.

— Moglibyśmy się dobrze najeść i napić — zauważył inny opryszek.

— U starego Jeżewskiego jest kilka worków z czerwieniami, sam raz widziałem, jak je liczył — rzecze inny hultaj, który istotnie we Wzdole za kuchcika służył, lecz z powodu różnych łotrostw był wydalony.

— Dla jadła i napitku i dla tych czerwieniów nie żal byłoby i głowy nadstawić — zawtórowali zbójcy, rzeczywiście zgłodniaли i zziębnięci.

Bogusławski nic początkowo nie mówił. Wiedział on, że starego rotmistrza nie łatwo jest podejść. Herszt ten sam był niegdyś żołnierzem i nawet dobrym, bo służył w brygadzie generała Kniaziewiczza i został już wachmistrzem. Lubił go wielce pułkownik Czuprykowski i mawiał.

— Słuchaj, Bogusławski, jeżeli nauczysz się pisać, bo czytać pono umiesz, i nie będziesz się hultaić, kto wie, może i do szlif oficerskich dojdiesz!...

Ambitny wachmistrz usłuchał swego pułkownika pod względem nauki pisania, ale hultajstwa nie mógł się pozbyć.

Za napaść i ograbienie jakiegoś spokojnego czelaka dostał się pod sąd wojenny. A ponieważ to już była nie pierwsza sprawa jego sprawka i surowy generał

Kniaziewicz ostro karciał podobną swawolę, więc Bogusławskiego skazano na rozstrzelanie.

Młodemu, podówczas 22-u letniemu hultajowi, żal było rozstać się z życiem. Więc w ciągu nocy poprzedzającej egzekucję, już na śmierć dysponowany, zdołał uciec z odwachu...

Po różnych przygodach za granicą, dokąd się początkowo schronił, wrócił do kraju w strony rodzinne i tu zorganizował bandę zbójczą.

Taka była przeszłość Bogusławskiego, który wywzyszy się z resztek uczuć szlachetnych, jakie tam początkowo tkwiły, stał się na wszystko złe wylanym.

Tylko, jak powiedzieliśmy, wojskowych dawnych lękał się i wołał z nimi spotkania unikać.

Ale bliskość dworu i owa zamieć, tak przydatna dla podstępnego napadu, oraz wiadomości przyniesione przez członka bandy o osłabnięciu czujności na folwarku, obaliły wszelkie skrupuły.

Odbywszy z eks-kuchnikiem dłuższą naradę i szybko ułożywszy plan napadu, kazał towarzyszom gotować się do wyruszenia.

— Więc pamiętajcie, po cichu, bez żadnego hałasu, osaczyć mi cały dwór, oficynę i stajnie, w których śpią parobcy. Ani jeden z gumien wyjść nie powinien, aby wieść nie została zaalarmowana. Jest nas wprawdzie 26-ciu, ale chłopów będzie przeszło stu, każdy zaś ma broń... Walka więc byłaby ciężka. A jeżeli, jak myślę, plan mój się uda, możemy zyskać dużą zdobycz i nikomu włos z głowy nie spadnie.

— Ale tamtym można tak... — rzekł jeden, czyniąc gest cięcia nożem po szyi.

— Ani mi się ważyć — krzyknął herszt. — Nie należy nikogo zabijać bez koniecznej potrzeby, mówiłem wam to już nieraz. Zabijamy tylko broniących się i opornych, rozumiecie! A jeżeli kto nie rozumie, ja mu kulka rozum do łba wpakuję — dodał Bogusławski, wyjmując z za pasa pistolet.

Rozbójnicy znając stanowczość swego herszta zamilkli jak trusie. Umiał ów były wachmistrz swoją hołotę w korbach bezgranicznego posłuszeństwa utrzymać.

Było już po północy, gdy zbóje nie bacząc na

straszną zawieruchę, owszem zadowoleni, że ich nikt nie spostrzeże, wyruszyli z legowiska.

Plan Bogusławskiego został w najdrobniejszych szczegółach wykonany.

On sam z trzema tylko opryszkami, podczas gdy inni zostali na wyznaczonych posterunkach, wtargnął przez drzwi kuchni do pogrążonego we śnie dworu. Pomimo, że wyłamanie zamków musiało wywołać pewien hałas, nikt się w kuchni czeladniej nie obudził.

Rotmistrz miewał zwykle sen lekki, przebudzał się za najmniejszym szelestem i nie było jeszcze wypadku, aby ktoś mógł wejść do sypialni, chociażby

najciszej, bez obudzenia pana Jeżewskiego. Ale tak się działo w warunkach życia normalnego.

Tej nocy przecież, po onem winie hetmańskim, stary rotmistrz dziwnie czuł się rozmarzonym, i nawet nie dokończywszy wieczornych pacierzy, które zwykle z wielką pobożnością odmawiał, pogrążył się w sen kamienny.

Zbóje więc zdołali rotmistrza związać, zanim mógł zdać sobie sprawę z tego, co się z nim dzieje.

Przebudziwszy się, wnet pojął sytuację i zdążył raz jeden głośno krzyknąć, lecz w tej chwili usta mu zakneblowano.

Krótki, ale przeraźliwy krzyk ojca usłyszała córka, chociaż sypialnię panny Michaliny i pani Modlińskiej oddzielał od pokoju rotmistrza spory alkierzyk, przeznaczony na biblioteczkę i zbrojownię.

Panna Michalina, szybko zanzuciwszy jakiś negliż, pobiegła do ojca,

lecz, stanąwszy na progu alkierzyka, zdrętwiała z przerażenia.

Znajdował się tam jakiś obcy, rosły mężczyzna i, świecąc sobie maleńką latarką, z wielkim zajęciem przyglądał się broni rozwieszanej na ścianie.

Usłyszawszy szelest za sobą, Bogusławski zwrócił w tym kierunku trzymaną w rękę latarkę i wzrok jego spoczął z wielkiem zadowoleniem na smukłej postaci dziewczęcia.

Panna Michalina stała teraz niby posąg w ziemię wryty. Zdumienie i przestach pozbawiły ją na chwilę przytomności.



Istna bohaterka, nie myśląc o własnym niebezpieczeństwie, lecz trwając się o ojczulka, wbiegła do alkierzyka, mierząc w Bogusławskiego.

Dzisiejsza, zdenerwowana panna, z pewnością w takiej okoliczności zemdlą; ale córka barszczanina wnet się ocknęła z osłupienia i, zorientowawszy się w sytuacji, cofnęła się ku sypialni.

Nie była to przecież ucieczka; energiczne dziewczę, obudziwszy panią Modlińską, pochwyciło zawsze nabity pistolecik dwururyny, z którego rodzic uczył ją strzelać do celu. Istna heroina, nie nie myśląc o własnym niebezpieczeństwie, lecz trwożąc się o swego ukochanego ojczulka, znów, ale już uzbrojona, wbiegła do alkierzyka, mierząc w Bogusławskiego.

I kto wie, czyby słaba dłoń dziewczęcia nie wpakowała kuli w łeb herszta opryszków, gdyby ten, jakimś instynktem samozachowawczym wiedziony, nie upadł twarzą na ziemię.

Na huk wystrzału wypadli dwaj zbójce, plądrujący już w pokoju rotmistrza. Panna Michalina, zanim ją obezwładniono, zdążyła jeszcze wystrzelić z drugiej lufy, z której kula trafiła eks-kuchcika i strzaskała mu ramię.

Huk wystrzałów ściągnął do wnętrza dworu i tych opryszków, którzy wartowali na zewnątrz.

Bogusławski kazał teraz zapalić wszystkie świece, a sam, opatrzywszy rannego opryszka, z rosnącym wciąż zajęciem przyglądał się panie Jeżewskiej.

Chciano ją wiązać, lecz herszt odepchnął zbójów, podniósłszy z ziemi dziewczę, uniósł je niby piórko, a następnie posadził na ogromnym staroświeckim fotelu, w którym rotmistrz codziennie odbywał swoją drzemkę poobiednią.

Mimo wielkiego hartu duszy, wysiłek, jaki energiczne i odważne dziewczę uczyniło, pograżył je znów w pewien stan niemocy.

Siedząc na fotelu ojcowskim, przymrużyła powieki, ludząc się jeszcze chwilami, że to jakiś sen przykry, który wnet przeminie. Ale kiedy otworzyła oczęta i ujrzała ohydne postacie, nie mogła już wątpić o strasznej rzeczywistości.

— Coście zrobili z ojcem moim, coście z nim zrobili? — krzyknęła dziewczę, załamując ręce i zrywając się ku sypialni rotmistrza.

Bogusławski znów ją cofnął na fotel i starając się o jak najłagodniejsze brzmienie głosu, powiedział:

— Uspokój się pani, ojciec twój żyje, nie mu się złego nie stanie, my ludzi bez potrzeby nie zabijamy.

— Dowódzco, ta dziewczka mnie zraniła i do mnie należeć musi — odezwał się trochę jęczącym, ale zarazem i rozsierzdzonym tonem, ranny opryszek.

— Milczec i precz stąd, aż do dalszych rozkazów — krzyknął Bogusławski z wymownym gestem.

— No panienko! — odezwał się herszt, gdy zostali sami — musimy z sobą otwarcie i szybko pomówić. Ten, któregoś raniła, ma wszelkie prawo, (bo i my mamy swoje zbójckie prawa) dopominać się, abyś została wydana w jego ręce. Ale mi ciebie żal i zostaniesz ocaloną. Wszakże nie inaczej, tylko jako prawowita żona Bogusławskiego.

Panna Michalina wydała straszny okrzyk, a z sąsiedniego pokoju doleciał głuchy jęk i jakby szar-

pięcie starego rotmistrza, który, nie mogąc się poruszać, ani mówić, możności słyszenia nie był po- cież pozbawiony.

— Panno rotmistrzówno, podobałaś mi się i, z wolą lub bez woli, musiałabyś zostać kochanką Bogusławskiego. Ale prawa nasze są straszne i kochanka herszta jest wspólną zdobyczą całej bandy, jak i wspólny łup którym się dzielimy. Tylko do prawej żony dowódcy żaden z moich łotrów nie śmiałyby dostąpić. Tu się niema co, piękna panienko, namyślać — ciągnął dalej opryszek, a zniżywszy głos, prawie szeptem powiedział:

— Mnie już i tak zbójckie rzemiosło obrzydło, więc ucieknijmy daleko i z tem bogactwem, które mam, będziemy żyli szczęśliwie.

Biedne dziewczę, uczuwszy oddech straszego opryszka, który zbliżył swoje ohydne oblicze do jej twarzy, znów omal nie zemdlą.

— A jednak tu niema innego wejścia, tylko musisz zostać moją żoną — zauważył energicznie Bogusławski i natychmiast wydał rozkaz czterem najzaufanyszom z bandy, aby się udali na plebanię i proboszcza przywiedli.

— Sprawiajcie się tylko cicho, nikogo we wsi nie obudzicie, gdyż nie chciałbym z tutejszem chłopstwem staczać walki.

Nie upłynęło kilku pacierzy, a wysłańcy byli z powrotem, lecz zamiast księdza proboszcza, przynieśli, literalnie owiniętego w bety, organistę. Od przerażonego miechodmucha, który długo nie mógł przyjść do słowa, herszt dowiedział się, że właśnie gdy pan Kruszewski podwoził księdza Pałysiewicza do plebanii, przybyła z Psar podwoda, aby zabrać kapłana z Wijatykiem do ciężko chorego, umierającego parafianina.

Gołki proboszcz nigdy w takich razach nie zwlekał i, mimo znużenia, natychmiast udał się w drogę, skorzystawszy jedynie ze sanek pana Kruszewskiego, który uważał sobie za niemały zaszczyt i szczęście wieźć kapłana, piastującego Najświętszy Sakrament.

Kiedy później zerwała się zamieć, widocznie dziedzic z Psar nie pozwolił proboszczowi wracać w taką zadymkę do Wzdolu i skłonił do przyjęcia gościnności u siebie we dworze.

Bogusławski, wysłuchawszy tej relacji, zaklął ze złości, bo to mu płałało wszystkie szyki.

— A przecież muszę coś wymyślić, aby ją ocalić tylko dla siebie — mrucał wściekły opryszek, przechadzając się dużymi krokami po pokoju i z lubością spoglądając na pannę Michalinę.

Podczas tych rozmyślań bystre ucho Bogusławskiego usłyszało głos dzwonów, a jednocześnie wpadło kilku opryszków, oznajmiając, że jeden z uwięzionych w chlewie parobków, zdoławszy wyłamać tylną, widocznie słabą, ścianę, gdzieś umknął.

— To nasze dzwony — szeptał, kryjomo żegnając się, organista.

Wiedział on, że ilekroć przytrafił się we wsi pożar, a ktoś we dzwony na alarm uderzył, zazwy-

czaj, mimo najtwardszego snu, cała wieś zrywała się na nogi.

I Bogusławski śnać zrozumiał, że ma już niewiele czasu przed sobą. Zbóje ściągali ze wszystkich posterunków, jakie mieli wyznaczone na folwarku, czekając na rozkaz dowódcy.

Do pokoju wchodziło ich coraz więcej, a kilku starszych, stanowiących rodzaj rady przybocznej herszta, doradzała, aby śpiesznie z łupem uchodzić.

— Ale tę panienkę, która do mnie strzelała, zabieram z sobą i drugą zdrową ręką starego uściskę za gardło — wyrzekł eks-kuchcik, zmierzając do sypialni rotmistrza.

Panna Michalina, już zupełnie przytomna, zerwała się z fotelu i, zapominając o wszystkim, tylko trwożna o życie ukochanego ojca, padła na kolana przed Bogusławskim, wołając:

— Nie pozwól mu zabijać mego ojca!

Herszt, odrzuciwszy rannego opryszka, rozkazał pani Modlińskiej przynieść krucyfiks.

— Kiedy niema księdza i tak cię zwiążę przysięgą moja panno. Jeżeli ją wykonasz dobrowolnie (?), ojciec twój zostanie ocalony, bo nikt się nie ośmieli podnieść ręki na przyszłego teścia Bogusławskiego.

Zbóje ze zdumieniem słuchali słów swojego herszta, który nachyliwszy się do kłęczącej, zdążył szepnąć:

— Jeżeli nie przysięgniesz, nie ocali życia twego ojca i twojej czci, mościa rotmistrzówno.

Panna Michalina, jak wiemy, należała do tych energicznych natur, które zawsze oceniają trafnie położenie i działają według tego.

Zerwawszy się więc z kolan, podeszła do stołu, na którym stał już, przyniesiony przez ledwie żywą panią Modlińską, krucyfiks, położyła na nim dwa paluszki, wołając:

— Więc dyktujcie mi rotę przysięgi.

Nietylko Bogusławski ale i inni zbóje z podziwem spoglądali na piękną, dumnie wyprostowaną dziewczycę, której twarz zdawała się bledszą od tego białego negligu, jaki na siebie, wstawszy pośpiesznie z łóżka, narzuciła.

Bogusławski, jak już wiemy, był sprytnym hul-

tajem, więc podyktował krótką, ale straszną rotę przysięgi, którą panna Michalina suchym, prawie bezdźwięcznym, a mimo to dobitnym głosem powtarzała:

„Przysięgam na zbawienie duszy mojej wobec wizerunku Ukrzyżowanego, że zostanę żoną Jana Bogusławskiego, a niczyją inną. Przrzekam i klęę się na wszystko, co mi jest najdroższe i najświętsze, że nawet wbrew woli ojca i całego świata, stawię się tam, dokąd mnie Bogusławski zawezwie, aby nas kapłan połączył węzłem małżeńskim. Tak mi Panie Boże dopomóż, a na znak przysięgi całuję krzyż Chrystusowy.“

— Towarzysze! biorę was za świadków, że ta dziewczyna od tej chwili jest moją żoną. A pamiętaj, panno, że gdybyś popełniła krzywoprzysięstwo, ani ty, ani twój rodzic nie uniknęlibyście zemsty nas wszystkich. Przrzeczcie mi to, towarzysze!

— Przrzekamy i przysięgamy — ozwał się groźny pomruk zbójów.

— Ale ja nie przysięgam, bo dowódzca naruszył.....

Ranny eks-kuchcik nie zdążył dokończyć zdania, gdyż Bogusławski, błyskawicznym ruchem wydobywszy z zapasa krucycę, strzelił w niego, kładąc trupem na miejscu.

Jednocześnie dał się słyszeć huk innych wystrzałów z pewnego odalenia.

Był to już skutek alarmu dzwonów. Rozbudzeni włościanie, przekonawszy się, że niema pożaru, domyślili się jakiegoś niezwykłego wydarzenia na folwarku i we dworze.

Biegli więc uzbrojeni w siekiery, kosy, a nawet w rusznice i samopały, bo, jak już wspominaliśmy, rotmistrz wielu wieśniakom rozdał broń palną i nauczył należycie się z nią obchodzić.

Pierwsze szeregi włościan stoczyły więc walkę ze zbójami stojącymi na czatach.

Bogusławski zrozumiał, że niezadługo będzie tu miał całą ludność Wzdolu na karku.

Dał więc trąbką sygnał do szybkiego odwrotu, którego kierunek był już zawczasu przed wyprawą uplanowany.

— Pamiętaj o przysiędze, panno rotmistrzówno! — zdążył jeszcze zawołać, wybiegając ostatni



»Przysięgam na zbawienie duszy mojej wobec wizerunku Ukrzyżowanego, że zostanę żoną Jana Bogusławskiego a niczyją inną.

z pokoju i kopiąc zwłoki zabitego przed minutą opryszka.

Niebawem całe podwórze i dwór zapelnili poczciwi kmiotkowie.

Uwolniony z krepujących go więzów rotmistrz, chociaż chwiał się na nogach, pośpiesznie się ubierał i wydawał rozkazy, aby mu siodłano konia, i wzywając na ochotnika tych, którzyby mu chcieli chociaż na oklep konno w pogoń za zbrojcami towarzyszyć.

Niestety! banda uprowadziła z sobą wszystkie lepsze konie ze stadniny rotmistrzowskiej, pozostawiając jedynie stare lub okaleczone szkapy, na których ścigać opryszków byłoby szaleństwem.

— Mądryś, panie Bogusławski, podszedłeś staro barszczanina i udało ci się, ale ja zrobię odwet, mości zbroju — wyszeptał spokojnie, lecz z wielką zaciętością, rotmistrz Jeżewski.

— Gdzież Michalinka, dlaczego nie widzę mego dziecka? — wykrzyknął stary żołnierz już innym akcentem.

Panna Michalina, która od chwili wykonania przysięgi stała w tem samym miejscu, jak automat, drgnęła teraz, usłyszawszy głośne zapytanie ojca.

Wyrwawszy się z osłupienia, podbiegła ku wchodzącemu rotmistrzowi i, zawisnąwszy mu rękami na szyi, zawołała do głębi duszy wstrząsającym głosem:

— Ojczulku, ja przysięgam, że zostanę jego żoną!

Rotmistrzowi okrzyk córki przywiódł wszystko na pamięć. Wszak do uszu obezwładnionego starca dochodziło z sąsiedniego pokoju każde głośniejsze słowo i napełniało rozpaczą, że bezsilny, pozbawiony nawet mowy, niczem nie mógł przeskodzić.

Szeptów Bogusławskiego nie słyszał, ale słowa strasznej przysięgi swej najukochańszej doni, przysięgi, wygłoszonej suchym, lecz doniosłym głosem, zapamiętał doskonale.

— Dziecko ty moje — wyrzekł z rozczuleniem. — Któż-bo jest obowiązany do spełniania takich przyrzeczeń, wymuszonych po zbrojceku.

— Nie, mój ojczy, ja przysięgam dobrowolnie, mogłam przecież nie przysiąc, a wówczas...

— Później o tem pomówimy. Teraz szkoda czasu... każda minuta stracona zapewnia lotrom bezkarną ucieczkę — zawołał rotmistrz z żołnierską stanowczością. — Niech każdy we wsi, kto ma niezłą szkapę, szkuje się do drogi. Warwasiński, poślij mi zaraz z wiadomością o wszystkim do Psar. Zaczny pan Walenty przywiedzie nam kilkunastu uzbrojonych i na dobrych koniach, ludzi. Mnie także niech pożyczyc gniadosza lub tego karego, com dla siebie pod wierzch targował. Przecież my zbrojom ująć tak łatwo nie pozwolimy — wydał rozkazy Jeżewski.

Kiedy około godziny 5-ej rano, prawie równocześnie z Psar i Sieradowic, dokąd także Warwasiński pchnął wysłańców z wiadomością o napadzie, stawiły się konno drużyny, rotmistrz miał już cały plan o pościgu zbrojów jak najszczegółowiej ułożony.

— Wam powierzam dom i Michalinę — rzekł do wysiadających z sanek Kruszewskiego i księdza Pałysiewicza.

— Rotmistrzu, ja z tobą — zawołał pan Walenty.

— To niepodobna, za stary jesteś do takich wypraw — powiedział Jeżewski.

— Ba! a ty, sąsiedzie, przecież my równolatki, nawet pono ja o całe pół roku młodszy od ciebie — zaprotestował gorąco Kruszewski.

— Aleś żołnierki, jako procederu, nigdy nie traktował. Z takim brzuchem nawetbys godziny na koniu nie wytrzymał — zdecydował rotmistrz.

— No, chłopcy — rzekł do drużyny siedzącej już na koniach, różnie uzbrojonej — czas nam w drogę. Pojedziemy śladami zbrojów...

Wyprawa, pośpiesznie organizowana, pośpiesznie też wyruszyła, a rotmistrz, jedną tylko myślą ogarnięty, słów na wiatr nie rzucał.

Nawet się z córką nie pożegnał. Z konia już wyrzekł do stojących na ganku:

— Ojczy duchowny i ty przyjacielu, czuwajcie nad mojem dzieckiem...

A tymczasem bohaterka nasza znów wpadła w dawne osłupienie, nie zdając sobie sprawy z tego wszystkiego, co się około niej dzieje.

Gdy pani Modlińska opowiedziała proboszczowi i panu Kruszewskiemu wszystkie szczegóły napadu, a ci okrzykami zgrozy przerywali jej słowa, Michalinka siedziała bez ruchu. Dopiero gdy pani Modlińska zaczęła mówić o przysiędze, przez dziewczęcą złożonej, odezwała się:

— Nieprawdaż, księże proboszczu, że ta przysięga wiąże mnie z Bogusławskim!... Wszak ja muszę zostać jego żoną!

— Moje ty dziecko kochane, Pan Bóg przedewszystkiem zważa na intencję, a Kościół może z przysięgi rozgrzeszyć.

— Ale nie mnie, nie mnie... Intencja była, bo musiałam ratować życie ojca. Przecież ten człowiek dawał mi wolny wobór.

— Zobaczmy to później. Udamy się do księdza biskupa — rzekł uspokajająco proboszcz.

— Przysięgam na krucyfiks, że niczyją inną, tyłka Bogusławskiego żoną zostanę — wyszeptwała panna Michalina, znów zapadając w ponurą zadumę.

— Dzieciństwo takie skrupuły, moja córeczko — wmieszał się pan Walenty. — Zresztą ten obwieś musi być schwytny i da gardło... Będę szelmą nie Kruszewskim, jeżeli na tego herszta nie przyjdzie teraz ostatnia godzina. A to niesłychane, arabskie awantury... Czego się takimu szelmie zachciało?... Zostać mężem najpiękniejszej szlachcianki w całej okolicy. Będzie on miał nie żonę, ale szubienicę...

— Mógł mnie przecież porwać, ojca zamordować, miał siłę. Ale jednak tego nie uczynił. I ja mu przysięgam... przysięgam — znów wyszeptwała Michalina.

Siły dziewczęcia były zupełnie wyczerpane. Zdecydowano, aby poszła do łóżka. Nie opierała się już, dając sobą pani Modlińskiej zupełnie powodować.

— Ale w tych warunkach kulig trzeba odwołać — wykrzyknął pan Kruszewski. — Gdzie się tylko zdąży, należy porozysłać posłańców. Na gwałt, proboszczu, rozpisujemy listy; kulig odwołamy, ale wszystkich mężczyzn weźmiemy dla ścigania zbójów. Nie wiem, jak się tam uda rotmistrzowi ten pościg, lecz im więcej podaży z pomocą, tem lepiej i skuteczniej Bogusławskiego się pochwyci.

I znów z nastąpieniem zmroku opustoszał dwór wzdolski, w którym miała się teraz właśnie odbywać zabawa kuligowa, smutnymi wypadkami odwołana.

Przyjechały nawet dwie rodziny z dalszych wiosek, dokąd posłańcy nie zdążyli dotrzeć. Ale już we wsi zawiadomiono przybyłych o tem, co się stało, i z polecenia pana Kruszewskiego cofnięto na nocleg do Psar.

We Wzdole wszyscy starali się o spokój i ciszę, albowiem panna Michalina, mimo hartu duszy i ciała, nie zdołała strasznego wstrząśnięcia przenieść bez szwanku na zdrowiu. Biedaczka położywszy się do łóżka, nie usnęła, jak tego pragnęła czuwająca wciąż przy niej pani Modlińska, lecz wpadła w gorączkę i zaczęła bredzić nieprzytomnie.

Ponieważ był już dostatek sani, dzięki przybyłym wówczas sąsiadom, więc rozstawnemi końmi sprowadzono z Kiele lekarza, który, zabrawszy różne medykamenta, wieczorem przyjechał do Wzdolu.

Zastał chorą nikogo już nie poznawającą, a zbadawszy puls i wypytawszy o towarzyszące chorobie okoliczności, zawyrokował, że to silne zapalenie mózgu.

— Więc jest niebezpieczeństwo? — wypytał przerażony pan Kruszewski.

— I wielkie. Chociaż zdrowy i młody organizm może wszystko przetrzymać. W Bogu nadzieja i ufność — zauważył lekarz, należący do kategorii tych lekarzy wierzących, którzy obok środków medycznych zalecają modlitwę, jako najskuteczniejsze i najniezawodniejsze lekarstwo.

Wówczas, kiedy stary barszczanin z wielką ostrożnością i odwagą docierał do legowiska zbójckiego, jego skarb najdroższy w życiu doczesnem, jego najukochańsza donia, walczyła ze śmiercią, o czem naturalnie nikt nie ośmielił się rotmistrza powiadomić.

Dziesięć dni, jak rotmistrz dom opuścił, i przez te dziesięć dni osaczano powoli, z rozważą, ale skutecznie, legowisko zbójów. Wiedzano już, że żywy człowiek nie może się stamtąd wydostać.

Przyszło wreszcie do starcia. Zbójce postanowienie dać się żywcem. Domyślali się przecież, jaki los ich czeka. Walka była więc zacięta. Poległo ze strony oblegających pięciu ludzi, a kilkanastu otrzymało ciężkie rany.

Bogusławskiego przykazał rotmistrz brać żywcem. Jakoż herszt został schwytyany. Nawet w ostatniej chwili wcale się nie bronił, a stawiony przed rotmistrza zuchwale powiedział:

— Miałem i twoje życie, panie rotmistrzu, w swych rękach. Ocaliła cię córka, przysięgając, że zostanie moją żoną.

Rotmistrz spokojnie wysłuchał słów Bogusławskiego i rzekł zimnym głosem.

— Spodziewam się, że ją zwolnisz z tej przysięgi, dlatego właśnie kazałem cię wziąć żywcem.

— Nigdy i za nic nie zwolnię! — wykrzyknął opryszek.

— Zobaczymy — odparł z flegmą rotmistrz.

Stary barszczanin znając swoją ukochaną donię, wiedział, że tylko formalne zwolnienie, usłysza-

ne z ust Bogusławskiego, będzie w stanie usunąć wszystkie dręczące ją skrupuły. Gotów więc był wymóżyć na Bogusławskim to zwolnienie albo... przez tortury, albo nawet za cenę puszczenia na zupełną swobodę. Chodziło mu przedewszystkiem o spokój najdroższej dzieciны.

Ale, niestety! nie przewidział stary barszczanin, że opryszek posiadał obok siły i szalony spryt.

Skrepowany mocnemi postronkami i przywiązany do konia, którego prowadzili dwaj uzbrojeni, również konni, zaufani podkomendni rotmistrza, herszt zdołał z niesłychanym wysiłkiem uwolnić jedną rękę z krępujących go więzów.



— Spodziewam się, że ją zwolnisz z tej przysięgi, dlatego właśnie kazałem cię wziąć żywcem.

Było to na postoju, nieopodal już klasztoru Sw. Katarzyny. Z powodu stromej góry, musiano w tym punkcie zejść z koni i powoli, z wielką ostrożnością, trzymając szkapę za cugle, zstępować na dół.

Bogusławski tylko leżał przywiązany do grzbietu końskiego.

Wówczas swobodną już ręką rozluźnił postronki. Kiedy prowadzący go zwracali baczniejszą uwagę przed siebie, aby nie upaść, za nimi zaś nikt już nie dążył, opryszek cichaczem zsunął się konia i, czółgając się kilka kroków, zaszył się w zarośla.

Zanim spostrzeżono, że na grzbiecie końskim nikogo niema, upłynęło blisko dziesięć minut czasu.

Pogoń pod górę zabrała więcej niż pół godziny, herszt więc miał czas uwolnić się z więzów zupełnie.

Rotmistrz, niecierpliwie podążający naprzód, aby wcześniej ujrzyć córkę, struchlał, gdy go zawiadomiono o tem, co się stało.

— Pięćset dukatów temu, kto go pochwyti, — wykrzyknął, zawracając, aby osobiście kierować poszukiwaniami.

Ale na nic się to nie zdało. Przetrażnięto, rzec można, wszystkie krzaki, wrocono nawet do legowiska na Jeleniej Górze, gdzie niedawno była stoczona walka z opryszkami. Podwojona później przez Rotmistrza nagroda, skłoniła włóścian ze wszystkich okolicznych wiosek do usilnych poszukiwań na własną rękę. Lecz daremnie... Zuchwały herszt opryszków, groźny Bogusławski, zniknął i przepadł bez śladu.

Markotny więc wracał rotmistrz do domu, bo teraz nie wiedział, jak mu przyjdzie przełamać owe skrupuły Michalinki.

Zacny pan Kruszewski, uprzedzony o powrocie, wyjechał o pół mili naprzód dla powitania i ostrożnego zawiadomienia przyjaciela o chorobie córki.

— Tylko się nie trwóż. Bóg się nad nami zmiłował. Dziś w nocy nastąpiło przesilenie i Michalinka przytomność odzyskała. Pierwsze jej słowa były zapytaniem o ciebie. Doktor teraz ręczy, że żyć będzie.

Stary barszczanin, którego nie łatwo kto i nie łatwo co mogło wzruszyć, płakał, witając ukochane dziecko, lekarz bowiem uważał za konieczne, nie odwlekać tej radosnej dla obojga chwili.

VI.

Rok jeszcze nie upłynął od opisanych zdarzeń, a rotmistrza z córką i panią Modlińską odnajdujemy w Warszawie. Doktor, który tak szczęśliwie przeprowadził kurację panny Michaliny i w okresie powrotu do zdrowia nie przestawał do Wzdolu dojeżdżać, bez ogródki powiedział rotmistrzowi:

— Obawiam się, mimo pomyslnego w tej chwili stanu, aby pana Michalina nie dostała melancholii. Jej nienaturalne zamyślenia się i inne zresztą, jeszcze objawy usprawiedliwiają mój niepokój.

Biedny ojciec struchlał, słuchając słów lekarza, i błagał o radę.

— Ja widzę tylko jedną, a tą jest wyjazd ze Wzdolu, oderwanie się od miejsca i otoczenia, które wciąż przyprowadzają na pamięć fatalne zdarzenie. Zawieź córkę do Warszawy, a mam w Bogu nadzieję, że złemu stanowczo zapobiegniemy.

Trudniej było usprawiedliwić przed Michalinką przyczynę, dlaczego jada lo Warszawy. Ale ona nie tylko bez zdziwienia przyjęła propozycję, lecz nawet zdawała się być z niej uradowaną.

Serdecznie się ucieszył stary rotmistrz z takiego obrotu rzeczy, mniemał już bowiem, że jego donia pozbyła się wszelkich skrupułów i pragnie zabaw, tak właściwych jej wiekowi.

Radość ta niedługo przecież trwała. Na jednym z popasów, już o dzień drogi przed stolicą, Michalinka w te słowa zwróciła się do rotmistrza:

— Ojcuzku drogi, ani razu od mojej choroby nie mówiliśmy z sobą o tem, co dla nas stanowi straszne wspomnienie. Myślałam, że umysł mój tego wszystkiego nie przetrzyma. Lecz Bóg dobry zlitował się nade mną. Jestem już zdrowa i zupełnie spokojna na duszy, odkąd powzięłam jedno niezłomne postanowienie. Przysięgam wówczas tej nocy pamiętnej, że nie zostanę niczyją żoną, jak tylko Bogusławskiego. Może on już nie żyje, a może i nie pragnie żądać ode mnie spełnienia przysięgi. Lecz to mi teraz wszystko jedno, odkąd postanowiłam zostać oblubienicą Chrystusową. Ojczu, ja chcę w Warszawie wstąpić do zgromadzenia PP. Wizytek.

Rotmistrz, jak wiemy, był człowiekiem głęboko religijnym i bez szemrania przyjąłby objawioną chęć jedynego dziecięcia, gdyby wszakże posiadał pewność zupełną, że Michalinka, ma istotne powołanie. Ale biedny ojciec doskonale czuł, że tylko rozpacz, wywołana skrupułami czulego sumienia, stanowi pobudkę objawionego życzenia. Rozważny żołnierz, nie myśląc przeczyć ukochanemu dziecięciu i drażnić świeżej, ledwie zabliznionej rany, odpowiedział po krótkim namyśle:

— Dobrze, moja doniu, uczynisz, jak zechcesz, spełń przecież jedną gorącą moją prośbę. Daruj mi rok czasu.

Panna Michalina zawahała się i cień smutku zawisnął na twarzyczce dziewczęcia. Wówczas rotmistrz dodał:

— Widzisz, dziecko, ja stary, niewiele mi się już na tym świecie należy, a gdy się zamkniesz w klasztorze, zostanę jak grzyb osamotniony. Daruj mi jeżeli możesz, ten rok...

Wzruszona Michalinka przypadła do kolan ojcowskich, przyrzekając, że cały rok zaczeka i że przez ten czas o tem jej postanowieniu mowy nawet nie będzie.

Przyjechawszy do Warszawy zostali Jeżewscy miłą niespodzianką. Oprócz pani Modlińskiej, która wcześniej przybyła ze Wzdolu dla urządzenia wynajętego na ulicy Marszałkowskiej dworku, zobaczyli jeszcze zacnego pana Walentego Kruszewskiego.

— No, no, ale mi córuchna cudnie zdrowo wygląda, na psa urok, na burą koteczkę — rzekł uradowany pan Walenty.

Zmartwił się dopiero nieborak, kiedy później od rotmistrza dowiedział się o postanowieniu wstąpienia do klasztoru, postanowieniu, odwleczonem tylko na rok jeden.

— To nie może żadną miarą nastąpić. Przez rok czasu siła da się jeszcze odmienić.

— I ja się tem pocieszam, chociaż niezbadane są wyroki Opatrzności — wyszeptał rotmistrz.

— Trzeba jednak coś robić, aby naszą córuchnę rozbawić i w inną stronę uwagę jej zwrócić. Wiesz

sąsiad co? wynajmuję dworek, który jest wolny naprzeciwnko, sprowadzam moje kobiety z Psar, będziemy wspólnie działać, kilka głów zawsze coś lepszego od jednej wymyśli.

Warszawa w epoce, w której się toczy nasze opowiadanie, przedstawiała pewien zamęt, wynikający z doniosłych wypadków, jakie się wówczas rozgrywały. Sromotna klęska Napoleona po kampanii 1812 roku, upadek tego półbożka, wywiezionego już ostatecznie na wyspę Św. Heleny, po studniowym odruchu minionej władzy, zapowiadały ważne zmiany w kraju. Oprócz niepoprawnych entuzjastów, którzy, mimo faktów spełnionych, wierzyli jeszcze w powrót Napoleona i wierzyli w jego szczerłość dla nas, ludzie rozsądni z innej strony oczekiwali rozstrzygnięcia losów kraju. Łudzono się nawet, że zapowiedziane zmiany obejmą szersze granice, aniżeli później wykazała rzeczywistość.

Rotmistrz Jeżewski, jak poprzednio był zdecydowanym przeciwnikiem Bonapartego, tak i teraz na złudzenie i nadzieje, zbyt daleko sięgające, nigdy sobie nie pozwalał. Musiał nawet mitygować pana Walentego, który ujawniał za wiele różowych nadziei, a co do Napoleona, najgruntowniej zmienił swoje przekonanie.

— Święte były twoje słowa, rotmistrzu, kiedyś tego Korsykanina nazywał rozbójnikiem — mawiał pan Kruszewski. — Ty jeden tylko proroczno patrzałeś w przyszłość. Wstyd mi doprawdy, że się o Napoleona z tobą nieraz posprzeczałem!... Czy

wiesz, że ksiądz Pałysiewicz, mimo wszystkiego, co zaszło, nie przestaje być gorącym bonapartystą? Omal, przed wyjazdem, w gorącej dyspacji, nie rozstaliśmy się bez podania rąk. Dopiero pani Modlińska jakoś nas obu umitygowała. Mam ją tu siostrzana, który odbył całą ostatnią kampanię i dosłużył się nawet rangi kapitana, chociaż niema jeszcze 30 tu lat skończonych. Służył wprawdzie korsykaninowi, ale wie już teraz, co o nim trzymać... Biedaczysko, łączy się z ran, bo nad Berezyną był płatniety pałaszem przez łeb, a pod Lipskiem dostał postrzał w nogę!... Bóg łaskaw, że z tych opałów żyw jeszcze wyszedł. Przyprawdę go tutaj. On

ci dopiero opowie o egoizmie tego pyszałka, tego rozbójnika, gorszego aniżeli Bogusławski.

Tu pan Walenty, z ferworem rozpowiadający o swoim siostrzanie, zamilkł. Widocznem było, że mu jakaś myśl strzeliła do głowy.

Rotmistrz, śmiejąc się z zapału, tak zdecydowanego nagle antybonapartysty, powiedział:

— Ależ i owszem, będę szczerze rad panu kapitanowi. Lubię i Kocham młodych żołnierzy, zwłaszcza kiedy to krewniak drogiego mi sąsiada i przyjaciela. A jakże się nazywa?

— Jak się nazywa? — rzekł budząc się z zamyślenia, pan Walenty.

— Ależ naturalnie nazywa się tak, jak ja... Kruszewski, a jakże, kapitan Jan Kruszewski.

— Więc twój bratraniec, a mówiłeś przecież, że siostrzan?

— Bo to właściwie...

siostrzan. Tak jest nieinaczej, siostrzan. Syn po mojej stryjecznej, Pelasi Kruszewskiej, która wyszła za męż... za... także za Kruszewskiego, ale tylko imiennika, innego herbu — objaśniał pan Walenty.

W kilka dni później do dworku na Marszałkowskiej został wprowadzony siostrzan pana Kruszewskiego. Był to marsowej postawy młody człowiek, w którym, mimo cywilnego ubrania, od razu po ruchach można było poznać wojskowego. Zresztą spora kresa na czole wymownie o tem świadczyła. Bładość oblicza i nieznaczące, ale zawsze widoczne utykanie na prawą nogę, świadczyły, że młody oficer po przebytych cierpieniach dopiero jest w okresie rekonwalescencji (powrotu do zdrowia).



— Dziś mnie pani raz koniecznie wysłuchać... Będę zwięzły, lecz stanowczy.

Kapitana witano pod gościnnym dachem rotmistrza z wielką serdecznością. I gospodarz, i pani Modlińska, a wreszcie i panna Michalina okazywali gościowi tę niezdawkową i niekonwenansową uprzejmość, która odrazu zjednywa serca.

— Proszę cię, kochany kapitanie — rzekł pan Jeżewski — zechciej uważać nasz dworek, jako dom przyjaciół i krewnych. Będziemy ci zawsze szczerze radzi, przychodź chociażby codziennie na wieczorną pogawędkę, jeżeli gdzieindziej uie znajdziesz przyjemniejszego spędzenia czasu.

Odtąd nie było wieczoru, aby oficer rekonwalescent nie zjawiał się na Marszałkowskiej.

Lubił on rozmawiać *de publicis* i o sprawach wojskowych z rotmistrzem, ale nadewszystko przekładał rozmowę z panną Michaliną, której również towarzystwo kapitana sprawiało widoczną przyjemność. Wykształcona i rozumna nad pospolity poziom ówczesnych kobiet, córka rotmistrza, obudziła w siostrzanie pana Walentego podziw, który się z każdym dniem zamieniał w zachwyt, uwielbienie, a w końcu w gorącą miłość.

Czy i w serduszkach panny Michaliny znalazł się harmonijny oddźwięk tego uczucia? Trudno to było zrazu przewidzieć. Dziewczę wciąż trzymało kapitana na wodzy. Okazując mu wielką uprzejmość, nawet przyjaźń serdeczną, nie pozwoliło przecież nigdy wypowiedzieć słów, jakie się rozkochanemu oficerowi cisnęły na usta. Z niezrównanym taktem i z tą niewinną przebiegłością, właściwą wszystkim rozumnym pannom, rotmistrzówna umiała zawsze w porę zmienić temat rozmowy, lub nawet pod jakimś pozorem odejść. Rozumiała ona doskonale, jakie uczucia obudziła w kapitanie i... sama możeby była gotową im odpowiedzieć, gdyby nie przysięga, gdyby nie postanowienie raz już uczynione.

— Boże dodaj mi mocy i wytrwania. Mnie nie wolno marzyć o szczęściu ziemskim — modliła się nieboga. — Tylko śluby zakonne, tylko oddanie się Zbawicielowi i Odkupicielowi memu mogą mnie uwolnić od tamtej, strasznej przysięgi.

Kapitan tembardziej powstrzymywał się z wyznaniem swej miłości, boć mu nie była tajną smutną przygodą panny Michaliny. Wuj Kruszewski o wszystkim opowiedział i zachęcał wciąż do wyznania.

— No, Jasiu, tylko śmiało, tylko energicznie, panny mazgajów nie lubią. Wstyd, żeby taki kapitan tchórzył przed jedną dziewczyną. O ile wiem i o ile miarkuję, nie jesteś dla Michalinki obojętny, więc na co te kunktacje, deliberacje.

— Ależ wuju, z taką, jak panna Michalina, nie można obcesowo postępować... Łudzę się chwilkami, że mi sprzyja, to znów boję się odmowy. Czuje, że gdyby mi odmówiła, gdyby mi przyszło przestać bywać w tym domu, byłbym bardzo nieszczęśliwy — tłómaczył się kapitan.

— Lecz trwa to już więcej niż cztery miesiące, ludzie o was gadają. Nawet rotmistrz poufnie zapytał mnie: kiedyż się u dyabła ten twój siostrzan nareszcie oświadczy.

— Wuju, ja nie śmiem... Zresztą to fałszywe położenie, na które się narazie zgodziłem, a teraz...

— A teraz może żałujesz? Gdybyś się jednak nie zgodził, nie ośmieliłbym się ciebie wprowadzić do domu rotmistrza. No, już mnie zostaw rozwiązanie wszystkiego, ale dziś, koniecznie dziś, musisz się oświadczyć.

Po takim gorącym wezwaniu, kapitan powiedział: „naprzód,” polecenie wuja wykonał.

Panna Michalina, z którą siedział przy kominku i prowadził zwykłą gawędę o szarej godzinie, wówczas gdy rotmistrz i pan Walenty w drugim pokoju grali w warcaby, domyśliwszy się z kilku słów swego towarzysza, co zamierza powiedzieć, wstała ze zamiarem opuszczenia kominka. Ale zdecydowany kapitan, ujawszy dziewczę za rękę, powstrzymał odchodzącą i powiedział:

— Dziś mnie pani racz koniecznie wysłuchać... Będę zwięzły, lecz stanowczy. Kocham cię nad życie i jeżeli ty, jeżeli twój ojciec pozwolą...

Przerwał, albowiem Michalinka drżącym, serdecznym, lecz pełnym energii głosem rzekła:

— Nie kończ pan, panie Janie. Kiedy już do tego przyszło, przeciw czemu broniłam się, Bóg świadkiem, wiedz, że mam dla ciebie przyjaźń i sympatyę, ale o miłości mowy być nie może. Ja zostanę zakonnicą, to już zdecydowane, nie pytaj, nie badaj... Niech ci wystarczy, żem bardzo, bardzo, ale to bardzo nieszczęśliwa.

— Wiem o wszystkim. Jakaś wymuszona przysięga, której spełnienia Bóg nie wymaga, albowiem skrupuł ten...

— Dość, panie kapitanie, ani słowa więcej... ten skrupuł, jak nazywasz, może rozstrzygnąć tylko moje sumienie.

— I słusznie, córeczko — ozwał się głos wchodzącego pana Walentego, który słyszał już część rozmowy, a i rotmistrz mocno wzruszony był także świadkiem.

— Przysięgłaś i przysięga powinna być dotrzymana — dodał z powagą i zupełnie seryo pan Kruszewski.

— Ależ wuju, co ty najlepszego czynisz — wykrzyknął wzburzony kapitan.

— Chwila to bardzo poważna, więc cię pytam, Michalinko, zupełnie seryo: czy gotowa jesteś przysięgi dotrzymać? — prawil w dalszym ciągu pan Walenty.

— Nawet jutro, gdyby mi ojciec pozwolił, chętnie wstąpię do klasztoru — tuląc się do piersi wzruszonego, lecz milczącego, rotmistrza.

— Tu nie o klasztor chodzi, lecz o przysięgę, mościa panno. Wszak przysięgłaś, że nie zostaniesz nigdy niczyją żoną, tylko Jana Bogusławskiego... więc...

— Wuju! — dał się słyszeć radośny okrzyk kapitana.

— Milczec, kiedy aspana nie pytają. No, panno Michalino, proszę odpowiedzieć.

— Czego wy ode mnie chcecie? co to wszystko znaczy — łkając wymówiła rotmistrzówna.

— To znaczy, że mój siostrzan urodzony z Pełagii Kruszewskiej, mojej stryjecznej siostry, która poślubiła Kajetana Bogusławskiego, cześnika łączyckiego, ten oto tu obecny kapitan, nazywa się Bogusławski i pragnie poślubić pannę Michalinę Jezewska, która przysięgła, że zaślubi tylko Jana Bogusławskiego... Czego więcej możesz chcieć? nazywa się Bogusławski, na imię mu Jan, a chociaż nie jest zbójem, służył przecież w armii rozbójnika korsykańskiego — zakończył tryumfalnie pan Walenty.

Nie ręczymy, czy podobna zamiana w innym czasie i w innych warunkach byłaby uspokoiła drażliwe sumienie panny Michaliny.

Ale, gdy się zważy wszystkie towarzyszące okoliczności, więc bardziej niż prawdopodobną śmierć tego, któremu przysięgała, powrót do zdrowia normalnego po przebytej chorobie, dość słabe powołanie do stanu zakonnego, a no i... sympatyę dla dzielnego kapitana, nie można się dziwić, że planik, misternie uknuty przez pana Walentego, udał się znakomicie.

Ślub młodej pary odbył się jeszcze przed upływem karnawału, a nowożeńcy, zamiast podróży poślubnej za granicę, udali się do Wzdolu, gdzie stanęli w samą niedzielę zapustną.

Tu im zgotował pan Walenty jeszcze jedną niespodziankę. O cały tydzień wyprzedziwszy wszystkich, zorganizował w okolicy z wielkim pośpiechem zabawę kuligową. Kostiumy z zeszłorocznego, niedoszłego do skutku kuligu, były gotowe, i o zmroku, niedzieli lutowej, parę godzin po przybyciu państwa

młodych, zaczęły zajeżdżać sanie za saniami, a z nich wysiadło 26 hoźych krakowianek i tyluż dziarskich krakowiaków.

Bohaterem zabawy, obok naturalnie nowożeńców, był pan Walenty Kruszewski, przebrany za organistę. Wszyscy już wiedzieli, jak mu się udało za Jana Bogusławskiego, zbója, podstawić Jana Bogusławskiego, kapitana kawalerji narodowej.

Kiedy wszyscy wznosili zdrowie pana Walentego, a młoda para całowała ręce sprawcy swego szczęścia, dziedzic Psar, przytupnawszy, takiego zaimprowizował żartobliwego krakowiaka:

Mości kapitanie,
Bogusławski Janie,
Choć ty siostrzan mój,
Świętokrzyski zbój,
Bogusławski Jan,
Był tak samo zwan;
Lecz ty, kapitanie,
Bogusławski Janie,
Bądź dla swoich bratem,
A dla zbójów katem,
Nie jest siostrzan mój
Świętokrzyski zbój...

Mimo takiego zastrzeżenia pocziwego pana Kruszewskiego, kapitan Jan Bogusławski, powszechnie w całej okolicy szanowany i kochany, został żartobliwie przezwanym „zbójem świętokrzyskim.“ Nigdy się o to przywisko nie obrażał, naturalnie, gdy je wypowiadały usta przyjacielskie.

— Wiecie co, że ja nawet do tego nicponia, mego imiennika, żadnego żalu nie żywię. Jeżeli możliwe, niech mu Bóg na tamtym świecie wszystko odpuści. Przecie pośrednio to ja owemu zbójowi zawdzięczam szczęście całego życia, moją ukochaną Michalinę...

Z KSIĄG WSCHODU.

PRZEZNACZENIE.

To, co każdemu w odwiecznej potędze,
Przeznaczył Stwórca, w jego losów księdze,
Szczęście, ubóstwo, czy też skarbów wiele,
To mu z pewnością przypadnie w udziale.

Czy on w pustyniach niezmiernych żyje,
Czy się na górach niedostępnych kryje;
Więc żyj bez troski i patrz bez zawiści
Na szczęście innych, na mocnych korzyści.

Bo czy ty wodę z małej czerpiesz rzeki,
Czy sięgniesz dzbanem w głębie oceanu,
To więcej swego nie napełnisz dzbanu,
Niż po brzeg tylko, wskazany po wieki!

CZEŚĆ DLA UMARŁYCH.

Złośliwe słowo, co zmarłych znieważy
I cichych grobów spokój lekceważy,
Jakby głaz ostry stanie w pośród drogi,
Co cię w Edenu prowadzić ma progi.

Lecz jeśli słowem wspomnienia serdecznem
Uczcisz umarłych, złych nie pomnąc czynów,
Słowo to kiedyś w życiu twojem wiecznem,
Kwiatem wśród rajskich zakwitnie wawrzynów.

„Bądź wola Boża!“ — jeśli z głębi duszy
Zawołasz szczerze, harde chyląc skronie,
Najcięższe brzemię — własne serce w łonie —
Lekko wśród życia uniesiesz katuszy.



SIEROTA.

❧ SIEROTA. ❧

Starę nasze przysłowie: „Nad sierotą, Bóg z kaletą“ wyraża w prosty sposób wiarę w Opatrzność, czuwającą nad sierotami.

Wyrazem tej wiary są też liczne podania i klechdy ludowe o sierotach oraz cudownej nad niemi opiece Boga i całej, jakoby w porozumieniu z Bogiem będącej przyrody.

Oto jedna z tych klechd, znana nie tylko w Polsce, ale w całej Słowiańszczyźnie:

„Pewna Matka miała córkę, którą bardzo kochała i pieściła i pasierbicę, którą nienawidziła.

Pewnego dnia w zimie, kiedy śnieg pokrywał ziemię i mróz był trzaskający, napała się owa córka u matki fiołków, a matka zamiast skarcić córkę, dalek do sieroty:

— Ruszaj do lasu po fiołki! A nie waz się wracać bez fiołków.

A wiedziała okrutna dobrze, że w zimie fiołków niema, ale zato są wilki w lesie, które sierotkę rozszarpia.

Poszła dziewczyna do lasu, zawodzi rzewnie i idzie, gdzie ją oczy poniosą.

Idzie, idzie, już jej nogi ustają, noc się robi, ciemno — myśli sobie: „położę się i zamrę“.

Aż zobaczyła światło, a gdy podeszła bliżej, patrzy, aż to polanka a na środku pali się ogień. Wokoło zaś na dwunastu kamieniach dwunastu mężów siedzi, trzech starców z białymi brodami, inni młodzi, a wszyscy bardzo ładni. Siedzieli i milcząc patrzeli na ogień. To było 12 miesięcy.

Przybliżyła się sierotka, bo nic się ich nie bała. Aż tu wstaje ten, co na lodowym kamieniu siedział; włosy i brodę miał białe jak śnieg, w rękę trzymał berło. Był to styczeń — Czego chcesz sierotko? zapytał.

Z płaczem opowiedziała sierota, jako ją macocha wyгнаła do lasu po fiołki.

Wtedy styczeń skinał na trzeciego z rzędu męża. Był to marzec. Ten wstał, wziął w rękę berło i na krzyż machnął niem nad ogniem. Ogień buchnął silniej, a marzec machnął berłem na cztery światła strony.

I oto śnieg zaczął tajać, na drzewach pokazały się pączki, na ziemi zazieleniła się trawa — nastawa wiosna. Patrzy dziewczyna, a tu pod krzakami aż błękitno od fiołków. Narwała ich pełną zapaskę, podziękowała pięknie mężom i poszła do domu.

A nie wiedziała, że z za drzew przypatrywał jej się król, który właśnie do tego lasu na łowy wyjechał.

Zdziwiła się macocha, gdy Kasia sierota zdrowo wróciła z lasu niosąc w zapasce fiołki. Zdziwiła się, ale nie ucieszyła. Owszem, większą jeszcze złością zapłonęła

— Ruszaj mi zaraz do lasu po poziomki, a nie waz się bez nich przychodzić!

Tak rzekła macocha, pewną będąc, że choć może gdzie w zaciszu wyrosły fiołki, ale poziomki

jako żywo zimą w lesie niema, i prędzej sierotkę wilcy zjedzą, niż ona poziomki znajdzie.

Ale „nad sierotą, Bóg z kaletą“. Zmiłowały się znów nad dziewczyną miesiące i gdy sierotka styczniowi żal swój opowiedziała, tenże skinał na dorodnego czerwca.

Hej, machnął ci czerwec berłem nad ogniskiem, aż płomienie ponad lasem buchnęły. Zaraz śnieg stał, ziemia się zazieleniła, drzewa okryły się liściem, ptaki zaśpiewały, kwiaty zakwitły, nastawa lato. Aż tam na trawie błyszczą białe kwiatki niby gwiazdeczki, jakby kto nasiał; już w oczach mienia się na poziomki, dojrzewają... aż tu i cała polanka okryta poziomkami, niby rosą czerwoną.

Zbierała sierota ową rosę z miłą wdzięcznością dla dobrych mężów, a za drzewem stał znów król-wicz i przypatrywał się jej wdzięcznej postaci.

Trzeci raz jeszcze wysłała okrutna macocha sierotę do lasu. Tym razem miała przynieść jabłek.

Dzięki czynności września wróciła sierota zdrowa i wesoła do domu z jabłkami, a tu w ślad za nią zajechały cugi i karoce złociste i wysiadł z nich młody i piękny jak słońce król-wicz, żądając od matki córki w zamęcie.

Uradowana macocha wnet kazała ustroić się córce i wyprowadziła ją przed król-wicza. Ale ten podstęp nie zdał się na nic, bo oto król-wicz zawołał na sługi i kazał przynieść trzewiki, które sierota brnąc w śniegu, zubiła w lesie.

Pokazało się, że podstawiona córka trzewików obuć nie może, bo były zbyt małe na jej nogi.

Rada nie rada zawołała macocha pasierbicy, którą król-wicz poznawszy odrazu, zaraz do karety wsadził, do pałacu swego zawiózł i huczne wesele tam sprawił.

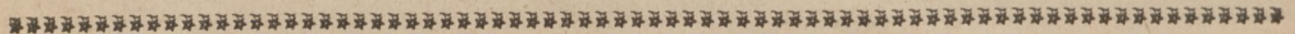
Na zakończenie dodaje jeszcze klechda, że zła macocha dziw nie pękła z zazdrości i dalejże wysłać córkę do lasu po fiołki.

Spodziewała się, że kiedy sierotkę takie szczęście spotkało, to córka jej własna już nie tylko król-wicza, ale samego króla za męża dostanie.

Ale stało się inaczej, bo gdy zła dziewczyna przyszła na polankę, gdzie około ognia siedziało 12 miesięcy i z gniewem zażądała od nich fiołków, podniósł się surowy styczeń i sam nad ogniem berłem na krzyż machnął, a wtem ogień wygasł prawie zupełnie. Hej, mocny Boże, co się nie działo! Wiatr zerwał się od północy i tak począł szumieć i huczeć po lesie, jakby stado biesów szalało nad nim. Nadomiar śnieg począł zawiewać gęsto, okrywając wszystko lodowo-zimną powłoką. Noc ciemna zrobiła się w lesie, choć dzień to był.

Nie wróciła już zła dziewczyna do domu, bo gdy skostniała z zimna daremnie szukała drogi wyjścia z lasu, napadły ją wilki drapieżne i rozszarpały.

A złą macochę do samej śmierci szarpały gorzej wilków, straszne wyrzuty sumienia.



KU CZCI BOGA I CHWALE KOŚCIOŁA.

Św. Klemens Dworzak-Hofbauer.

Kanonizacja zakonnika polskiego Klemensa Maryi Dworzaka, odbyła się w dniu 20-go maja r. z. w bazylice świętego Piotra w Rzymie. W uroczystościach związanych z kanonizacją świętego uczestniczyły tysiące wiernych, a także polska pielgrzymka z Warszawy. Cały świat katolicki radośnie powitał nowego świętego, który za życia głosił zasadę, że każdą chwilę wolną od zajęć naszych obowiązkowych powinniśmy poświęcić modlitwie.

Urodzony w roku 1751, na Morawach w gminie Tasowicach Klemens był najmłodszym z pięciorga dzieci ubogiego rolnika Pawła, przezwanego przez Niemców Hofbauerem.

Mając niespełna osiem lat, postradał ojca. Zrozpaczona, lecz bogobojna matka, która pozostała prawie bez środków do życia, wzięła wtedy najmłodszego z swoich synów na rękę i zaniósłszy przed wizerunek Ukrzyżowanego, rzekła:

— Patrz, oto odtąd ten miłosierny Pan będzie twoim Ojcem, tak się więc nadal zachowaj, ażebyś we wszystkim Jemu się podobał.

Wzruszony chłopczyzna, rozplakał się, złożył ręce do modlitwy i z miłością wpatrywał się w święte oblicze Chrystusa na krzyżu.

Zdawało się, że od tej chwili poświęcił się na służbę Bożą.

Ubogi chłopczyzna, bez środków do życia, bez nauki, w dwunastym roku życia idzie na posługę do opactwa Bruckiego i tu wśród pracy w piekarni klasztornej, w wolnych chwilach uczy się pilnie czytać i pisać. Zwróciło to na niego uwagę przełożonych, którzy widząc taką niezwykłą chęć jego do nauki, pozwolili mu uczęszczać do szkoły miejscowej.

W czas jakiś, jako czeladnik piekarski udał się Klemens do Wiednia, aby szukać zarobku.

W 27 roku życia r. p. 1778 widzimy go jeszcze rzemieślnikiem w znanej piekarni „pod żelazną gruszką”, w Wiedniu; skąd dwukrotnie pielgrzy-

nował do Rzymu i miał szczęście poznać świątobliwego biskupa Chiaramonti, późniejszego papieża Piusa VII który go na drodze bczej utwierdził. Powrócił jeszcze do Wiednia, ale pokarm duchowny jaki pobierał w tamtejszej wszechnicy, nie mógł dogodzić skłonnościom jego serca. Wkrótce potem opuścił habsburską stolicę i pieszo, jak zwykle, podążył do Rzymu, aby w zdrowej krynicy czerpać zdrowie duszy. W mieście świętem zamieszkał w bliskości bazyliki Maria Maggiore, a kładąc się do snu w noc pierwszą, postanowił tam pierwsze skierować kroki, skąd pierwszy głos dzwonu ze snu go obudzi. Dzwon to był z kościółka św. Juliana, należącego do Zgromadzenia OO. Redemptorystów. Pobożność, skromność i skupienie nieznanymi zakonnikami zrobili na Klemensie silne wrażenie. Niezwłocznie udał się do przełożonego klasztoru, gdzie zrządzeniem Bożem, bez świadectw i poleceń, natychmiast został przyjęty. W roku 1785 złożył uroczyste śluby i nie zwlekając prosił przełożonych, aby mu wolno było przenieść działalność poza Alpy, w strony północne. Nie wzbraniłi przełożeni, widząc żarliwość iście apostołską i wypróbowaną cnotę kapłana Klemensa. A ten

co rychlej pragnął się imać zbożnej pracy na obranem polu. W porozumieniu z Propagandą rzymską obrał Stralsund, na szwedzkim wówczas Pomorzu, za miejsce pracy. W drodze atoli wstąpił do Warszawy, aby przedstawić się Nuncjuszowi przy dworze polskim, jako przełożonemu misji północnych. Ten przyjął Klemensa łaskawie i polecił na razie pozostać w Warszawie.

Tymczasem prowizorowie bractwa św. Benona postanowili Klemensa wraz z towarzyszącym mu kapłanem oraz braciszkiem zakonnym, postawić w Warszawie na stałe i powierzyć im opiekę nad swoim kościołem gdzie dotąd przeważnie cudzoziemcy zaspakajali duchowne swoje potrzeby. Znalazła ta myśl wdzięczny oddźwięk w pałacu Prymasa Rzeczypospolitej, jak również w Ordynaryacie biskupim. Przykładał jej rząd polski z



ŚW. KLEMENS DWORZAK-HOFBAUER.

królem Stanisławem Augustem na czele. Nadeszło też wreszcie pozwolenie generała zakonu, a Klemens z towarzyszami przystąpił natychmiast do dzieła.

Pracował pilnie i podczas gdy za murami panoszył się duch niewiary po kawiarniach, teatrach i domach rozpusty, — tu w świątyni św. Bennona, na wzgórkach przy Wiśle, trwała wieczna, stokroć zbawienna missya. W każdym dniu gorzały światła w pięknie odnowionym przybytku Pańskim, w każdym dniu korzyły się tysiące polskich i obcych żywołów przed Panem zastępów. W każdym dniu zwiększające się grono kapłanów Redemptorystów głosiło aż cztery kazania, słowem Bożem dźwigało serce upadłe i oczyszczało w trybunale pokuty; tak, że liczba roczna komunii św. wzrosła do 104 000, a »byłoby« — pisze św. Klemens — »dużo więcej, gdyby liczba Ojców była znaczniejsza i kościół nasz obszerniejszym.«

Pracował św. Klemens ciągle, lecz cierpiał wiele.

Cierpiał od rządu pruskiego, gdy ten r. 1797 zajął Warszawę. Cierpiał, bo nie chciał pracy swojej stosować do luterskiej modły; cierpiał, bo nie chciał zezwolić, aby w szkole jego obowiązki komisarzy sprawowali ludzie bez czci i wiary; nie chciał zaprzeczyć się, że jest słowianinem i chętnie pracuje dla Polski, mimo, że nosił niemieckie nazwisko. Cierpiał od rządu austriackiego; gdy w pracy nad rozszerzeniem Zakonu przebiegał Kraków, został uwięziony w murach klasztoru dominikańskiego. Cierpiał od Francuzów, gdy ci w r. 1806 objęli Warszawę, a wolnomularze wstąpili na rządy. Pośmiwiskom, napaściom na ulicy miasta nie było końca. Sprawiedliwość i świętość zakonna stała się kością w gardle bezbożnym najezdcom i ich poplecznikom. Postanowiono, że należy za wszelką cenę usunąć ich z oczu. I tak się stało. Użyto fortelu, by nie rozgoryczyć zbytnio przywiązanych wielce do klasztoru prawych Warszawiaków. Nasłano dwóch przebranych wojskowych, którzy po rezurekcji r. p. 1808 w wielką sobotę 16-go kwietnia zaczęli rozpychać się w nieprzyzwoity sposób w kościele i lekceważyć publiczność. Skończyło się na tem, że kilku mężczyzn z pośród zgromadzonych wypchnęło śmiałków z kościoła, a za kościołem dało im przykładną acz bolesną nauzkę. Starali się OO. Redemptoryści — tamże Bennonistami zwani — sprawę załagodzić i rząd udobruchać. Lecz nadaremnie. Już wysłano śledcze komisye, już kordonem wojska, z obawy przed rozruchem ludu, otoczono klasztor i kościół, już zabiegi napoleońskiego marszałka Davousty stały się daremne i sam król saski a księżę warszawki Fryderyk August nie zdołał, mimo swej życzliwości dla tego zakonu, uzyskać pomyślnych wyników wobec uporu centralnego rządu napoleońskiego: tembardziej, że Napoleonowi przedstawiono, że Bennonisci są burzycielami pokoju i fanatykami, że to jest zakon niemiecki, trzymający z Bourbonami w Mitawie, a przede wszystkim, że przełożony oficera francuskiego w kościele policzkiem znieważył. Niedługo

trwało, a opieczętowano klasztor i 36 członków Zgromadzenia wysłano na wygnanie. Zajechały wozy, po pięciu zakonników wsadzono na każdy i pod osłoną straży odstawiono do granicy państwa. Płakał lud gorzko nad stratą duchownych przyjaciół i z tęsknotą poglądał na opustoszałe mury kościoła. Rad byłby w modlitwie rzewnej zraszał posadzkę kościoła, gdzie duch ich rwał się do Boga — tam jednak przed bramą widniały paszcze armatnie — stróże przemocy.

Wygnańców odstawiono do Kistrzynia, fortecy leżącej przy ujściu Warty do Odry; skąd św. Klemens w liście do Prymasa Raczyńskiego, w tkliwych słowach dziękuje za polską gościnę. Pobyt w Kistrzyniu nie trwał, szczęściem, długo, gdyż w jednej chwili ujęli sobie serce miejscowej ludności, która rozumiała, że pieśń wdzięczna, tak często płynąca z za krat i murów więzienia, to hymn bohaterskich wyznawców, w obronie świętej prawdy. Rozprószone tedy członków Zakonu, którzy z łąką w oku zegnali wspólnej rodziny ognisko.

Klemens św. udał się do Wiednia, mając już lat 57 i po wstępnych trudnościach uzyskał wreszcie posadę kapelana przy kościele włoskim. Mieszkał tam lat 4, poczem za zgodą miejscowego arcybiskupa hr. Hohenwartha objął stanowisko spowiednika oraz rządcy kościoła Siostr Urszulanek. Tu mieszkał do śmierci i pracował, jak zwykle, z zapalem. Słuchając spowiedzi, głosząc słowo Boże, kierując sumieniami książąt i biedaków, ogarnął przedewszystkiem sercem dorastającą młodzież i gromadził ją zawsze około siebie. Krzepił też ducha rozproszonych braci zakonnych, utwierdzał powstające za granicą domy klasztorne, służył radą dziwnie przenikliwą, także samej Nuncyaturze apostolskiej przy dworze wiedeńskim wielce był pomocnym.

Bóg darzył, że czasy to były Jego ostatnie kapłańskiej pracy i cierpienia. Nie doczekał się zatwierdzenia swego zakonu przez rząd austriacki, ale zostawił wszystko na najlepszej drodze. Przejrzał też duchem proroczym przyszły rozwój zakonu. Czas nagiął, spieszyc trzeba było pod ojcowską strzechę Pana nad Pany. Otoczony wieńcem przyjaciół i uczniów gasł w oczach. Powtarzał rzewnie w cierpieniu: »Co Bóg chce, jak Bóg chce i kiedy chce — to niech się stanie«. Gdy zaświtał dzień 15-go marca r. p. 1820 już go słońca zachód żywym nie oglądał. W dniu tym modlił się z cichą pokorą, a gdy głos dzwonu w południe wezwał do pacierza, zawołał głosem słabym: »Odmówcie Anioł Pański«, poczem odwrócił się i skonał spokojnie.

Skonał ciałem, lecz duch jego żyć będzie na wieki i przyświecać blaskiem cnoty światu i Polsce; skonał ciałem, lecz duch jego pamiętać będzie o działwie Bożej i synach Polski, jak nas pokochał za życia. Jak gdy nurek z odmetów morskich perłę wynosi ukrytą i sadza ją na wytwornem miejscu, tak zęb śmierci w pośród mętów świata, uniósł ducha Klemensa w raj Boży, na wieczną chwałę. Zapłakał Wiedeń i całował martwe członki Jego. W orszaku

uczniów i profesorów, księży, książąt i hrabiów, wraz z ludem wszelkiego stanu, złożono śmiertelne szczątki w katedralnym kościele św. Szczepana, poczem przeniesiono je do prywatnego grobowca w Entzensdorf pod Wiedniem. Tam leżał czas jakiś, a wokoło kładli się potem zmarli bracia zakonnici. Nie leżał jednak tam długo. Już bowiem zdawna za życia jaśniał blaskiem świętości i cudami wsławił go Bóg. Blask tej świętości wzrastał z dniem każdym po śmierci i cudów mnożyła się liczba. Gdy chorzy, zewsząd opuszczeni, czerstwe zdrowie brali, gdy rany nieuleczalne rychło się goiły, a złamani na duchu, skrzepieni wstawali za błogosławieństwem Klemensa, gdy wreszcie rzeczy przyszłe, proroctwa Klemensa, spełniały się ściśle, zawołał lud chrześcijański: bohater cnot wśród nas mieszkał, pójdźmy uczcijmy ślad jego. I słały prośby do Rzymu wszystkie stany z cesarzami Ferdynandem i Franciszkiem Józefem na czele, aby Klemensa za świętego uznał. Prosilili arcyksiążęta, kardynałowie, biskupi i generałowie zakonów; prosili księżęta i magnaci świeccy. Prosiła Polska z biskupem Poznania na czele; księstwo Czartoryscy, hrabstwo Platerowie, Mycielscy, Żółtowski i inni wstawiali się do Rzymu dowodząc, ażeby on był przedstawiony wiernym w Polsce, tak wiele mu zawdzięczającym, jako wzór cnot chrześcijańskich. Wzór wiary, silnej jak opoka, wzór nadziei niezem niewzruszonej, wzór miłości gorejącej wszędzie. Pobożność, skromność, prostota, przedziwna pokora i słodycz to strój duszy Klemensa, w słońcu łaski Bożej, pracą utkany sumienną; tą samą pracą, którą charakter swój popędliwy nieco i do gniewu skłonny, skutecznie ujarzmić potrafił.

Stało się w końcu, Bóg to zrządził, że sąd społeczeństwa i cuda przysięgą stwierdzone, skłoniły apostolską Stolicę do wstępnych kroków beatyfikacji kapłana Klemensa. W dniu 29-go stycznia 1888 ogłoszono uroczyste jej orzeczenie. W lat dwadzieścia potem następuje uroczysta kanonizacja, a cześć Jego rozszerzona na cały Kościół św.

Błogosławiona Joanna D'Ark.

(Dziewica Orleańska).

I.

Wśród cichej wioski, jako lilia biała,
Zakwitła dziewczę, kurat amelskiej woni
Gwiazda zadumy płonie jej na skroni
I ponadziemskim jakimś blaskiem pała.

Próżno ją piosnką wabią rówieśnice,
Próżno się chłopiec uśmiecha uroczy,
Ona podnosi na błękity oczu
Aniołom — serca oddając skarbnice.

Gdy w dzień święteczny tańcem grzmi gospoda,
Gdy dźwięczą śpiewki i muzyka drwoni,
Dziewica w lesnej skrywa się ustroni,
Nad nią ptak ćwierka, u stóp szumi woda.

Las cicho stoi w poważnym milczeniu,
Złociste słońce do snu się uklada.

A ona z duszą z poraświatem gada
I cała tonie w świętym zachwyceniu...

II.

Wróg się rozgościł na francuskiej ziemi,
Miasto za miastem zdobywa lub pali,
Szczękają miecze wśród płomiennej fali
I krew się toczy strugi czerwonemi.

Dziewica kładzie w zadumaniu przedzie,
Serce jej tryska łzami gorącemi:
O zmiłowanie dla rodzinnej ziemi
Do tronu niebios xanosi orędzie.



WIDZENIE BŁOG. JOANNY D'ARK.

Alić zapada wieczór ciemny, głuchy,
Łuną pożarów rozświetlony krwawą —
I xnagła xwartą otoczą ją ławą
Święte, amelskie, w złotej gloryi duchy.

„Idź! mówią one! Oto miecz xwycięski!
Oto jest xbroja niepożytej mocy!
Idź z wrzącem słowem, jako szli prorocy
Dla chwały twoich i najeżdźców kłeski.

Ciebie Pan wybrał za narzędzie Swoje,
Tyś jest na walkę pobłogosławiona,
Po miecz dziewczę wyciągnij ramiona,
Na pierś dziewczę wdrziej xwycięzców xbroję!

III.

Kaja się dziewczę w trwodze i pokorze:
„Złych li to, dobrych słyszę duchów mowę?“
I na lazury wrniesie piękną głowę,
We łzach błagając o natchnienie Boże!

*I Przenajświętsza z lilią białą w ręce
W mgle się wieczornej widomie ukaże:
„Idź śmiało, dziecię! idź! ja ci iść każe,
Na bój, zwycięstwo, ach, i na śmierć w mece!”*

*Padnie na klęczki dziewica — a oto
Archaniół Michał splywa w pełnej zbroi
I uśmiechnięty przed pasterką stoi
Miecz jej i zbroję podawając złotą.*

*„Ja będę z tobą w szeregach rycerzy,
Ja będę z tobą w szale bitwy krwawej,
A idź dla Boga — nie dla ziemskiej sławy
I miej swą wiarę miast stalnych puklerzy.“*

IV.

*Znikły widzenia... Jeszcze tylko w łonie,
Jak ptak drży serce od słów z poza świata —
I już jej cięży ta niewieścia szata
I już jej dusza świętym ogniem płonie.*

*Czuje na sobie namaszczenie Boże,
Bożą wgrzywkę czuje się dziewica —
Gdzie zbroja owa?, gdzie miecz? gdzie przyłbica?
Idę! o Panie! idę na krwi morze!*

*I poszła! za nią cicha wieś w parowie,
Rodzinna chata w majowej zieleni
I krzyż, co w rannej zorzy się czerwieni,
I kościół biały i starzy ojcowie!*

*A tam w przyszłości dzień chwały zwycięzki,
Chorągiew Francji w jej dziewiczej dłoni
I król w złocistej koronie na skroni,
Tryumf i sława, ach! i stos męczeński!* Or - ot.

* * *

Dnia 18 kwietnia r. 1909 odbyła się w Bazylice watykańskiej wspaniale przybranej, przy udziale niezliczonych tłumów pielgrzymich z całego świata, niezmiernie uroczysta beatyfikacja Dziewicy Orleańskiej, Joanny d'Arc, bohaterki narodowej Francji, spalonej na stosie przez Anglików w r. 1431. Na uroczystość tę przybyła z Francji olbrzymia pielgrzymka z 36,000 osób z kardynałem Coullié (z Londynu) na czele, tudzież pielgrzymki ze wszystkich stron świata.

Zanim nastąpiła obecna beatyfikacja, odbyły się w 1898, 1903 i 1909 trzy przepisane uprzednie kongregacje, jedna t. zw. de non cultu, stwierdzająca, iż osoba, która jest przedmiotem zboru, nie była jeszcze czczoną; druga — c n ó t, stwierdzająca „uprawę bohaterską cnot kardynalnych“ przez osobę, która ma być ubłogosławiona; trzecia, stwierdzająca cuda. Kongregacja cnot odbyła się pod przewodnictwem papieża Leona XIII (na wiosnę 1903 r.), a odczytanie dekretu cnot odbyło się nader uroczystość za Piusa X 6 Stycznia 1904 r. Rozpoczęło się potem przepisane dochodzenie cudów przy zasięgnięciu zdania uczonych. Ogłoszono dekret cudów de

t u t o w styczniu r. 1909, który był ostatnią pieczęcią postępowania beatyfikacyjnego. Stwierdzono kilka uzdrowień, które nastąpiły po ofiarowaniu mszy św. Joannie, a których nauka nie umiała wytłumaczyć. Zatem pozostawała już tylko uroczystość publiczna.

Papież Pius X nader uroczystość w dniu 18-go kwietnia r. 1909 ogłosił urbi et orbi, że Joanna d'Arc, bohaterka narodowa, jest Błogosławioną i może być czczoną na ołtarzach. Zatem opadła zasłona z ołtarza i posąg jej ukazał się oczom tysięcy wiernych, którzy ją modłami uczcili.

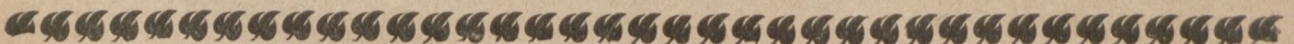


BŁOGOSŁAWIONA JOANNA D'ARK

(według współczesnego portretu).

Dzieje błogosławionej dziewczeczki dobrze są wszystkim znane. Urodziła się w r. 1412; jako bogobojną dziewczę dwunastoletnie, poczęła słyszeć „głosy“ św. Michała, św. Teresy i św. Katarzyny, nawołujące je do podjęcia obrony kraju od nawały angielskiej i przyrzekające pomoc. W r. 1429 poprowadziła cudownie iście zagrzane wojska i odniosła szereg zwycięstw, wypędzając Anglików. W r. 1431 za zdradą Burgundów została pochwyconą w Compiègne i wydana Anglikom. W tymże roku spalona na stosie pod zarzutem herezy i czarownictwa.

Dzisiaj powszechnie rehabilitowana, otrzymuje cześć wdzięczności, która nigdy nie ustanie.



RELIGIA MUŻULMAŃSKA A RELIGIA CHRZEŚCIJAŃSKA.

Wypadki rozgrywające się od lipca roku 1908 w państwie Tureckim wysunęły świat muzulmański na pierwszy dziejowy plan.

Ruch rozpoczął się od przywrócenia konstytucji, nadanej w Turcyi przed 33 laty. Panującego wówczas sułtana Abdul Hamida zmusiło do tego stronnictwo młodotureckie, czyli stronnictwo pragnące reform i odnowienia organizmu państwowego. Zagroziwszy sułtanowi marszem trzech korpusów wojska sprzyjającego młodoturkom na stolicę Konstantynopol, wymusili ustępstwa. Sułtan uległ i konstytucję przywrócił, ale uczynił to niechętnie. Sam potem wraz ze swoimi zausznikami zaczął pracować nad jej ponownym usunięciem. Istotnie w kwietniu 1909 sułtan Abdul Hamid odstąpił karty i spróbował obalić rządy Młodoturków.

Próba jednak nie udała się; młodoturcy wykonali zrezygnowany marsz na Konstantynopol, miasto obsadzili, Abdul Hamida stracili z tronu i wysłali go jako więźnia do miasta portowego Saloniki, natomiast na tron sułtanów powołał jego młodszego brata, który objął też rządy jako Mohammed V.

Co się dalej w Turcyi stanie, jaki tam obrót wezmą wypadki po umocnieniu się panowania w rękach stronnictwa Młodoturków, to na razie trudno przewidzieć; przyszłość to okaże. Co jednak już teraz jest pewne i niewątpliwe to fakt, że liczne rzesze narodów wyznające zarówno w Europie jak w Azji i w Afryce religię muzulmańską wchodzi obecnie w nowy okres swojego dziejowego żywota; faktem jest, że wśród wyznawców Mohammeda wre i kipi na nowo po wiekowym zastojach, że przygotowują się tam może różne dla reszty świata niespodzianki. Jestto zresztą tem więcej prawdopodobne, bo nie tylko Turcyja ale i drugie państwo wyznające Islam tj. Persyja przechodzi także wielkie przewroty.

Na takie to ważne patrzając wypadki, nie będzie zdaje się od rzeczy rozważyć widoki i nadzieje, jakie może budzić muzulmanizm na przyszłość. Najłatwiej zaś

przyjdzie dokonać tego, jeżeli rozważymy podstawę bytu zarówno państwowo-społecznego jak i duchowego ludności mohamedańskiej. Podstawą taką jest religia tej ludności t. j. Islam ustanowiony przez proroka Mohammeda w 7 stuleciu po Chr. Ponieważ zaś prawdę dotyczącą jakichś objawów życia ludzkiego można poznać najlepiej, jeżeli się je porówna z innymi podobnymi objawami, przeto i wartość religii mohamedańskiej uwadźni się nam w sposób najwłaściwszy, skoro zestawimy ją z naszą świętą wiarą i religią, nadaną nam przez Zbawiciela Chrystusa Pana.

Cała nasza cywilizacja europejska rozwinęła się na gruncie chrześcijańskim, pod wpływem nauki Chrystusa; cała zaś cywilizacja mohamedańska, która opanowała blisko trzecią część Azji i większą połowę Afryki, opiera się na nauce Mohammeda. Porównawszy więc podstawy i główne zasady jednej religii z drugą, ujrzymy jak na dłoni, która z obu powyższych cywilizacji: czy europejska czy azjatycko-afrykańska ma większe na przyszłość widoki.

Z NASZYCH PAMIĄTEK.



Kapliczka w Kazimierzu Biskupim; w kapliczce znajduje się studzienka, gdzie według podania odrastała ryba, którą żywili się święci pięciu pustelnicy, a tylko łeb co dnia napowrót do studzienki wrzucali.

Jak powstała religia muzulmańska?

Powstała ta religia w siódmym wieku po Chrystusie. Założycielem jej był prorok Mohammed rodem z Arabii. (Wyraz Mohammed znaczy po arabsku: pochwalony, uwielbiony). Urodził się Mohammed w roku 571 po Chrystusie w mieście „Mekka“.

W Arabii było w owych czasach wszystko przygotowane do wytworzenia wielkiego ruchu religijnego. Pogaństwo bałwochwalcze już nie wystarczało, w pustyniach i miejscach odludnych utrzymywały się różne sekty żydowskie i chrześcijańskie.

Znajomość Pisma świętego Starego Testamentu, a nawet Ewangelii, — ale przekręcanych i pofalszowanych przez sekciarzy, — była dosyć rozpowszechnioną. Mohammed sam należał do sekty Hanifów, która znajdując się w ciągłych sporach z drugą sektą Rakuśców, przechowywała tajemniczą księgę „Kos“, na-

zwaną zwojem Abrahama, gdyż miała wprost od Abrahama pochodzić. Hanifi więc byli wierzącymi w jednego Boga. Było między nimi wielu takich, którzy opowiadali rodakom swoim o Bogu najwyższym i o życiu pośmiertnym.

Z początku trudnił się Mohammed kupiectwem, nie znalazłszy jednakowoż powodzenia, zaczął oddawać się rozmyślaniom religijnym, stronił od ludzi, a po całych dniach przesiadywał samotny w jaskini. Tam jako ulegający tak zwanej wielkiej chorobie, zaczął miewać rozmaite widzenia i złudzenia. Trudno dzisiaj dociec, co w jego nauce jest jego własną zasługą, zyskaną rozpamiętywaniem, a co pochodzi ze złudzeń i wizji, a co zawdzięcza cudzemu zdaniu i nauce. Opowiadania biblijne, któremi jego objawienia nieraz są przeplatane, dowodzą, że coś o Piśmie św. wiedział, ale z nieczystych źródeł żydowskich i chrześcijańskich. Największy wpływ wywarł, zdaje się, na niego ochrzczony żyd, nazwiskiem Waraka, krewny żony Mohammeda, znawca starego i nowego Testamentu.

Ze Mohammed brał myśli i widzenia własne za objawienia i takowe jako bezwzględna głosił prawdę, to nie zadziwi nikogo, kto wie, że ulegał napadom wielkiej choroby. Ze Mohammed istotnie był epileptykiem, czyli że cierpiał na tak zwaną wielką chorobę, to o tem świadczą najlepiej zeznania jego późniejszej żony Ajszy. Opowiadała ona, że ilekroć miał ukazać się jej mężowi anioł, to stawał się on nadzwyczaj ciężkim, pot kroplisty ściekał mu z czoła, oczy stawały w słup i czerwieniły się, czasami ryczał jak wielbłąd. To wszystko dowodzi, że Mohammed wcale nie był jakimś oszustem. Był to człowiek olbrzymich zdolności, który ulegał chorobliwym napadom. Zdobył on się na wielkie plany i pomysły a pod wpływem widzeń, uwierzył święcie w swoje posłannictwo.

Pierwsze widzenie miał Mohammed w 40 roku życia, zdawało mu się, że mu się objawił archanioł Gabryel. Z początku Mohammed nie ufał sobie, sądził, że go przesładują złe duchy, powoli jednak uspokoił się pod wpływem żony i jej krewnego, owego ochrzczonego żyda Waraki i zaczął uważać się za proroka. Odtąd objawienia nie opuszczały go już do końca życia. Mohammed zawsze pod świeżem ich wrażeniem dyktował je rozmaitym pisarzom i od razu kazał się ich uczyć na pamięć. Otóż z tych dyktowanych objawień proroka powstała księga „Koran“, uznawana przez wyznawców Mohammeda za księgę świętą. Z początku uznawali go tylko przyjaciele i domownicy za proroka. Po pięciu jednakże latach wystąpił publicznie w mieście rodzinnem Mekka. Ale z początku spotkał się tylko z przesładowaniem tak, że musiał uciekać do miasta Medyny, gdzie zyskał wielu dla swojego wyznania zwolenników. Ta to ucieczka Mohammeda z Mekki do Medyny we wrześniu roku 622 po Chr. zwana Hedźra, stanowi punkt wyjścia historii Muzułmanów. Od tego też roku liczą oni swoje lata, tak jak my liczymy od Narodzenia Chrystusa Pana.

Era więc muzułmańska jest o 622 lat krótszą od naszej. Muzułmanie mają teraz rok 1288.

Koran jako podstawa religii muzułmańskiej.

A więc „Koran“ nazywa się owa księga będąca jedynym fundamentem całego Islamu, a to nie tylko pod względem wyznaniowo-religijnym, ale także pod względem państwowym, prawnym, ekonomicznym, obyczajowym i wogóle pod każdym względem. Nigdzie religia nie ogarnęła do tego stopnia całego życia ludzkiego, nie wycisnęła na tem życiu tak wyłącznego piętna, jak u muzułmanów. Ponieważ zaś cała ta ich religia opiera się na Koranie, a więc słusznie można powiedzieć, że kto zna Koran, zna duszę Islamu.

Już na zewnątrz przedstawia się koran inaczej, aniżeli nasze Pismo św. szczególnie Nowego Testamentu. Ewangelie święte są pod względem formy pisane bardzo jasno, przejrzyste, a szczególnie odznaczają się niezmierną prostotą; prawda i to prawda rzeczywista bije z nich niejako. Koran zaś przedstawia zaraz na pierwszy rzut oka wielki zamęt. Wszystko tu pomieszanę, niema w opowiadaniach żadnego ładu ni porządku. Cała księga składa się przeważnie jakoby z przemówień Boga wygłaszanych wprost do proroka Mohammeda; parę jest tylko ustępów takich, w których przemawia albo prorok sam, albo mają przemawiać Aniołowie n. p. Archanioł Gabriel. Gdziekolwiek Archanioł niby dyktuje prorokowi z poleceniem, aby to, co on jemu dyktował, a co potem głośno prorok powtórzył, światu następnie objawił.

Jeżeli jednak zważymy, że Bóg przedstawia się w Koranie nie tak jak w Ewangeliach, jako Ojciec Najwyższy będący w ciągłym ze światem związku, jako w świecie się objawiający i działający, ale przedstawia się tam jako istota od świata zupełnie odosobniona i tak od świata odległa, że prawie nie ma z nim nic wspólnego, to trudno zaiste zrozumieć, w jaki sposób mogły dokonywać się owe rozmowy Boga z prorokiem.

W naszym Piśmie św. stosunek Boga do ludzi i do świata wygląda całkiem inaczej. W Starym Testamencie Bóg przemawia do ludzi, posługuje się ludźmi, wybranymi przez Siebie n. p. patryarchami i prorokami i każe im mówić w Swojem Imieniu. W Ewangeliach Chrystus, Bóg człowiek naucza; Jego nauka zaś czyni ludzi, skoro jej posłuchają i nią się przejmą, podobnymi do Boga t. j. doskonałymi i świętymi. Każde słowo Ewangelii dowodzi, że Jezus Chrystus to Pan i Stwórca świata, wszystko Go słucha, wszystko ulega Jego skinienu. Tymczasem w Koranie naśladuje wprawdzie Mohammed w swoich rzekomych z Bogiem rozmowach Mojżesza i proroków, ale znać, że jego słowa mocy Bożej nie mają, zapomina on, że u niego stosunek Boga do świata i do ludzi jest inny jak w Biblii.

Dla Mohammeda Bóg, to nie istota Najwyższa i tu w świecie wśród ludzi działająca i objawiająca się; to jakiś wschodni despota, skryty tam, gdzie

Z NASZYCH PAMIĄTEK.

poza światami, nie mający ze stworzeniem swoim nic wspólnego. Wszystkiemu On konieczne wytknął przeznaczenie, kierując się przy tem tylko przypadkowym, samowolnym upodobaniem, trudno więc zrozumieć, poco i naco On właściwie tego proroka potrzebuje, boć przecież nic się nie może stać inaczej tylko tak, jak Bogu samowolnie się podobało.

W tem oto jest sprzeczność i różnica zasadnicza. W Chrześcijaństwie każdy odrazu wie i rozumie, dlaczego Bóg się człowiekowi objawia; chodzi przecież o pomaganie rodowi ludzkiemu do dźwignania z upadku i do powrotu do Boga. Człowiek zgrzeszył, ale przy pomocy nauki i łaski Bożej może

się sam własną pracą i własnymi czynami podźwignąć, może stać się synem Bożym, może się na wieki uszczęśliwić. W Islamie o czemś podobnem niema mowy. Tu na podstawie własnych zasług nikt się do Boga zbliżyć nie może. O zespoleniu się duszy ludzkiej z Bogiem niema tam ani wzmianki, do raju pojętego zmysłowo, w towarzystwo huryszek dostaje się tylko ten, kogo tam Bóg samowolnie przeznaczył. Pocóż więc objawienie jakiegokolwiek? Poco modlitwa i dobre uczynki? Koran, to nie trzeźwe realne opowiadanie; to nie prawa, przepisy i wskazówki porządnie ugrupowane; Koran to dzieło wschodniego fantasty i wizyonera, pełne najdziwaczniejszych przesądów, a pozbawione wszelkiej jasności i porządku, wszędzie fakta historyczne pomieszane i poprzekęcane. Tu opowiadanie o Józefie synu Jakuba, tu znowu historia Mojżesza, obok opowieści o siedmiu braciach spiących i o Aleksandrze Wielkim, królu macedońskim. Haman biblijny przedstawiony jako minister egipskiego Faraona, nie zaś króla perskiego. Siostra Mojżesza Miriam pomieszana z Najświętszą Maryją Panną, Matką Chrystusa. Wielka urodzajność Egiptu przypisana nie wylewom Nilu, ale obfitym deszczom, które, należy pamiętać, wcale w Egipcie nie padają. Oto kilka tylko przykładów nieuctwa autora Koranu, owego niby proroka.

Gdy n. p. w księgach Mojżesza zdumiewa wszystkich szerokość duchowego widnokręgu; gdy biblijne opowiadania o krajach i ludach pierwotnych służą do dzisiejszego dnia za przewodników uczonej w badaniach naukowych, to w Koranie panuje ciasnota, dziwactwo, i brak wszelkiego w rozwijaniu myśli porządku.

Biblia, to najstarsza historia ziemi i ludów, to księga pełna najgłębszych myśli, najpiękniejszej poezji, najświetniejszej wymowy; nosi też ta księga na sobie piętno Najwyższego Boskiego rozumu, chociaż czytając ją, nie należy brać w niej wszystko dosłownie i wszy-



Brama Opatowska w Sandomierzu, zbudowana za panowania króla Kazimierza Wielkiego.

stko Boskiemu przypisywać natchnieniu, lecz należy powiedzieć się w tej mierze kierunkowi naszego Kościoła świętego, który Pisma Starego Testamentu Wiernym objaśnia.

W Koranie niema śladu tego wszystkiego; kto weń wejrzy, dostrzeże na każdym kroku nieuctwo, fałsz i błędy; trafiają się tam wprawdzie piękne i wzniosłe ustępy, trafia się nastroj pełen poezji, ale takiej poezji, na jaką człowiek sam z siebie zdobyć się może.

A teraz przejdźmy od formy zewnętrznej Koranu do krótkiej opowieści o jego nauce.

Nauka Koranu.

Treść Koranu jest bardzo różnorodna i niejednolita. Są tam rozmyślenia nad wielkością i dobrocią Boga. Bóg pojęty jako jeden, jedyny, wszechmocny; pogaństwo i ubóstwanie wszelkiego stworzenia surowo potępione, uciechy rajskie i męki piekielne opisywane zmysłowo i przedstawiane całkiem materyalnie; na wrogów Islamu wymyślane kary najstraszliwsze. Obok tego przepisy dotyczące zarówno obrzędów religijnych jak i prawa prywatnego, formuły na zaklinanie czartów, obok wskazówek odnoszących się do urządzania haremów. To wszystko wymieszane z najdziwaczniejszymi opowiadaniem i bajkami. Wiara chrześcijańska w Chrystusa jako Syna Bożego najfałszywiej zrozumiana i potępiona jako wielobóstwo, czyli pogaństwo.

W rzeczach moralnych i społecznych Koran nie uznaje zasady równości, jednakiej ludzkiej godności. Niewierny, to pies nie mający żadnych praw wobec wyznawcy Islamu. „Kto nie trzyma ze mną, ten jest przeciwko mnie, należy go więc siłą zniszczyć,” oto zasada Koranu.

Jakaż to olbrzymia różnica między taką nauką, a zasadami Ewangelii, gdzie mamy takie przykłady jak miłosiernego Samarytanina i tym podobne. Miłość wobec wszystkich ludzi bez względu na religię głosi Ewangelia, nienawiść wobec innowierców i najwścieklejszy fanatyzm religijny głosi Koran. Nadto mamy w nim zupełne zjednoczenie władzy religijnej i świeckiej. Władza królewska cała wywiedziona z władzy proroka. O wydzieleniu z religii wszystkiego, co traci egoizmem politycznym, o zasadzie ewangelicznej, aby oddać Bogu co Boskie, a cesarzowi co cesarskie w Koranie ani słycho, to z duchem jego całkiem sprzeczne. Nie mogło też przyjść w Islamie do oddzielenia władzy kościelnej od świeckiej, jak się to stało na gruncie chrześcijańskim w Kościele katolickim, gdzie obok władców świeckich stanął niezależny od nich najwyższy władca duchowy, Biskup rzymski czyli Papież. Ten podział władz. to odjęcie królom

i książętom władzy nad sumieniami ludzkiemi, sprowadziło dla narodów katolickich nad wyraz błogie następstwa. Papieże bowiem zwalczali nieraz i potępiali nadużycia władców świeckich, brali w obronę ich poddanych, opiekowali się miastami i ludem. Na gruncie chrześcijańskim i katolickim mogła też rozwinąć się wolność myśli i nauki. Gdyby bowiem jakiegoś polityka, uczonego lub filozofa prześladował świecki panujący, to brał takiego nieraz w obronę papież.

Tymczasem w Islamie to wszystko było niemożliwe. Tam religia oddana w ręce kalifów, następców proroka, dzierżących w rękach swoich zarówno władzę świecką jak kościelną, poszła w służbę polityki. Skutki zaś takiego stanu rzeczy dały się szybko odczuć. W stuleciu dziewiątem po Chrystusie (lata od 800 — 900) rozwinął się w państwach kalifów arabskich wspaniały ruch naukowy, zakwitły sztuki i nauki, ale to wszystko skończyło się już w wieku 13 tym. Władza świecka wszystko stłumiła niybo w interesie religii, a właściwie w interesie rządu, podobnie jak się to dzieje dzisiaj w Rosyi, gdzie także władza świecka i kościelna w jednych połączonych są rękach.

Mimo tego wszystkiego należy jednak przyznać, że praca Mohammeda i przepisy zawarte w Koranie miały także swe strony dodatnie.

U plemion, u których panowały przedtem tylko gwałt, przemoc i rabunek, Koran zaprowadził panowanie prawa i sprawiedliwości; przedewszystkiem uporządkował Mohammed w Koranie prawa własności i uświęcił własność przez religię.

Szczególnie ciekawe jest prawodawstwo Koranu dotyczące kobiet. Chrześcijaństwo godność kobiety wysoko podniosło. Z Dzieciątkiem na rękach postawiło ją na ołtarzu i w taki sposób zawarowało na zawsze jej w społeczeństwie ludzkim znaczenie. U muzułmanów może jeden mężczyzna mieć kilka, a nawet kilkanaście żon. Jestto niewątpliwie potępienia godne, gdyż ten właśnie przepis oddał kobietę w niewolę sakrament małżeństwa, i jednożenstwo, godność bowiem kobiety cierpi bardzo przy wielożenstwie. Wprawdzie podnoszą niektórzy, że muzułmanizm ma w swoich urządzeniach także pewne strony dodatnie. Rodzice córek nie kupują tam dla nich mężów za posagi, jak nieprzymierzając u nas; niema tam tych nieszczęsnych istot, znanych u nas pod nazwą dzieci niesłubnych. Niema u muzułmanów arystokratycznych przesądów przy zawieraniu małżeństw. Kobieta biedna z najniższego stanu, nawet prosta niewolnica z łatwością zostaje żoną najwyższych dygnitarzy a nawet samego sultana. Wielkim panom i bogaczom wolno wprawdzie trzymać harem i mieć po kilka żon, ale za to ludzie biedni lub średnio zamożni mają przeważnie tylko po jednej żonie. Następstwa takiego stanu rzeczy są bardzo dziwne. Coż się bowiem dzieje? Oto bogacze i wielcy dygnitarze oddani rozpuście po haremach tracą siły, zdrowie, ich rodziny mar-

nieją, majątki topnieją, utrzymanie bowiem próżniackich kobiet pochłania największe dochody! Natomiast z warstw ubogich i średnich wychodzą coraz nowi ludzie energiczni i zdolni i wybijają się w górę. Nie mogły się skutkiem tego wyrobić u muzułmanów ani urzędnia arystokratyczne ani kastowe. Są muzułmanie do dzisiejszego dnia społeczeństwem o charakterze demokratycznym. Co zaś jest najważniejsze to fakt, że u muzułmanów nie mogą istnieć żadne domy rozpasty, a mężczyzna musi aż do czasu obrania sobie żony prowadzić żywot wstrzemięźliwy. Obożsi żenią się też zwykle wcześniej. To wszystko jest prawda, ale niema się znowu czem tak bardzo zachwycać. Moralnem i naprawdę obu jednostek godnem jest małżeństwo jednego mężczyzny z jedną kobietą. Niechaj więc tylko wyznawcy chrześcijaństwa zechcą wykonywać i w czyn wprowadzać zasady swojej nauki, a staną się o całe niebo wyżsi od muzułmanów. Nasze Pismo św. mówi: „Nieczystość niechaj nawet nie będzie wspomnianą między wami“. Niech tylko nasze chrześcijańskie prawodawstwa wprowadzą obowiązek nadawania dzieciom niesłubnym nazwiska ojca, a zaraz niejednemu paniczowi odechciałoby się brykania.

Niech z jednej strony prawo zabroni najsurowiej pod karą kryminału uprawiania płatnej rozpusty, niech policja nie cierpi domów rozpusty, a z drugiej strony niech ustanie zwyczaj kupowania sobie mężów za posagi a wówczas poziom moralny szybko się podniesie.

Przykazania Koranu.

Islam zna właściwie pięć przykazań głównych. Są one następujące: 1) Wyznawać jednego Boga, 2) odmawiać ustanowione modlitwy, 3) dawać jałmużnę, 4) obchodzić post Ramandan, 5) odbyć podróż do Mekki. Jak widzimy, to z tych pięciu przykazań właściwie tylko trzecie tj. dawanie jałmużny ma charakter naprawdę moralno-społeczny. Pierwsze dotyczy wiary, pozostałe trzy są natury formalnej. Porównajmy teraz powyższe przykazania z tem wszystkim, co nam zaleca nasza święta wiara w stosunkach z bliźnimi naszymi, tudzież jakie obowiązki wskazuje nam względem nas samych, a przekonamy się z łatwością, o ile wyżej stoi moralność chrześcijańska od muzułmańskiej.

Wyższość chrześcijaństwa występuje również w sposób bardzo wydatny, jeżeli porównamy główną modlitwę muzułmanów z naszą przepiękną modlitwą Pańską. Modlitwa islamiczna składa się także z siedmiu prośb jak i nasze „Ojciec nasz“ i opiewa jak następuje:

„W imieniu Boga pełnego miłosierdzia. Pochwalony niechaj będzie Bóg Pan światów, pełen miłosierdzia władca w dniu sądu, w Ciebie powinniśmy wierzyć i od Ciebie błagać pomocy. Pokieruj nami na właściwą drogę, na drogę tych, dla których, byłeś łaskawy na których nie wywarłeś gniewu, i którzy nie zblakali się“. — Proszę niech teraz

Z NASZYCH
PAMIĄTEK.

Stup kamienny, jakich kilkanaście stoi w okolicy miasta Wisłicy położonego w Król. Polskiem, niedaleko ujścia Nidy do Wisły. Ludność okoliczna twierdzi, że słupy te oznaczają miejsce, gdzie przed wielu, wielu laty obozowali Turcy.

każdy porówna tę modlitwę z naszą, obejmującą wszystkie dziedziny życia ludzkiego, a przekonana się jaka ogromna zachodzi tu różnica na korzyść modlitwy chrześcijańskiej.

Modlitwa Koranu korzy się tylko przed Bogiem jako Panem wszechwładnym; chrześcijańska odzywa się do ojca naszego, a nie schlebia, nie płaszczy się, nie jest też prośbą niewolnika, ale prośbą dziecka wystósowana do ojca kochającego. „Bądź wola Twoja“, oto słowa pełne dziecięcego poddania się, ale także i pełne godności. Zresztą poco zapuszczać się w obszerne porównania! Faktem jest że modlitwa Mohammeda nie zawiera ani jednej nowej myśli, wszystko w niej wzięte od żydów. Natomiast „Ojcze nasz“ ta przesłiczna modlitwa, otwierająca całkiem nowe widnokreśli, to początek nowej epoki dla całej ludzkości, bo to modlitwa

dana nam przez samego Boskiego Zbawcę!

Pomimo tego jednak, że Islam jest religią fałszywą, to przecież oddał on wielkie usługi swoim wyznawcom; bo taka jest już moc wszelkiej wogóle religii, choćby nawet fałszywej. Dokonał tego Islam przez zasady, któremi są:

1) Wiara w jednego Boga, 2) Surowe przestrzeganie przepisów i branie religii bardzo poważnie. Religia stanowi u mohamedanów istotę całego ich życia, ona naprawdę przenika wszelkie stosunki.

Wszystko to sprawiło, że ludność mohamedańska zachowała do dzisiaj pewnego rodzaju pierwotną żywotność i zdrowie społeczne. Społeczeństwo żyjące na podstawach Islamu jest może mało oświecone i barbarzyńskie ale przecież jest zdrowszem od społeczeństwa rosyjskiego.

Jeżeli zwrócimy teraz uwagę na ujemne znowu strony Islamu, to są one następujące: 1) fałszywe pojęcie stosunku Boga do świata i do człowieka, 2) zupełne lekceważenie wolnej woli i czynnej zasługi człowieka, a wprowadzenie mądrością Bożą podyktowanego przeznaczenia. 3) Nacisk położony tylko na wiarę, miłość nie znaczy nic. 4) Dzięki fanatyzm religijny, równość ludzi odrzucana. 5) Pomieszanie religii z świeckimi stronami życia, formalnych drobiazgów z rzeczami naprawdę świętymi, polityki i władzy świeckiej z religią. 6) Grube zmysłowe pojęcie nieba i piekła. 7) Poniżenie kobiety. Oto niektóre z najbardziej ujemnych stron. Czy wobec tego wszystkiego jest prawdziwa wolność na gruncie Islamu możliwa, to wielkie pytanie. Konstytucja wymaga równości wszystkich obywateli,

religia tego nie dopuszcza. Konstytucja domaga się poszanowania życia i praw obywateli, religia muzułmańska zaś nakazuje mordować każdego psa niewiernego; konstytucja nie dopuszcza niewoli, religia więzi kobiety w haremie. Czy to wszystko będzie można ominąć i przezwyciężyć? Przyszłość to okaże. Napewno spełni się tu jedna z dwóch możliwości: albo konstytucja pójdzie w ką, jak raz już poszła, albo religia ustąpi, znaczenie jej zacznie maleć a wówczas w państwie konstytucyjnym może zacznie szerzyć się chrześcijaństwo, bo w tem właśnie tkwi wyższość ogromna religii chrześcijańskiej, iż ona na rozwój życia społecznego w żadnym kierunku pęt nie nakłada, w żadne kajdany tego życia nie wciska. „Oddaj Bogu co Boskie a cesarzowi co cesarskie“. Oto zasada! Umożliwia ona najbujniejszy rozwój życia we wszystkich kierunkach, umożliwia na gruncie chrześcijańskim wszelkie formy rządu. Dlatego życie konstytucyjne czyli udział społeczeństwa w rządach rozwinęło się w całej pełni na chrześcijańskim gruncie. W Islamie to było niemożliwe.

Chrześcijaństwo dopuszcza wszystko w życiu doczesnym, nic ludzkiego nie jest mu obcem; nakazuje tylko zwracać uwagę na wyższe przeznaczenie człowieka i na jego stosunek do Ojca wszechmocnego w Niebiosach. Człowieku pamiętaj, że z życiem doczesnym nie wszystko się kończy, a więc żyj i działaj z myślą ku temu zwróconą; zresztą kształtuj sobie swoje życie doczesne jaknajbogaciej i jaknajróżnorodniej. Oto co mówi Chrześcijaństwo a czego Islam nie mówi.

Czy więc gałązka konstytucji i kwiat wolności przeszczepiony z drzewa chrześcijańskiego na muzułmański pniak przyjmą się i jakie to szczepienie wyda owoce, czy smaczne i zdrowe, czy cierpkie i szybko gnijące, to przyszłość okaże.

My dzisiaj wyciągając naukę z przeszłości możemy tylko stwierdzić, że Islam niszczył wszelkie życie społeczne i kulturę, która aż do najdrobniejszych szczegółów niewolniczo uledez mu nie chciała. Wiadomo przecież, że wyciępił resztki starej greckiej i chrześcijańskiej kultury, a uczynił z krajów mlekiem i miodem płynących jak np. z Azji Mniejszej pustynie. Natomiast Chrześcijaństwo wszędzie narody i społeczeństwa tylko uszlachetniało, a zarodkom życia w nich tkwiącym do rozwoju dopomagało.

Z NASZYCH PAMIĄTEK.



Brama Grudziądzka w Chełmnie nad Wisłą z cudownym obrazem Matki Boskiej.



KRZYŻ W OAZIE.

Abu Hadzi tak mówił pośród nas w namiocie:
 »Kto nie przeszedł pustyni w skwarze i spie-
 Kto nie upragnął wody usty spalonymi, [kocie,
 Ten nie zaznał, co rozpacz, co piekło na ziemi.
 Kto w takiej męce ugiąć nie zechce kolana,
 Tego dusza już musi łupem być szatana,
 Ten napewno samemu Niebu jest już wrogiem.
 Jam w takiej chwili ukląkł przed giaurów Bogiem
 I zyskał ocalenie. Byli, co nie chcieli
 Pochylić przed Nim czoła. Kości stos się bieli
 Na piasku złotem morzu, sępy zjadły ciało;
 To ich kości — to jedno z nich się pozostało:
 Na przestrogę Bóg rzucił je w puste obszary,
 Byś czcił każdy znak Jego, choćby nie twej wiary. —
 Jak to było, gdzie, kiedy? — pewnie zapytacie.
 Znacie Damaszek? Brylant na sułtańskiej szacie
 Nie takim świeci blaskiem, jak ten gród nad grody;
 Takich bogactw u mężów, u niewiast urody,
 Tak kapiących od złota selamlików¹⁾ w domu,
 Takich szat na ulicy, skarbów pokryjomu
 W kute skrzynie chowanych, nie znajdziesz na świecie,
 Choćby zeszedł go cały; a chyba w dżenecie²⁾
 Większy przepych zgotowan czcicielom Allaha.
 Skąd to? spytacie. Tam się pracy nikt nie stracha:
 Ten w kuźni robi słynne damasceńskie miecze,
 Których ostrze żelazo i kamień rozsiecze,
 Jak gdyby marne drzewo; ten w cudne kolory
 Tka jedwabne materye na królewskie dwory;
 Kupcy w bazarze siedzą, albo karawany
 Z towarem wiodą na świat; stąd zysk pożądany
 Płynie do worków ciągle wzbierającą rzeką. —
 Jam także był tam kupcem, wysyłał daleko
 Wielbłądów rząd, towarem różnym objuczony;
 Sam też chodziłem z niemi w dalsze świata strony,
 Przez Basrę, Bagdad, Mosul aż do Faristanu³⁾
 Lub przez Halep, Erzerum ponad brzegi Wanu,
 Nawet nad morze z nazwy Czarne, bo jak piekło
 Ciemne ma fale. Żądzą zysku gnan zaciekle
 Przez pustynię arabską szedłem do Maskatu,
 Gdzie sprzedałem olejek z różanego kwiatu
 I materye wzorzyste, z zyskiem w szczerem złocie
 A choć się ołacałem nie tanio w powrocie
 Beduinom, jednakże z kiesą napełnioną
 Wróciłem, o czem w mieście z radością mówiono.
 Raz, gdy się gotowałem do dalekiej drogi,
 Szykując w nową podróż wielbłądów rząd mnogi,
 Objuczając towarem na świąteczne szaty, —
 Przyszedł do mnie bej Skender, mój sąsiad bogaty,
 Prosząc, by mógł wziąć udział w naszej karawanie.
 Byłbym mu wręcz odmówił, lecz tak niespodzianie

¹⁾ Selamlik — pokoi bawialny.

²⁾ Dżenet — raj.

³⁾ Faristan — Persya.

Natarł prośbą i złudził korzystną umową,
Ze przystałem. Zaprawdę, dziwniem podrwił głową!

Dlaczego? Wnet wam powiem, choć język drętwieje,
Powtarzając ohydne tego człeka dzieje,
Zie pasmo bezbożności, kłamstwa i obłudy.
Skender przyszedł od Franków, gdzie synem Jehudy⁴⁾
Zrodzon, giaurów wiarę przyjął dla korzyści;
Lecz widząc, że Bóg nowy wcale mu nie łąci
Nadziei dumnych; że Mu służyć — trud jałowy, —
Zawzięt nań w duszy, kłął Go bezbożnemi słowy,
I na zdrajców przykłady zapatrzony stare,
Przyszedł do nas, by przyjąć moslemów wiarę,
Choć jej nie znało serce jego i sumienie.
Bo każdy człek bezbożny w jednakowej cenie
Ma wszystkie wiary, z każdej szydzi w duszy skrycie;
Bóg też taki zgon daje, jakim było życie. —
Kismet!⁵⁾ Allaha wola niezmienną i świętą!
Skender bej zdradził Franków — u nas go przyjęto.

Widywałem go często w meczecie u progu. —
Czy Allahowi lepiej służył, niżli Bogu
Dawnemu — kto to zgadnie? Myśmy nie wiedzieli;
Chyba powiedzą o tem na sądzie anieli,
Co w niebie ludzkie sprawy zapisują w księgi. —
Jakbym go miał przed sobą — rosły chłop i tegi.
Wzrok ponury, włos czarny, długa gęsta broda,
Oblicze urodziwe. Nie zawsze uroda
Z cnotą i dobrem chadza w parze: — były czasy,
Że sam Eblis⁶⁾ w obliczu swem miał tyle kraszy,
Iż nawet na dnie piekła wśród szatanów koła,
Poznałbyś w nim spadłego z niebiosów anioła. —

Poszliśmy w drogę razem — Skender i ja głupi.
Póki jeszcze rozprawiał o tem, co kto kupi,
Jaki towar mieć będzie odbył, w jakiej cenie,
Z zajęciem go słuchałem. Człek ten doświadczenie
I rozum miał niemały; obliczał przebiegle.
Zaiste dom dostatku stawia się po cegle,
Powoli, w pocie czoła; zawód się z nadzieją
Wyściga — lecz są tacy, co dziwnie umieją
Jak czarodzieje mnożyć w swoich rękę złoto. —
Skender był jednym z takich — więc go też z ochotą
Słuchałem z baczmem uchem w milczeniu podziwu.
Twardy krzemień ulega żartkiewi krzesiwu,
By iskry poszły z niego. On mi krzeszał duszę,
Że szły z niej skry chciwości. Przyznać się wam muszę,
Że złudzony słowami jego, snulem śmiałe
Nadmiernych zysków plany, choćby stracić chwałę
Uczciwości, krew choćby ssać z ciemnego tłumu.
Zaprawdę, jam w tej drodze pozbył się rozumu!

Nie dość, że zysk był wszystkich jego myśli celem:
Był on mu jeszcze bogiem, szczęścia stwórcy i celem,
Jednym bogiem — dusza nie znała innego.
Od takich towarzyszy niech anieli strzegą!
Gdy na modlitwę wszyscy stawaliśmy kołem,
On stał niby niewierny z nachmurzonym czołem;

Kto nań spojrział zgadł zaraz z niewymownym strachem,
Ze się nie korzy jego dusza przed Allahem [chem,
A raczej mu urąga, bo z jego spojrzenia
Szyderstwo wyczierało niby szatan z cienia
Drzew leśnych albo z ruin. Zawsze śmiechu struga
Wyrwała się z ust jego, gdy się modlił sługa
Mój wierny, Dmitry giaur, cisnąc do ust zbożnie
Mały Panagii⁷⁾ obraz. Jakby go na różnie
Czart obracał, tak zżymał się w swej nienawiści.
Lubo z giaura modłów szkody ni korzyści
Nie odnosił, wszelako tak go w duszy piekły,
Że bluźniąc przeraźliwie, miotał się jak wściekły. —

Choć te bluźnierstwa ciskał na giaurów Boga,
Jednak mnie zdejmowały zawsze strach i twoga,
Drżałem o niego, o nas wszystkich i o siebie;
Mówilem mu, ażeby bał się Boga w niebie,
By wspomniał, czego uczy doświadczenie stare,
Że grzech prędzej, czy później ściąga na się karę;
Że jeśli w bezbożności będzie trwał uparcie,
Bóg gromem go porazi, lub da na pozarcie
Dzikim zwierzom, chorobą zmorzy go w pustyni,
Lub z nim inną okropną igraszkę uczyni. —
Na to rzekł, szczerząc zęby jak pies, co się wścieka:
Że lew nie pyta Boga, czy ma zjeść człowieka,
Że Bóg nie zdoła wstrzymać, gdy wilka potrzeba
Zeru ściśnie, a piorun bije z chmur, nie z nieba.
Milczałem, lecz mi wewnętrzne szeptało przeczucie,
Że się to wszystko skończy na strasznej pokucie.

I głos ten nie omylił. Bo gdyśmy szli dalej
Przez pustynię, na drodze wkrótceśmy spotkali
Orężnych beduinów, żyjących z łupieży;
Wzięły z nas łctry okup większy niż należy.
Więc Skender, zasepiony wydarzeniem takim,
Radził, byśmy szli raczej jakim bocznym szlakiem,
Aby mniej napotykać łupieżcze gromady.
Rada nie była głupią; lecz z tej mądrej rady
Za doustem Allaha poszła nasza zguba.
Bo tylko sprawiedliwym Pan wysłał cheruba,
By ich wiodł przez pustynie i dzikie bezdroża;
A tych, których opieka opuściła Boża,
Szatan wiedzie na zgubę i ciężkie męczarnie;
Zaprawdę z bezbożnikiem nie szedł nikt bezkarnie.

Po kilku dniach wędrówki, ni jednej oazy
Nie spotkaliśmy w drodze; niejasne wyrazy
Przewodników wróżyły naszej karawanie,
Żeśmy zbłądzili w owym piaskowym oceanie;
Jednak wytrwale szliśmy dalej na południe.
Zaczęło braknąć wody. Że znajdziemy studnię
Lub źródło jakiś ciekący w oazie zielonej,
Łudziła nas nadzieja. Darmo — z każdej strony
Tylko piasek żółtawy, aż niemiło oku,
A w górze niebo jasne, bez chmur, bez obłoku;
Po niem wlecze się słońce jak ognista żmija,
Wysysa z worów resztki wody, mózg wypija
Z pod turbanów — oszaleć można było wtedy.
Odwaga i rozsądek znikły wśród czeredy;

⁴⁾ Jehuda — Żyd.

⁵⁾ Kismet — przeznaczenie.

⁶⁾ Eblis — Lucyfer.

⁷⁾ Penagia — Przenajświętsza Panna Maryja.

Klnąc wszystko, co jest w świecie, szli zuchwalcy dalej,
 A kiedy Skender bluźnił, ci mu wtórowali.
 Bo bezbożność zarazą staje się w złej chwili. —
 Mówiłem im o Bogu, lecz ze mnie szydziłi;
 Groziłem straszną karą z ręki Allahowej,
 Lecz wiara uszła z serc ich, a rozum z ich głowy. —

Padali nam wielbłądy — myśmy zostawiali
 Z niemi razem towary, byle iść wciąż dalej,
 Chociaż Skender żałował przyszłych zysków straty.
 Zaprawdę, człek tem chciwszy, im bardziej bogaty.
 Potem, gdy brakło wody, a nigdzie ni źródło —
 Aby znaleźć w żołądkach ich kroplę napoju,
 Zabijaliśmy sami zwierzęta pocziwe.

Wkrótce i ich nie stało; wtedy dni straszliwe
 Dla nas pieszych wędrowców w pustyni nastały.
 Szliśmy już bez nadziei, by ten piasek biały
 Zmienił się w zieleń kiedyś; by przekłętą ciszę
 Przerwał słaby szmer źródła. Wszyscy towarzysze,
 Przeklinając Niebiosa, dalej iść nie chcieli;
 Ten i ów kładł się w piasek, aby go anieli,
 Co śmierć po ziemi niosa, znaleźli co prędzej.
 Sam Skender już żałować przestał swych pieniędzy,
 Złość zgąsła w jego oku, do bluźnierstw ochota
 Ustała — pragnął tylko... ratunku żywota. —

Wtem odezwał się Dmitry w najstrasznieszą chwilę,
 Oglądając się wkoło: »Jeśli się nie mylę,
 Przed laty pięćdziesięciu... mniej lub więcej może...
 Byłem tu z karawaną w takiej samej porze
 I w takimż położeniu. Pomnę, że zwątpiali,
 Nie pijąc trzy dni całe, tuśmy się wstrzymali,
 By czekać pewnej śmierci. Jam zmówił pacierze
 I za wszystkich do Boga mego westchnął szczerze.
 Wtem anioł mi poszepnął: — Idźcie, gdzie zawiodę,
 Znajdziecie tam oazę, a w niej czystą wodę. —
 Poszedłem, za mną poszli towarzysze mili,
 Znaleźliśmy wnet wodę, wszyscy się napili.
 Dziękczynny krzyż wetknąłem tam, gdzie źródło cieką,
 Przeczucie mi powiada, że to niedaleko.«

Zawołałiśmy wszyscy: — »Módl się jako wtedy!
 Hojnie odpłacim tobie, gdy nas wyrwiesz z biedy.
 Niech ci twój Bóg pomoże i nam z tobą razem!«
 On klęknął z własnej chęci, nie skłonion nakazem,
 I modlił się z tym żarem, co kocha i wierzy.
 Patrzaliśmy nań milcząc. Wtem wiatru dech świeży
 Musnął z lekka płonące z pragnienia jagody. [dy!«
 — »Hej, wodę czuć w powietrzu! Tak, to zapach wo-
 wołano — »Przeciw wiatru puśćmy się co żywo,
 To znajdziemy oazę, w niej wodę szczęśliwą.
 Co prędzej chodźmy, chodźmy! Niech nas Dmitry
 wie dzie!« —

Giaur zrobiwszy znak krzyża rażno szedł na przedzie,
 Jak gdyby mu odrazu pięćdziesiąt ubyło
 Lat przeżytych; jakowąś snąc nad-
 ziemską siłą

Pchany, wiódł nas po Bożej ła-
 ski dar zbawienny.

Znaleźliśmy oazę — w niej
 krzyż dwuramienny
 Stał ponad czystym źródłem niby
 znak opieki;



Snać, że giaurom on godłem szczęścia był przez wieki.
Na jego widok serca zabiły wśród łona.
Miłosiernie, łaskawie wyciągnął ramiona,
Jak gdyby spragnionego przygarniał do siebie. —
Jam jest moslemin prawy, lecz wierzę, że w niebie
Giaurom Allah także zbawienie przybliża,
Jeżeli kornem sercem czczą święty znak krzyża.

Klękawszy ja i Dmitry, chciwemi ustami
Piliśmy słodką wodę. — Skender stał za nami.
Gdyśmy obaj gorąco dziękowali Bogu,
On patrzył w krzyż ponuro, potem krzyknął: »Wrogu!
Czy myślisz, że dziś wreszcie, pragnieniem zmuszony,
Klękę przed tobą, gdy mi zasłaniasz ramiony
Tę wodę, której pragnę? Ze złej chcesz przygody
Skorzystać, by do hołdu zmusić. Nie tknę wody,
Choć mię pali pragnienie, wprzód nim ciebie zwalę!«
»Zwal! Nie klękniemy przed nim!« wołał tłum w
złym szale.

Skender topora ciosem krzyż strzaskał i stracił,
Że spadł do zdroju w wodę i wszystką zamacił.
Na ten widok zawyli towarzysze nasi.
Skender rzekł: »I ta woda pragnienie ugasi. [zna!
Niezbyt czysta — to prawda. Wybredać rzecz zdro-
Pijmy taką, gdy innej teraz mieć nie można.«
Więc klęknał — za nim inni kolejno na ziemi
Klękali, pijąc wodę ustami spiekłemi.

Ledwie na kroków kilka odstąpił od strugi,
Krzyknął: »Pali mię! biada!« i runął jak długi,
Piana pokryła usta, drgnął, wypuścił ducha.
I niby spadła nagle z drzewa gałąź sucha,

Pod skrzydłem Azraela⁸⁾ w piaszczystej przestrzeni,
Leżał martwy — patrzeli wszyscy przerażeni. [czystej,
Snać w tej ziemi, z pod której szedł zdroj wody
Był jakiś jad ukryty, zjadliwy, ognisty;
Bo każdy, kto by tylko wodę pił zmaconą,
Uczuł wnet, że mu dziwny żar rozsada łono,
Że trucizna wnętrzości szarpie, gardziel ściska —
Jakby szedł anioł śmierci na srogie igrzyska,
Jeden za drugim padał zdrętwiąły, nieczuły,
Marli wszyscy — zdradzieckie męty ich potruły.

Ja tylko i mój Dmitry, cośmy czystą pili
Wodę — przetrwawszy grozę tej złowrogiej chwili,
Doszliśmy do oazy nowej żywi, cali,
Gdzieśmy przyjaznych sobie wędrowców zastali.
Ci nas przywieźli z sobą do ojczyzny miłej.

Straciłem owoc pracy, w której młode siły
Stargałem, cenny towar w piasków zginał fali,
Wielbłądy poszły na łup kruków i szakali;
Brzydkie sępy z nich miały rozkoszną biesiadę,
I pieniądz przepadł marnie. — Lecz tego nie kładę
Wcale za klęskę — wszystko to odzyskam trudem.
A dzięki Allahowi składam, że mię cudem
Ocalił. Ani sobie za wstyd nie położę,
Żem przed giarów krzyżem uklęknał w pokorze.

Lecz jednego darować sobie sam nie mogę:
Żem się z przewrotnym człkiem głupio puścił w drogę;
Kto ze złym w spółce — dzieli i jego męczarnie;
Nie chodźcie za bezbożnym, bo zginiecie marnie!

Bronisław Grabowski.

⁸⁾ Azrael — anioł śmierci.

RYCERZE HONORU.

(KARTKA Z NASZYCH DZIEJÓW).

Dc świetnem zwycięstwie pod Dubienką, właśnie
gdy armia księcia Józefa przyciągnęła pod
Kurów, gruchnęła w obozie poraz pierwszy pogłoska,
że król przystąpił do Targowicy. Na samą tę myśl
obłęd chwytął się umysłów. Oficerowie tłumnie
wtargnęli do namiotu naczelnego wodza, żądając
wyjaśnienia.

Książę Józef, dając wyraz żalu natychmiast
zredagował pismo do króla. Powzięto decyzję pismo
to wysłać do Warszawy przez Wielhorskiego i Mo-
kronowskiego z dopiskiem, iż będą oni mówili
„w imieniu całego, dotąd Waszej Królewskiej
Mości wiernego wojska.“

Nazajutrz, wczesnym ranem, w obozie ozwały
się bębny, wzywając do apelu. Szeregi wyciągnęły
się w milczeniu w dwie linie, frontem do namiotu
wodza. Niebawem przed szeregami zjawił się książę
Józef, otoczony sztabem i, wśród śmiertelnej ciszy,
wespół z rozkazem dziennym, ogłosił wojsku zawie-
szenie broni, wynikające z podpisania przez króla
związku targowickiego, oraz, że od tej chwili ustają
wszelkie kroki wojenne.

Silny i dźwięczny głos wodza, gdy wygłaszał
te wyrazy, łamał się i drgał spazmem żalu — Ota-
czający go oficerowie byli wzruszeni i mieli łzy
w oczach. Szeregi słuchały wieści w głuchem mil-
czeniu, zaczem pomruk posępny wydzwignął się z ich
głębi i, uakształt ehowego gromu, potoczył od
końca do końca. W każdej niemal piersi, począwszy
od ostatniego żołnierza, wzbrała gorycz i żal.
Przecież zwyciężali... W ciągu tych dwumiesię-
cznych zapasów, poznali własną moc, nauczyli się
ufać własnemu mężstwu, przeświadczyli się niejedno-
krotnie, że ów srogi, ćwiczony w bojach nieprzyjaciel,
niedawny zwycięzca z pod Oczakowa, niezwykniętym
wcale nie jest. A teraz po tylu trudach i walkach,
niepobici przecież, mają złożyć broń i otworzyć
wolny dostęp wojskom rosyjskim do Warszawy?...
Co to ma znaczyć?... Po cóż był tedy wszystek
znój tylu walk krwawych, tylu dróg, tylu uciążliwych
marszów, odbytych w trudzie, głodzie i niespaniu?..

W głuchym, posępnym smutku zeszedł ów dzień
w obozie polskim, nazajutrz zaś, dnia 30 lipca, gdy
wojsko stało pod Sieciechowem, przybyli W. ielhorski

i Mokronowski, spełniwszy swoją misję poselską do króla Stanisława.

Całe koło oficerów zgromadziło się w namiocie książęciem dla wysłuchania relacji po słów. Już z samych ich twarzy łatwo było poznać, że wrócili z niczem. Jakoż ta smutna prawda wnet wyniknęła z ich opowieści. Nie wskórali u króla nic. Mieli się tylko nasłuchać „zakłęb z płaczem i szlochaniem“, aby wszelkimi sposobami starali się uśmierzyć wojsko. Nie zdołali zeń wydobyć ani słowa jakiegokolwiek nadziei.

Przez chwilę zapanowała w tym namiocie, natłoczonym rzeszą oficerów, przynębiająca cisza. Upadek ducha był powszechny. Za moment, na tle głuchych szmerów, rodzących się w tem zgromadzeniu, ozwał się potężny głos weterana, pułkownika Zawiszy.

— Na nic tu narady. Nie możemy ulegać dłużej władzy, która tak haniebną zmasała się zdradą, zaprzędawszy wrogowi honor i niepodległość Ojczyzny. To nas rozwiązuje z przysięgi. Koledzy! Obierzmy z pośród siebie naczelnika, któremu zawierzyć będziemy mogli, Ofiarujmy mu władzę nieograniczoną. Niech nas wiedzie do zwycięstwa, albo na śmierć cnotliwą, jakiej każdy żołnierz pożąda!...

Ciszę, jaka po tem przemówieniu zaległa na moment, wnet przerwał wybuch okrzyków z dziesiątków piersi, który zatrzęsł namiotem:

— Zgoda! Zgoda! Dobrze powiedział!

— Wszyscyśmy za tem. Dajemy przyzwolenie ogólne!

— Nie masz inszej rady!

— Obierzmy naczelnika! Chcemy się bić do ostatka. Precz z sprzedawczykami i zdrajcami!

Nagle jakiś głos potężny wydzwignął się z tej wrzawy i sam jeden zapanował w namiocie:

— Niech żyje książę Józef Poniatowski, Naczelnik Narodu!... Niech żyje zbawca ojczyzny!

I zaraz nastąpiła scena, której nikt może nie spodziewał się przed pięciu minutami. Zwarte koło oficerów jednomyślnym rzuceniem otoczyło księcia Józefa. Zapał porwał wszystkich. Starsi i młodszy rangą tłumnie jęli się cisnąć do księcia wyciągając ramiona, dzwoniąc pałaszami, z wezwaniem na ustach i prośbą w rozgorzałych źrenicach:

— Przyjm, mości książę, władzę nieograniczoną, którą ci w imieniu całego wojska ofiarujemy! Przysięgamy ci wierność i uległość, zawieramy ci nasz honor, życie, sprawę ojczyzny! Ufamy, że nas nie zawiedziesz, boś nie zdrajca i nie sprzedawczyk. Bierz władzę i prowadź nas znowu

na plac boju, dokąd nas wzywa święty obowiązek!... Zaklinamy cię, nie wahaj się ani na chwilę, gdy widzisz szczerą chęć i wolę zgodną nas wszystkich!...

Książę Józef stał wśród tego tłumy jak posąg zniechęcony, nawpół oszołomiony i zaskoczony zniechęca takim obrotem sprawy. Zbladł bardzo. Jego aksamitne źrenice rozszerzył na moment wyraz jakby przelotnej zgrozy. Z drgających wzruszeniem warg zerwały mu się urywane wyrazy:

— Mości panowie!... co czynicie!... Wszak to jest jawny rokosz!...

Poczem, gdy nalegania i zakłęcia nie ustawały, on, opanowawszy wreszcie wzruszenie, odzyskał swój wzrok wyniosły i uderzając nim śmiało w te rozgorączkowane, uniesione oblicza, począł mówić głosem dumnym i wzburzonym:

— Żadną miarą nigdy stać się to nie może, abym miał nie dopełnić obowiązku, jaki każdy żołnierz przysięgł i honor nadewszystko ceniący mieć winien względem swej prawej zwierzchności oraz władzy od Boga i narodu postanowionej. Dziwi mię, jakżeście mogli waćpanowie, wśród których tylu jest starych żołnierzy, dotyla się unieść, iżżeście zapomnieli o wiążącej nas wszystkich powinności posłuszeństwa względem prawowitej władzy, jaką jest jedynie władza króla i narodu. Przywłaszczycielem tej władzy być nie chcę i nie złamię mej przysięgi, gdyż wraz z nią musiałbym złamać swój honor i ten oto pałasz...

Światne skry tłumionego oburzenia gasły w mgławiczych się głębiach wzniesionych źrenic. Lecz po chwili, widząc żal zawodu, malujący się na wszystkich obliczach, oraz pragnąc złagodzić wrażenie twardych słów, wyrzeczonych w uniesieniu, jął mówić miękko, niemal serdecznie:

— Wdzięcznym waćpanom głęboko za ich sentymenta ku mnie, które nie są dla mnie mniej miłszymi, niżli wówczas, gdyby sama rzecz była do wykonania możliwą. Teraz jednak radźmy, co począć. W mojem mniemaniu, gdy już nie wolno nam dalej walczyć w obronie Ojczyzny, honor wojskowy zdaje się nam nakazywać raczej zrzucić ten mundur, niżli podzielać go z ludźmi, pozbawionymi czci. Ulegając tym względom, jestem gotów wysłać natychmiast do Warszawy notę z prośbą o dymisyję. Jaka jest opinia ichmościów w tej rzeczy?...

Ze zbitego grona oficerów wystąpił na środek Kościuszko. Twarz miał ściemniała, zbrudzoną wyrazem bólesci głębokiej. Podniósł rękę, przykładając ją do piersi, odezwał się głosem smutnym niewysłowienie i wzruszonym do głębi:

— Z za mórz spieszyłem na głos tej matki na-

Z NASZYCH PAMIĄTEK.



Baszta zamku piastowskiego w Cieszyńcu na Śląsku austriackim.

Z NASZYCH PAMIĄTEK.

szej, aby przelać krew za nią. Bóg zrzędził inaczej i dalsza służba była by przeciwną pierwiastkowej mojej przysiędze i wewnętrznemu przekonaniu. Zławszy przeto łzami ziemię urodzenia mego, pójdę do drugiej ojczyzny, gdzie mam prawo obywatelstwa, bijąc się od przemocy za nią... Stamtąd będę zasyłał modły do Nieba i oczekiwał szczęśliwszej zmiany okoliczności krajowych, póki Bóg nie pozwoli przynieść znów krew i życie matce w ofierze...

Z kolei Wielhorski, Mokronowski i drudzy generałowie oświadczyli również postanowienie natychmiastowego podania się do dymisji. Zaczem i młodszy oficerowie, niemal wszyscy, zaczęli wołać jednogłośnie:



Krzyż żelazny, 8 metrów wysoki, na pięciu kamiennych stopniach stojący nad morzem Bałtyckiem w miejscu, gdzie zabity został św. Wojciech.

— I my prosimy o dymisję! Wszyscy! wszyscy!

Poniatowski zwiłgłemi oczyma patrzył po obecnych, pragnąc po raz ostatni ogarnąć wzrokiem cały swój sztab oficerów, dotychczasowych swych podkomendnych i spółtowarzyszy doli smutnej i twardej, lecz pełnej chwały... Na wszystkich twarzach widział to samo rozrzewnie-

nie i ten sam głęboki żal. Niektórzy ściskali się i trzymali za ręce, jakby przed ostateczną i już niepowrotną rozłąką.

Osobno, w rogu namiotu, stał sędziwy weteran Zawisza, i na jego sumiaste białe wąsy, z pod namarszczonych brwi, kapąły wielkie, jak groch ły.

Pieniądz wytwarza siłę i sam lgnie do siły;
Wszędzie go najsilniejsze ręce pochwyciły.
Zważcie u kogo pieniądz, a wnet się dowiecie,
Co w danej chwili siłą zowie się na świecie.



Gdy masz co tajemnego rzec, strzeż się i ściany,
Bo i ta czasem uszy ma na głos słyszany.



Nie zjedna rozumienia dobrego ten sobie,
Który językiem zacnych ludzi rusza w grobie.
Chcesz-li tedy po śmierci sam być bez obmowy,
Nie mieć się na umarłe zelżywemi słowy.



Czasem komar słoniowi przykrością się stawa,
Taką siłą, jaką mu przyrodzenie dawa;
I mrówki wnetby lwowi skóry nadkaziły,
Kiedyby się do kupy wszystkie zgromadziły.

Lepiej nierówno chodzić w sukni odrapanej,
A spokojnie w chałupie mieszkać choć słomianej,
Aniżli przed bogatym kupcem ręce wznosić
A o zbogowanie go materyi prosić.



Wydarł jeden wilkowi owcę z gardła prawie,
Którą kiedy zaś sobie sam rzezał ku strawie,
Owca rzekła: »Foremne figle ze mną stroisz.
Wilkowiś mię wziął, a sam za wilka mi stoisz.«



Syty człek najprzedniejszą potrawą się brzydzi
I pieczony mu kapłon niesmaczny się widzi;
Ale łączny żołądek i głodem zmorzony
Przyjmie pieczoną rzepę za kapłon pieczony.



Słodszy chrzan, co cię nim czci przyjaciel wiadomy,
Niż cukier, coć go człowiek udziela łakomy.



PIERWSZY KRAWIEC.

Krawców na świecie jest bardzo dużo, to wiadoma rzecz, nawet w naszym miasteczku znajduje się ze dwudziestu, ale jak miasto miastu nie równe, tak i krawiec krawcowi nie równy. Nasze miasto jest najpierwsze i ja się nie chwale, ale jestem też krawiec najpierwszy. Wszyscy o tem wiedzą. Dziesięć, piętnaście, dwadzieścia cztery różnych panów, co najbogatszych przyjeżdża do Icka. Oj, oj, przed moim domem bardzo często można zobaczyć bryczkę, nawet powóz... Na moje sumienie!

A nasz doktor, a nasz pan aptekarz, nasz pan sędzia, nasz pan kasyer, nasz pan sekretarz, kogo wołają do swojej garderoby? Icka! Dlaczego nie Judkę, nie Berka, nie Szmula, nie Dawida, nie Borucha, nie Abrahama, nie Lejbusia, nie Szlome, nie



Mędla, nie Wigdora, nie Gdale, nie Chaima, — tylko Icka? Bo tamci są fuszery, a Icek jest majster. Jak ja wezmę do ręki kawałek starej garderoby, jak ja wydrapię szcztoką, jak na nią parę razy plunę, dobrze wygniotę żelazkiem, to można przysięgać, że to nie jest stara garderoba, tylko nowa prosto z magazynu.

Już niema u nas w mieście większego eleganta jak doktor. On jest kawaler, nie biedny... on bywa u różnych państwa, kuruje wielkie damy — to zawsze musi być wystrojony jak lalka... On dwa razy do roku jeździ do stolicy, przywozi stamtąd garderobe, nowe garnitury, palta z pelerynem, bez peleryny, długie, krótkie, rozmaite. On lubi się ubierać ładnie i bogato, i zawsze ma na sobie coś świeżego. Jak ja na to patrzę, to się tylko śmieję, bo ja wiem, że ta elegancya, ta parada musi przyjść do mnie.

Naprzykład doktor taki elegant, taki puryc, kilka razy do roku posyła po mnie. To trzeba odświeżyć, to przenicować, trzecie wziąć pod żelazko. Ja przy takiej okazji zaraz krój poprawię. Doktor kręci głową, powiada: Icek, na tem znać zaraz twoją rękę! Udaje, że się gniewa, ale ja wiem, że na prawdę to on cieszy się i rozumie, że dopiero po mojej przeróbce, podobny jest do prawdziwego eleganta.

On chwali warszawskich krawców, a na mnie powiada, że jestem fuszere. Mnie się zdaje, że on tak tylko żartuje, a myśli zupełnie co innego... Warszawski krawiec nic mądrego nie robi — do jego fachu wcale niepotrzebna jest głowa. On bierze tylko kawał świeżego materiału, kroi z niego dajmy na to surdut i oddaje czeladnikom do uszycia. Czy to sztuka jest? Czy to mądrość jest? Czy majsterstwo? On robi nowe z nowego i pyszni się, że wielki mechanik! To stolarz robi stół z desek i piekarz bułkę z maki... ale ja, ja co innego zupełnie. Ja robię ze starego nowe, z używanego świeże, z łachów elegancję. To co było noszone na jedną stronę, ja potrafię wywrócić na drugą stronę, a jak się druga zniszczy, to ja mogę znowu apelować do pierwszej. Ile razy miałem takie zdarzenie! Ja, w moim fachu, obywam się zupełnie bez łokciowego towaru; na co zbogacać fabrykantów i kupców?

Kto chce mieć frak, ja mu zrobię frak, całkiem nowy ze starego tużurka; chce mieć tużurek, owszem, niech przyniesie sakpalto będzie miał z niego tużurek; chce paradować w nowym paltocie — owszem niech da używany płaszcz, albo burkę, albo salopę — będzie paradował. Daj mi Boże tyle zdrowia, ile ja już zrobiłem nowych rzeczy ze starzyny, ile wywróciłem ubrania na drugą stronę i na trzecią stronę i ile resztek sprzedawałem memu szwagrowi Mośkowi na czapki. Mój szwagier wielki czapnik jest. Mnie się trafiło kupić raz takie portyery żółte, co nad drzwiami wisiały, poprostu franki... Wicie państwo co ja z nimi z robiłem? Najmodniejsze kamizelki! Na te elegancje miałem dużo amatorów, kupowali i dobrze płacili, bo to były bardzo rarytne kamizelki.

Do takiej roboty trzeba głowy — trzeba mieć pomyslenie i dobry gang w mózgu i robić kombinacje kredą i nożyczkami, gdzie brakuje dosztukować, dobrać kawałek, żeby akuratnie pasował, żeby, chociaż nie takiego samego koloru, mógłby jednak być podobnego koloru. To jest nie łatwy interes, nie każdy to potrafi. Ja z dużego zrobię małe, z bardzo starego całkiem nowe.



SZCZERY.

— Najdroższy, wszak ty mnie kochasz nie dla tego, że mam sto tysięcy posagu?

— Ależ co znowu, kochałbym cię nawet, gdybyś miała milion.



TROSKLIWOŚĆ MACIERZYŃSKA.

— Przyłóż pani chłopcu na chorą rękę katalpazm z mleka i lnianego siemienia.

— A czy nie mogłabym dodać cukru do tego? To biedactwo tak jest przyzwyczajone do słodyczy!

WZORKI LUDZKIE.



W kramie żydowskim.

»Pół rubla, za pół rubla taki batyst w kratkę!
Niechno panna popatrzy! Na moje sumienie!
To chustka dla hrabianki, dla arystokratki.
A jak pannie pasuje! Zyj mu! Ja nie cenię!«

»Sześć dydków, tobym wziena, niech kupiec opuści!«
»Taki towar sześć dydków? Na żymę i lato?
Cała straż za panienką pogoni!« — »A juści!
Bierze kupiec, bo cisnę!« »Weź panna, ze stratą!«



DOLA RYCERZA.

Pan z Gwizdowa baki zbijał,
Tęgo jadał, tęzej spijał,
I swój ceniał stan nad stany,
Jako rycerz pasowany.

Raz ci huknął w stół szklenicą
I rzekł: »Chłopcze, a wiesz ty co?
Idź pod wiechę bez zawodu
I gąsiorek przynieś miodu.«

Wnet pacholek, setne chłopię
Już pod wiechę jest na tropie,
Lecz się wraca: »Panie wiecie?
Nie ma tyńfów...«

»Bodaj że cię!...«

»Ano, juźci trudna rada,
Zbroję w zastaw dać wypada...«
»Zbroję? Aha! Toż ci przecie
Już w zastawie!...«

»Bodaj że cię!...«

»Tedy szukaj, a w komorze
Coś cennego znajdziesz może...«
»Ba, komora, panie, wiecie
Pod pieczęcią...«

»Bodaj że cię...«

Krzyknie rycerz pełen złości:
»To daj w zastaw posiadłości!...«
»Kiej u żyda są w arendzie,
Na nic włości...«

»Co to będzie?...«

»Proś-że tedy o miód żyda
Niech ci gąsior na borg wyda,«
»Kiej rachunek aż się bieli...«
»Bodaj wszyscy dyabli wzięli!...«

Pan z Gwizdowa myśli sobie:
»Tedy owoż wiem, co zrobię,
Kawalerski stan odmienię
I w mięsopust się ożenię.

Będę znowu baki zbijał,
Tęgo jadał, tęzej pijał,
Bo swój cenię stan nad stany,
Jako rycerz pasowany!...«



NIEWDZIĘCZNA.

Jacek: Czy zauważyłeś tę pannę?

Jan: Spostrzegłem, że ci nie oddaje ukłonu.

Jacek: A jednak uratowałem jej życie.

Jan: Jakim sposobem?

Jacek: Byliśmy zaręczeni, aż pewnego dnia
oświadczyła, że woli umrzeć, niż wyjść za mnie.
Więc zwróciłem jej słowo.



W BIURZE.

— Mam zaszczyt prosić pana naczelnika o urlop.
— W interesie, czy dla przyjemności?
— Niestety, w interesie. Zenię się.



WZORKI LUDZKIE



Jasiek i Baśka.

Świr, świr, świr, w starym płocie,
Jasiek z Baśką po robocie,
Co wiedzieli, powiedzieli:
Będą hulać przy niedzieli.
Baśka strojna, jak marmuzel
Pójdzie z Jaśkiem na karuzel,
Kto se spożre, powie: »owa!
Wiwat chłopcy z Wilanowa!
Hu, ha!

FIGLE PANA MARSZAŁKA.

(Z opowiadań kwestarza).

Obsiedliśmy wkoło księdza Jacka, a on popijając herbatę, tak nam opowiadał: „Razu jednego przyjechał do pana marszałka Szuszkiewicza



Pan hrabia był wielki elegant....

w odwiedzinach daleki jego krewny pan hrabia Korowadzki.

Chociaż pan Szuszkiewicz powiedział na samym wstępie, że Szymon Korowadzki, dziadek pana hrabiego, urodzony z Salomei Szuszkiewiczowej, był szlachcicem polskim, a nie obcym hrabią, jednak bardzo gościnnie pana hrabiego przyjął.

Pan hrabia był wielki elegant, do ubrania się potrzebował najmniej cztery godziny, sznurował się jak paniątka, nosił i kłęby i piersi watowane, zawsze się stroił jak figurka malowana, którymi to często Państwo Dobrodziejstwo wyklejacie parawany.

W kilka dni po przyjeździe pana hrabiego, był wielki bal u państwa Potockich w Pasiecznej, zgromadzenie miało być bardzo mnogie, a przedewszystkiem spodziewano się wiele pięknych Podolanek i szykownych Wołynianek. Pasieczna, jak Państwo Dobrodziejstwo wiecie, leży na pograniczu Wołynia z Podolem, o pięć mil od Łubaru, a o cztery od Międzyborza.

Pan Szuszkiewicz postanowił tam zawieźć pana hrabiego; hrabia tego dnia ubierał się siedm godzin, i tak był ubrany: jasno cieliste spodnie, opięte i krótkie do kolan, pończochy białe jedwabne, u kolan wiązane sutemi fontażkami, trzewiki lakierowane i spięte na złociste sprzążki; kamizelka z różowego atlasu, złotem haftowana, chustka biała, tego nakrochmalona i powiązana w jakieś motyle, na przedzie pospinana złotymi sfinxami o oczach brylantowych, rubinowych i szmaragdowych, fraczek zielony, papuziego koloru, ze złocistymi guzikami, na kamizelce łańcuszek od zegarka i od lornetki i pełno pieczętek, pierścienków i rozmaitych wisiorów; na palcach sygnety, pierścionki i bieluteńkie rękawiczki; włosy ufrizowane, jak to nazywają modnie a la kok, i trójgraniasty kapelusz.

Było to na wiosnę, wszędzie ogromne wody porozlewały, a czas był piękny bardzo. Pan Szuszkiewicz z hrabią jechali spuszczone powozem. Pan hrabia bał się ogromnie psa wściekłego, i mówił, że w Wiedniu doktorowie najbieglejsi utrzymują, iż niemasz lekarstwa na wściekłość, a co gorsza, że ta się odkrywa nietylko w dziewięć dni, ale i w dziewięć miesięcy, i w dziewięć lat nawet.

Aż tu w drodze pan Szuszkiewicz wydobyl jakąś flaszeczkę z lekarstwem, i zażył kilka kropli: hrabia zapytał:

»Co to jest panu Marszałkowi?«

»Nic mi nie jest, ja to zażywam jako środek zapobiegawczy.«

»Od czego?«

»Widzisz, nasi prości doktorowie nie są tego zdania co wiedeńscy; oni mniemają, że wściekłość można nawet uleczyć często, a zawsze sprzeciwić się jej rozwinięciu.«

»Cóż pan Marszałek ma wspólnego ze wściekłością?« i odsunął się hrabia od marszałka.

»Tylko się nie lękaj, to nic, będzie temu z dziewięć miesięcy, jak mnie pies wściekły ukąsił w udo, natychmiast ranę kazałem wypalić gorącym żelazem, i ciągle przemywałem octem, a oprócz tego piłem ziele od Pilipona znachora z Pilip, moczone w wodzie, i chwała Bogu, nie wściekłem się; ale Pilipon kazał mi co nowiu księżycowego pić to ziele przez trzy dni; robię to jedynie przez ostrożność, bo wiem, że tego wcale nie potrzeba.«

Hrabia ciągle poglądał z pod okna na pana Marszałka, a pan Szuszkiewicz zagadywał to o tem, to o owem, żeby zaspokoić obawę hrabiego.

Już widać było Pasieczną, kiedy pan Szuszkiewicz zgrzytnął parę razy zębami, jakby mocno cierpiał. Hrabia jak na szpilkach siedział.

»Co jest panu marszałkowi; może kazać stanąć?«

»O to mała rzecz; trochę mnie nudzi; to wczorajszy krupnik z półgęskiem; ale to przejdzie.«

Nie mówił dalej, ale oczy coraz bardziej spochmurzał, i twarz jego jakoś się przeciągała.

Hrabia do furmana krzyknął: »Ruszaj!«



Hrabia, jak się schwycił da susa!...

Furman zaciął konie, konie wyciągały ogromnego kłusa, a pan Szuszkiewicz coraz bardziej zębami zgrzytał, jakby miał robaki; hrabiemu już włosy nie á la kok, ale szczeciną rosły na głowie.

Przed samą bramą pasieczniańskiego zamku, co jak Państwo Dobrodziejstwo wiecie, bardzo wystawny pałac wystawił pan Podkomorzy, taki, iż całą ludność z Pasiecznej możnaby tam pomieścić, rozlała się ogromna kałuża, tak duża jak poleski bród, a grzędka i błotnista, bo to zwyczajnie na czarnoziemiu.

Już pojazd wjechał w sam środek kałuży, kiedy pan Szuszkiewicz szczeknął jak pies: hau! hau! hau! i porwał się z miejsca.

Hrabia, jak się schwyci i da susa! Tak z powozu, jak w dym w kałużę, i dalej szustać przez błoto wprost do dworu.

Przed krużgankiem byli prawie wszyscy goście, i kobiety i mężczyźni, bo to był piękny wiosenny dzień.

Hrabia, jak djabeł skłapany, zmoczony, wleciał na krużganek między ludzi, wrzeszcząc: »Wściekły! wściekły! ratujcie! Wszyscy się rozstępowali, a on leciał i dopiero padł w przedpokoju, zatrzasnąwszy drzwi za sobą. Pan Szuszkiewicz zajechał tak śmiejąc się, że w boki się trzymał, żeby się nie poderwał. Jak opowiedział, tak wszyscy w śmiech, a biedny hrabia z przestrachu aż chorował, ale podobno odtąd już nie był takim strojnisiem.

Tu ksiądz Jacek popił herbaty i dalej mówił:

Pan Bigier był doktorem przy którymś pułku gwardyi cesarza Napoleona; był zapamiętałym Napoleonistą.

Raz pamiętam, pani Fiedorowiczowa mówiła do pani Trzeciakowej z Adampola, o panu staroście Bachtyńskim:

»Temu wszystkiemu to stryjaszek winien!«

Bigier porwał się z miejsca, a źle mówił po polsku, i zawsze przekręcał, bo ledwo piąte przez dziesiąte rozumiał.



... wprost do pana Bigiera przystąpił, pokazał mu papier po ukazie....

»Tak temu brawo, pani Stolnik. Austriacyk zdrajca Napoleona.«

Otoż pan Bigier jeździł po okolicy, i namawiał, ażeby Polacy porwali się do broni, i bronili Napoleona, podówczas składającego koronę we Francyi.

Pan Bigier bywał częstym gościem w Biczowej. Raz tam przyjechał, i tylko co rozgadał się z panem Szuszkiewiczem o swoich zamiarach, aż tu zabrząkały pocztowe dzwonki, i wpadł do dworu zasiedatel w mundurze, przy szpadzie z dwoma żołnierzami.

Jak dym wprost do pana Bigiera przystąpił, pokazał mu papier po ukazie cesarskim, polecający, aby zabrał Francuza Bigiera, jako politycznego przestępcę, tam, gdzie mu kazano.

Pan Szuszkiewicz chciał go przekupić, ale daremna rzecz; zasiedatel oświadczył, że to jest tak ważny więzień, iż gdyby go wypuścił, natychmiast zostałby rozstrzelanym; z początku Bigier się srożył, po francusku przeklinał, ale potem spuścił nos na kwintę, i porządnie stchórzył.

Żegnał się z panem marszałkiem, jak gdyby na tamten świat wyjeżdżał, a pan marszałek jak bóbr płakał, aż zasiedatel się rozczulił, i przyrzekł grzecznie obchodzić się z więźniem w drodze.

Wsadzono Bigiera w kibitkę tak ciemną, że najmniejszą szparką światło tam nie dochodziło; zasiedatel i jeden żołnierz siedli obok niego i ruszyli.

Biedny Bigier światła Bożego nie widział, tylko słyszał, jak dzwonki mu brzęczały w uszach, i kibitka tak stukotała, że o mało mu kiszek z brzucha nie wytrzęsła. Na stacyach duchem przepregano konie, a zasiedatel i żołnierz ruszali się tylko bardzo rzadko z miejsca, i to wtenczas więźniowi zawieżywano oczy. Jeść mu się nie chciało, i spać nie mógł. Nie mógł rozpoznać, wiele dni i nocy tak jechał, ale już zaczął czuć sybirskie zimno, kiedy kibitka stanęła i wtracono go do ciemnego więzienia.

Więzienie było obszerne, ale bez podłogi, tylko trochę słomy namacał na posłanie; dano mu kawał suchara i kufel wody. Francuz rozmyślał o Napoleonie i gotował się do śmierci, kiedy nagle usłyszał głos cichy:

»Bigier! Bigier!«

Spojrzał, i spostrzegł u góry trochę jasności w malutkiem okienku, które się otworzyło.

»Kto taki?«

»Ja Szuszkiewicz.«

»Co, ty tu, tak nieszczęśliwy jak ja?«

»Nie, jam tu za tobą w ślad przyjechał, żeby ciebie uwolnić.«

»Pocziwy Gracyanie, w jaki sposób?«

»Ot masz rydel, kop tu wprost pod oknem, a ja czekam z kofmi i uciekniemy.«

»A jak mnie złapią?«

»Nie bój się, ja przekupiłem żołnierza co tu stoi. Spuścił mu rydel.

Francuz kopał a kopał, gorący pot go oblewał, a drżał, żeby go kto nie spostrzegł; kopie, słucha, nic nie słyszy; kopie dalej, nareszcie zdało mu się



»Bodajby ciebie dyabeł wziął za twego żarty!«

dosłyszec tentnienie końskiego kopyta; nadzieja wsta-
piła w serce, z większą siłą kopie; słyzy głosy ludzkie,
zataił się; zdaje mu się, że rozpoznaje głos pana
marszałka.

Już dzień, a jego jeszcze niemasz.

Całych sił dobył. kopnął, ziemia się usunęła,
światło dzienne widać, kopnął raz, drugi, i już na
wolności: patrzy, oczom swoim nie wierzy, gdzie
się znalazł?

Na dziedzińcu w Biczowej, koło śpichlerza;
pan Gracyan i mnóstwo gości go witają, między
niemi zasiedatel i żołdaki, bo to był kamerdyner
i kozacy pana Gracyana.

Biednego Francuza wozili koło dziedzińca,
i w spichlerzu zamknęli.

I gniew i śmiech go porwał.

»Bodajby ciebie djabeł wziął za twego żarty.«



BEZCZELNOSC.

Szewc: Odesłałem panu buty pół roku temu,
teraz się już podarły zupełnie, ale pieniędzy za nie
jeszcze nie dostałem. Zapłaćcie mi pan nareszcie
te 6 rs.

Jegomość: Co? za parę podartych butów
mam panu zapłacić 6 rs.? to bezczelność!



SKUTECZNY ŚRODEK NA MYSZY.

W okolicy Staromiejskiej,
Gdzie zgiełk wzrasta już od rana,
Zamieszkuje pani Głędzka,
Ze skrzętności swojej znana.

Bo też u niej tak czyściutko
W pokoiku, oraz niszy,
Że miałaby tam jak w niebie,
Gdyby nie te szkodne myszy.

Tak jej cięły każdej nocy
To kapelus, to okrycie,

Aż się biednej kobiecie
Uprzykrzyło prawie życie.

Coby ona za to dała,
By wynaleźć na nie sposób!
Kot, pułapki nie pomogły,
Choć radziło wiele osób.

Gdy tak nad swą dolą biada,
Naraz głos z podwórka słyzy,
Ze sprzedaje jakiś Węgier
Radykalny tłuszcz na myszy.

Ucieszona tedy wielce,
Każe wołać go czempredzej,
I na kupno tej trucizny
Nie żałuje już pieniędzy.

Kiedy do rąk tłuszcz dostała,
Odetchnęła aż kobieta;
Lecz nie wiedząc jak go użyć,
O wskazówkę Węgira pyta.

»Naprzód potrza bestję złapacz«

Zdradza Węgier sekret zcicha

»Potem nos jej posmarowacz,

A mysz zaraz sama zdycha!...«

»Taaak?!...« spostrzega się gosposia,
Dłużej się nie dając wabić

»Gdy mysz złapie, to ją mogę

Nie smarować, lecz wprost zabić?...«

»Nu!...« powiada Węgier śmiało,

Widząc panią zbyt ostrożną,

Wziąwszy pieniądz do kieszeni

»I tak można!... i tak można!...«



WZÓRKI LUDZKIE.



Miau!

Rzeczy wyśmienitej
Nie tknie kotek syty;
Tknie ją zaś, gdy głodny —
Fakt to niezawodny!

Niosąc mleko, mała
Buzię powalala
Nim zmyjesz te brudy,
Matko, daj jeść wprzódy!



SŁUSZNY SZACUNEK.

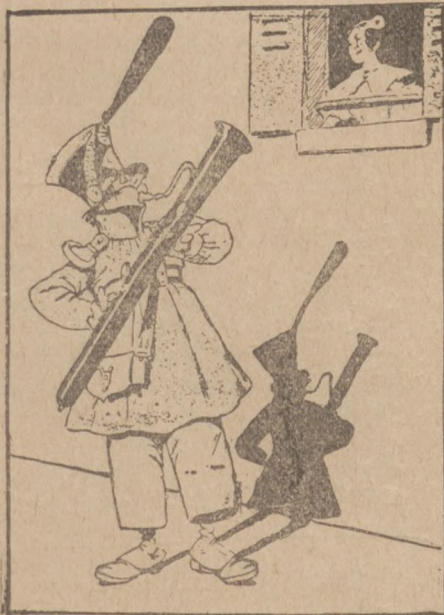
Burmistrz (do muzykantów): A zatem proszę uważać, gdy wstąpię na plac wystawy, trzeba zagrać hymn narodowy, gdyż dopiero z mojem ukazaniem się, rozpoczyna się wystawa bydła!



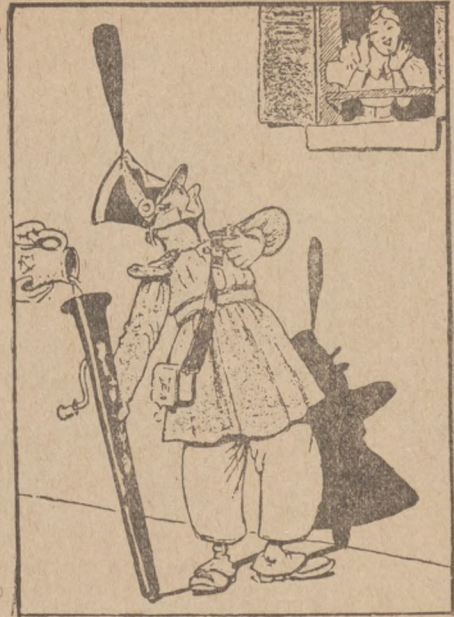
WODNISTA SERENADA.



Janko trębacz czując w duszy,
Że zakochał się po uszy
W cudnej pięknej Meluzynie,
Przyszedł zagrać swej dziewczynie.



Ujął w tony miłość tkliwie
I jał trąbić pieścotliwie:
O ty moja Meluzynko
Ubośtwiana ma dziewczynko!



Meluzyna w oknie wzdycha
I Jankowi się uśmiecha,
I mieć każe mu nadzieję —
Wtem ktoś w trąbę wodę leje.



I gdy zagrał serenadę,
Spostrzegł późno niecną zdradę:
Miłość bowiem tkliwa, miła,
W wodę, ach, się zamieniła!



PECH.

— Czemu się pan dotychczas nie ożenił?
— Taki mam przekłety pech. Jeżeli się do jakiej panny zbliżę, to niechybnie już od dwudziestu lat... mężatka.

WZORKI LUDZKIE.

*Nasi myśliwi.*

Mieszczanin spotyka Niegodziwy człeczko!
W lesie kłusownika: Lecz tamten odrzeczko:
»Ha, do bomb tysiąca! »Zabiłem, cóż z tego?
Skradłeś mi zająca! Masz pan gotoweko!»



WE WOJSKU.

Kapitan (do żołnierza): Umiesz ty pływać?
Żołnierz: Tak, panie kapitanie!
Kapitan: A gdzie się nauczyłeś?
Żołnierz: We wodzie, panie kapitanie.



WZORKI LUDZKIE.

*Maryasz.*

— Mam czterdzieści, czerwień święci!
Cóż to? Aścka bez pamięci?
— Co waśc pleciesz? Patrzcie ino!
Toż święciło dotąd wino!
— Mówię, czerwień! — Wino, człeku!
— Niechże wino, co mi po tem!
I tak zawsze, od pół wieku,
Maryaszują, jak pies z kotem.

WYRWAS.

Rach ciach! ciach ciach! ciach po desce!
Zalecał się Grześ Teresce.
A że chłop był od »Kalisa«,
Buty ze psa, czapka z lisa.
Czapka z lisa, łeb kudłaty,
Na gardzielu szalik w kraty.
Zupan na nim na pętlice,
Z »jaźwiem« futrem rękawice,
Pas włóczkowy, talar w »kiesce«.
Rach ciach! ciach ciach! ciach po desce!

Rach ciach! ciach ciach! ciach po desce!
Zaleca się Grześ Teresce,
Ciągłe w »una« wraża ślipie,
To ją chwytnie, to uszczypie,
To jej łokciem »ziebra« zmierzy.
A Tereska zęby szczyrzy.
Zęby szczyrzy, a radaby
Wleźć co rychlej między baby.
Bo i czegoż czekać »jesce?...«
Rach ciach! ciach ciach! ciach po desce!

Rach ciach! ciach ciach! ciach po desce!
Zaleca się Grześ Teresce,
Wieczną miłość jej ślubuje
I co trocha przyspiewuje:
— Bądźże moja, los ustalisz!
Niema miasta, jak nasz Kalisz!
Boć wszystkiego tu dostanie —
Będziem mieli używanie,
Póki jeszcze talar w »kiesce«!
Rach ciach! ciach ciach! ciach po desce!

Kazimierz Laskowski.

POZNAŁ MYŚLIWEGO.

— Mój chłopcze, są tu u was kaczkki?
— A juści ze som.
— A gdzie?
— We wsi, w kuzdej chałupie kobity cho-
wajom.



BARTEK FILOZOF.

— Oj, kumie, mnie się widzi, co wy pijeta wódkę jak wodę.
— A jaści... albo ja mógłbym tyła wody wypić?



BAJKA.

Chciwie się patrzył lis na winogrona,
Bo miały piękną i powabną postać,
Do nich gorąco pragnąłby się dostać,
Ale winnica była ogrodzona!
Wzrokiem ją zmierzył od brzegu do brzegu
I niby wejście z radością spostrzegł.
»Otóż« zawoła »i droga gotowa,
Trudno, wejść muszę... w tem już moja głowa!«
Z wielkim zapałem rzuca się i wciska,
Miota się w szale — to znów patrzy zblizka...
Wtem mu przychodzi koncept osobliwy:
»Poczekam trochę... będę wstrzemięźliwy,
Kiedy przeproszę, gdy ciało opadnie,
To już do miejsca dostanę się składnie...«
Pewien, że to jest przewyborna rada,
Tydzień przepościł, lecz z niecierpliwości,
Gdzie inny ogród, wszedł już bez trudności...
Tam powetował sobie post sownie,
Będąc czas długi w zbytku i przesycie...
Przyszedł czas wyjścia z winnicy rozkoszy,
I tu obawa lisa znowu płoszy;
Chce wyjść — jest otwór, ale nabrał tuszy...
Tak się pokrzepił, że ledwie się ruszy...
Pragnąc uniknąć niewoli ogrodu,
Musiał się poddać nowym mękom głodu!
Na nowo pościł, aż był siny, chudy,
Niby kundys kościsty z podwórzowej budy.
Smutny wychodząc z rozkosznej winnicy,
Tak rzekł, rzucając wzrok pełen tęsknicy:
»Zegnam cię, miła, wielkie masz przymioty,
Twoich owoców doświadczyłem treści,
Słodki ten sok twój, napój niby złoty,
Ale doznaję zawodu boleści.
Nie tu przyjść chciałem, zawiodłem się srodze
Próżny przyszedłem i próżny wychodzę!...«

* * *

Nagim i biednym człowiek gdy się rodzi,
Chciwością swoją, co nigdy niesyta,

Wiele poświęca dla żądź swych powodzi,
Łakomie skarby, nawet z błotem, chwyta.
Czy w dzień, czy w nocy, w poranki, wieczory,
Chce nagromadzić rozmaite zbiory.
Lecz gdy swojego zamiaru dogoni,
Wiele zdobywszy musi puścić z dłoni,
Nieubłagana śmierć go ogałaca,
Jak przyszedł biedny, tak biedny powraca.



NIESZCZĘŚCIE.

— Słyszała pani o nieszczęściu, jakie się wczoraj zdarzyło na dworcu hrabiemu?
— No, cóż takiego?
— Wysiadł z wagonu, wtem poślizguje się, upada i łamie sobie trzy... te...
— Co! Żebra?
— Nie, trzy cygara, jakie miał w kieszeni!



NA LUDZI NIE.

Kołodnik, ukąszony w łydkę przez psa, zwraca się z pretensją do gospodarza:
— Mówiliście gospodarzu, że pies wasz nie rzuca się na ludzi...
— Na ludzi, to on się nie rzuca, jeno na kołodników.

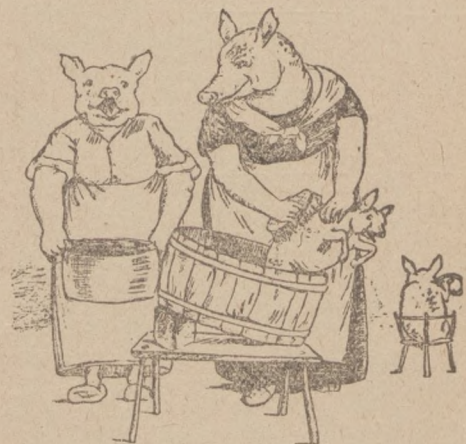


CZUŁY.

— Mamusiu, jedno z dzieci wpadło do dołu i potłukło się; wszystkie się śmiały tylko ja płakałem.
— To bardzo ładnie, moje dziecko. A które z was wpadło?
— Ja, mateczko.



WZORKI LUDZKIE.



Niema rady.

Pani Gottliebowa
Uśmiecha się słodko,
Bo sądzi, że syna
Wyszoruje szczotką.

NIE DOWIERZAJ OZOM!

Przekonanie, że wzrokowi najzupełniej można zaufać, ma tylko pozorną słuszność, której przeczy doświadczenie.

Umieścimy, na przykład, przedmiot jasny na tle ciemnym: wydawać się będzie większym niż jest rzeczywiście, i przeciwnie, tło jasne zmniejszy pozornie rozmiary przedmiotu ciemnego. Ręka w rękawiczce jasnej wydaje się większą, tak samo pomniki z białego marmuru.

Fizyk wytłumaczy nam tę niby nadzwyczajność: dowiadujemy się od niego,

że przedmioty jasne działają na błonę oczną z większą siłą, drażnią więcej jej cząsteczek, dlatego wyobrażenie niejako się rozszerza w przestrzeni. Przyjrzyjmy się dwom postaciom kobiecym, załączonym na rysunku: obie są jednakiej wielkości, mimo to, patrząc na nie z odległości pewnej, postać biała wyda nam się znacznie większą.

Na rysunku drugim mamy koło, z wycinkami białymi i czarnymi; jeśli się w tę figurę wpatrzmy, wydawać się będą części jasne większymi niż części czarne.

Rysunek trzeci wyobraża czworokąt biały, rozdzielony na cztery mniejsze, za pomocą czarnego krzyża. Wpatrując się w tę figurę spostrzemy, że w miejscach, gdzie ramiona

krzyża dotykają ścian czworokąta, znajdują się półkuliste zagłębienia: to tło białe, otaczające figurę, pochłania cząstkę wrażenia, pochodzącego od czarnej barwy.

Pochłaniania wrażeń, pochodzących od barw ciemnych, można dowiedzieć za pomocą innego jeszcze doświadczenia. Weźmy drut metalowy i umieścimy go pomiędzy okiem a światłem: po kilkunastu sekundach drut zniknie, promienie jasne zrobią go niewidzialnym dla naszego wzroku.

Jeszcze kilka ciekawych doświadczeń.

Patrzmy na warcabnicę: po pewnym przeciągu czasu będzie się nam zdawało, że pola czarne są mniejsze i oddzielone od białych.

Takiego samego złudzenia doznamy, przypatrując się trójkątowi czarnemu, umieszczonemu na tle białym, lub białemu rzuconemu na tło czarne; w pierwszym razie wyda się mniejszym niż jest rzeczywiście,

boki zaś wydadzą się wklęsłymi; tymczasem w drugim razie przedstawi się większym a boki nieco wypukłymi.

Złudzenie bywa czasem

w wyższym stopniu, zdolne jest bowiem zmienić nawet kształt przedmiotów. Patrzmy na rysunek wyobrażający kilkadziesiąt białych kulek, umieszczonych na tle czarnym: zarysy tych kulek powiększą się, wyprostują, zbliżą do siebie i wyda nam się, jakbyśmy patrzyli na szereg białych sześciątów.

Tak samo i dla tych samych powodów, część sztaby rozpalonej wyda nam się grubszą od części nierozpalonej, zaś szpara oświetlona większą niż jest rzeczywiście,

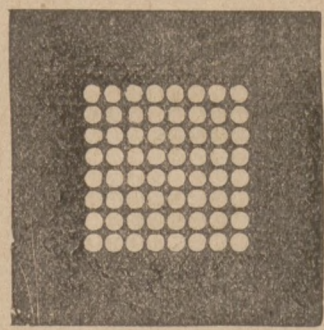
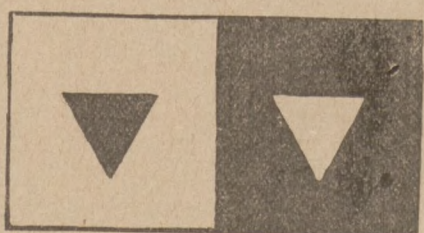
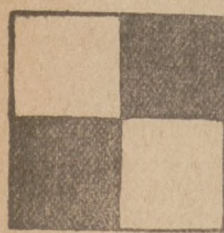
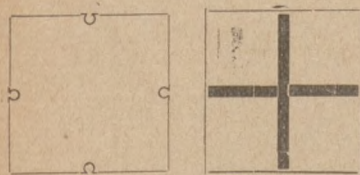
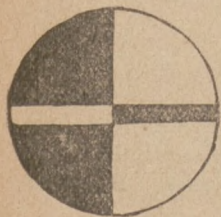
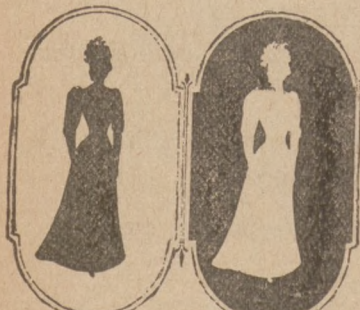
a kontury dachu domu, oświetlone promieniami zachodzącego słońca, zagłębią się półkulisto.

Zjawiska optyczne wywołać można bez kosztu i zachodu; nie tylko zabawiają ale przekonują, że najdoskonalszy wzrok zawodzi.



ZAMIENIENIE WINA W WODĘ.

Sztukę zamieniania wody w wino znają niektórzy fabrykanci win; mniej korzystną, a więc i mniej znaną jest sztuka zamieniania wina w wodę, którą wykonywa się w sposób następujący: Do butelki wprowadza się przez korek dwie słomki, jedną dłuższą, drugą krótką; na słomkach tych osadza się małe czarki z orzecha lub ze skorupki od jajka; czarka, przytwierdzona do słomki dłuższej, powinna jeszcze prócz tego mieć odpływ z boku. Butelkę do zabawki tej bierze się ciemną, aby nie było widać co się w środku dzieje. Do przygotowanej w ten sposób butelki wlewa się wody czystej, do wysokości $\frac{3}{4}$ naczynia. Jeżeli teraz przez słomkę krótszą będziemy łąć do butelki wino czerwone, to przez słomkę dłuższą, a więc i z czarki, popłynie woda czysta. Dzieje się to na tej zasadzie, iż wino jest





znacznie lżejsze od wody, która z pod spodu wydostaje się przez słomkę pod ciśnieniem powietrza. Zabawka ta musi być wykonana z największą dokładnością: dziurki w korku można porobić drutem rozpalonym; korek musi zatykać flaszkę hermetycznie, dlatego należy cały około słomki aż do szyjki powlec lakiem. W razie, gdyby powietrze w jakikolwiek sposób przedostawało się z zewnątrz do butelki, zabawka się nie uda.



POSŁUSZNA RYBKKA.

Wypróbnijmy jajko z jego zawartości za pomocą przekłęcia skorupki na dwóch końcach, zatykamy woskiem otwór w cieńszym końcu i rysujemy na tej części jajka oko rybie, następnie z dwóch kawałków flaneli sporządzamy worek na owo jajko, nadając mu formę o ile możności zbliżoną do formy ryby. Do worka tego wsadzamy próżną skorupkę

końcem szerszym, wysypawszy poprzednio do worka troszkę śrutu, dla nadania naszej rybce balastu takiego, aby z łatwością mogła się poruszać w wodzie. Uskuteczniejszy to wszystko, wkładamy rybkę do słoja, napełnionego pod sam wierzch wodą. Jeżeli trzyma się na wierzchu wody, a za naciśnięciem palca łatwo pogrąża się w wodzie i zaraz z niej wypływa, to dowód, że balast jest odpowiedni. W takim razie zawiązujemy słoję pęcherzem lub błoną kauczukową. Zabawka gotowa. Położywszy rękę na słoju, powiadamy: „rybko, idź na dół“ i nieznacznie naciskamy nakrycie słoja. Woda, ulegając naciskowi, wchodzi przez otworek w skorupce do jej wnętrza, zwiększa balast i ściąga rybkę na dół. Gdy usuniemy ciśnienie, powietrze, zgęszczone chwilowo, wydalą wodę ze sko-

rupki, a rybka — posłuszna rozkazowi — wraca w górę słoja.



KASKADA OGNIOWA.

Kawałek stanioli, używanej do zawijania czekolady i t. p., pocięty w wąskiej paski, może służyć jako materiał do zabawki taniej a bardzo efektownej. Objaśnia ją załączony rysunek: pasek stanioli pod wpływem dmuchawki (w braku jej można użyć zwykłej fajeczki glinianej, na długim cybuszku osadzonej) topnieje w płomieniu świecy i spada wspinała kaskadą ogniową na stół, po którym rozpryskuje się w formach fantazyjnych. Dodać należy, iż zabawka ta jest zupełnie bezpieczną i nieszkodliwą, jeżeli bowiem nakryjemy stół ceratą, to staniola spalona pozostanie tylko w postaci drobnych kuleczek, które chustką strzepać można.





DLA DOMU I GOSPODARSTWA.

Brońcie ptaszków!

Gdy zawita wiosna, wtedy spokojne, martwe i smutne zimą łany, pola i lasy ożywają się z przybyciem naszych ptaków śpiewaków, które stęsknione wracają ze stron dalekich, by i gniazdko sobie założyć i niejako nam pobyt w naturze uprzyjemnić! Gdzie spojrzeć, życie wre w najlepsze; a jednak jak mało w tem naszej zasługi! Nam się zdaje w naszej zarozumiałości, że ptaszęta tylko dla nas śpiewają i tylko dla nas istnieją, lecz nic zupełnie nie dzieje się z naszej strony, by się tem nowem rozwijającym się życiem zaopiekować. A przecież każde dziecko wie, że nie tylko nieprzewidziane mroźne noce, ale także niejeden drapieżnik szuka ofiary między naszymi niebaczniemi śpiewakami.

Jednym z najniebezpieczniejszych łowców, to kot. Kot nie wzbudza w nas zbyt wielkiego zaufania, obawiamy się fałszywości jego charakteru. Ze kot takim jest, że budzą się w nas pewne wątpliwości w szczerłość okazywanego nam przywiązania, nie jest to jego wina; takim go natura obdarzyła charakterem; z tem się liczyć musimy i nie wolno go nam zbyt surowo potępiać. Mimo bowiem wszystkich wad, jest nam do pewnego stopnia użytecznym; tępi myszy. Lecz niestety tem się nie zadowala. Zasmakowawszy raz w smacznej zdobyczy niebaczego ptaszka, skrycie skradać się będzie, pożądliwie na nowe ofiary polując. Stąd, gdy wszystkie pola i błonia, doliny i lasy się ożywają, wytłomaczyć sobie można pewien niezwykły spokój w ogrodach. Tutaj albowiem najchętniej zakłada swoje legowisko kot. Ptaszęta wylęknione w coraz mniejszej liczbie zakładają gniazdko i siedziby, smutnem doświadczeniem z dawniejszych lat pouczone, gdy to zdraziecki kot-łowca niebaczego członka rodziny pozabawił życia i smutkiem napełnił serca ptasiej familii. Więc niechętnie, z bojaźnią, z nieufnością zakładają rodzinne ogniska. A jakżeż śpiewnie i pięknie w ogrodzie, gdzie ptaszki w spokoju żyć mogą! Jakież śliczne kwiaty, jakież zdrowy późniejszy owoc — wszystko dzięki naszym upierzonym śpiewakom, śpiewającym na chwałę Bożą i nam na przyjemność! Tam, gdzie liczne grono ptasząt obrało sobie siedlisko, gdzie liczna rodzina małych ptasząt bezustannie do-

maga się pożywienia, tam rodzic wciąż znosić musi owady, muszki i owe żarłoczne gąsienice, które niszczą pąkówki, kwiaty, liście i owoce. W tym więc kierunku oddają nam ptaszki wielkie usługi, a czyż umiemy takowe ocenić? Dobrodziejstwa tego nie przyjmujemy z wdzięcznością, i dziwimy i smucimy się, że ogrody nasze coraz więcej marnieją. Zamiast do pomocy ptasiej, uciekamy się do środków sztucznych, chemicznych; smarujemy i skrapiamy drzewa, lecz pracę ptasząt trudno zastąpić. Z roku na rok z ubytkiem ptasząt przybywa na drzewach owocowych, roślinach ogrodowych i warzywnych coraz więcej owadów, szkodników, czasem zupełnie nieznanych, niszczycieli bezwzględnych, wobec których jesteśmy bezbronni, mimo naszego człowieczego rozumu. Nie chcemy przyznać, że umożliwienie spokojnego rodzinnego życia dla tuzina ptasząt, oszczędzi nam wymyślenia coraz nowych, bezskutecznych środków chemicznych na tępienie owych szkodników owadów.

Jakżeż więc pozbyć się tej plagi? W prosty bardo sposób: uważajmy na koty! Nasza zbyt wielka wyrozumiałość wobec tego łaszącego się drapieżnika, jest przyczyną wszystkich naszych szkód. Wspomniałem już, że kot pod pewnym względem przynosi nam korzyści; nie ulega wątpliwości, że niejedna gospodyni bardzo byłaby niezadowolona, z wyglądu swej spiżarni, gdyby nie pomoc kota. Ale nie zapominajmy, że na tej czynności kota, wyczerpują się jego dobre przymioty. Jeżeli w domu, w spiżarni na coś nam się przydać może, to już żadną miarą nie powinniśmy mu pozwolić grasować bezkarnie i dowolnie w ogrodzie. Ba, gdyby się tam zabłąkał kot zwykły, kot domowy, to może byłoby pół biedy! Niestety wytwarza się nowy gatunek z kota domowego, gatunek kotów-włóczęgów, zakładających stałe siedziby tylko w ogrodach i to w tym czasie, w którym ptaszęta wysiadują swoje młode i wychowują młode pokolenie. Przed okiem ludzkim kot-włóczęga, przeczuwając niebezpieczeństwo, umie bardzo sprytnie się ukrywać, natomiast nie ujdzie on węchowi psa; łatwo więc stwierdzić w ogrodzie z pomocą psa obecność kota, tam gdzieśmy się go najmniej spodziewali.

Ze mimo takiego łowca ptaszki jeszcze nie wyginęły, możemy sobie wytłomaczyć tem, iż znajdują one

przytułek w lasach naszych. Jednakowoż tak pozostać nie może; do plagi kocięj trzeba się zabrać bezwzględnie. Koty tępic trzeba, gdzie się da. Coraz częściej i coraz energiczniej słyszeć się dają wołania o nałożenie podatku na koty. Jeżeli za utrzymanie psa opłacać trzeba z roku na rok większą sumę, toż doprawdy o wiele słuszniej jest taki podatek na koty! I dziwna rzecz daje się zauważyć: im więcej rośnie podatek na psy, tem więcej rośnie liczba kotów. Opłacić wysoki za psa podatek nie każdy może, a ponieważ w naturze ludzkiej leży chęć otaczania się zwierzętami, przeto trzyma sobie kota. Ale tak pozostać nadal nie powinno, przecież szkody gospodarcze, które koty nam wyrządzają przez niszczenie ptaków, są tak wielkie, że zupełnie z nimi porównać nie można tych drobnych korzyści, które one nam przynoszą przez tępienie myszy w sklepach, spiżarniach itd. Tam niech nadal kot pozostanie panem, ale nie wpuszczajmy go za żadną cenę do ogrodu. Utrudniajmy mu przystęp, a z nastaniem wiosny ogrody się znowu zaludnią, oko nasze napawać się będzie przepysznyemi barwami kwiatów, spożywać będziemy piękny zdrowy owoc — a nie najgorzej wyjdzie na tem nasza kieszeń! A więc precz z kotami z ogrodów!

Dla czytelników Kalendarza napisał Sz.



Będzie deszcz!

Meteorologia, czyli nauka o zmianach powietrza, ostatniemi czasy zrobiła olbrzymie postępy. Państwa zajęły się założeniem odpowiednich stacyi i obsadzeniem ich ludźmi wykształconymi w swoim fachu, którzy na podstawie pewnych metod obrachowują prawdopodobną pogodę, a telegraf roznosi po świecie wyniki tych obrachowań, ażeby ludziom przyjść z pomocą.

Na nieszczęście metody te nie są wcale tak pewne, ażeby wszelka omyłka wykluczoną być mogła i, niestety, najlepsi znawcy meteorologowie najpierwsi to przyznają sami. W spostrzeżeniach ich są niczem niezastąpione luki; zachodzą niekiedy w przepowiedniach zmiany nagłe, nieoczekiwane, w żart obracające wszelkie obrachunki; niepodobna uniknąć tego, ażeby pogoda, urzędownie niejako zapowiedziana, nie przeobraziła się w zupełnie inną.

Wielu, nawet wykształconych w meteorologii, posługiwało się nią z pewnem niedowierzaniem; studowali więc pogodę, że tak powiem, na własną rękę, przypominali sobie, że niejeden z nich w młodości swojej słyszał z ust starych ludzi o rozmaitych oznakach w naturze, przepowiadających pogodę lub słotę, i poczęli sprawdzać, czy jaskółki lub koniki polne, psy i koty, muchy i pajaki nie są czasem lepszymi przepowiadaczami pogody, niż meteorologowie. Obserwowanie natury posiada nawet pewien urok, gdyż tu nie potrzeba wcale, ażeby powiedzieć: »będzie deszcz!« ani barometru, ani termometru, ani stacyi meteorologicznych, ani nawet telegrafu. W ozna-

kach deszczu, jakimi się posługują ludzie prości na wsi, spoczywa cała mądrość i doświadczenie wiekowe, a znaczenie ich jest tem większe, że oznaki te nigdy nie zawodzą.

W rycinie naszej zebrane są właśnie i przedstawione wybitniejsze z tych niezawodnych oznak. Siedząca staruszka nie potrzebuje wcale barometru, gdyż nosi go, na nieszczęście we własnych członkach: ból reumatyczny doskonale deszcz jej przepowiada. Nie potrzebuje go również weteran, bo rana jest dla niego barometrem. Tak samo, jak ludzie, tak i zwierzęta przeczuwają pogodę. Kot przed niepogodą nie lubi spoczywać, ale siada natomiast na tylnych łapach, a przednie po kolei ślini i wygładza sobie pyszczek i głowę — mówią wtedy, że się umywa. Psy bardzo chętnie jedzą wtenczas trawę. Przed deszczem spostrzega się także u psów senność i lenistwo, świnie zaś są przed deszczem ruchliwsze, niż zwykle.

Pośród ptaków przecucie deszczu objawia się większym ruchem i świegotliwością: paw przeraźliwie krzyczy, kogut, jak wiadomo, na deszcz pieje, a jaskółki nisko latają. Zaby przed deszczem skrzeczą, szczególnie drzewne, a zwykle wodne przybierają ciemniejszą barwę; robaczki świętojańskie ukazują się bardzo licznie i błyszczą jaśniej; koniki polne ćwierkają zawzięcie; muchy stają się natrętnemi; ryby chętnie rzucają się do góry i łapią komary.

Najniezawodniejszym jednak przepowiadaczem pogody jest pajak. Posiadał on sławę z tego już w starożytności, a przepowiednie jego jeden Francuz, nazwiskiem Disjonval (Diżawal), ku końcowi XVIII wieku, ujął w pewien systemat. Była to praca, której w więzieniu dokonał. Uwięziony przez holendrów, oddał się studjowaniu pajaków, które były jedynymi jego współtowarzyszami więzienia. Kiedy ma być deszcz, nigdy nie snują one ani kolistej, ani krzyżowej przędzy. Domowy pajak, gnieźdzący się po kątach, jeżeli deszcz ma być w ciągu dwudziestu czterech godzin, niespokojnie się zachowuje w swoim domu i zwykle tylną część korpusu wysuwa na zewnątrz. Ten sam Francuz w roku 1794 przepowiedział, na mocy własnych spostrzeżeń nad zachowaniem się pajaków, armii francuzkiej pod wodzą gen. Picheru mróz i odwilż, a generał do tych wskazówek zastosował wkroczenie do Hollandyi.

Według zachowania się niektórych roślin można także pogodę przepowiedzieć. Bratki, koniczyny, jako też rośliny baldaszkowe mogą służyć niewyczerpanym tematem do spostrzeżeń, zmianę temperatury mających na celu. Przed kilku zaledwie laty, znaną oddawna roślinę, z rodziny motylkowatych, *Abrus precatorius*, posiadającą okrągłe, błyszczące, koralowoczerwone z czarnemi centkami nasiona, sprzedawano niemal na wagę złota wszystkim amatorom meteorologii (nauki o zmianach powietrza). W rzeczy samej zaś roślina ta nietylko zmianę pogody, ale nawet trzęsienia ziemi przepowiada.

Wogóle pośród ludu wiejskiego przechowuje się wiele bardzo oznak i spostrzeżeń, często praw-



BĘDZIE DESZCZ!

dziwych, częściej zawodnych, zawsze jednak opartych na obserwacyji świata zewnętrznego, a dających wskazówki do odgadywania pogody.



Elektryczność w rolnictwie.

Wiek XX to wiek elektryczności, która coraz więcej opanowuje wszystkie dziedziny wytwórczości ludzkiej. Nic przeto dziwnego, że znajduje ona coraz szersze zastosowanie i w rolnictwie. Pomijamy tu stosowanie elektryczności, jako siły przyspieszającej wzrost i rozwój roślin, albowiem nie wyszło ono jeszcze ze stanu próbowania w stacyach rolniczych doświadczalnych; omówić chcemy jedynie stosowanie w rolnictwie elektryczności, jako siły opędowej i świetlnej.

Nietylko w Ameryce, ale już i w Europie istnieją gospodarstwa, gdzie elektryczność zastępuje nietylko parę (n. p. w młockarniach i młynach) lecz także i konie. W gospodarstwach tych wszelkie czynności, związane z pracą na roli, spełnia elektryczność. Plugi, brony, żniwiarki poruszają się za pomocą machin elektrycznych. W polach kolejki podjazdowe elektryczne zwożą do gumien zboże i okopowizny. W stodołach snopy układane są za pomocą wind automatycznych, młocka odbywa się maszynami o motorach elektrycznych. W kuźni widzieć można miech kowalski, kamień do szlifowania, świdy i t. p. poruszane elektrycznością. Sieczkarnie i śrutowniki, młynki do rozdrabniania sztucznych nawozów, seperatory do mleka, kierźnie do robienia masła, pompy, wialnie, tryery wszystko to poruszane jest za pomocą elektryczności.

Elektryczność wytwarza się za pomocą tak zwanej dynamo-maszyny czyli prądnic. Maszyna ta, pędzona jaką bądź silnią, czy to maszyną parową, czy wodą lub wiatrem, zamienia udzielającą się jej siłą mechaniczną na elektryczną. Elektryczność w ten sposób wytworzona doprowadza się za pomocą drutów do motorów czyli silników, które tę siłą elektryczną zamieniają znów na mechaniczną.

Trzy więc momenta rozróżniać należy: a) zamienienie siły mechanicznej na elektryczną, b) przeprowadzenie tej elektryczności na miejsce użytkowania i c) przemienienie jej przez elektromotor na siłą mechaniczną.

Elektromotor wytwarza więc siłą poruszającą inne maszyny, a że budowa jego jest prosta, ponieważ dalej mało zawiera miejsca, z łatwością da się z miejsca na miejsca przenosić, znajduje więc coraz szersze zastosowanie. Maszyny, które elektromotor ma poruszać, łączy się z nim za pomocą zwykłego pasa, używanego przy maszynach parowych.

Elektromotor mający siłą 10 koni, nie zajmuje więcej miejsca jak pół metra kwadratowego. Motor taki można przewozić na wózku odpowiednim od maszyny do maszyny, albo przenosić na noszach, można go więc używać raz w sieczkarni, potem w mleczarni, na spichlerzu, do młocarni, wszędzie

tam, gdzie odpowiednie druty doprowadzające elektryczność założono.

Jak wyżej powiedzieliśmy, do wytworzenia siły elektrycznej konieczną jest siłą mechaniczną, bądź to maszyna parowa, bądź siłą wodną, wiatrak lub inna jakakolwiek silnica. Najtaniej naturalnie wypada zaprowadzenie elektryczności tam, gdzie tanie siły przyrody zużyć się dadzą, ale i tam, gdzie tego nie ma, zastosowanie elektryczności przedstawia tę wielką dogodność, że pozwala na używanie silnic stałych, które, jak powszechnie wiadomo, wytwarzają siłą o wiele taniej, niż silnice przevoźne. Te więc majątki które mają gorzelnie, mączkarnie itp. fabryki i w których jest już odpowiednia silnica, nadają się przedewszystkiem do zaprowadzenia instalacji elektrycznej, przez co wyzyskają jeszcze w dodatku znacznie lepiej siłą posiadanych maszyn.

Silnica parowa, wodna lub wiatrak łączy się za pomocą pasa z dynamomaszyną, która wytwarza elektryczność. Elektryczność zaś ma tę wyższość nad innymi rodzajami energii, że można ją gromadzić i przechowywać w większych ilościach w akumulatorach, co pozwala na korzystanie z niewyczerpanych, ale nieregularnie działających źródeł energii jak np. wiatr.

Zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego pociąga za sobą najmniejsze koszta. W każdej nieomal wsi istnieje jakiś staw, jakaś rzeczka, strumień, kryjący w sobie nieraz dziesiątki koni energii mechanicznej, a którą to siłą bez wielkich nakładów można by do wytwarzania elektryczności wyzyskać. Zresztą jak wiemy, siła ta niekoniecznie musi się znajdować na miejscu, możemy bowiem również dobrze z niej korzystać, chociaż jej źródło oddalone będzie o kilka kilometrów. A siła wiatru jest także nie do pogardzenia. Stalowy wiatrak amerykański, ustawiony na dachu budynku, kręcąc się podczas wiatru, obraca dynamomaszynę, która otrzymaną w ten sposób energię ładuje w akumulatory. Wiatraki takie budują się o sile 2—15 koni mechanicznych, a w Czechach i na Morawie spotykają się takie urządzenia na każdym kroku.

Przyroda zatem w połączeniu z nauką dają nam siłą, która wielce może uprościć i ułatwić prace gospodarskie. Rzeczą rolników zaś jest, aby z siły tej korzystali, a uczynić to mogą za pomocą łączności. Jeden mały gospodarz nie urządzi sobie instalacji elektrycznej, ale dziesiątki, setki i tysiące rolników mogą połączonymi siłami uczynić elektryczność posłuszną swoją pracownią.



Wskazówki dla hodowli cieląt.

1. Do chowu wybierać tylko cielęta zdrowe, pochodzące od znakomitych rodziców i odznaczające się dobrą budową ciała.

2. W ciągu pierwszych 8 tygodni poić cielę mlekiem pełnym, bacząc tylko, aby się nie prze-poilo, gdyż w takim razie w żołądku cielęcia tworzą

się kłęby sera, których soki żołądkowe nie zdołają roztworzyć, i wskutek tego następuje ochwat a nawet i śmierć cielęcia. Ścisłe zachowanie jednakowej zawsze pory pojenia zapobiega najpewniej zbyt lakomemu picciu i złym tegoż skutkom u cielęcia. Zaleca się zaraz po ułożeniu cielę od krwi odsadzić i ze skopka je poić, z początku 5 razy, później 3 razy dziennie. Skrupulatna przy tem czystość jest głównym warunkiem. Po każdym napojeniu należy gębę cielęciu starannie obetrzeć; skopki, z których się poi, codziennie wrzącą wodą wyparzać.

3. Wielką ostrożność należy zachować przy odzwyczajaniu cielęcia od pojenia. Raptowne przejście od pojenia mlekiem do paszy surowej nigdy nie jest korzystne. Cielętom wskutek tego obwisają brzuchy a miękki krzyż robi się wklęsły. Przez późniejsze dobre żywienie może cielę wyjść jeszcze z tego stanu »poczwariki«, ale zastoju we wzroście już nie dogoni. Dlatego korzystniej jest zwolna przyzwyczajać cielę do innej paszy. Już po 4 tygodniach można cielęciu sypać do korytka srutowany owies; bawiac się, nauczy się ono jeść i przeżuwać. Zastąpienie mleka pełnego zbieranem, czyli odtłuszczonem także nastąpić winno zwolna. Zacząć można od 1/2 litra dziennie, aż dojdzie się do tego, że cielę tylko odtłuczone mleko dostawać będzie. Brakujący tłuszcz można zastąpić nasieniem lnianem gotowanem, licząc 60 gr. nasienia na 1 litr mleka. Gdy cielę dobrze już jeść się nauczy, można zaprzestać pojenia. Dawać wtedy owies srutowany lub cały dziennie 1/2 funta, a od 10-go tygodnia życia coraz więcej, aż do 2 funtów dziennie; do tego 1/2 funta dziennie rozdrobnionego makucha lnianego i dostatek siana, ale tylko słodkiego, najlepszego siana. O sianie dla cieląt należy pamiętać już w czasie sianozbioru i najlepsze siano osobno dla nich przechować. W wypadkach rozwolnienia, dawać cielęciu kredę kilka razy dziennie po łyżce.

4. Niektórzy gospodarze mają zwyczaj, cielęta przeznaczone na chów, od razu wiązać u żłobu. Jest to błąd wielki. Młode kości cielęcia potrzebują ruchu, więc cielęta winny być zamknięte w zagrodzie tak przestronnej, aby swobodnie po niej biegać i poruszać się mogły. Zagroda winna być jasna i nieduszna.

5. Wszelką paszę należy zadawać cielęciu nisko przy ziemi, aby się po nią schylać musiało. Wskutek sięgania paszy z wysokiej drabiny krzyż cielęcia robi się wklęsły a nogi często krzywe. Zatem ani wysoko ustawionych żłobów ani drabinek do siana w zagrodzie cieląt być nie powinno.

6. Zaraz po urodzeniu cielęcia należy poddać staraniom jego pępek. W mierzwie i gnojówce znajduje się mnóstwo bakterii chorobotwórczych, które, gdy się zetkną ze świeżym jeszcze sznurem pępkowym, mogą spowodować niebezpieczne nieraz zapalenie pępka, a gdy przez pępek dostaną się do organizmu cielęcia, mogą się stać przyczyną choroby i śmierci. Tak n. p. powstanie t. zw. paraliżu, który nieraz w kilka godzin śmierć cielęcia sprowa-

dza, przypisują weterynarze działaniu bakterii, które przez pępek dostawszy się do organizmu, powodują zatrucie krwi. Najlepszym środkiem przeciw takim wypadkom jest zapobieganie. Przedewszystkiem więc, nie wlec cielęcia po urodzeniu poprzez mierzwę i kał do zagrody dla niego przeznaczonej, ale podnieść je we dwóch i na miejscu złożyć na suchem podłożu. Pępek zaś w celu odkażenia (dezynfekcji) posmarować zaraz (nie dotykając go rękami) za pomocą pendzla mieszaniną, ze smoły drzewnej i czystego spirytusu w równych częściach sporządzonej. Posmarowanie pępka ma jeszcze ten dobry skutek, że choć kilka cieląt jest w jednej zagrodzie, uchroni je to od przyzwyczajania wzajemnego ssania pępków, gdyż smoła nie przypadnie im do smaku.



Dwanaście miesięcy w sadzie owocowym.

W styczniu winien przeczny hodowca przyrządzać kółki dla drzewek, na wiosnę sadzić się mających, oraz wycinać szczepionki i przechować je w piasku w piwnicy. Obok tego winien obcinać korony drzew, oczyszczać pnie z mchu i narośli, smarować je rozrzedzonym wapnem, oraz zasilać drzewa mierzwą, o ile prac tych nie wykonał jesienią, a łagodne powietrze na to pozwala.

Składy owocu ściśle zrewidować.

W lutym dalszy ciąg prac z poprzedniego miesiąca. Obok tego otrząsać z drzew chrząszczyki jablecznika. Rozłożyć pod drzewem płachtę, następnie opukiwać drzewo kółkiem. Przestraszone chrząszczyki pospadają na płachtę, z którą należy je zebrać zaraz i zniszczyć, zanim przyjdą do siebie. Można też posmarować pnie mazią lepiałą, na której chrząszczyki, wślaząc na drzewo ulgną i zginą. To samo powtórzyć w marcu. W końcu lutego można przycinać drzewka młode i karłowe, o ile tego zachodzi potrzeba. Przygotowywać rolę do sadzenia drzewek na wiosnę, to jest: orać, rigolować, kopać doły lub rowki. Kto na jesieni nie zdążył obciąć krzewów owocowych, może to skutecznie teraz; obcinanie ich jesienią jest jednak korzystniejsze. U drzew wycinać stare gałęzie i młode niewykształcone wyrostki.

W marcu rozpocząć zasilanie drzew mierzwą. Najlepiej użyć do tego gnojówki, rozprowadzonej do



połowy wodą. Czysta gnojówka działa zbyt silnie. U starych drzew, u których z roku na rok zmniejsza się siła owocowania, potrzeba gruntowniejszego doprowadzania materii odżywczych, o czym mowa poniżej. Na ziemiach lekkich ku południowi położonych można, gdy obeschnie, zacząć sadzić drzewka, lepiej jednak poczekać z tem do kwietnia. Tępić w dalszym ciągu owady i ich poczwarki, jako też przycinać drzewka młode i karłowe do połowy marca. Przygotować, gdzie potrzeba, drzewa do przeszczepienia, przez odpiłowanie gałęzi w miejscach odpowiednich.

W kwietniu jest najlepszy czas do wiosennego sadzenia drzewek. Nigdy nie należy sadzić drzewka, dopóki ziemia nie obeschła z wilgoci zimowej. Zasilanie drzew gnojówką, rozpoczęte w marcu, powtarzać przez kwiecień, maj i pierwszą połowę czerwca, wedle potrzeby 1 lub 2 razy w tygodniu. Przed i podczas okwitu potrzebuje drzewo zazwyczaj takiego zasilania. Przeszukać drzewa, krzewy i zarosła za gąsienicami, których gniazda starannie palić należy; opaski kleiste na drzewach odnowić. Ziemię pod drzewami, tak daleko, jak ją gałęzie okrywają, obłożyć mierzwą suchą, liśmi, miałem torfowym lub t. p., aby utrzymać w ziemi wilgoć i niedopuszczać do wyrośnięcia chwastów.

W maju nie ma wiele do czynienia w sadzie owocowym. W dalszym ciągu przeszczepia się drzewa ziarniste, tępi chwasty i gąsienice, oraz zasilają drzewa gnojówką. Kto wiosną drzew nie podlewa, zauważy opadanie owoców wkrótce po ich osadzeniu się, co zazwyczaj jest znakiem, że korzeniom brak dostatecznej wilgoci.

W czerwcu podlewać drzewa rozcieńczoną gnojówką do połowy miesiąca. Jeżeli młode lub karłowe drzewa osadziły bardzo dużo owoców, należy część ich zerwać, aby reszta lepiej rozwinąć się mogła. Młode wyrostki z korzeni poobcinać.

W lipcu są pierwsze zbiory z krzewów owocowych i drzew wiśniowych. Należy starannie zbierać wszelki owoc robaczywy, który opadnie, gdyż pozostając na ziemi staje on się gniazdem dla wszelkiego rodzaju robactwa. Drzewa bardzo owocem obciążone z wdzięcznością przyjmą polanie wodą od czasu do czasu.

W sierpniu, o ile z pestkowych drzew już owoc sprzątnięto, należy drzewa zaraz oczyścić z niepotrzebnych wyrostków. Obok zbiorów należy przygotować ziemię do sadzenia jesiennego. Drzewom dać zasilek z guana lub mąki kostnej. Nawóz ten sypie się sucho w otwory porobione w ziemi w obrębie korony do głębokości korzeni.

W wrześniu można przesadzać drzewka wiśniowe i śliwkowe. Krzewy owocowe podsypać nawozem fosforowym i potasowym i takowy płytko przykryć. Także wapnem można teraz zasilać krzewy owocowe, dając go 100—150 gr. na metr kwadratowy.

W październiku jest w sadzie najwięcej do czynienia. Zbiór owoców należy w tym miesiącu uskutecznić, drzewka sadzić i cały sad przygotować do spoczynku zimowego. Jeżeli w krzewach agrestowych i porzeczkowych nie powycinano zbyt wielu gałęzi i wyrostków zaraz po zebraniu owocu, należy to uczynić teraz. Dla sadzenia drzewek październik jest najstosowniejszy, choć w braku czasu, można to zostawić do listopada. Przesadzać także krzewy owocowe. Stare drzewa po sprzęcie owocu oczyszczają z niepotrzebnych gałęzi, wapnować pnie i konary, odmładzać i zasilają nawozem, nie zapominając o wapnie. Opaski zakładać na pnie, aby powstrzymać włożenie robactwa. Ziemię pod drzewami skopać i zostawić w surowej skibie na wpływ powietrza i mrozu. Młode drzewka owapnować od góry do dołu i zbadać, czy dobrze są przywiązane do podpórki.

W listopadzie dokończyć prace, których nie wykonano w październiku. Na ziemiach przepuszczalnych można jeszcze sadzić drzewka, na ciężkich i mokrych ziemiach nie, gdyż można narazić korzenie na gnicie. Krzewy owocowe można przesadzać.

W grudniu, jeżeli powietrze sprzyja, można prowadzić dalej prace z listopada. Ziemię, jeżeli nie zmarzła, przygotowywać do przesadzania wiosennego. Przechowany owoc przeglądać i co zepsuty odrzucać; chronić go przed mrozem.

Tem się kończą prace całoroczne w sadzie. W porównaniu do korzyści, jakie sad przynosi, są one raczej zabawką. To też, kto tylko posiada kawałek roli, powinien założyć sobie sad, choćby niewielki, a będzie miał z niego dużo przyjemności i pożytku.



Niektóre nasze zioła lecznicze, ich zbieranie i użytek.

Srebrnik pospolity.

Rośnie na łąkach, przy drogach, blisko gnojowisk, nad piaszczystymi brzegami

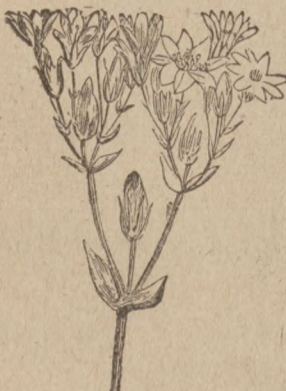


SREBRNIK.

Ma łodygę czołgającą się po ziemi, liście pierzaste, o listkach ostropiłkowanych, pod spodem biało-kosmatych; kwiat żółty, lśniący, po jednym na długim prątku. Kwitnie od maja do sierpnia i wtedy się zbiera cała roślina. Srebrnik zawiera: kwas garbnikowy, gorzknik, śluz żywiczny, siarkę, niedokwas żelaza, sole wapienne. Naparu z ziele srebrnikowego używa się w wypadkach kurczu wszelkiego rodzaju, zwłaszcza w żołądku i кишkach; dalej w cierpieniach wątroby, i w wypadkach krztuśca. Można pić herbatę z ziele, zmieszana z mlekiem, albo też ziele gotować w mleku (3 szczypty na jedną filiżankę) i wypić. Odwar z srebrnika daje też dobrą płukankę na chore gardło.

Tysiącznik.

Roślina to dość zwykła u nas i w całej Europie, rośnie po pastwiskach, łąkach lub pagórkach na słońce wystawionych. Zioło to dwuroczne ma łodygę pojedynczą, czasem jedną stopę wysoką; liście korze-



TYSIĄCZNIK.

niowe są jajowate, rożyczkowato-rozpostarte, łodygowe zaś węższe; kwiatki piękne różowe, tylko w słońcu i to przed południem otwarte. Kwitnie od czerwca do września; zbiera się podczas kwitnienia. Tysiącznik zawiera: gorzknik, potas, saletrę. Odwar z tysiącznika (15—30 gr. na 1 litr wody) wypędza wiatry, usuwa niezdrowe kwasy, zgagę, poprawia soki żółtkowe, działa korzystnie na nerki i wątrobę. Świeże ziele rozgniecione przykłada się do ran. Wody, w której moczy się ziele, używa się do zmywania w cierpieniach skórnych.

Świetlik lekarski.

Rośnie u nas dziko po suchych łąkach, pastwiskach, brzegach dróg i lasów. Ło-



ŚWIETLIK.

dyga świetlika omszona, 15—30 cm. wysoka; liście jajowate, ostro wcinane. Kwiatki białe, liliowo prątkowane, zbiera się w sierpniu i wrześniu. Ziele świetlika zawiera: silny garbnik żelazisty, gorzknik, kwas krzemowy, sole. Odwar z świetlika, w dwóch częściach z 5 częściami wody przekrojonej zmieszany służy do przemywania (codziennego) osłabionych oczu; można też przykładać na oczy płatki zwilżone w tym płynie. Wewnętrznie używa się herbaty z świetlika na cierpienia oczu i żołądka; nalewki świetlikowej używają przeciwko katarom.

Szałwia lekarska.

Rośnie dziko w południowej Europie, u nas tylko hodowana w ogrodach i do-

niczkach; na zimę obumiera, lecz z wiosną wypuszcza nowe pędy. Jestto półkrzew 50 do 100 cm wysoki; gałązki są czworokątne, liście lancetowate, szarzielone; kwiaty fioletowe, czasami białe; cała roślina posiada woń balsamiczną. Kwitnie w czerwcu i lipcu; zbiera się przed kwitnięciem, zrywając wierzchołki łodyg. Szałwia zawiera: olejki lotne, gorzknik, garbnik, żywicę. Naparu z liści

(10 gr. na litr wody) używa się wewnętrznie przeciwko potom nocnym, zapłenieniom, cierpieniom wątroby i nerek; zewnętrznie: do płukania ust i gardła przy zapaleniach gardła i oboleniu dziąseł; przy zapaleniu gardła dobra jest płukanka z szalwi z miodem.



SZAŁWIA.

Miodunka albo płucnik.

Rośnie w lasach i zarosłach nieco wilgotnych. Łodyga prosta, szorstka 15—30 cm. wysoka; liście korzeniowe, czyli przyziemne są sercowate lub jajowate, liście



MIODUNKA.

łodygowe zaś podługowate, szorstkie, często z białymi plamami; kwiaty zrazu różowe, nabierają później koloru błękitnego i fioletowego. Kwitnie od marca do maja, a zbiera się tylko liście korzeniowe pod koniec kwitnienia, i suszy się szybko. Odwar z liści (30 gr. na litr wody) dobry jest na chrypkę, katar gardła, ropne cierpienia płuc, oraz żołądka. Dobrze jest mieszać liście miodunki z podbiałem. Zewnętrznie używa się naparu z miodunki do wymywania ran.

Piołun.

Rośnie dziko przy drogach, po pustkowiach, pod murami. Korzeń gąszczasty, łodyga okrągła dochodzi 1 metra wysokości; liście jedwabnymi włoskami porośnięte, szarobiałe, lancetowate; kwiaty żółte. Kwitnie w lipcu i sierpniu; zbiera się podczas kwitnienia, lub przedtem. Piołun



PIOŁUN.

zawiera: gorzknik, olejek lotny, absyntyne, sole i potas; działa wzmacniająco na żołądek, czyści krew, wypędza robaki, powstrzymuje biegunki; używa się tylko liści świeżych lub suszonych na herbatę albo na nastoje (nalewki) przeciwko wszelkim dolegliwościom żołądka, kiszek i wątroby. Piołun znany jest i używany w lecznictwie od najdawniejszych czasów.

Marzanka wonna.

Rośnie dziko w cienistych, wilgotnych lasach, szczególnie bukowych. Kłęb czółgający się wypuszcza pojedyncze, czworokątne łodygi z lancetowatymi liśćmi. Kwiat biały pachnący. Ziele po zwiednięciu lub suszeniu nabiera silnej woni, jakoby świeżego siana, co pochodzi z zawartości kumaryny (substancja wonna, w rodzaju kamfory). Marzanka kwitnie



MARZANKA.

w maju i czerwcu; zbierać trzeba przed kwitnieniem i suszyć w ciemności. Ziele Marzanki zawiera: olejek lotny, gorzknik, garbnik i kumarynę. Działanie: czyści krew, wypędza żwir moczowy, wspiera stolcowanie. Używa się jako herbatę (w nie wielkich ilościach, gdyż inaczej z powodu kumaryny sprawia ból głowy) lub jako nastój do napojów. Choroby, w których używa się marzanki są: wodna puchlina, lenistwo kiszek, przygnębienie nerwowe, przedrażnienie (histeria) cierpienia wątroby, wrzody i puchliny zapalne.



DZIĘGIEL.

Dzięgiel.

Rośnie u nas dziko po mokrych łąkach, lasach i zaroślach, na brzegach rzek, stawów, rowów i potoków. Łodyga wyrasta do 1 1/2 metra wysokości; liście pierzaste, dwu i trzydzielne; kwiat baldaszkowy, zielono biały. Korzeń krótki na 2 cale, gruby do 1 1/2 cala, ku dołowi nie cienszy, lecz jakby ucięty; naokoło korzonki ciensze, długości 6 do 8 cali. Korzeń główny chropawy, z wierzchu szaro-żółtawy, wewnątrz pełen mlecznego soku. Roślinę zbiera się w sierpniu i wrześniu po okwitnieniu, korzeń wykopuje się na wiosnę z rośliny dwu lub trzyletniej. Kopiać korzenie, należy baczyć pilnie, aby go odróżnić od korzenia szaleju (cykuty). Dzięgiel zawiera: olejek lotny, cukier, żywicę, kwas dzięgliany, gumę, mączkę. Pędzi poty, mocz i wiatry, podnieca nerwy, czyści krew. Herbatę z korzeni dzięgla pije się w razie nagromadzenia w żołądku i w kiszkiach niezdrowych materii i gazów, w razie zaflegmienia piersi i płuc; 1/8 filiżanki herbaty rano, w południe i wieczorem działa bardzo



RUTA.

dobrze na żołądek. Herbata z korzeni, liści i nasienia dzięgla dobra jest w razie spożycia nieco trujących potraw.

Ruta.

Rośnie dziko w Europie południowej, u nas Łódzka w ogrodach. Pókrzew gąszczasty, wyrasta 30—90 cm. wysoko. Łodyga prosta, gładka; liście pierzaste, o listeczkach z wierzchu żółtawo-, pod spodem niebieskawo-zielonych. Kwiaty na wierzchołkach gałązek zielono-żółte. Cała roślina ma woń przenikliwą, pochodząca od olejku lotnego, który się pod spodem liści w kropczkowatych dołkach pod naskórką znajduje; kwitnie od czerwca do sierpnia. Jeżeli chodzi o same liście, należy zbierać je przed kwitnieniem; całe ziele zbiera się od czerwca, zrzynając

gałazki. Ruta zawiera: olejek lotny, gorzknik, mączkę, biało, kwas. Pobudza i wzmacnia trawienie, dodaje apetytu, podnieca nerwy, wypędza wiatry, uśmierza bóle. Używa się jako herbatę lekką na bicie serca, kurcze, przypadłości nerwowe, zawroty, bóle głowy. Można też ziele ruty zalać okowitą lub winem i zażywać kroplami.

Podbiał zwyczajny.

U nas bardzo pospolity, rośnie dziko na gruntach gliniastych, po brzegach rzek, w łomach kamieni, zazwyczaj wielkimi gromadami. Łodygi ma proste, okryte czerwono-brunatnymi listkami łuskowatymi; kwiaty, wyrastające wcześniej od liści, są żółte; liście przyziemne, z korzenia wyrastające, okrągławo-sercowate, albo podkówkowe, są z wierzchu gładkie, pod spodem szaro-mszyste. Zbiera się, gdy liście są już całkiem wyształcone, t. j. od kwitnienia. Podbiał zawiera: gorzknik, garbnik, śluz, dużo siarki, wapienie; działa rozmiękczająco, pobudzająco, wydalą flegmę, pędzi poty. Herbata z podbiału (20 do 30 gr. na litr wody) bardzo dobrze działa na kaszel, zaflegmienie płuc i katar błon śluzowych; chorým na gruźlicę sprawia dużo ulgi. Zewnętrznie używa się liści podbiału na rany, wrzody i różę w twarzy; wrzody ropne można przemywać odwarem z podbiału i przykładają zwilżone w nim płatki.

Prędkie lekarz domowy.

Apopleksya dotkniętego położyć na łożku górną częścią ciała wyżej; na głowę kłaść zimne okłady z lodu lub wody często zmienianej; dać wlewkę z zimnej wody z octem. Jeżeli są pijawki, postawić po 6 za każdym uchem. Postać natychmiast po lekarza.

Bicie serca gwałtowne: Zachować się spokojnie, popijać zimną wodę, wdychać głęboko świeże powietrze, na serce przyłożyć zimny okład.

Czkawka gwałtowna: Połykać zimną wodę łyżeczkami, albo kawałki lodu; na dołek pod sercem położyć zimny okład.

Duszność: Położyć chorego do łożka z głową wysoko podniesioną, otworzyć okno i drzwi, na piersi przyłożyć plaster z gorczycy lub mocny chrzan na płacie rozpostarty; jeżeli to nie pomaga, niech chorey zanurza ręce i nogi w bardzo ciepłej wodzie.

Krwiotok: Zachować się jak najspokojniej, nie pić nic ciepłego, ani wódki ani wina, tylko napoje zimne i kwaskowate; przy krwawieniu z nosa robić zimne okłady na czoło nos i kark, nosem wciągać wodę zimną z octem. Przy krwawieniu dziąseł przepłukiwać usta zimną wodą z octem. Dziąsła posmarować wódką, w której się chrzan moczył. Przy krwiotoku płuc lub żołądka nie pozwól choremu mówić, na pierś lub żołądek przyłożyć zimny okład a nogi okryć cie-



P O D B I A Ł.

pło i położyć koło nich worek z ogrzonym piaskiem.

Konwulsje (wielka choroba): Ułożyć chorego do łożka i uważać, aby się nie uderzył w czasie drgawek; nie krępować chorego, nie rozginać palcy i nie skrapiać twarzy zimną wodą; między zęby włożyć korek albo szmatek w kilka rozłożony, aby chorey nie skaleczył sobie języka.

Omdlałego ułożyć zupełnie poziomo, zdjąć wszystko, co może przeszkadzać oddechowi, oblać twarz zimną wodą, uderzać zwolna po rękach, po twarzy po piersiach, gdy to nie pomaga, puścić na skórę pod sercem kilka kropeł rozpalonego laku.

Odmrożone członki nacierać śniegiem lub zimną wodą, unikać prędkiego rozgrzania; następnie przykładać okłady z zimnej wody, z dodatkiem trochę spirytusu.

Oparzone miejsca posmarować oliwą, do której dodano wody wapiennej. Dla chłodzenia robić okłady z zimnej wody, do której dodano octu lub wody wapiennej.

Otrucie grzybami, lulkiem, szalejem: wzbudzić womity, potem połykać kawałki lodu, dać wlewkę z zimnej wody z octem i przyłożyć plaster z gorczycy lub chrzanu na dołek sercowy. Pić czarną, mocną kawę.

Rażenie piorunem: Wynieść na świeże powietrze, rozebrać, zlewać zimną wodą głowę, piersi i całe ciało, dać wachać amoniak lub ocet, podeszwy i łydki trzeć szczotkami lub szorstkim płatem; jeżeli jest pod ręką kto umiejętny można upuścić szklankę krwi z ręki.

Sztuczne oddychanie wykonuje się w następujący sposób: Chorego położyć wznak na ziemi tak, aby piersi i głowa leżały trochę wyżej. Następnie stanąć poza głową leżącego, a uchwyciwszy obie jego ręce tuż nad łokciami, podnosi je zwolna, ale silnie aż do głowy i w tem położeniu trzymać ze dwie sekundy. Potem zwolna spuścić ręce na dół i przysiskać je silnie przez dwie sekundy do boków piersi. To pociąganie rąk ku górze i na dół, powtarzać z 15 razy na minutę tak długo, aż okażą się pierwsze oznaki wracającego życia. Do znaków

tych należą: lekkie drganie w powiekach, na twarzy i na szyi, lekkie zaróżowienie warg, mniejsze stężenie członków, rozgrzanie się skóry w niektórych miejscach, zwłaszcza pod sercem, pod pachami i w pachwinach, nieznaczne poruszenia piersiami i słabe uderzenia serca.

Topielca położyć na ziemi lub łożku z głową nieco wzniesioną, odzież porozpinać, aby szyja, piersi i brzuch były wolne. Głowę nachylić w stronę, aby z ust i nosa wypuścić śluz i wodę, które mogą przeszkadzać wprowadzeniu powietrza do płuc; jeżeli to jest w pokoju, pootwierać okna i drzwi. Wyciągnąć topielcowi język z ust i przytrzymać, aby nie zamykał drogi oddechowi; w gardle pojechać piórkiem dla wzbudzenia womitów, pod nos podstawić amoniak lub ocet, piersi i twarz rozcierać wódką lub octem.

Uduszenie przez ściśnięcie gardła: Zdjąć wszystko, co naciska szyję; uduszonego ułożyć na łożku lub ziemi tak, aby głowa i piersi leżały wyżej; zimną wodą skrapiać głowę i piersi, pod nos podstawić amoniak lub mocny ocet, mocno nacierać nogi, a gdy można, puścić krew; gdy chorey może połykać, dać mu wody letniej z winem lub wódką.

Uduszenie gazami (zaczadzenie): przede wszystkim dostarczyć świeżego powietrza; potem użyć środków pobudzających jak: zimnej wody, amoniak pod nozdrza itd.; następnie zastosować sztuczne oddychanie.

Ukąszenie psa wściekłego: obmyć ranę ciepłą wodą, aby krew obficie popłynęła, jeżeli można, przystawić na ranę bańkę; potem ranę wypalić rozpalonym żelazem albo kwasem jakim silnym, jeżeli tego niema pod ręką, wymyć ranę wodą mydlaną, słoń, octem lub uryną.

Użądlenie pszczoł i os: Wyjąć żądło za pomocą igły a ranę napuścić octem lub amoniakiem. Jeżeli użądleń jest wiele, moczyć pożądlone miejsca w wodzie z octem przez czas dłuższy.

Ukąszenie gadzin: ściśnąć członek powyżej rany, ranę wysrać i napuścić do niej kilka kropeł amoniaku; wysrać ranę może tylko ten, kto nie ma rany w ustach ani na wargach, po ssaniu płukać w ustach wódką lub wodą z octem. Ukąszonemu dać do wypicia $\frac{1}{2}$ szklanki wody z 10 kroplami amoniaku.

Zmarznitego transportować i rozebrać ostrożnie, aby nie połamać zeszywniałych członków. Całe ciało natrzeć śniegiem i następnie całe śniegiem obłożyć. Po odtajaniu ciała włożyć chorego do zimnej wody i powoli dolewać do niej ciepłej. Po 15 minutowej kąpeli obetrzeć chorego, położyć do łożka w nieogrzanej pokoju i nacierać ciało suchymi chustami. Gdy niema oddechu, zastosować sztuczne oddychanie, a gdy już są wyraźne oznaki życia, przynieść chorego do ciepłego pokoju i napić winem.



PRZEGLĄD JWAŻNIEJSZYCH WYPADKÓW.

Zanim rozejrzemy się w wypadkach, jakie w ostatnim czasie zwróciły uwagę ogólną, zwracamy się przedewszystkiem z wyrazami hołdu do głowy naszego Kościoła, Ojca świętego **Piusa X**, który w roku 1810 - tym kończy rok 75-ty swego życia. Od czasu, kiedy ks. Jozef Sarto, patriarchy wenecki w dniu 4-go sierpnia 1903-go roku został wyniesiony na tron Piotra świętego i następnie dnia 9-go sierpnia tyarą papieską koronowany — świat katolicki mógł ocenić jego rozum, bogobojność i niezwykłą prostotę, która mu serca wszystkich zjednała odrazu. Pius X nie jest politykiem na szerszą miarę, jak poprzednik jego Leon XIII; w rządach swoich kładzie on przede wszystkim wagę na sprawę religii, wychowanie duchowieństwa i umoralnienie ludu. My Polacy nie możemy okazać mu dość wdzięczności za pieczę nad naszymi interesami religijnymi, które związane są nieraz z narodowymi. To też, gdziekolwiek po świecie rozrzuceni są Polacy, wszyscy łączą się w jednym pragnieniu: Niech Bóg w najdłuższe lata chowa Ojca świętego Piusa X i niech błogostawi jego rządóm!

W wielkiej polityce światowej zaszyły dość ważne wypadki i dla



Ojciec święty Pius X.

tego podajemy naszym czytelnikom wizerunki osob, które na bieg polityki najwięcej wpływają. Są to kanclerze i ministrowie spraw wewnętrznych kilku największych państw w Europie to jest: Anglii, Francji, Niemiec, Austrii, Włoch i Rosji. Z powodu swej potęgi militarnej i handlowej, państwa te wpływają na bieg wypadków politycznych nie tylko w Europie, ale i poza jej granicami; a więc i w Persyi, gdzie strącono z tronu szacha **Ali Mirzę**, który chciał zgnieść zaprowadzoną w kraju konstytucję, a osadzono na tronie 14-letniego jego syna **Achmeta** nie obyło się bez wpływów państw europejskich. Także i w Turcyi ustąpić musiał przeciwny konstytucyi sułtan **Abdul Hamid**, a na tronie tureckim zasiadł sułtan **Mahomed V**. Turcyja jest ostatniem państwem w Europie, które zaprowadziło rządy konstytucyjne. Wraz z ich ustaleniem ustaną zapewne dotychczasowe wrzenia na półwyspie bałkańskim. Uregulowanie spraw bałkańskich zostało pomyślnie zapoczątkowane przez Austryę, która przyłączyła na stałe do swego państwa Bośnię i Hercegowinę. Przez czas niejaki zdawało się, że przyjdzie z powodu tego do wojny; niebezpieczeństwo jednak

Ministrowie spraw zagranicznych najgłówniejszych państw w Europie.



Austria: bar. Aehrenthal.



Niemcy: bar. Bethmann-Hollweg.



Rosya: hr. Iswolskij.



Anglia: Edward Grey.



Francya: Stefan Pichon.



Włochy: hr. Tittoni.



SZACHOWIE PERSCY
Achmet. Ali Mirza.

zostało zażegnane, a Bośnia i Hercegowina mogą teraz wzrastać kulturalnie i materialnie pod rządami Austrii. Gubernatorem tych państewek został generał Maryan de Vares.



Generał de Vares, gub. Bośni i Hercegowiny.

Co się tyczy wynalazków, to wiek XX jest godnym następcą wieku po-



Kazimierz Prószyński.

ubiegłym. Balonem już ludzie regularnie latają z Nowego Jorku do Bostonu, zaś aeroplanem przepłynął się przez morze z Francji do Anglii wynalazca Bleriot.

Dwa te fakty dają podstawę nadziejom, że wkrótce nadejdzie czas, że ludzie latać będą jak ptaki, a przestworza powietrzne będą miały wygląd podobny, jak wskazuje nasz obrazek.

Obok żeglugi powietrznej świeci także tryumfy elektryczność we wszystkich prawie dziedzinach wytwórczości ludzkiej. Miłośników kinematografów zainteresuje niezawodnie wynalazek elektryczny rodaka naszego pana **Kazimierza Prószyńskiego** z Warszawy, polegający na tem, że obrazy w kinematografach odbijają się będą zupełnie spokojnie bez



Helena Modrzejewska.

migań i drgań, które zwykle bardzo nużą widzów. Z pomocą tego udoskonalenia kinematografy staną się nie tylko tanią i piękną rozrywką, ale i czynnikiem potężnym w przyswajaniu pojęć o sztuce i pięknie wśród szerokich warstw narodu.

Ze zdobyczy nauki godzi się przypomnieć podróż do bieguna południowego **Shackletona**. Śmiały podróżnik wybrał się w podróż samochodem i dotarł około 150 kilometrów dalej ku biegunowi, niż wszyscy badacze poprzedni. Naukowe

przedniego, i kiedy tamten dał ludzkości maszyny parowe, to niniejszy stanie się bezwątpienia ojcem żeglugi powietrznej. Za wieleby nam to miejsca zabrało, gdybyśmy chcieli wliczać wszystkie systemy statków powietrznych; zaznaczamy tylko, że odróżniamy dotąd dwie ich grupy, to jest: balony i aeroplany, czyli maszyny latające. Jedne i drugie dosięgły wysokiego stopnia udoskonalenia w roku



Hrabia Andrzej Potocki.

zdobycze tej ekspedycji są bardzo poważne. Geologiczne badania stwierdziły, że koło bieguna leży duży stały ład, w którym są obfite pokłady węgla. Nazwisko Irlandczyka Shackletona zapisało się w nauce na wieczne czasy.

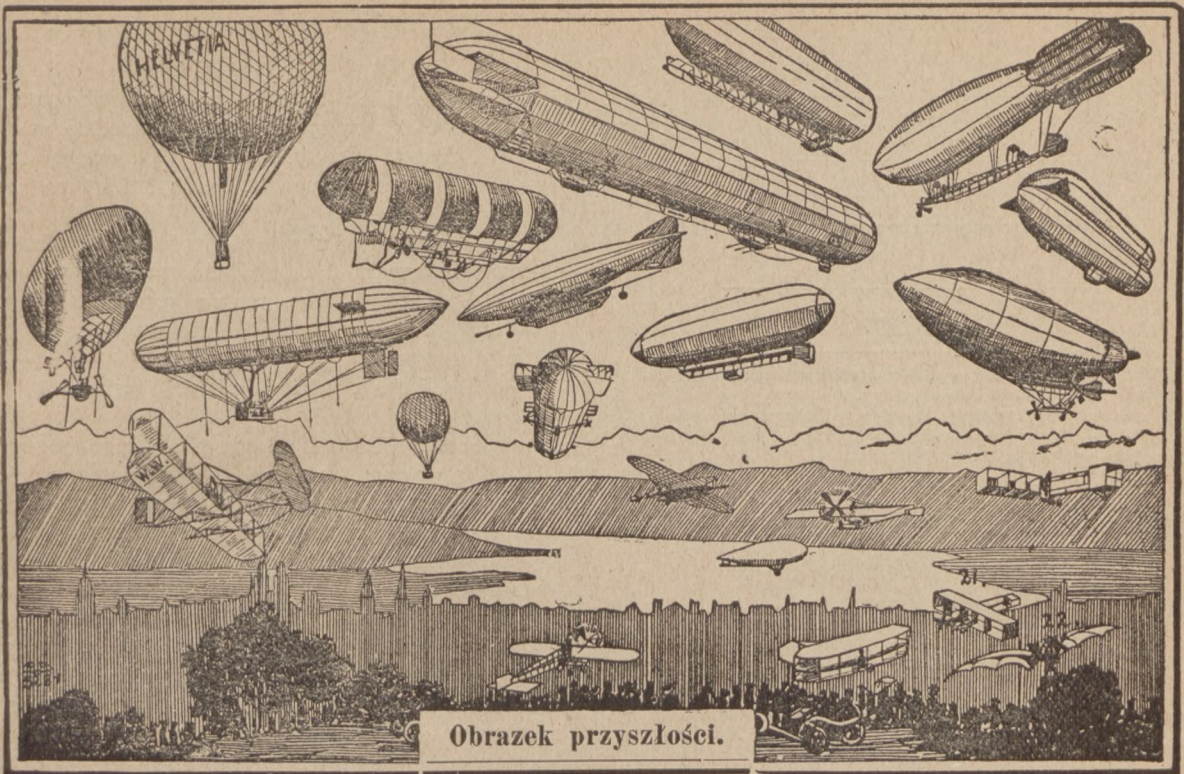
W końcu przeglądu naszego należy słów kilka poświęcić naszym zmarłym.

Z pośród grona Górnolazaków ubył długoletni obrońca praw ludu polskiego w parlamencie niemieckim i w sejmie pruskim **Juliusz Szmula**. Przyjaciel serdeczny ludu, obrońca jego gorliwy, szermierz za prawa jego i oświatę, zbudował sobie w sercach i pamięci ludu górnolazkiego trwałe pomniki. Zmarł w 80-tym roku życia, syt lat i pracy.

W sile wieku zaś padł z ręki zabójcy namiestnik Galicji **hr. Andrzej Potocki**. Zabójcą był rusin Siczynski. Czyn jego krwawy napełnił zgrozą i smutkiem cały naród polski, tem więcej, że zmarły namiestnik stał się niewinną ofiarą nieporozumień rusko-polskich, gdyż sam starał się ze wszystkich sił nieporozumienia te załagodzić i usunąć.



Juliusz Szmula.



Obrazek przyszłości.

Zdala od kraju ojczystego, na wolnej ziemi amerykańskiej zmarła Helena Modrzejewska w 67-ym roku życia. Była to jedna z największych artystek dramatycznych, nie tylko w Polsce, ale na całym

świecie. Odznaczała się przytem szlachetnością charakteru i gorącą miłością ziemi ojczystej. Dlatego to, choć ostatnie lata kilkadziesiąt spędziła przeważnie poza morzem, pragnęła gorąco wrócić do Polski

jeżeli nie za życia, to po śmierci. Życzeniu jej stało się zadość: zwłoki wielkiej artystki i wiernej córki Ojczyzny spoczęły w ziemi polskiej na cmentarzu krakowskim.

ZADANIA.

ŁAMIGŁÓWKA OBRAZKOWA.



Uwaga: Grecka głoska ρ znaczy ro, dalej jest trop, końcowa nuta jest si.

ŁAMIGŁÓWKA KRATKOWA.

A	1					
B		2				
C			3			
D				4		
E					5	
F						6

W sześciu rzędach oznaczonych literami: A, B, C, D, E, F ułożyć w każdym po wyrazie sześciogłoskowym, w którychby litery wskazane przez cyfry od 1 do 6 włącznie, składały nazwę rzeki w Azji. Sylaby: lia-ryt-ra-Alf-bian-Mad-rat-Au-E-A-ra-Fa-red-ro-mi.

Znaczenie wyrazów: A. Imię żeńskie. B. Rzymska nazwa jutrzenki. C. Imię męzkie. D. Góra w Azji. E. Imię męzkie. F. Miasto w Hiszpanii.

GŁOSKÓWKA.

Pierwsze trzy głoski ideał Tatarów.
 Druga i trzecia kawałek hektara.
 W pięciu ostatnich miły zapach kwiatów,
 A trzy od końca dumne z antenatów;
 Czwarta i piąta, gdy trzecia na przodzie
 Po śmierci trąbi a za życia bodzie;

Cztery końcowe obronne w okopy
A wszystko razem kłopot dla Europy.

ŁAMIGŁÓWKA KONIKOWA.

chcesz	dej	so	ki	wień	cuj
dnać	peł	stwo	wkaż	bie	wiąz
po	bło	o	że	pra	ła
nij	zje	rze	gos	bo	bo

W tym roku przeznaczamy **60 nagród** za dobre rozwiązanie łamigłówek. — Rozwiązanie z dołączonym znakiem, który się znajduje niżej, należy nadesłać do Ekspedycji „Prawdy“ w Krakowie najpóźniej do 1-go Lutego 1910. — Nazwiska wszystkich tych, którzy dobrze odgadną, ogłoszone zostaną w kalendarzu na rok 1911.

Rozwiązania z Kalendarza na r. 1909:

Łamigłówka czółenkowa.

KOPERNIK.

- 1) K. 2) Pol. 3) Topaz. 4) Treny. 4) Warta
6. Konik. 7) Wir. 8) K.

Łamigłówka obrazkowa (rebus).

OGŁADA ŚWIATOWA NIE RÓWNO KAŻDEMU
SŁUŻY.

Łamigłówka w trójkącie.

MIKOŁAJ REJ.

- 1) Mikołaj Rej 2) Izraelici. 3) Krystyna. 4) Ody-
niec. 5) Łowicz. 6) Asnyk. 7) Jena. 8) Ren.
9) Ej. 10) J.

Wszystkie zadania odgadli: Aloizy Dudzik, Jakób Stankiewicz w Siatyniu, Józef Szaflarski w Nowym Targu, Józef Papeć w Cichawie, Strojwąg w klasztorze OO. Redemptorystów w Tuchowie. Stanisław Kędzior w Krakowie, Jan Peter w Podgórzu, Zarząd szkoły ludowej, Święciecki Franciszek w Podgórzu, Mirek Franciszek Naprawy, Albina i Irena Grzesiak, Franciszek Nowak w Poporowie, Felix Duda, kłasztór OO. Redemptorystów w Tuchowie, Michał Węglarski w Krakowie, Natalia Karyłowska w Rudawie, Jan Zuzak w Krośnie, Franciszek Sołtyśk w Rajczy.

Łamigłóvkę czółenkową i łamigłóvkę w trójkącie odgadli: Piotr Buczkowski z Zielonej, Bronisława Zelazna z Rychwałdu, Michał Kosowski, Katarzyna Harhala w Komarnie, Kazimierz Barański w Bochni, Helena Wojtowiczówna w Bochni.

Łamigłóvkę czółenkową i obrazkową odgadli: Walery Twerd w Dobczycach.

Łamigłóvkę obrazkową i w trójkącie odgadli: Jan Zugaj w Wilamowicach.

Łamigłóvkę czółenkową odgadli: Paweł Poruszyński, Roman Broszkiewicz w Łaucucie, Władysław Szetela w Dobrzechowie, Jan Świętak z Połuszyca, Adam Kowalski w Rzeszowie, Jan Mielgus w Gawrzyłowej, Wojciech Gołyźniach w Krużłowej Wyżni, Bolesław Tokarski, Radymno, Ludwik Wilk w Myślenicach.

Łamigłóvkę w trójkącie odgadli: Zofia Swiechówna w Myślenicach, Franciszek Swatek w Dambrawkach.



Znak, uprawniający do nagrody
za dobre rozwiązanie zadań
z kalendarza na rok 1910.

Środki dezynfekcyjne.

(Wedle prof. Dammana.)

Po wszelkich zaraźliwych chorobach należy oczyszczać rozmaitymi ostrymi środkami obory, stajnie, żłoby, grzędy, sprzęty itp., czem zabija się chorobotwórcze zarazki. Oto niektóre z tych środków:

1) Gorący ług - 1 część potażu lub sody, 20 części ukropu, 1 część lasowanego wapna.

2) Świeżo lasowane wapno - sproszkowane albo mleko wapienne (na 1 część wapna 20 części wody).

3) Chlorek 1 część chlor. wapna, 3-20 części wody.

4) Kwas karbolowy 3-5-procentowy.

5) Formalina, 2-3 procentowy roztwór w wodzie lub rozpylanie formaliny w postaci gazu. W ostatnim razie wyprowadza się zwierzęta z budynku, zamykając szczelnie drzwi, okna i wszelkie możliwe otwory. Następnie stawia się w oborze, stajni itp. roztwór formalinowy - na 100 kbm miejsca w budunku 660 g. formaliny i 2340 ccm (2 $\frac{1}{2}$ l.) wody - w garnku ustawionym nad lampką naftową, tak aby para uchodziła z garnka zwolna, lecz bez przerwy; garnek powinien mieć szyjkę, rurkę lub coś podobnego. Aby usunąć ostry zapach formaliny z budynku po 7-mio godzinnem wykażeniu, stawia się w innym, najlepiej żelaznym garnku, na 20 minut 25-procentowy roztwór amoniaku (na 100 kbm miejsca w budunku 800 ccm płynu), z którego wywięzujący się gaz osłabia formalinę. Po pół godziny można budynek otworzyć celem wywietrzenia go.

6) Sublimat żywego srebra w roztworze 1 na 1000 części wody.

7) Gorące powietrze. Zakażone sprzęty wkłada się na pewien przeciąg czasu do gorącego pieca np. od pieczenia chleba.

8) Gorąca para wodna - 100° C - którą wpuszcza się do zakażonego miejsca przyszczelnie zamkniętych drzwiach itp. otworach.

W razie nie zrozumienia podanych doz, wytlomaczają je chętnie w każdym składzie aptecznym lub drogerji.

Kalendarz ciężarności

niektórych zwierząt domowych.

Klacz	nosi	48 $\frac{1}{2}$	tygodnia, czyli	340 dni.
Krowa	»	40 $\frac{1}{2}$	»	285 »
Owca	»	22	»	154 »
Koza	»	22	»	154 »
Swinia	»	17	»	120 »
Suka	»	9	»	63-65 »
Kotka	»	8	»	56-60 »
Kura wysiada	w	3	»	19-24 »
Indyczka	»	4	»	26-29 »
Gęś	»	4	»	28-33 »
Kaczka	»	4	»	28-32 »

Napój i zdrowie

Słowo do wszystkich, którzy swe zdrowie cenią.

Napój do użytku codziennego winien być zupełnie nieszkodliwym.

Współczesny człowiek ceni swe zdrowie jako najszacowniejsze dobro. Dlatego ma je więc beżużytecznie narażać nałogowem używaniem napojów mogących stać się szkodliwemi zdrowiu.

Ma zaś tem mniej powodu do tego, że istnieje napój czyniący zadość wszelkim wymaganiom zdrowia i smaku. By stworzyć znakomity ten napój połączyła się nauka z przemysłem ku pomyślnemu wynikowi. Tak powstała „Kathreiner kawa słodowa“, która dziś jest już codziennym napojem milionów ludzi.



W szybie.

Prawdziwa „Kathreiner kawa słodowa.“

Przed blisko 20 laty rozpoczęła „Kathreiner kawa słodowa“ wspaniałą swój pochodź zwycięski i zdobywa sobie coraz bardziej względy i poważanie wszelkich warstw ludności. Coraz więcej rozpowszechniają się jej liczne zalety, coraz bardziej rośnie wielka liczba jej przyjaciół i zwolenników.

„Kathreiner kawa słodowa“ jest bardzo zdrowotną.

Znakomici lekarze i mężowie nauki stwierdzili jej zalety, a setki tysięcy ludzi dawno ją wypróbowały. Jest to ciągle po-



Podczas żniw.

wtarzającym się objawem, że ludzie, którzy „Kathreiner kawę słodową“ piją regularnie codziennie, czują się przytem niezwykłe zdrowymi i rześwymi; żałują tylko, iż „Kathreiner kawy słodowej“ nie poznali już prędzej.

Smakuje znakomicie.

Ciepła „Kathreiner kawa słodowa“ jest o każdej porze roku najlepszym napojem domowym; zimna zaś stanowi latem znakomite orzeźwienie w domu i przy pracy. Posiada także szczególną zaletę, że zachowuje przy każdej ciepłocie swój jędrny, przyjemny smak.



„Proszę jeszcze jedną filiżkę.“

110

6015

300
00
900

Dla matek

Rzadkie te przymioty czynią „Kathreinerą kawę słodową“ także i matkom szczególnie miłą, gdyż wtedy, gdy dziaćki nie chcą już wcale



W rodzinie.

i dzieci niezbędna.

pić mleka, co zresztą bardzo często zachodzi, wystarcza dodanie „Kathreinerą kawy słodowej“, a mleko smakuje dzieciom znowu.

Prawdziwa paczka. Tylko w paczkach.



„Kathreinerą kawa słodowa“ nie zostaje w handlu nigdy luźno ważoną, jak wiele innych zastępstw kawy. Jakże wielka zaleta! Wspomnijmy tylko, że podobnie w miechach zapakowany towar częstokroć leży dość długo w składach

i śpichrzach a przytem narażony jest na zanieczyszczenie kurzem itp., pominiawszy już przeróżne wonie, jakich przytem nabrać może.

Szczędzi pieniądze.

Napojem ludowym w najlepszym znaczeniu tego słowa czyni „Kathreinerą kawę słodową“ jej niska cena. „Kathreinerą kawę słodową“ sprzedaje się w całych, pół — i ćwiertciowych paczkach. Paczka ćwiertciowa kosztuje tylko 10 fenygów.

Przyrządzanie „Kathreinerą kawy słodowej.“

Szczególnie zważać trzeba na to, że „Kathreinerą kawa słodowa“ rozwija wtedy tylko jedyny i przyjemny swój smak oraz piękny zapach zupełnie, gdy zostanie dobrze przyrządzoną. Na każdej paczce wypisano dokładne przepisy gotowania, których gospodyni domu winna starannie przestrzegać.

Niebezpieczeństwo dla publiczności!

Lecz żaden inny środek zastępujący kawę, ani żadna inna kawa słodowa nie dorównuje „Kathreinerą kawie słodowej“ w pożywności, dobroci smaku i zdrowotności. Dlatego odrzucać należy we własnym interesie wszelkie naśladownictwa, żądając wy-



rażnie „prawdziwej Kathreinerą kawy słodowej“ zważając na to, żeby na paczce, której wygląd ogólnie jest znany, znajdował się portret nazwisko ks. proboszcza Kneippa, oraz firma „Kathreinerą fabryki kawy słodowej.“ Tylko w ten sposób uchronić się można przed szkodą i rozczarowaniem.

Jedna próba i ciebie przekona

Papież i książęta kościoła katolickiego.

Pius X, Papież, (Józef Sarto) w rządzie Papieżów 264-ty. Urodził się w Riese 2 Czerwca 1835; na księdza wyświęcony 18 Września 1858; biskupem mianowany 10 Listopada 1884; kardynałem 12 Czerwca 1893; papieżem obrany 4 Sierpnia 1903; koronowany 9 Sierpnia 1903.

Sekretarzem stanu czyli pierwszym ministrem Papieża jest ks. prałat Merry del Val, urodzony 10 Października 1865 w Londynie, kardynałem mianowany 9 Listopada 1903.

Regenci państw europejskich.

Anhalt. (Ewang.) Książę Fryderyk, urodz. 19. Sierpnia 1856.

Austria. (Katol.) Cesarz Franciszek Józef I, urodz. 18-go Sierpnia 1830. — Dzieci: Gizela, zam. z Leopoldem, księciem bawarskim; Marya Walerya, zam. z arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem. — Bracia: Maksymilian (cesarz meksykański), umarł 19-go Czerwca 1867; Karol Ludwik, zmarły 19-go Maja 1896. — Dzieci arcyksięcia Karola Ludwika: Franciszek Ferdynand, następca tronu, urodz. 18-go Grudnia 1863; Otton Franc. Józef, umarł 1-go Listop. 1906; Ferdynand, urodz. 27-go Grud. 1868; — Dzieci arcyksięcia Ottona: Karol, urodz. 17 Sierpnia 1887; Maksymilian, ur. 13 Kwiet. 1895.

Badenia. (Ewang.) W. książę Fryderyk II., urodzony 9. Lipca 1857.

Bawaria. (Katol.) Król Otto I., urodzony 27. Kwietnia 1848. W imieniu jego zarządza krajem stryj Luźpold jako regent, ur. 12 Marca 1821.

Belgia. (Katol.) Król Leopold II., urodz. 9 Kwietnia 1835.

Brunświk. (Ewang.) Jan Albrecht, urodz. 8. Grudnia 1857.

Brytania W. (Anglik.) Król Albert Edward VII, urodzony 9. Listopada 1841.

Bułgaria. (Katol.) Car Ferdynand, urodz. 26. Lutego 1861.

Czarnogóra. (Grec.) Mikołaj I. (Nikita) Pietrowicz, ur. 8. Paźdz. 1841.

Dania. (Lut.) Król Fryderyk VIII., urodz. 3-go Czerwca 1843.

Francya. (Kat.) (Rzeczpospolita od r. 1870.) Prez. Fallieres.

Grecya. (Lut.) Król Jerzy I., ur 24. Grud. 1845.

Hesya. (Lut.) W. książę Ernest Ludwik, urodzony 25. Listopada 1868.

Hiszpania. (Katol.) Król Alfons XIII., urodzony 17. Maja 1886.

Liechtenstein. (Katol.) Książę Jan II urodzony 5. Października 1840.

Lippe-Deimold. (Ref.) Książę Leopold IV., urodz. 30-go Maja 1871.

Luksemburgia. (Ewang.) Wielki książę Wilhelm, urodz. 22-go Kwietnia 1852.

Meklenburg-Skwierzyna. (Lut.) W. książę Fryderyk Franciszek IV., urodz. 9. Kwiet. 1882.

Monako. (Kat.) Książę Albert, ur. 13 List. 1848.

Niderlandy. (Ref.) Królowa Wilhelmina urodz. 31. Sierpnia 1880.

Norwegia. (Lut.) Król Haakon VII. ur. 3-go Sierpnia 1872.

Oldenburg. (Lut.) W. książę Fryderyk August, urodzony 16. Listopada 1852.

Portugalia. (Katol.) Manuel, urodzony 15 Listopada 1889.

Prusy. (Ewang.) Wilhelm II., cesarz niemiecki i król pruski, urodzony 27-go Stycznia 1859.

Rosya. (Grecko-schyzm.) Cesarz Mikołaj II, urodzony 19-go Maja (6-go Maja) 1868.

Rumunia. (Katol.) Król Karól I., urodz. 20. Kwietnia 1839.

Reuss-Greiz. (Lut.) Książę Henryk XXIV. urodz. 20. Marca 1878.

Reuss-Schleiz. (Lut.) Książę Henryk XIV., urodz. 28. Maja 1832.

Saksonia. (Katol.) Król Fryderyk August III., urodz. 25. Maja 1865.

Saksonia Altenburgska. (Lut.) Książę Ernest II., urodz. 31. Sierpnia 1871.

Saksonia Koburg-Gotajska. (Lut.) Książę Karol Edward urodz. 19. Lipca 1884.

Saksonia Meiningerńska. (Lut.) Książę Jerzy II., urodz. 2. Kwietnia 1826.

Saksonia Weimarska. (Lut.) Książę Wilhelm urodz. 10. Czerwca 1876.

Schaumburg-Lippe. (Ref.) Książę Jerzy, ur. 10-go Paźdz. 1846.

Serbia. (Grecko-schyz.) Król Piotr I. Karageorgewicz, ur 12 Lipca 1844, proklam. 15 Czerwca 1903.

Szwarcburg-Rudolstadt. (Lut.) Książę Wiktor Günther, urodz. 21. Sierpnia 1852.

Szwarcburg-Sondershausen. (Lut.) Marya Ludwika, wdowa, urodz. 28-go Czerwca 1845.

Szwecya. (Lut.) Król Gustaw V., urodzony 16-go Czerwca 1858.

Turcya. (Mahom.) Sułtan Mohammed V., urodz. 3 Listopada 1844.

Waldek. (Lut.) Książę Fryderyk, urodz. 20. Stycznia 1865.

Włochy. (Katol.) Król Wiktor Emanuel III., urodzony 11. Lisopada 1869.

Wyrtembergia. (Lut.) Król Wilhelm II, urodzony 25. Lutego 1848.



Niektóre rachuby czasu czyli ery.

Rachuba czasu czyli era chrześcijańska liczy lata od Narodzenia J. Chr. i rozpoczyna z dniem 1 stycznia rok 1910, który jest rokiem zwyczajnym i liczy 365 dni.

W państwie rosyjskiem liczą podług starego kalendarza, podług którego Nowy Rok przypada na dzień 14 stycznia naszego kalendarza.

Cerkiew grecka liczy lata od stworzenia świata, ale nie stosuje się do biblii, bo rozpoczęła 14-go września 1909 roku swój rok 7418.

Żydzi liczą także lata od stworzenia świata. Z dniem 4 października 1910 r. rozpoczynają rok 5671, a jest to rok normalny, zwyczajny i liczy 354 dni.

Turcy, Persowie, Arabowie i reszta wyznawców wiary mahometańskiej liczą lata od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny. Z dniem 18-go stycznia 1910 roku rozpoczną rok 1328. Jest to rok zwyczajny i liczy 354 dni.

Pory roku 1910.

Wiosna zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak barana, 21 marca, o godz. 1 po południu. Zrównanie dnia z nocą, czyli dzień tak długi jak noc.

Lato zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak raka, 22 czerwca, o godz. 9 przed połud. Dzień najdłuższy, noc najkrótsza, czyli przesilenie dnia z nocą, gdyż odtąd dni stają się coraz krótsze.

Jesień zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak wagi, 23 września, o godzinie 11 w nocy. Zrównanie dnia z nocą; odtąd noce dłuższe od dni.

Zima zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak koziorożca, 22 grudnia, o godz. 6 po południu. Przesilenie dnia z nocą, czyli noc najdłuższa, dzień najkrótszy; odtąd zaczyna dnia przybywać.

Suche dni.

W środę, piątek i sobotę:

dnia 16-go, 18-go i 19-go lutego,
" 18-go, 20-go i 21-go maja,
" 21-go 23-go i 24-go września,
" 14-go, 16-go i 17-go grudnia.

Dni krzyżowe.

W poniedziałek, wtorek i środę przed Wniebowstąpieniem Pańskim t. j. dnia 2, 3 i 4 maja.
† oznacza suche dni i wigilie z postem.

Święta ruchome.

Popelec 9-go lutego. Wielkanoc 27-go marca. Wniebowstąpienie Pańskie 5-go maja. Zielone Świątki 15-go maja. Niedziela św. Trójcy 22-go maja. Boże Ciało 26-go maja. Pierwsza niedziela adwentowa 27-go listopada.

Kalendarz żydowski.

Święta ściśle obchodzone oznaczone są (*) gwiazdka.

Post Estery 24 marca. Purim 25 marca. Pascha (Wielkanoc)* 24-go kwiet. Drugie święto* 25-go kwietnia. Siódme święto* 30-go kwietnia. Koniec paschy* 1-go maja. Święto tygodniowe* 13-go czerw. Drugie święto* 14-go czerw. Post, zburzenie Jerozolimy 14-go sierpnia. Nowy rok (5671)* 4-go październ. Drugie święto* 5-go październ. Post Gedaljah 6 październ. Święto pojednania* 13-go październ. Kuczki* 18-go październ. Drugie święto* 19-go październ. Koniec kuczek* 25-go październ. Radość z nadania praw* 26-go października.

Rok 1910 jest:

Od stworzenia świata podług Kalwizynusa	5670
Od śmierci Chrystusa Pana	1877
Od zburzenia Jerozolimy	1840
Od wprowadzenia kalendarza Juliańskiego	1955
Od początków państwa polskiego	1360
Od czasów zaprowadzenia dzwonów po kościołach	1158
Od zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce	945
Od odkrycia żup solnych w Wieliczce	677
Od założenia akademii krakowskiej	546
Od wynalazku prochu	530
Od połączenia Litwy z Polską przez Jadwigę i Jagiełłę	524
Od wynalazku druku	470

Od wydrukowania pierwszej książki w Krakowie	425
Od urodzenia Mikołaja Kopernika	437
Od odkrycia Ameryki	418
Od wprowadzenia kalendarza gregoryjańskiego	328
Od czasu używania tytoniu i tabaki w Europie	307
Od wynalazku teleskopów	301
Od wynalazków zegarów ściennych	253
Od odkrycia siły parowej	212
Od czasu przyznania Prusom tytułu królewskiego	209
Od przyłączenia Śląska do Prus	168
Od czasu pierwszego rozbioru Polski	138

Znaki księżycy.

☾ pełnia. ☽ now. ☾ pierwsza kwadra. ☾ ostatnia kwadra.

Znaki zodyaku czyli zwierzyńca.

♈ Baran	♋ Rak	♌ Niedźwiadek	♍ Koziorożec
♉ Byk	♎ Lew	♏ Waga	♐ Wodnik
♊ Bliźnięta	♍ Panna	♎ Strzelec	♏ Ryby

Liczba zwrotów kalendarzskich.

Złota liczba 11. — Epakta XIX. — Okręg słońca 15.

Litera niedzielną B.

Epakta podaje liczbę dni, o którą now księżycy poprzedzi dzień N. Roku.

Liczba złota podaje, którym rokiem jest rok bieżący w 19-rocznymperyodzie epakt. 1909 był z rządu 10, rok 1910 jest 11-tym. Liczba złota dochodzi do 19, a potem znów zaczyna się liczyć od 1-go.

Literę niedzielną znaleźć można w ten sposób, że każdy dzień od N. Roku poczynsz oznaczają się po kolei literami a, b, c, d, e, f, g. Litera, która przypadnie na pierwszą niedzielę, jest literą niedzielną całego roku. Każdy rok przestępny ma dwie litery niedzielne i to aż do 29 Lutego jedną, a odtąd drugą. Litery niedzielne powtarzają się co 28 lat (4×7), a liczba, podająca, którym rokiem w owym 28-rocznymperyodzie jest bieżący, zowie się okręgiem słońca. Rok 1910 jest 15 z rządu.

Zaćmienia w roku 1910.

W roku 1910-tym przypadają dwa zaćmienia słońca i dwa księżycy; w naszych okolicach jednak tylko drugie zaćmienie księżycy będzie widzialne.

Pierwsze zaćmienie słońca przypada w godzinach rannych i przedpołudniowych dnia 9-go maja. Jest ono zupełne i rozpocznie się o godz. 4 min. 39 rano na oceanie Indyjskim mniej więcej w środku pomiędzy wyspami Kerguelen i Enderby; koniec zaćmienia o godz. 8 min. 46 przed południem pomiędzy Australią i Nową Gwineą. Zupełne zaćmienie będzie widzialne tylko na morzu, częściowe zaś na całej Australii, Sumatrze, Celebes, Nowej Gwinei oraz na pewnej części wysp Borneo i Nowej Zelandyi.

Pierwsze zaćmienie księżycy jest także zupełne. Przypada w dniu 24-go maja i trwać będzie od godz. 4 min. 47 zrana do godz. 8 min. 22 przed południem. W naszych okolicach przeto zajdzie księżycy jeszcze przed zaćmieniem; będzie ono widzialne w południowo-zachodniej Europie, w Afryce z wyjątkiem okolic północno-wschodnich i w Ameryce z wyjątkiem Alaski.

Drugie zaćmienie słońca jest częściowe i przypadnie w godzinach porannych 2-go listopada. Rozpocznie się o godz. 12 min. 51 we Wschodniej Syberyi i skończy się o godz. 5 min. 26 w bliskości wysp Sandwichskich. Obejme okolice północno-wschodniej Azji, Japonii, północno-wschodni cypel Ameryki i środkową część północnej połowy oceanu Spokojnego.

Drugie zaćmienie księżycy przypadnie w nocy z 16-go na 17-ty listopada. Jest ono zupełne i trwać będzie od godz. 11 min. 44 wieczorem do godz. 2 min. 55 zrana. Widzialne będzie w całej prawie Azji, Europie, Afryce i Ameryce.

Zaćmieniem słońca nazywa się całkowite lub częściowe zakrycie tarczy słońca przez księżyc na nowiu.

Zaćmienie księżycy następuje wtedy gdy księżyc w pełni wchodzi w cień, rzucony przez ziemię.

Słońce jest 1,253,000 razy większym od ziemi. Księżyc jest 49 razy mniejszy od ziemi, a jest od niej 386,000 kilometrów oddalony.

Taryfa pocztowa.

Opłata pocztowa wynosi:

W obrębie monarchii austro-węgierskiej, tudzież do Niemiec, Bośni, Hercegowiny, Nowego- Bazaru i ks. Lichtenstein	Do		Do reszty krajów zagranicznych, należących do ogólnego związku pocztowego
	Czarnogóry	Serbii	

Za listy zwykłe (i kartkowe)

do 20 gramów 10 h do 250 gramów 20 h	Poczta miejscowa do 20 gramów 10 h do 250 gramów 20 h	za każdych 15 gramów 10 h	za każdych 15 gramów 15 h	za każdych 15 gramów 25 h
---	---	---------------------------------	---------------------------------	------------------------------

Za karty korespondencyjne

5 h	5 h	10 h	10 h
-----	-----	------	------

za druki

do 50 gramów 3 h do 100 gramów 5 h do 1000 gramów (najwyższy ciężar) 30 h	do 250 gramów 10 h do 500 gramów 20 h	za każdych 50 gramów 5 h	za każdych 50 gramów 5 h	za każdych 50 gramów 5 h
---	--	--------------------------------	--------------------------------	-----------------------------

za listy pieniężne

Tylko w Austro-Węgrzech do 1000 koron	koperta zamknięta		koperta otwarta (do przelicz.)		Do wagi 250 gramów	Opłata pocztowa składa się		Opłata pocztowa składa się: Należytość za polecenie 25 h Opłata za list od każdych 15 gramów 25 h Należytość za ubezpieczenie od każdych 500 kor. 25 h
	strefa					za każdych 15 gramów 10 h	za każdych 15 gramów 15 h	
	I	II-VI	I	II-VI		należytość za polecenie . 25 h	należytość za polecenie 25 h	
	helerów		helerów			należytość za ubezpieczenie od każdych 300 franków 10 h	należytość za ubezpieczenie od każdych 300 franków 10 h	
W Austro-Węgrzech i Niemczech do 600 K	30	54	tylko dla Austro-Węg. ponad 1000 K	60	84			
Za każdych 200 K wyżej	6	6		9	9			

za przesyłki towarowe

Waga w kilogr. włącznie do	Strefy						Złoto i srebro w monetach do wagi 65 kg	Do przesyłek na Węgry należy do każdego adresu dołączyć deklarację statystyczną. Przy posyłkach do Niemiec używa się zagranicznych adresów przesyłkowych z deklaracją cłową i statystyczną.	Do 5 kilogramów 1 K 20 h	Do 5 kilogramów 1 K 10 h	Belgia do 5 kg 1.50 K Francya „ 1.50 W. Brytania „ 2.35 Włochy „ 1.65 Holandia „ 1.50 Norwegia „ 1.75 Szwecya „ 2.50 Szwajcaryca „ 0.96 Inne kraje mają osobne taryfy.
	oddalenie w milach do:										
	I	II	III	IV	V	VI					
	10	20	30	100	150	nad 150					
	K h	K h	K h	K h	K h	K h					
5 kg	-.30	-.60	-.60	-.60	.60	-.60					
5-6 kg	-.36	-.72	-.84	-.96	1.08	1.20					
6-7 kg	-.42	-.84	1.08	1.32	1.56	1.80					
od 7 do 10	-.60	1.20	1.80	2.40	3.00	3.60					
do 50 kg za każdy dalszy kilogram	-.06	-.12	-.24	-.36	-.48	-.60					

za próbki towarowe, bez wartości

do 250 gramów 10 h do 350 gramów 20 h	za każdych 50 g 5 h, ale najmniej 10 h	za każdych 50 gramów 5 helerów	za każdych 50 gramów 5 helerów ale najmniej 10 helerów
--	--	--------------------------------------	--

za przekazy pocztowe

Austro-Węgry	Niemcy, Luxemburg, Turcja	Do Anglii i Stanów Zjedn. Ameryki najw. kwota 500 K, za każdych 25 k 25 h
Najwyższa kwota przekazana 1000 koron		do innych krajów za 25 koron 25 h
do 20 koron 10 h	do 40 koron 20 h	najwyższa kwota
„ 100 „ 20 h	za każdych dalszych 20	w krajach
„ 300 „ 40 „	koron lub część	europ.
„ 600 „ 60 „	tej kwoty 20 h	1000 K.
„ 1000 „ 1 kor.		a ponad 100 kor. pozaeuro- pejskich
		500 K

Dopłata za przesyłki towarowe za powzięciem (za zaliczką) wynosi: w Austrii, Węgrzech, Bośni i Hercegowinie do 24 koron 12 h, a za każde dalsze 4 K o 2 h więcej; — w Niemczech do 13 koron 12 h, a za każde 2 K o 2 h więcej; — kwota powziętkowa nie może przekraczać 1000 koron.

Należność za doręczenie: listy, karty korespondencyjne, druki, próbki towarów, gazety i przesyłki pocztowe polecone nie podlegają tej opłacie. — Za przekaz pocztowy lub czek wraz z kwotą przekazaną do 10 K w miejscu 3 h, przez listonosza wiejskiego (poza siedzibą poczty) 10 h; ponad 10 K w miejscu 5 h, poza siedzibą poczty 10 h. — Za list pieniężny do 1000 K w miejscu 5 h, poza siedzibą urzędu poczt. 10 h. — Za listy pieniężne ponad 1000 K w miejscu 10 h, poza siedzibą urzędu poczt. 10 h.

Za przesyłki towarowe: a) Jeśli niema stałej służby dla doręczenia, za paczkę do 1½ kg. w miejscu 5 h, poza siedzibą urzędu poczt. 15 h, za adres przesyłkowy na paczkę albo listy pieniężne 3 h; — b) w miejscowościach z zaprowadzoną służbą dla doręczenia: za paczki do 5 kg. w miejscu 5 h, poza siedzibą urzędu poczt. 15 h; za paczki ponad 5 kg. 20 h; poza siedzibą urzędu poczt. paczki, ważące ponad 5 kg, nie bywają doręczane.

Telegramy.

W obrębie miejscowym: każde słowo 4 h, lecz najmniej 40 h.

W obrębie Austro-Węgier i Niemiec, Bośni, Hercegowiny i księstwa Bichtenstein: każde słowo 6 h, najmniej jednak 60 h. — Dla innych krajów opłaty szczegółowe.

Wskazówki dodatkowe.

Za posyłki „polecone“ dopłaca się do ustanowionej opłaty pocztowej jeszcze 25 h za „polecenie“, podobnie za receptis zwrotny (potwierdzenie odbiorcy, że posyłkę otrzymał) 25 h. — Za posyłki pocztowe „Express“ (przez umyślnego posłańca) oprócz ustanowionej opłaty pocztowej 30 h za pospieszne doręczenie. — Za polecone (protokołowane) posyłki powziętkowe opłaca się także porto, jak za posyłkę poleconą. W razie uiszczeniu powziętku potrąca się z pobranej kwoty: 1) należność za pobranie powziętku 10 h i 2) należność przekazową (za odesłanie i doręczenie powziętku nadawcy), jak za każdy przekaz pieniężny. Kwota powziętkowa musi być podana w walucie tego kraju, w którym ma być pobrana. Powziętki są dopuszczalne w niektórych tylko krajach. — Za zlecenia pocztowe, dozwolone do najwyższej kwoty 1000 K, należy się opłata jak za list polecony. W razie uiszczenia zlecenia pocztowego potrąca poczta z pobranej kwoty: 1) należność za pobranie po 10 h od każdego dokumentu; 2) należność przekazową jak za przekaz. — Wynagrodzenie za przesyłkę poleconą, zaginioną z winy poczty, wynosi 50 koron. — Wynagrodzenie za zaginioną w drodze przesyłkę towarową, nadaną bez oznaczenia jej wartości, wynosi 4 korony za 1 kilogram lub część jego. — Termin do wniesienia reklamacji w Austrii, Niemczech, Bośni, Hercegowinie 6 miesięcy, na Węgrzech i w innych krajach 1 rok. — Druki, próbki towarowe i pisma handlowe nieopłacane nie bywają wcale doręczane. — Druki i próbki towarowe można wysyłać pod jedną opaską.

Skale stempłowe.

Skala I.				Skala II.				Skala III.			
Dla weksli (z terminem najwyżej sześciomiesięcznym) i kupieckich zleceń pieniężnych.				Dla dokumentów prawnych, weksli z obiegom ponad 6 miesięcy, kontraktów budowlanych i dzierżawnych, skryptów odbiorczych ponad 4 K i dłużnych na czas krótszy niż lat 10, kwitów.				Dla skryptów dłużnych, (opiewających na oddawcę i z terminem dłuższym, niż 10 lat) kontraktów kupna i zamiany ruchomości, kontraktów dostawy, jeżeli się jako sprzedaż ruchomości przedstawiają.			
Ponad	Do	Należność wraz z dodatkiem		Ponad	Do	Należność wraz z dodatkiem		Ponad	Do	Należność wraz z dodatkiem	
		K	h			K	h			K	h
— K	150 K		10	— K	40 K		14	— K	20 K		14
150 "	300 "		20	40 "	80 "		26	20 "	40 "		26
300 "	600 "		40	80 "	120 "		38	40 "	60 "		38
600 "	900 "		60	120 "	200 "		64	60 "	100 "		64
900 "	1200 "		80	200 "	400 "	1	25	100 "	200 "	1	26
1200 "	1500 "	1	—	400 "	600 "	1	84	200 "	300 "	1	88
1500 "	1800 "	1	20	600 "	800 "	2	50	300 "	400 "	2	50
1800 "	2100 "	1	40	800 "	1000 "	5	—	400 "	800 "	5	—
2100 "	2400 "	1	60	1600 "	2400 "	7	50	800 "	1200 "	7	50
2400 "	2700 "	1	80	2400 "	3200 "	10	—	1200 "	1600 "	10	—
2700 "	3000 "	2	—	3200 "	4000 "	12	50	1600 "	2000 "	12	50
3000 "	6000 "	4	—	4000 "	4800 "	15	—	2000 "	2400 "	15	—
6000 "	9000 "	6	—	4800 "	6400 "	20	—	2400 "	3200 "	20	—
9000 "	12000 "	8	—	6400 "	8000 "	25	—	3200 "	4000 "	25	—
				8000 "	9600 "	30	—	4000 "	4800 "	30	—
				9600 "	11200 "	35	—	4800 "	5600 "	35	—
				11200 "	12800 "	40	—	5600 "	6400 "	40	—
				12800 "	14400 "	45	—	6400 "	7200 "	45	—
				14400 "	16000 "	50	—	7200 "	8000 "	50	—

i wyżej za każdym 3000 K — 2 K
przyczem kwota mniejsza od 3000 za
pełną uchodzi.

Rachunki do 20 K wolne są od opłaty
" 100 " 2 h
nad 100 " 10 "

i wyżej za każde 800 K o 2 K 50 h
więcej, przyczem kwota, mniejsza od
800 K, uważana jest za pełną.

i wyżej za każde 400 K o 2 K 50 h
więcej, przyczem kwota, mniejsza od
400 K, uważana jest za pełną.

DRUKARNIA „PRAWDY“

W KRAKOWIE • ULICA STOLARSKA L 6

WYKONUJE WSZELKIE PRACE W ZAWÓD
DRUKARSTWA WCHODZĄCE J. T.: DZIEŁA,
BROSZURY, CZASOPISMA, KATALOGI, AFI-
SZE, PROGRAMY, PAPIERY LISTOWE, RA-
CHUNKI, KOPERTY, BILETY WIZYTOWE,
KARTKI KORESPONDENCYJNE Z WIDO-
KAMI, KARTY POLECAJĄCE, ZAPROSZE-
NIA, KWITARYUSZE, CYRKULARZE, I T. D.

TAKŻE MA NA SKŁADZIE WSZELKIE FOR-
MULARZE DLA URZĘDÓW PARAFIALNYCH



Juliusz Meinl

import kawy

Wiedeń

rok założenia 1862.

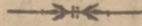
Główny skład dla Galicyi:

Lwów. ul. Akademicka 2 a

Wysyłka pocztowa do wszystkich części Monarchii począwszy od 5 kg. **oplatnie.**

Proszę żądać przysłania cennika.

Wykaz jarmarków.



Jarmarki te zostały podług urzędowych dat zestawione. Gdyby jarmark przeniesiono w jakiej miejscowości na inny dzień następnym uprassamy przełożonych gmin, aby nam wiadomość o tem zaopatrzoną w pieczęć urzędową nadesłali, by mógł sprostować pomyłkę. Redakcyja „Prawdy“ Kraków.

W król. Galleji i w wiel. ks. Krakowskiem.

- Alwernia pow. chrzanowski:** co trzecia środę targ.
- Andrychów pow. wadowicki:** każdego miesiąca w 1-szy wtorek jarmark. Co wtorku targ.
- Babice pow. przemyski:** 4-go maja, 6-go czerw., 24-go sierp., i 29-go wrześ.
- Baligród pow. liski:** każdego poniedziałku targ tygod.
- Baranów pow. tarnobrzski:** co wtorku targ.
- Barysz pow. buczacki:** co poniedziałku targ.
- Bełz pow. sokalski:** 9 i 31 stycznia, 17 marca, 28 kwietnia 24 czerwca, 1 sierp., 23 paźdz., 26 list., 12 grud. Co poniedziałek targ.
- Biała miasto pow.:** jarmarki na konie: 3-go poniedziałku po 3 Królach, 2-go poniedz. do św. Jana Nen., 1-go poniedziałku po śś. Szym. i Judzie. Co wtorku, czwartku i soboty targ.
- Biały Kamień pow. złoczowski:** 2 stycznia, we wtorek po niedzieli zapustnej, w środopocie, w niedzielę po św. Tomaszu, we wtorek po Ziel. Świąt., 2-go dnia po św. Piotrze i Pawle, 2-go dnia po św. Krzyżu, 2-go dnia po św. Filipie (według kal. rusk.) Co drugą środę targ.
- Biecz pow. gorlicki:** w poniedziałki po: 25 stycznia, 24 lutego, 24 marca, 20 kwietnia, 25 maja, 29 czerwca, 10-go sierpnia, 15-go września, 17-go paździer., 11 listopada i 6 grudnia. Jeżeli w którym z tych dni przypadnie święto, jarmark odbywa się w następny dzień powszedni. Każdego poniedziałku targ.
- Bircza miasto pow.:** 2 stycznia, 29 czer., 4 paźdz. Co środy targ.
- Błazowa pow. rzeszowski:** 7 stycznia, 12 marca, 8 maja, 2 i 27 lipca, 30 września, 12 listopada. Każdego poniedziałku targ.
- Bobowa pow. grybowski:** co czwartek targ.
- Boćrka miasto pow.:** 13 stycz., w poniedz. yo ruskiej Niedz. pal., 26 lipca, 30 paźdz. Co czwartku targ.
- Bochnia miasto pow.:** 2 stycz., w poniedziałek po Niedzieli mięsop., w poniedziałek po 3-ciej niedz. postu, na konie i bydło (aż do piątku), potem jarmarki co czwartek aż do piątku po Wniebowstap., w piątek po Bożem Ciele, 24 i 30 czerwca, 22 lipca, 10 sierpnia, w poniedziałek po Podw. św. Krzyża, w pon. po M. B. Różańcow., 11 i 25 listopada. Jeżeli który jarmark przypadnie na sobotę, niedzielę sub dzień świąteczny, odkłada się na następny poniedziałek lub dzień powszedni. Co czwartku targ.
- Bohorodczany miasto pow. (Jarmarki na bydło podług rusk. kalendarza):** 14 stycznia, w środopocie, 7 lipca, 8 listopada. Co wtorku i piątku targ.
- Bolechów pow. doliński:** 18 stycznia, 5 maja, 11 lipca, 26 września. Co poniedziałku targ.
- Bolechów pow. krakowski:** w 2-gą niedzielę po 3 Królach, 25 marca 7 maja, 16 sierpnia, we wrześniu i w grudniu 1-szą niedzielę po suchedniach.
- Bołszowce pow. rohatyński:** 2 i 28 stycznia, 15 lutego, 16 lipca, 27 sierp., 20 listop. Co poniedziałku targ.
- Borowa pow. mielecki:** co drugi wtorek targ.
- Borszczów miasto pow.:** co poniedziałku targ.
- Borysław pow. drohobycki:** co czwartku targ.
- Brody miasto pow.:** 10 stycznia, 19 marca, 5 maja, 30 października, oraz targ na wełnę od dnia 26 sierpnia przez 8 dni.
- Brzesko miasto pow.:** co trzeci wtorek w miesiącu jarmark, a w każdy inny wtorek targ tygod.
- Brzeżany miasto pow.:** 13 stycznia (now. stylu), 3 lutego, 16 i 24 kwietnia, 21 maja, 6 sierpnia, 20 września, 13 października, 26 listopada, 18 grudnia. Każdego poniedziałku i piątku targ.
- Brzostek pow. pilzneński:** co drugi wtorek targ.
- Brzozów miasto pow.:** 6 stycznia, 6 lutego, 16 marca, 23 kwietnia, 26 maja, 29 czerwca, 22 lipca, 24 sierpnia, 14 września, 4 października, 1 listopada, 4 grudnia. Każdego poniedziałku targ.
- Buczacz miasto pow.:** każdego czwartku targ.
- Budzanów pow. trembowelski:** co czwartku targ.
- Bukaczowce pow. rohatyński:** 30 marca, 7 lipca, 10 września, 2 listopada.
- Bukowsko pow. sanocki:** 24 lutego, 5 lipca. Co czwartku targ.
- Bursztyn pow. Rohatyński:** 18 stycznia, 23 kwietnia, 27 sierpnia, 12 grudnia. Co poniedziałku targ.
- Chochołów pow. nowotarski:** co 4-ty wtorek targ.
- Chocimierz pow. tłumacki:** na Nowy Rok, w pon. zapustny, na św. Aleksego, w czwartek przed Zielonemi Świątkami, w dzień urodzin św. Jana, na św. Michała, w św. N. P. Różańcowej, na św. Mikołaja, (wszystkie podług kalendarza ruskiego). Co poniedziałku targ.
- Chodorów powiat bobrecki:** 14 stycznia, 5 maja, 13 lipca, 12 października przez 2 tygodnie. Co czwartku targ.
- Choroszków pow. husiatyński:** co poniedziałku targ.
- Chrzanów miasto pow.:** w 2-gi poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek po N. M. Pannie Gromnicz., 12 marca, 1 maja, 24 czerwca, 13 i 25 lipca, 15 sierp., 10 i 28 paździer., 11 listopada, 6 grudnia. Co czwartek targ.
- Chyrów pow. staromiejski:** co wtorku targ.
- Cieszanów miasto pow.:** 2 stycznia, w pierwszy poniedz. paźdz. Co wtorku targ.
- Ciężkowice pow. grybowski:** co poniedziałku targ.
- Czchów pow. brzeski:** jarmark co trzeci wtorek.
- Czernelica pow. horodeński:** co poniedziałku targ.
- Czernichów pow. krakowski:** 12 jarmarków, w każdą pierwszą środę miesiąca.
- Czortków miasto powiatowe:** 2 lutego, 21 marca, 21 maja, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada, 21 grudnia. Co czwartku targ.
- Czudec pow. strzyżowski:** co czwartku targ.
- Czyszki pow. lwowski:** 2 lipca, 14 września, 6 listop.
- Dąbrowa miasto pow.:** co 2-go poniedziałek targ.
- Dębowiec pow. jasielski:** co poniedziałek targ.
- Delatyn pow. nadworniański:** jarmarki na wełnę pospolita i na owce 25 marca, 1 czerwca, 27 sierpnia, 30 listopada, 21 grudnia.
- Dembica miasto pow.:** 2 stycznia, 2 lutego, 19 marca, 23 kwietnia, w 2-gi dzień po Bożem Ciele, 13 lipca, 24 sierpnia, 17 października 4 grudnia. Co czwartku targ.
- Derewacz pow. lwowski:** 5 kwietnia, 19 maja, 23 czerwca, 9 września, 1 października.

Dobczyce pow. wielicki: 12 jarmarków, a to w pierwszą środę każdego miesiąca.

Dobromil miasto powiat: 19 stycznia, od 1 do 8 sierpnia, 26 października. Każdego poniedziałku targ.

Dobrotwór powiat Kamionka strum.: 19 stycznia, 8 maja, 10 września. Co drugi wtorek targ.

Dolina miasto pow.: 2 stycznia, 14 lutego, 13 maja, 6 lipca, 1 sierpnia, 13 października, 21 grudnia. Każdego czwartku targ.

Drogina pow. myślenicki: 14 lutego, 23 kwietnia, 16 lipca.

Drohobycz miasto pow.: co czwartku targ.

Dubiecko pow. przemyski: co wtorku targ.

Dukla pow. krośnieński: 7 stycznia, 25 lutego, 19 marca, na Wniebowstąpienie, na Boże Ciało, 24 czerwca, 22 lipca, 29 sierpnia, 25 listopada, 4 grudnia. Co czwartku targ.

Dunajec Czarny pow. nowotargi: co 4-go poniedziałku, a mianowicie w poniedz. po jarmarku w Nowym Targu.

Dunajów pow. przemyski: 2 stycznia, 31 marca, 24 czerwca, 18 paździer. Co wtorek targ.

Dynów pow. brzozowski: 3 lutego, 19 marca, 2 maja, 9 września, 25 listop., 6 grud. Co poniedziałku targ.

Fredropol pow. przemyski: 2 stycznia, 25 marca, 12 sierpnia, 19 listopada. Co piątku targ.

Frysztak powiat strzyżowski: co 2-go czwartek jarmark na bydło.

Gdów pow. wielicki: co trzeci wtorek targ.

Gliniany pow. przemyski: 15 lutego, 8 maja, 8 listopada. Każdego wtorku targ.

Głogów pow. rzeszowski: każdego poniedziałku targ.

Gologóry pow. złoczowski: 26 lutego, 21 marca, 7 maja, 15 czerwca, 26 lipca, 20 września, 15 października.

Gorlice miasto pow. ma 12 jarmarków we wtorki po następujących świętach: 3 Króla, św. Mateusza, Niedzieli Kwietnej, św. Filipie i Jakóbie, Wniebowstąpieniu, św. Janie Chrzcicielu, św. Maryi Magdalenie, Wniebowzięciu N. M. P., Narodzeniu N. M. P., św. Franciszku Ser., św. Marcynie, trzeciej niedzieli Adwentu. Każdego wtorku targ.

Grab pow. krośnieński: 3 stycznia, 26 kwiet., 27 sierp., 1 października.

Gródek miasto pow.: 19 marca, w poniedziałek po Bożem Ciele, 14 września, 19 grudnia. Każdego czwartku targ.

Grybów miasto pow.: co poniedziałku targ.

Grzymałów pow. skałacki: 17 marca, 4 maja, 17 września. Każdego czwartku targ.

Gwoździec pow. kołomyjski: 28 stycznia, 28 marca, 26 lipca, 4 października. Co piątku targ.

Halicz pow. stanisławowski: 7 stycznia, 5 kwietnia, 5 lipca, 12 października. Co piątku targ.

Hołosko pod Lwowem: 6 sierpnia i w dzień św. Anny.

Horodenka miasto pow.: 13 stycznia 14 lutego, 1 marca, 6 kwietnia, 7 maja, 2 czerwca, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada. Co wtorku i piątku targ.

Hussaków pow. mościcki: 8 maja, 27 sierpnia, 8 października, 18 grudnia. Każdego czwartku targ.

Husiatyn miasto pow.: 13 czerwca, w razie święta następnego dnia. Co czwartku targ.

Jabłonów pow. peczenizyński: 31 stycznia, 15 lutego, 14 maja, 29 sierpnia, 14 października, 30 grudnia.

Jaćmierz pow. sanocki: 8 i 9 marca, 8 maja, 24 czerwca, 13 października i 9 grudnia.

Janów pow. gródecki: (podług rusk. kal.): 13 stycznia, na Wniebowstąpienie, 20 listopada. Co czwartku targ.

Janów pow. trembowelski: co piątku targ.

Jarosław miasto pow.: 12 stycznia, 10 marca, 13 czerwca, 2 września, każdy przez 8 dni. Co poniedziałku i piątku targ.

Jasienica pow. brzozowski: 5 lipca, 9 sierpnia, 13 grudnia. Co czwartku targ.

Jaśło miasto pow.: 7 stycznia, 3 lutego, 23 kwietnia, 21 września, 2 listopada, 1 grudnia. Co piątku targ.

Jaryczów pow. lwowski: 21 stycznia, 31 maja, 19 września, 11 grudnia. Co środy targ.

Jazłowiec pow. buczacki: co wtorku targ.

Jawornik pow. rzeszowski: co poniedziałku targ.

Jaworów miasto pow.: 6 maja, 1 września, 26 października, 12 grudnia. Co poniedziałek targ.

Jaworzno pow. chrzanowski: co wtorku targ.

Jedlicze powiat krośnieński: co środę targ tygodniowy.

Jeleń pow. chrzanowski: w Iszy wtorek po Nowym Roku, we wtorek po Gromn., w poniedz. po niedzieli zapust., we wtorek po św. Józefie, we wtorek po Znalez. św. Krzyża, we wtorek po św. Janie, Chrz., we wtorek po św. Wawrzyńcu, we wtorek po Podwyż. św. Krzyża, we wtorek po św. Franciszku Seraf., we wtorek po Wszystkich Świętych, we wtorek po św. Mikołaju.

Jeleśnia powiat żywiecki: co czwartku targ.

Jezierna pow. złoczowski: 12 stycznia, we wtorek po Wielkanocy obrz. rusk., 20 lipca, 20 października. Co poniedziałku targ.

Jezierny pow. borszczowski: co środy targ.

Jezupol pow. stanisławowski: 27 czerwca, 28 lipca, 29 września.

Jodłowa pow. dylzeński: co drugi wtorek targ.

Jordanów pow. myślenicki: 25 lutego, 23 kwietnia, w 7-my poniedz. po Ziel. Świąt., 29 grud., 15-go każdego miesiąca, jeżeli 15 przypada na po-

niedziałek, w przeciwnym razie w następny poniedziałek.

Kakolniki pow. rohatyński: 24 marca, 22 lipca, 20 września, 13 października, 7 listopada, 21 grudnia.

Kałuż miasto pow.: 18 stycznia, 11 lutego, 13 marca, 20 kwietnia, 16 maja, 6 czerwca, 20 lipca, 1 paździer., 18 listopada, 10 grud. (2 dni), 27 sierpnia (5 dni), 28 września (3 dni) W każdy piątek targ.

Kalwarya pow. wadowicki: 25 stycznia, 19 marca, 4 maja, 13 czerwca, 17 sierpnia, 19 listopada.

Kamionka Strumiłowa miasto pow.: 2 stycznia, 21 marca, 7 kwietnia, 24 czerwca, 11 lipca, 18 sierpnia, 15 października, 21 listopada. Co wtorek targ.

Kańczuga pow. przeworski: we wtorek po Zielonych Świątach, 30 września, 4 grudnia. Co poniedziałku i czwartku targ.

Kęty pow. bialski: w drugi poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu, w poniedziałek po św. Krzyżu, w poniedziałek po Narodz. NMP. Każdy trwa 8 dni.

Knihynicze pow. rohatyński: 19 stycznia, 11 lutego, 21 marca, w poniedziałek po Niedzieli palm. obrz. ruskiego, 21 maja, 6 lipca, 18 sierpnia, 20 września, 7 listopada, 18 grudnia.

Kolbuszowa miasto powiat: co wtorek targ.

Kończone pow. jasielski: 1 maja, Oprócz tego co drugi poniedziałek targ.

Kołomyja miasto pow.: 6 lutego, 24 kwietnia, 15 czerwca, 3 i 28 sierpnia, 13 września, 30 października, 18 grudnia. Co poniedziałku i piątku targ.

Koropiec pow. buczacki: co wtorku targ.

Krzeszowice pow. chrzanowski: co poniedziałku targ.

Komarno pow. rudański: co poniedziałku targ.

Kopyczyńce pow. husiatyński: co środy targ.

Korczyna pow. krośnieński: 15 stycznia, 3 kwietnia, 30 sierpnia, 1 grudnia. Co piątku targ.

Korolówka pow. borszczowski: 29 stycznia, we środę Środopostną i po Wniebowstąpieniu obrz. rusk., 24 czerwca, 8 sierpnia, 10 września, 9 listopada 18 grudnia. Co czwartku targ.

Kossów miasto pow.: (Podług rusk. kalend.) w czwartek pierwszego tygodnia Wielkiego postu (2 dni), na Wniebowstąpienie, 25 sierpnia, 11 października (2 dni). W razie święta w tym dniu następnego dnia. Co poniedziałku i piątku targ.

Kozłów pow. brzeżański: co czwartku targ.

Kozowa pow. brzeżański: 17 lutego, 17. marca, 17 kwiet., 3 maja, 12 czerw., 20 lipca, 20 sierpnia, 4 września, 27 października, 11 listopada, 30 grudnia. Co wtorku targ.

Kraków miasto stołeczne: Jarmarki na bydło, wełnę i t. d. 24 kwietnia, 29 września, oba przez 14 dni. W poniedziałek po 4-tej niedzieli postu, 1 października. Co wtorku i piątku targ.

- Krakowiec pow. jaworski:** 14 stycznia i w 1-szy poniedziałek po Wielkanocy według kalend. rusk., 25 lipca, 27 września, 18 paźdz., 25 listopada. Co czwartku targ.
- Krosno miasto pow.:** 1 stycznia, w poniedziałek po Niedzieli Przewodniej, w poniedziałek po św. Trójcy, 31 lipca, 28 października. Co poniedziałku targ.
- Krukienice pow. mościński:** 18 stycznia, 5 marca, 23 kwietnia, 23 lipca, 13 października.
- Krynica pow. sandecki:** co drugą środę targ.
- Krystynopol pow. sokalski:** 14 stycznia, 5 maja, w piątek po ruskiem Wniebowstąpieniu, 13 września.
- Krzywca pow. przemyski:** 13 stycznia, 15 marca, 31 lipca, 18 grudnia.
- Krzywce pow. borszczowski:** (jarmarki na bydło): 18 stycznia, 30 kwietnia, 10 lipca, 8 grudnia.
- Kudryńce pow. borszczowski:** każdego czwartku targ.
- Kułaczkowce pow. kołomyjski:** 9 stycznia, 15 lutego, 6 marca, 19 kwietnia, 24 maja, 6 czerwca, 18 i 27 sierpnia, 6 września, 12, 21 i 29 grudnia.
- Kulików pow. żółkiewski:** 2 stycznia, 5 lutego, 13 kwietnia, 7 lipca, 28 sierpnia, 20 października.
- Kuty pow. kossowski:** 30 stycznia, 24 dnia po Wielkanocy ruskiej, 26 września, 12 listopada. Co wtorku i piątku targ.
- Kutycka pow. tłumacki:** co poniedziałku targ.
- Lanckorona pow. wadowicki:** 21 stycznia, 8 maja, 24 czerwca, 4 września.
- Leżajsk pow. łańcucki:** 21 stycznia, 23 kwietnia, 9 maja, 5 i 24 sierpnia, 4 października, 6 grudnia.
- Limanowa miasto pow.:** jarmark co 3-ci poniedziałek.
- Lipnica pow. bocheński:** co 3-ci poniedziałek jarmark.
- Lisko miasto pow.:** co wtorku targ.
- Liszki pow. krakowski:** 12 jarmarków, zawsze w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.
- Lubień pow. myślenicki:** w każdą pierwszą środę każdego miesiąca jarmark.
- Lubaczów pow. cieszanowski:** 21 marca, 21 maja, 29 czerwca, 8 sierpnia, 20 września, 13 grudnia. Co wtorku i piątku targ.
- Łatowska pow. liski:** (Podług kalendarza ruskiego): 13 stycznia, w Środoposcie, w poniedziałek Ziel. Świąt, 11 lipca, 18 sierpnia, 20 września. Co czwartku targ.
- Lwów miasto stołeczne Galicji:** 31 stycznia, 24 maja, 12 października. Co wtorku i piątku targ.
- Łabowa pow. sądecki:** 3 stycznia, w czwartek po Gromn., 25 kwietnia, w ostatni czwartek Wielkiego Postu, w 3-ci czwartek W. Postu ruskiego, w czwartek po św. Janie Chrz., w czwartek po 6 sierpnia, w czwartek po św. Łucyi.
- Łapanów pow. bocheński:** 8 stycznia, 19 lutego, 3 marca, 14 maja, 25 czerwca, 6 sierpnia, 17 września, 29 paźdz., 10 grudnia. Co poniedziałku targ.
- Łańcut miasto pow.:** 7 stycznia, 3 lutego, 15 i 16 marca, 13 czerwca, 13 i 26 lipca, 24 sierpnia, 5 października, 11 i 30 listop. Co wtorku i piątku targ.
- Łącko pow. sandecki:** co trzecią środę jarmark.
- Łopatyn pow. brodzki:** w 1-szy dzień po rusk. Ziel. Świąt., 11 lipca, 27 sierp., 20 września. Co drugą środę każdego miesiąca targ.
- Łukawice pow. limanowski:** każdy 3-ci poniedziałek po jarmarku w Limanowej.
- Lysiec pow. bohorodzkański:** 2 stycznia, 11 lutego, 8 marca, 24 czerwca, 11 lipca, 18 sierpnia, 26 października, 26 listopada.
- Magierów pow. rawski:** 9 stycznia, 15 lutego, 17 i 29 marca, 4 kwietnia, 5 maja, 23 czerwca, 12 i 27 lipca, 21 września, 30 października, 26 listop., 19 grudnia.
- Majdan pow. kolbuszowski:** co poniedz. targ.
- Maków pow. myślenicki:** 29 stycznia, 1 maja, 7 sierpnia, 19 listopada. Co czwartku targ.
- Malechów pod Lwowem:** 30 września.
- Manasterzyska pow. buczacki:** co środy targ.
- Manaster pow. żółkiewski:** 21 maja.
- Mielec miasto pow.:** pięć jarmarków w następujące czwartki: po Gromnic., po św. Trójcy, po Wniebowz., po św. Mateusza, po św. Marcynie. Co czwartku targ.
- Mikołajów pow. żydaczowski:** 14 stycz., 6 sierp., 9 września. Co wtorku targ.
- Mikulicze pow. tarnopolski:** każdego poniedziałku targ.
- Milatin nowy pow. kamionecki:** co czwartku targ.
- Milówka pow. żywiecki:** co czwartku targ.
- Modlnica pow. krakowski:** co 4-tą niedzielę jarmark.
- Mościńska miasto pow.:** 25 lut., 24 czerw., 10 sierpnia, 2 listopada jarmark na konie. Co czwartku i piątku targ.
- Mosty wielkie pow. żółkiewski:** 15 lutego, 5 kwietnia, 10 września, 12 grudnia. Co piątku targ.
- Mrzygłód pow. sanocki:** 19 stycz., w dzień po Bożem Ciele, 16 sierpnia.
- Mszana dolna powiat limanowski:** co wtorku targ.
- Muszyna pow. sandecki:** w poniedziałek po Gromn., po Wniebowstąpieniu, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po poświęceniu Kościoła, po Ofiarowaniu NMP. Co poniedziałku targ.
- Myślenice miasto pow.:** co 2-gi poniedziałek targ.
- Nadwórna miasto pow.:** 18 stycznia, 11 lipca, 13 października (3 dni), 5 maja, (8 dni). Co poniedziałku i czwartku targ.
- Narajów pow. brzeżański:** 18 stycznia, 26 marca, 6 kwietnia, 14 maja, 6 lipca, 6 sierpnia, 26 września, 3 grudnia. Co piątek targ.
- Narol pow. cieszanowski:** 10 marca, 24 sierpnia. Co czwartku targ.
- Nawarya pow. lwowski:** 18 stycznia, 14 lutego, 11 lipca, 18 sierpnia, 20 września, 10 listopada. Co środy targ.
- Niebylec pow. strzyżowski:** 9 lutego, 1 września, 7 listopada, 28 grudnia. Co poniedziałku targ.
- Niedźwiedz pow. limanowski:** co środy targ.
- Niegowice pow. bocheński:** co 4-tą środę targ.
- Niemirów pow. rawski:** 19 stycznia, 8 listopada. Co czwartku targ.
- Niepołomice pow. bocheński:** 7 stycznia, 24 lutego, 4 marca, w poniedziałki: po Niedzieli zapustnej, po Niedzieli Kwietnej, po św. Trójcy, 24 czerwca, 26 lipca, 24 września, 4 i 13 listop. Co wtorku targ.
- Nieznajowa pow. gorlicki:** na rusk. Wniebowstąpieniu, 13 sierpnia, 10 wrześ., 30 października.
- Nizankowice pow. przemyski:** 16 stycz., 1 marca, w poniedziałek po ruskiej św. Trójcy, 26 września, 18 grudnia. Co środy targ.
- Niżniów pow. tłumacki:** 19 stycznia, 11 lutego, 29 marca, 4 maja, 24 czerwca, 6 lipca, 18 sierpnia, 10 września, 7 października, 20 listopada, 3 grudnia. Co czwartku targ.
- Nowe miasto pow. dobromilski:** 11 listopada.
- Nowotaniec pow. sanocki:** 1 maja. w poniedziałek po św. Trójcy, 2 sierpnia 11 listopada. Co poniedziałku targ.
- Nowy Sącz miasto powiat.:** co wtorku i piątku targ.
- Nowy targ miasto pow.:** co 4-ty poniedziałek jarmark.
- Obertyn pow. horodeński:** 18 stycznia, w ostatni dzień po rusk. zapustach, 6 kwietnia, 7 maja, 24 czerwca, we wtorek po rusk. Ziel. Świątach, 18 lipca, 1 i 18 sierpnia, 20 września, 13 października, 9 listopada, 12 i 29 grudnia. Co czwartku targ.
- Olesko pow. zloczowski:** 14 lutego, 14 kwietnia, 21 maja, 6 lipca, 20 września, 7 i 20 listopada, 18 grudnia. Co niedziele i piątki targ.
- Oleszyce pow. cieszanowski:** 24 lutego, 13 grudnia.
- Olpiny pow. jasielski:** co drugi czwartek targ.
- Osiek pow. jasielski:** co czwartek jarmark na bydło.
- Oświęcim pow. bialski:** przez dwa pierwsze czwartki każdego miesiąca targ.
- Ottynia pow. tłumacki:** 16 stycznia, 2 lutego, 8 maja, 11 lipca, 6 sierpnia, 20 października. Co wtorku targ.
- Peczeniżyn miasto pow.:** (podług rusk. kalendarza) 19 stycznia, 7 kwietnia, 4-go dnia po Ziel. Świątach, 28 sierpnia, 27 września, 8 listopada.
- Perechińsko pow. doliński:** 2-gi poniedziałek Wielkiego postu ruskiego, 5 maja, 24 czerwca, 27 lipca, 9 listop. 4 grudnia.
- Piaski (przedmieście Krakowa):** co wtorku targ.
- Pilzno miasto pow.:** 7 i 28 stycznia, 24 lutego, 19 i 31 marca, 23 kwietnia, 8 i 19 maja, 24 czerwca jarmark na płótno, 22 lipca, 15 i 28 sierpnia, 29

września, 28 października, 30 listop.
15 grudnia. Co poniedziałku targ.

Pistyń pow. kossowski: (podług rusk. kalendarza) 29 marca, w poniedziałek po Zielonych Świątkach, 8 sierpnia, 10 września.

Piwniczna pow. sandecki: 2 stycznia, w poniedziałek po niedzieli środopostnej, we wtorek po Ziel. Świątkach, 25 lipca, 24 sierpnia. Co 2-gi czwartek targ.

Podbiecz czyli Podbiez pow. wadowicki: w środy: po NMP. Gromn., po św. Wojciechu, po św. Janie Chrzc., po Wniebowzięciu NMP., po św. Michała, po św. Łucyi.

Podgórze miasto pow.: w każdą pierwszą środę każdego miesiąca. Co wtorku i piątku targ.

Podhajce miasto pow.: (podług rusk. kalendarza): 13 stycznia, 11 lutego, w niedzielę środop., w poniedziałek po pierwszej niedzieli po Wielk., na Wniebowstąpienie, 11 lipca, 27 sierpnia, 26 września, 30 października, 20 listopada, 18 grudnia. Co czwartku targ.

Podkamień pow. rohatyński: co wtorku targ.

Pomorzany pow. złoczowski: 13 stycznia, 14 lutego, 17 i 29 marca, 5 i 29 maja, 23 czerwca, 21 lipca, 18 sierp., 22 września, 8 października, 12 listopada, 19 grudnia.

Potok złoty pow. buczacki: w poniedziałek zapustny, we wtorek po Ziel. Świątkach, w następny dzień po Spasie, po Striteniju, po św. Janie Bogusk. (według kalendarza ruskiego). Co środy targ.

Probużna pow. husiatyński: co wtorku targ.

Pruchnik pow. jarosławski: 21 stycznia, 26 lipca. Co czwartku targ.

Przeclaw pow. mielecki: co środy targ.

Przemysł miasto pow.: 26 czerwca, 9 grudnia, każdy przez 14 dni. Co poniedziałku i piątku targ.

Przemysłany miasto pow.: 12 stycznia, 14 lutego, 28 marca, 24 maja, 11 czerw., 11 listopada. Co poniedziałku targ.

Przeworsk miasto pow.: 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 25 lipca, 4 października, 19 listopada. Co poniedziałku, środy i piątku targ.

Rabka pow. myślenicki: co drugi poniedziałek targ.

Radłów pow. brzeski: co środy targ.

Radomyśl pow. tarnobrzesci: co poniedziałku targ.

Radymno pow. jarosławski: 20 maja, 20 sierpnia, 20 września, 20 grudnia. Co poniedziałku i piątku targ.

Ranizów pow. kolbuszowski: co czwartku targ.

Rajcza pow. żywiecki: każdego miesiąca po 15 w czwartek.

Rawa ruska miasto pow.: 21 stycznia, 7 lipca, 27 września, 22 grudnia. Co poniedziałku targ.

Rogi pow. krośniński: 26 lipca, 27 sierpnia, 6 grudnia. Co środy targ.

Rohatyn miasto pow.: 9 stycznia, 3 lutego, 26 lipca, 11 października. Co środy i piątku targ.

Ropczyce miasto pow.: 7 stycznia, w 1-y piątek przed niedzielą wstępną przez

cały tydzień, w 1-szy poniedziałek po niedzieli przewodniej, w 3-ci dzień po Ziel. Świątkach przez 3 dni, 22 lipca, 14 września, 28 października, 9 grudnia. Co poniedziałku targ.

Rozdół pow. żydaczowski: 19 marca, 16 lipca, 29 września. Co poniedziałku targ.

Rozwadów pow. tarnobrzesci: co wtorku targ.

Różniatów pow. doliński: 2 stycznia (według kal. rusk.): w środę środopost., we wtorek po Ziel. Świąt., 14 stycz., 12 lipca, 13 sierpnia, 20 września, 21 listopada.

Różnów pow. śniatyński: co czwartku targ.

Ruda pow. żydaczowski: 13 stycznia i 6 lipca.

Rudki miasto pow.: 2 lipca, 15 sierpnia, 8 września. Co wtorku targ.

Rudnik pow. niski: co czwartku targ.

Rybotycze powiat dobromilski: 14 września, 10 grudnia. Co czwartku targ.

Rymanów pow. sanocki: 25 lipca, 9 września, 6 grudnia, każdy po 6 dni. Co poniedziałku targ.

Rzepiennik biskupi powiat pułcki: co środy targ.

Rzepiennik strzyżowski pow. strzyżowski co środy targ.

Rzeszów miasto pow.: 19 marca, na św. Trójce, 22 lipca, 21 września, 2 listopada, 21 grudnia. Co wtorku i piątku targ.

Sądowa Wisznia pow. mościski: w środę po Nowym Roku, w środę po Ziel. Świątkach ruskich, 26 lipca, 29 września. Co środy targ.

Sambor miasto pow.: co czwartku targ.

Sanok miasto pow.: we wtorek przed Ziel. Św., w poniedziałek przed Bożem Nar. W każdy piątek targ.

Sassów pow. złoczowski: 14 lutego, 24 czerwca, 30 września, 6 grudnia. Co środy i soboty targ.

Sędziszów pow. ropczycki: co piątku targ.

Sieniawa pow. jarosławski: 2 stycznia, 4 kwietnia, 24 czerwca, 2 listopada. Co czwartku targ.

Siepraw pow. borszczowski: co czwartku targ.

Skała pow. borszczowski: co czwartku targ.

Skałat miasto pow.: każdego wtorku targ.

Skawina pow. podgórski: co czwartku targ.

Skole pow. stryjski: 13 stycznia, w środopóście, 13 paźdz., 18 grudnia.

Ślemień pow. żywiecki: co drugi poniedziałek targ.

Smorze pow. stryjski: 8 maja, 3 czerwca, 4 i 30 lipca, 16 sierpnia, 9 i 24 września, 28 października, 18 listopada, 19 grudnia.

Skrzydłano powiat limanowski: co 2-gi czwartek targ.

Śniatyn miasto pow.: w środopóście, na Zielone Świąta, na św. Eliasza, na św. Jana Chrzc., na Narodzenie NMP. (według kalendarza rusk.) Co poniedziałku, środy i piątku targ.

Sokal miasto pow.: 18 stycznia, 24 lutego, 23 kwietnia, 18 lipca, 8 września, 4 października. 2 i 21 listopada, 12 i 18 grudnia.

Sokołów pow. kolbuszowski: 25 marca 29 czerwca, 25 lipca, 11 października
Co wtorku targ.

Sokołówka pow. brodzki: co drugą środę jarmark.

Sołotwina pow. bohorodczański: jarmarki na bydło podług rusk. kalendarza: 2 lutego, w 1-szy poniedziałek po Wielkanocy, w czwartek po Wniebowstąp., 20 lipca, 8 listopada, 6 grudnia. Każdego piątku targ.

Stanisławów miasto pow.: 15 lutego, 29 marca, w piątek po Bożem Ciele, 13 września, 4 grud. Co czwartku targ.

Starosól pow. starosamborski: 2 stycznia, 20 września. Co piątku targ.

Stary Sambor miasto pow.: 24 czerwca, przez 12 dni na płótna. Każdego wtorku targ.

Stary Sącz pow. nowosanddecki: co 2-gą środę targ.

Stojanów pow. kamionecki: co drugi wtorek targ.

Strussów pow. trembowelski: co czwartku targ.

Stryj miasto pow.: od 8 do 15 maja, od 15 do 22 sierpnia, od 7 do 20 września, od 6 do 13 grudnia. Co czwartku targ.

Strzyżów miasto pow.: w poniedziałek po Trzech Królach, 8 lutego przez 3 dni, w poniedziałek zapustny, w poniedziałek środopost., w poniedziałek po Wielkanocy, 8 maja 3 dni, 25 lipca, 14 sierpnia 3 dni, 8 września, 21 października, 6 listopada 3 dni, 25 listopada. Co poniedziałku targ.

Strzeliska nowe pow. bobrecki: 19 stycznia, we wtorek po Ziel. Świątkach, 16 sierpnia, w dzień po NMP. Gromn. Co poniedziałku targ.

Sucha pow. żywiecki: co drugi wtorek targ.

Szczawnica powiat nowotarski: targ co wtorku w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu.

Szczepanów pow. brzeski: co piątku targ.

Szczerzec pow. lwowski: 2 stycznia, we wtorek po Ziel. Świątkach, 13 lipca, 30 września. Co czwartku targ.

Szczucin pow. dąbrowski: co środy targ.

Szczurowa pow. brzeski: co trzeci czwartek każdego miesiąca.

Szczurowice pow. brodzki: 1 stycznia, 24 czerw., 14 wrześ. Co wtorku targ.

Szczyrzyce pow. limanowski: co wtorku targ.

Szerzyny pow. jasielski: w każdy drugi i ostatni czwartek każdego miesiąca targ.

Tarnobrzeg (Dzików) miasto pow.: każdej środy targ.

Tarnopol miasto pow.: 2 stycznia, 14 lutego, w środop. obrz. rusk., w poniedziałek po rusk. Wielkan., 24 czerw., 26 lipca (jarmark na konie), 18 sierpnia, 26 września, 20 listopada. Co środy targ.

Tarnów miasto pow.: w 1-szy poniedziałek w styczniu, 3 lutego, 19 marca w 2-gi poniedziałek w kwietniu, maju i czerwcu, 22 lipca, w 2-gi poniedziałek w sierp., 29 wrześn., w 2 poniedziałek w październiku, listopadzie i grudniu. Co wtorku i piątku targ.

Bartaków powiat sokalski: 4 lutego, 30 marca, 30 października, 18 grudnia.

Tłumacz miasto pow.: w piątek po Wniebowstąpieniu rusk., 6 grudnia. Każdej środy targ.

Tuste pow. zaleszczycki: co czwartku targ.

Toporów pow. brodzki: co 2-gi czwartek.

Toste pow. skałacki: co środy targ.

Trembowa miasto pow.: 6 i 16 lipca. Co wtorku targ.

Trzciana pow. bocheński: 26 marca, 13 lipca, 30 września, 11 listopada. Co wtorku targ.

Trzebinia pow. chrzanowski: w poniedziałki po Trzech Królach, po NMP. Gromn., po Niedz. białej, 23 kwietn., 8 maja, 29 czerwca, w poniedz. po św. Jakóbie, 25 sierpnia, 21 września, po św. Szymonie i Judzie, w poniedziałek po św. Katarzynie, 21 grudn. Co środy targ.

Tuchów pow. tarnowski: co poniedziałku targ.

Turka miasto pow.: 11 i 12 stycznia, 13 i 14 lutego, w poniedziałek i wtorek 4-go tygodnia przed rusk. Wielkan., we czwartek i piątek przed rusk. Z. Święt. 9 i 10 lipca, 25 i 26 sierpnia, 18 i 19 września, 11 i 12 października, 22 i 23 listopada. Co środy targ.

Tyczyn pow. rzeszowski: 2 i 25 stycz., 4 i 26 marca, 3 maja, w piątek po Bożem Ciele, 22 lipca, 17 sierpnia, 21 września, 28 paździer., 25 listop. Co poniedz. targ.

Tylicz pow. sandecki: w następujące poniedziałki: po Trzech Król., po Niedz. Palm., po Ziel. Św., po św. Piotrze i Pawle, po św. Jędrzeju, po Wszystkich Świętych.

Tymbark pow. limanowski: w każdy 3-ci poniedz. po targu w Łukowicy.

Tyrawa wołoska pow. sanocki: 16 lipca jarmark na bydło. Każdej środy targ.

Tyśmienica pow. tłumacki: w poniedziałek po ruskim Nowym Roku, w środę przed ruską Wielkanocą, w czwartek po Zielonych Świętach, 26 czerwca. Co poniedziałku targ.

Uhnów pow. rawski: 18 stycznia, 20 lutego, 12 czerwca, 13 lipca, 20 wrześ., 30 października. Każdego piątku targ.

Ulucz pow. buczacki: co czwartku targ.

Ulanów pow. niski: co poniedz. targ.

Ułaszkwce powiat czortkowski: od 24 czerwca do 12 lipca.

Uściczko pow. zaleszczycki: co piątek targ.

Uście biskupie pow. borszczowski: co 2-gi wtorek.

Uście ruskie pow. gorlicki: 18 stycznia, 5 maja, 6 czerwca, 11 lipca, 20 listopada, 21 grudnia.

Uście solne pow. bocheński: 24 kwiet., 24 czerwca, 24 sierpnia, 1 paźdz.

Uście zielone pow. buczacki: 12 stycz., 21 marca, 5 maja, 6 października, 3 grudnia. Co czwartku targ.

Ostryki dolne pow. liski: co środy targ.

Wadowice miasto pow.: jarmark każdego miesiąca w 1-szy czwartek. Co czwartku targ.

Wareż pow. sokalski: 14 lut., 24 czerwca, 24 sierpnia, 7 listopada.

Wieliczka miasto pow.: w 4-ty poniedz. każdego miesiąca. Co czwartku targ.

Wielkie oczy pow. jaworowski: 16 lut. 29 kwietnia, 30 października, 24 grud. Co środy targ.

Wielopole pow. ropczycki: co drugi poniedziałek targ.

Wilamowice powiat biański: każdego miesiąca w 1-szą środę jarmark. Co środy targ.

Wiśniowa pow. wielicki: co 2-gi czwartek targ.

Wojnicz pow. brzeski: co 3-ci poniedziałek jarmark, a co poniedziałek targ.

Wojniów pow. kałuski: 13 stycznia, 5, 6 i 7 maja (na bydło), 10 lipca, 18 sierpnia.

Wolków pow. lwowski: 3 grudnia.

Zabłotów pow. śniatyński: 18 stycznia, 11 lutego, 6 kwietnia, 5 maja, 11 lipca, 10 i 28 września, 7 listopada, 12 grudnia. (W razie święta w następny dzień.) Co wtorku targ.

Zakliczyn pow. brzeski: co trzeci poniedziałek.

Zaleszczyki miasto pow.: (jarmark na bydło): 4 stycznia, 4 marca, 4 maja, 10 lipca, 4 października, 4 grudnia. Co piątku targ.

Zarszyn pow. sanocki: 12 marca, w piątek po Wniebowstąpieniu, 17 lipca, 12 października. Co środy targ.

Zassów pow. pilzneński: co drugi wtorek targ.

Zator pow. wadowicki: 28 stycznia, 30 czerwca, 22 września. Co poniedziałku targ.

Zawalów powiat podhajecki: co wtorku targ.

Zbaraż miasto pow.: w ostatni dzień 1-go tygodnia rusk. Wielk. postu, 23 kwietnia, 6 lipca, 13 września, 30 paźdz. 18 grudnia. Co poniedziałku i piątku targ.

Zborów powiat złoczowski: 5 lipca, 17 sierpnia, 25 września, 31 grudnia. Co wtorku targ.

Zbyszyce pow. sandecki: 12 stycznia, 14 lutego, 19 marca, 25 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 26 lipca, 25 sierpnia, 21 września, 18 paźdz., 25 listop., 23 grudnia.

Zdźnia pow. gorlicki: 14 stycznia, 12 lutego, 21 marca, 7 maja, 7 lipca, 6 sierpnia, 27 września, 13 listopada, 13 grudnia na bydło, owce i nierogaciznę.

Złoczów miasto pow.: 19 stycznia, 12 lutego, 7 maja, 1 sierpnia, 10 września 8 i 28 listopada, 22 grudnia. Co środy i soboty targ.

Zmigród pow. krośnieński: 2 lutego, 23 kwietnia, 24 czerwca, 25 lipca, 17 października, 3 grudnia. Co poniedziałku targ.

Zółkiew miasto pow.: 9 stycznia, w środę 4-go tygodnia rusk. Wielkiego postu, 8 maja, 30 czerwca, 14 września, 5 października, 12 listopada. Co poniedziałku i piątku targ.

Żołyń pow. łańcucki: w poniedziałek po niedz. Kwintej, 3 czerwca, 10 sierpnia, 21 grudnia.

Żurawno pow. żydaczowski: 29 stycznia, w 4-tą środę Posu, w poniedziałek

po św. Tomaszu, we wtorek po Ziel. Świętach, 27 lipca, 21 września, 13 października, 21 listopada. Co środy targ.

Żydaczów miasto pow.: (według ruskiego kalendarza): 18 stycznia, 10 września, 7 listopada.

Żywiec miasto pow.: w poniedziałek po uroczystościach: Trzech Króli, Nawr. św. Pawła, Wniebowstąpieniu Pańskim, Zielonych Świętach, św. Piotrze i Pawle, 24 sierpnia i po św. Michała. Co środy targ.

W Bukowinie.

Bojan: 2-go dnia po Wniebowstąpieniu Pańskim (podług kalendarza ruskiego), 9 lipca, 6 sierpnia, 26 września, 3 listopada, 3 grudnia. Każdej środy targ.

Czerniowce miasto stołeczne: 11 lipca (14 dni), 7 listopada (8 dni). Co poniedziałek i piątek targ.

Dorna-Watra pow. Kimpolung: co czwartku targ.

Dźwiniacze pow. Kotzmań: co czwartku targ.

Gurahomora pow. suczawski: 17 maja, 19 listopada. Co wtorku targ.

Jakobeny pow. Kimpolung: co środy targ.

Kaczyka pow. Radautz: co poniedziałku targ.

Kimpolung miasto pow.: 1 lutego, 2 czerwca, 20 listopada (według kalendarza rusk.) Co poniedziałku targ.

Kotzmań miasto pow.: co niedzielę i środę targ.

Radowce (Radautz): 5 maja, 20 listop., w każdy piątek targ.

Sadogóra pow. czerniowiecki: jarmark na bydło: 6 lutego, we czwartek przed Niedzielą Kwintej, 1 sierpnia, 4 września, 13 października, 5 i 28 listop., 4 grudnia (każdy 3 dni). Co czwartku targ.

Seret miasto pow.: 14 lutego, 25 maja, 27 sierpnia, 18 grudnia. Co wtorku i piątku targ.

Sofka pow. Radowce: co środę targ.

Stanestje pow. Storożynetz: co środy targ.

Storożynetz miasto pow.: 13 maja, 2 października (każdy przez 3 dni). Co czwartku targ.

Suczawa: (podług rusk. kalend.): 2 stycznia, we wtorek po Zielonych Święt. 8 lipca, 20 sierpnia, 14 września, 26 października. Każdego czwartku targ.

Wama (na Bukow.) pow. Kimpolung: co środy targ.

Waschkoutz (Bukow.) pow. Wiśnicz: 20 stycznia, 19 kwietnia, 17 maja, 28 sierpnia, 12 grudnia. Co czwartku targ.

Wików (na Bukow.) powiat Radautz: co czwartku targ.

Wyżnica miasto pow. na Bukow.: 6 lutego, 12 maja, 17 lipca, 25 sierpnia, 2 października, 17 listopada. Co poniedziałku targ.

Zastawna (na Bukowinie) pow. Kotzmań: 29 marca, 24 czerwca i 13 listopada. Co wtorku targ.

Na Śląsku austriackim.

Albrochcice. W poniedziałek po Trzech Królach, na św. Filipa i Jakóba, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu P. M., na Szymona i Judy. Na bydło we środę przed kwietnią niedzielą, we środę przed św. Jakóbem.

Beneszów. W pierwszy poniedziałek postny, we wtorek po św. Piotrze i Pawle, w poniedziałek przed św. Idzimą, we wtorek po św. Katarzynie.

Bielowice. W drugi czwartek postu, na św. Idziego, na św. Mikołaja. Na bydło; w czwartek przed Wniebowstąpieniem Pańskim, w czwartek po Bożem Ciele.

Bruntal. Zawsze w poniedziałek po Nowym Roku, po niedzieli Suchoj, po św. Jerzym, po św. Małgorzacie, po św. Marcynie.

Bielsko. Po niedzieli suchej, po św. Janie, 15. września, na Mikołaja zawsze w poniedziałek przypadający. Jarmarki na wełnę 22. maja, 10 paźdz. Na bydło w poniedziałek po świętej Trójcy, na św. Jana, św. Jakóba 15. września.

Bogumin. Na św. Adelgunde, w poniedziałek po drugiej niedzieli po Wielkanocy, na Nawiedz. P. M., na św. Michała. Na konie i bydło w dniu przed każdym jarmarkiem. Główne targi tygodniowe we środę przed Wielkanocą, przed Świątkami, przed Bożem Narodzeniem.

Cieszyn. W pierwszy poniedz. marca, w drugi poniedziałek czerwca, w drugi poniedziałek września, w drugi poniedziałek listopada. Przypadnie w który poniedziałek, jako dnia jarmarku głównego, lub wtorek, jako podjarmarku, jakie święto, wtenczas jarmark główny odbędzie się we środę. Oprócz tego odbywa się pierwszego poniedziałku każdego miesiąca — a jeżeli święto przypadnie, to następnego dnia roboczego — tudzież przy sposobności każdego jarmarku, a mianowicie pierwszego dnia targ na bydło i konie.

Cukmantel. Na św. Mateusza Ap., w poniedziałek po 6 niedzieli po Wielkanocy, na św. Mateusza, na św. Andrzeja.

Frydek. W poniedz. po Trzech Królach, w poniedz. przed św. Józefem, w poniedziałek po św. Filipie i Jakóbie, w poniedz. przed św. Janem Chrzcicielem, na św. Jakóba, w poniedz. po św. Michale, w poniedz. przed św. Katarzyną. Dwa dni przed każdym jarmarkiem targ na konie i bydło, targi tygodniowe co poniedz. i piątek.

Frysztat. Na nawrócenie św. Pawła we środę przed kwietnią niedzielą, w poniedziałek po niedzieli 6 po Wielkanocy, we wtorek przed św. Bartłojem, na św. Szymona i Judę. Targ tygodniowy we wtorek.

Frywald. Po Nowym Roku na św. Józefa, na św. Jana Chrzciciela, na św. Michała.

Hrabina. Na Zaślubienie P. M., 16 marca, 18 maja, 6 lipca, w poniedziałek po Narodzeniu P. M., na Szymona i Judę.

Hradec. W poniedziałek przed Wielkanocą, w poniedziałek po Bożem Ciele, na św. Jakóba, w poniedziałek po św. Michale, na młodzianki.

Jabłonów. W poniedz. po nawróceniu św. Pawła, w poniedziałek po przewodniej niedzieli, po św. Filipie i Jakóbie, w poniedziałek po św. Jakóbie Apost., w poniedziałek po św. Szymonie i Judzie. Targ tygodniowy we wtorek.

Karniów. Po niedzieli głuchej, po niedzieli 6 po Wielkanocy, w poniedziałek po Nawiedzeniu P. M., w poniedz. po Narodzeniu P. M., w poniedziałek po Ofiarowaniu P. M. Na bydło: w poniedziałek po kwietniej niedzieli, w poniedziałek po św. Małgorzacie, w poniedziałek po św. Bartłojem, w poniedziałek po św. Mikołaju.

Krnkowice. W poniedziałek przed św. Walentym, po niedzieli środopustnej, w poniedziałek po św. Trójcy, na św. Wawrzyńca, na św. Katarzynę. Na

bydło: na św. Filipa i Jakóba, na św. Wacława.

Karwina. Targi tygodniowe co czwartek. **Ligotka (przy Cieszynie).** Targi na bydło: 1 na wiosnę w poniedz. po św. Jerzym, 2 w poniedziałek przed świętą Jadwigą.

Łdry. W poniedz. przed św. Trzech Królów, po niedzieli Przewodniej, w poniedz. przed św. Janem Chrzc., w poniedz. po Podniesieniu krzyża.

Opawica. W poniedz. po Bożem Ciele, w poniedziałek po św. Michale.

Opawa. Na bydło, za tydzień po św. Trójcy, za tydzień po św. Janie Chrzc., za tydzień po św. Jakóbie, za tydzień po Narodzeniu N. P. M. Na wełnę 4 maja, 28 września, każdy po 8 dni.

Skoczów. W czwartek po niedzieli mięso-pustnej, po Wniebowstąpieniu Pańskim, na św. Bartłojem, na św. Marcina. Wielkie targi tygodniowe w następne czwartki: przed Wielkanocą, po Bożem Ciele, po św. Michale, przed Bożem Narodzeniem. Targ na bydło przed każdym jarmarkiem i wielkim targiem tygodniowym.

Strumięń. We wtorek po Nowym Roku na św. Jerzego, w poniedziałek po św. Jakóbie, na św. Michała. Na bydło przed każdym jarmarkiem. Targ tygodniowy co piątek.

Ustroń. 12 marca, 26 czerwca, w poniedziałek po św. Michale. Targ tygodniowy co poniedziałek.

Witków. We czwartek po Najśw. P. M. Gromnicznej, w poniedz. po Jubilate, we wtorek po św. Wicie, we wtorek po Rozestaniu, w poniedz. po Wniebowstąpieniu P. M., w poniedz. po św. Pawle, w poniedz. po św. Łucyi, oraz i na bydło.

Werbno. W poniedz. przed Gromnicami, na św. Jana Chrzciciela, na św. Michała.

Wisła. 22 kwietnia, 8 lipca, w Środę po 15 października.

Zabrzeg. Targ tygodniowy co wtorek.





ZBA WIENNE RADA dla młodych i dorosłych

Zebrane przez starego
praktyka na rok 1910.

Przedruk wzbroniony.

Nadzieja jest zwodniczą, człowiek jednak oddaje się jej chętnie

Wielkie cierpienia powoduje gościec, reumatyzm, darcie w członkach, kolki, postrzał, zwiększenia, influencya, paraliż i wszelkie inne bóle głowy, w krzyżach i plecach. Ze wszech stron zachwalają nam jako najlepszy środek leczniczy przeciwtem wszystkiemu dolegliwościom prawdziwy słynny fluid Fellera z esencji roślin z marką „Elsa-Fluid“, który jest do nabycia tylko u nadwornego aptekarza E. V. Fellera w Stubicy nr. 358 (Kroacya). 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 5 Koron franko, 24 małych lub 12 podwójnych 8 Koron 6) halerzy.

Kładź się wcześniej, a wstawaj rano, doczekasz się długiego żywota. Wewnętrzne zadowolenie i zdrowa krew stanowi więcej niż największe bogactwa.

Często zapytują nas o jakiś dobry środek na kaszel, chrypkę, katar, zaflegmienie, ból gardła i piersi. Przeciw powyższym dolegliwościom zachwalanem jest ogólnie, tak zewnętrzne, jak i wewnętrzne używanie wonnego fluidu Fellera z marką „Elsa-Fluid“, podług przepisu, znajdującego się przy każdej flaszce, (12 małych lub 6 podwójnych flaszek 5 Koron franko, 36 małych lub 18 podwójnych 12 Koron 40 halerzy franko). Dalej, bardzo skutecznym jest Zagoryjański syrop na piersi i kaszel. 2 flaszki 5 Koron franko — i herbata pleśniowa, porcja 1 Koronę. Prawdziwe do nabycia tylko u E. V. Fellera, Stubica nr. 358 (Kroacya).

Im więcej uprzyjemnia sobie człowiek życie w młodości, tem cięższem staje się ono dlań często na starość.

Żołądek niezdrowy obrzydził już niejednemu życie. Przeciw wszelkim dolegliwościom żołądka, jak: brak apetytu, niedokrewność, ciśnienie, kurcze, boleści, niestrawność, wzdęcie, odbijanie się gazów, skłonność do wymiotów, zgaga, twardzina żołądka, obstrukcja — polecane są przez wszystkich sławne Fellera rabarbarowe pigułki przeczyszczające z marką „Elsapillen“. 6 pudełek kosztuje 4 Korony, 12 pudełek 7 Koron 60 halerzy franko, oraz wzmacniające szwedzkie krople, 3 duże flaszki 5 Koron franko, prawdziwe tylko u E. V. Fellera aptekarza nadwornego w Stubicy nr. 358 (Kroacya).

Nie tylko promienie słońca i deszcz, lecz także radość i smutek są błogosławieństwem Bożem.

Z wielu stron obecnie w sposób szalibierczy zachwalane bywają rozmaite płyny pod nazwą „wódka francuska“, które są zwykle im tańsze tem gorsze. — Nam chwalał rzeczywistość prawdziwą i dobrą wódkę francuską od p. Fellera w Stubicy gdzie 12 flaszek kosztuje tylko 2 Korony, a jedna duża flaszka 1 Korona 80 halerzy.

Nie wystarczy nie czynić nic złego — trzeba także dobrze czynić.

Ciekawy list czytaliśmy właśnie w święta Bożego Narodzenia od Józefa Kozła z Lasowic. List ten brzmiał: „Byłem długi czas chory, aż razu pewnego czytam o fluidzie Fellera z marką „Elsa-Fluid“. Postanowiłem więc spróbować jeszcze tego środka i zamówiłem u p. Fellera 6 flaszek podwójnych, czego też nie żałuję, gdyż pomimo osłabienia, znużenia, zawrotów i wszelkich febrycznych przypadłości, wyzdrowiałem wkrótce. Duszność, bicie serca, nerwowość ustąpiły zupełnie i więcej nie kaszlę. — Zdziwieni tem moi znajomi, pytali mnie, gdzie znalazłem pomoc, na co im odrzekłem, że prawdziwy fluid Fellera z marką „Elsa-Fluid“, jaki tylko u E. V. Fellera w Stubicy nr. 358 (Kroacya) dostać można, uzdrowił mnie zupełnie. Sasład mój Karol Pewny, wychwała znowu dezinfekcyjny, oczyszczający, gojący i ośładzający skutek fluidu Fellera z marką „Elsa-Fluid“ przy użyciu go na rany, zgniecenia, puchlinę, wrzody, wyrzuty skórne i gruczoły, zdumiewając się, jak szybko wyściąga ogień i goł. Franciszek Peszteński, maszynista w Michałkowcach (Szlask austr.) od wielu lat chorował na oczy, nerwy i mięśnie; syn zaś jego Michał narzekał ustawicznie na ból zębów. I oni też zamówili tego Fellerowskiego fluidu z marką „Elsa-Fluid“ 48 małych flaszek za 16 Koron franko i w krótkim czasie wyleczyli się zupełnie. Możemy przeto fluid Fellera z marką „Elsa-Fluid“ każdemu jak najgoręcej polecić, strzedz się tylko należy przed naśladownictwami i zamówienia adresować dokładnie: E. V. Fellera, Stubica nr. 358 (Kroacya).

Staraj się stać na własnych nogach, widzieć własnymi oczyma, mieć swoje własne zdanie i wypowiadać je zawsze odważnie.

Przeciw szkrofuiom, niedokrewności i wrzutom skórnym poleca się prawdziwy dorszowy tran wątrobiany Fellera, 2 flaszki 5 Koron franko. Równocześnie używanie „esencji życia“, której 12 flaszek otrzymać można za 3 Korony, 24 flaszek za 5 Koron, jest szczególnie skutecznem.

Wybór dobrego środka domowego jest coraz trudniejszym, gdyż ze wszystkich stron pojawiają się ogłoszenia przeróżnych preparatów. Kto jednakże raz tylko spróbował „Fluidu“ i „pigulek“ Fellera, ten jeszcze tego nie żałował. Aby zaś preparaty te o ile możliwości jak najwięcej rozpowszechnione być mogły, wydano specjalne zarządzenie, na podstawie którego każdy zamawiający takowe wprost u aptekarza nadwornego E. V. Fellera w Stubicy nr. 358 (Kroacya), nie potrzebuje opłacać żadnego porta pocztowego.

Mamy nadzieję, że nasze życzliwe rady, mające na celu dobro i pożytek naszych kochanych czytelników, spotkają się z zasłużonym uznaniem i znajdą swych zwolenników, — w następnym zaś roku znacznie rozszerzone zostaną.

A teraz najlepszego zdrowia i szczęśliwego roku 1910 życzy
Wierny doradca

5000 zł. reńskich nagrody

≡ dla gotowasych i tysyech. ≡

Porost włosów i brody faktycznie w 8-miu dniach wywołany za pomocą **prawdziwego duńskiego „Mos Balsam“**. Starzy i młodzi, panowie i panie używają tylko „Mos Balsam“ dla wytworzenia brody, brwi i włosów, ponieważ dowiedzionem zostało, że „Mos Balsam“ jest **jedynym środkiem nowoczesnej nauki, który w przeciągu 8 do 14 dni przez działanie na gruczołki włosowe taki skutek na takowe wywiera, że włosy natychmiast poczynają rosnać. Nieszkodliwość zagwarantowana.**



Jeżeli to nie jest prawdą, płacimy

5000 zł. reńskich gotówką

każdemu gotowasemu, tysemu lub rzadki porost mającemu, któryby „Mos Balsam“ przez 6 tygodni używał bez skutku.

Uwaga: Jesteśmy jedyną firmą, która daje podobną gwarancję. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się.

Co się tyczy mej próby z pańskim „Mos Balsam“, mogę panu donieść, że z balsamu byłem zupełnie zadowolony. Już po 8-miu dniach ukazał się wyraźny porost włosów, i chociaż włosy były jasne i miękkie, były jednak bardzo mocne. Po dwóch tygodniach nabrała broda barwy naturalnej i wtedy dopiero wpadał w oczy nadzwyczaj korzystny skutek balsamu. Dziękując kreślę się L. C., Dr. Tverg, Kopenhaga.

Ja podpisana mogę każdemu polecić prawdziwy duński „Mos Balsam“, jako nieomylny środek na wywołanie nowych włosów. Cierpiałam dłuższy czas na silne wypadanie włosów, tak, że ukazywały się gołe place wśród włosów. Kiedy jednak używałam „Mos Balsam“ przez trzy tygodnie, poczęły włosy odrastać i stały się gęste i mocne. Panna M. C. Andersen, Ny Vestergade 5, Kopenhaga.

1 paczka „Mos“ 5 florenów, dysretne opakowanie. Wysyłka za poprzedniem nadesianiem pieniędzy lub za zaliczką. Pisać należy do **największego w świecie interesu specjalności:**

Mos - Magasinet, Kopenhaga 954/II., Dania.

(Karty pocztowe należy frankować znaczkami 10-halerzowemi, listy znaczkami 25-halerzowemi.)

Dobry apetyt



i zdrowy żołądek mamy zawsze, nie znamy żadnych kurczów, bóleści, skłonności do wymiotów, zgagi, żadnych febrycznych ni nerwowych cierpień, nie jesteśmy znużeni i wycieńczeni, odkąd używamy znakomicie wzmacniających, odżywiająco skutkujących i przeczyszczających prawdziwych Fellera pigulek rabarbarowych z marką „Elsa-Pillen“. 6 pudełek 4 Korony franko, 12 pudełek 7 Koron 60 halerzy. My nie chcemy być zakatarzeni, zachrypnięci, zaflegmieni, — śpiemy i oddechamy doskonale, mamy zdrowe muszkuły i ścięgna, ale też używamy zawsze roślinnego fluidu Fellera z marką „Elsa-Fluid“. 12 małych lub 6 podwójnych lub 2 specjalnych flaszek franko 5 Koron, 36 małych lub 18 podwójnych lub 6 specjalnych 12 K 40 hal., 48 małych lub 24 podwójnych lub 8 specjalnych 16 Koron. Strzeżemy się jednak przed naśladownictwami i zamawiamy wszystkie preparaty prawdziwe u nadwornego aptekarza E. V. Fellera w Stubicy nr. 358 (Kroatien).



Jeśli wiesz o kim, kto zdecydował się jechać za morze, do AMERYKI PÓŁNOCNEJ, BRAZYLII lub ARGENTYNY, albo kto postanowił szukać zarobku NA OBCZYŹNIE W KRAJACH EUROPEJSKICH, poradź mu zaraz, by w interesie własnego dobra, zanim uczyni jakiś krok stanowczy, zwrócił się o bezpłatną poradę, potrzebne wskazówki, i pouczenia do założonego w celu opieki nad wychodźcami i ochrony ich przed wyzyskiem

Polskiego Towarz. Emigracyjnego
w Krakowie, ulica Kolejowa l. 3. **====**

Dyrekcję tego Towarzystwa tworzą: Dr. Franciszek Bardel, Antoni Lisowiecki i Józef Okołowicz.

Pisząc do Towarzystwa, należy załączyć markę na odpowiedź.



ZEGAR BUDZIKOWY

z dzwonkiem wieżowym

No. 4434, pierwszej jakości, 30 godzinny, bijący całe i pół godziny, z głośnym dzwonkiem budzikowym, w pładko polerowanej ramie okrągłej o średnicy 30 cm., cyferblat ze szkłem, kompl. z 3 złoto brązowymi wagami, z 3 let. pisemną gwarancją tylko K 8.80. No. 4434 1/2 z świeżym w nosy cyferblatem K 7.20. — Ryzyka niema! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. — Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez pierwszą fabrykę zegarków

Hanns Konrad

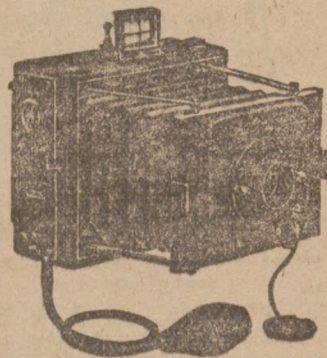
c. i k. nadworny dostawca w Brúx No. 244 (Czechy).
Eccznie ilust. katalog główny z 3000 rysunkami każdy na tąd. gat. 1fr.

Najlepsze towary sukienne
modne męskie i damskie materye i dodatki krawieckie kupicie najtaniej w pierwszym czeskim znanym handlu hurtowym

LUŽNÝ & TRLIČA, BERNO
(BRNO) ROG WIELKIEGO PLACU L. 30 i ROG UL. WESOŁEJ L. 8

Wspaniałe próbki wysyłamy na życzenie gratis i franko tylko majstrom krawieckim. Zadzajcie takowych u swoich krawców, którzy zadowolą was zupełnie.

Resztki nadające się do wszystkiego mamy zawsze na składzie.



SKŁAD WARSZAWSKI
PRZYBORÓW **====**
FOTOGRAFICZNYCH
KRAKÓW, SZEWSKA 2

TELEFON 828

TELEFON 828



Pigułki Robose, nadają wątłym paniom i pannom w najkrótszym czasie piękne kształty pełne i biust przesliczny. — Cena pudełka 6 K. — Za poprzedniem przystaniem 6,65 K. posyła się franco.



Królową



wszystkich toaletowych artykułów waktnek swej skuteczności i nieszkodliwości jest

apt. Vértesa, lugoska pomada twarzowa.

Ona jest najlepszym środkiem do szybkiego usunięcia piegów, wyrzutów, czeraków, w ogóle wszelkich nieczystości cery. — Puszka 2 i 4 kor. — Za poprzedniem nadesłaniem 4 kor. 65 h. przesyła się opłacenie jedną większą puszkę.



i silną, piękną brodę otrzymuje się najszybciej i najpewniej używając

Dr. Heuffla pomady do porostu włosów.

Ta jest zupełnie nieszkodliwą dla skóry, a młodzi ludzie używając jej uzyskują zawieszisty wąs i wspaniałą brodę. Puszka 3 K. 50 h. i 4 K. — Za poprzedniem nadesłaniem 4 K. 65 h. przesyła się opłacenie jedną większą puszkę.



ażebym w późniejszych latach głowa jego do celu ogłoszenia nie służyła, niech raczy do pielęgnowania włosów używać

Dr. Heuffla wysokoku włosowego.

Tenże wzmacnie i ożywia skórę podwłosną, przeszkadza tworzeniu się łupieżu i wypadu włosów i sprawia, że w krótkim czasie dostaje się silny, bujny porost włosów. Jeżeli zaś kto ma twarde włosy należy używać łuszcza odżywiającego włosy Dra Hoffera, zamiast wysokoku włosowego.

Flakonik wysokoku włosowego 3 K.; puszcza pomady włosowej 3 K. — 4 flakoniki lub 4 puszczy za poprzedniem nadesłaniem 12 K. przesyła się opłacenie.

Siwizna włosów.

Do przywrócenia pierwotnej barwy włosom, jest najodpowiedniejszym środkiem sycyliński odnawiciel włosów. — Tenże nie

zawiera żadnych szkodliwych składników, nie jest żadnym mechanicznym środkiem barwienia, lecz przywraca osiwiałym włosom w jak najprostszym sposobie, po kilkorazowym codziennym użyciu, tę samą barwę naturalną, którą miały przed osiwieniem, nie barwiąc skóry i nie brudząc bielizny, ani przy myciu nie puszczając barwy.

1 flak. 4 K. — 3 flak. za poprzedniem nadesłaniem 12 K. opłacenie.

Przy zamówieniu uprasza się o wymienienie barwy pierwotnej włosów.



Apt. Vértesa pigułki przeciw otyłości.

Powodują upragnione zmniejszenie ciężaru ciała bez przerwy w zajęciu, działając przyjemnie i ożywczo na ciało. — Cena pudełka 6 K. Za poprzedniem nadesłaniem 6,65 K. posyła się franco.



Do nabycia: Vértés i Sp., fabryka kosmetycz., Lugos 425, Banat.

Największy skład wszystkich artykułów toaletowych, perfum itd. tak wyrobu własnego, jak i cudzych.

Wspierajcie przemysł krajowy



Budzik „Minister“ pięknie niklowany lub pomiedzany z 2-ma bardzo głośnymi dzwonekami, tak, że zaspanie wykluczone kor. 3.90, lepsze kor. 4.40. W nocy jasno świecący kor. 4.60.



Zegar z biciem na dzwonek lub sprężynę z pięknym cyferblatem bardzo dobrze idący z 2-ma ciężarkami kor. 3.40.



Zegar bez bicia, bardzo pięknie rzeźbiony z ciężarkiem koron 1.90.



Zegar ścienny z okrągłym cyferblatem z biciem i z budzikiem z 3-ma ciężarkami, bardzo dobrze idący kor. 5.90, najlepszy kor. 7.-.



Harmonika z 8 klawiszami, kor. 2.90, z 10 klaw. pięknie wykonana k. 4.90, w dużym formacie z 10 klaw. i z 2 rejestr. k. 6.60, z 3 rejestr. i klawisze z perłowej macy kor. 9.60.



Błas-Accordeon piękny instrument muzyczny 10 klawiszy kor. 3.60. Każdy potrafi grać piękne melod. według dołączonej szkoły.



Skrzypce z smyczkiem pięknie wykonane kor. 5.90, w lepszym gatunku k. 7.40, najlepsze k. 9.60.



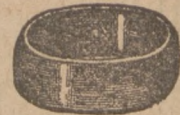
Klarnet z 5-ma klapami bardzo dobrego gatunku kor. 7.- lepsze k. 8.70, z 8 klapami k. 9.60, lepsze k. 11.40, z 10-ma klapami kor. 15.-, z 12-ma klapami kor. 11.40.



Tuzin szkiełek do otwartych lub krytych zegarków 60 halerzy.

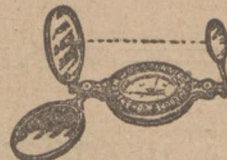


Nr. 7463. Złoty 14-kar. z imit. bryl. lub kolor. kam. k. 7.70, bardzo mocny k. 10.



Nr. 7482. Złoty 14 kar. pierścionek ślubny k. 6-12, Neug. 3-5. Srebrny 70 hal., sreb. pozł. k. 1,10.

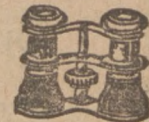
Srebrny pierścionek, bardzo silny, masywny z portretem cesarza Fr. Józefa I, misternie wykonany koron 2.40, Srebrny pozłac. k. 3.-.



Szkiełko powiększające „Triumf” z dalekowszkiem, kompasem, podwójną lupą i z lustrem do ocz. gardła i nosa kor. 1.70.



Srebrna szpilka 56 h., srebrna pozłacana 76 h.



Lornetka w pudełeczku kor. 2.20.

Na żądanie wysyłam darmo i oplatnie ilustrowany katalog zegarków, wyrobów jubilerskich i z chińskiego srebra, części składowych zegarków wszelkiego, rodzaju narzędzi i instrumentów muzycznych.

F. PAMM, KRAKÓW, UL. ZIELONA L. 3/508.

Przy zamówieniu należy podać cenę. Za towar, który się nie podoba zwracam pieniądze.

W tym samym kalendarzu znajdują się jeszcze 2 ogłoszenia tej samej firmy.

Człowiek

jest utrapiony, gdy mu muchy zaczął dokuczać. Pamiętajcież więc, że wszelkie robactwo jak: muchy, pluskwy, pchły, wszy, szwabki, karakony, mole, liszki, słowem wszelkie uprzykrzone robactwo z Waszych izb, kuchni, mieszkań, ogrodów i stajen — natychmiast zniknie, jeżeli użyjecie **Fellerowskiego proszku na owa-
dy**, z marką „ELSA”. 5 olbrzymich puszek do każdej miejscowości 5 Koron franko, 1 puszka jako dodatek 1 K. Do nabycia u

**E. V. FELLERA w Stubicy,
Nr. 358 (Kroatiën).**



Otrzymacie zwrot pieniędzy
jeżeli z przesyłki nie jesteście zadowoleni.
Jeśli zamówicie u nas za zaliczką

Brzytwę

i rozmaite inne przedmioty domowe i go-
spodarcze, które

każdemu

posyłamy na próbę przyjmujemy po 8-miu
dniach z powrotem, jeśli się nie nadadzą.

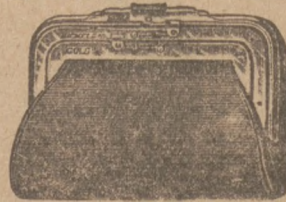
Żądajcie gratis

bogato ilustrowany katalog wszelkich ar-
tykułów domowych i gospodarczych.

DRUŻSTWO HOSPODARŃ, MILOTICE
n/ BEČ, MORAWA

Nowość! Nowość!
Nr. 7358 **Sakiewka z tajemnym zamknięciem**

może być otwarta jedynie przez wtajemniczoną osobę, wobec czego do-
łącza się do każdej sakiewki przepisa użycia. Sporządzona jest z czar-
nej skóry, wyłożona również silną skórą, ma delikatny łęk niklowy i
zawiera wewnątrz 3 zupełnie oddziel-
ne przedziałki, każda osobno otwie-
rająca się, bardzo dogodnie do zory-
entowania się, nadzwyczaj przestron-
ne. K1,80. Nr. 7358 1/2. Ta sama z
praw. skóry nowofunlandzkiej K2,50.
Najwięk. wyb. w sakiewkach, port-
monetkach, cygaretkach i papie-
rosnicach w moim katalogu głównym.
Rozsyła się za nadesłaniem należy-
tości z góry.



HANNS KONRAD, a. i k. dostawca nadworny
Dom rozsytkowy w Brüx nr 244 (Czechy).
Główny katalog z 4000 rysin wysyła się każdemu gratis i franko.

Inż. Roman Ciesielski

==== w Krakowie ====

buduje i urządza cegielnie, dachów-
czarnie, drenarnie, wapienniki i t. p.



Liczne uznania i odznaczenia
za małe zakłady rolnicze.



Nabyć tu można także wina, i uszlachetnionych laterośli winnych.



CIEŻKIEM JEST ŻYCIE!
 Najlepszymi łapkami są łapki „Millenium”
 zachwycająco pewna funkcjonalna myślenie. Stro-
 na szczytu K. 2— 5 sztuk razem opakowanie. Stro-
 dek do tejpienia szczytów, na 100 szczytów K. 30.
 Karel Buefing Nagysz, (Węgry).

ODZNACZONY DYPLOMEM HONOROWYM MEDALEM ZŁOTYM I MEDALEM BRĄZOWYM C K MINISTERSTWA HANDLU

KUSZE CYNKOWE MIEDZIANE

DO WSZEKICH ILUSTRACJI
 WIDOKOWEK CENNIKÓW
 I DO DRUKU
TROJBARWNEGO
 WYKONYWA NAJLEPIEJ
 PIERWSZY KRAJOWY

ZAKŁAD REPRODUKCYI FOTOTECHNICZNEJ
TJABŁONSKI I SPOŁKA
 KRAKÓW FRANCISZKANSKA 4 TELEFON 614

Korzystna sposobność kupna!

40-to metrowe resztki

trwałego koloru pod gwarancją, sortowanych zefirów, atlasowej satyny na suknie, oksfordu, weby rumburskiej, perkali i lnianych ręczników. I-szej jakości K. 16 - II-giej jakości K. 15 za zaliczką.

Wybrane resztki w najl. jakości pod gwarancją:

- | | |
|---|--|
| 40 m. najlep. kanafasu K. 17— | 25 m. barchanu kolor. K. 18— |
| 30 m. stopn. kanafasu K. 15— | 30 m. weby rumburs. K. 15— |
| 40 m. modnego zefiru K. 15— | 30 m. satyny atlasow. K. 15— |
| 20 m. najl. ang. zefiru K. 12— | 40 m. perkalu niebiesk. K. 16— |
| 20 m. kanaf. 116 cm. szerokości K. 16— | 40 m. najlep. oksfordu K. 18— |
| 40 m. flaneli K. 16— | 40 m. Voile de Leine K. 20— |
| 20 m. ewilchu na materace 116 cm. szerokości K. 14— | 30 m. płótna niebieskiego na ubrania robotnicze K. 17— |
| 20 m. biały damaszku stopn. K. 20— | 20 m. barchanu letniego K. 14— |
| 6 obrabionych białych ręcznik. 150/200 cm. K. 12— | 6 obrabionych białych lnianych ręczników, 140/200 cm. K. 12— |

Długość resztek 4—16 m. w. — Próbek reszkowych nie wysyła się.

Za nienadające się towary zwracam pieniądze natychmiast.

WILHELM PICK, tkalnia
 Hronov a M. Nr. 500 (Czechy).

J BARBEROWSKI

KRAKÓW, MAŁY RYNEK

□ □ ZIELONA KAMIENICA □ □

HANDEL HURTOWNY I CZĘŚCIOWY WSZEKICH TOWARÓW KOLONIALNYCH, ORAZ SPIRYTUSU — DENATUROWANEGO —

WIN WĘGIERSKICH, AUSTRYACKICH I ZAGRANICZNYCH, RUMU JAMAJKA, KONIAKÓW, SPIRYTUSU, WÓDEK, ROSOLISÓW LIKIERÓW I PORTERU ANGIELSKIEGO.

HYGIENICZNA PALARNIA KAWY. WIELKI WYBÓR HERBAT HIŃSKICH I CEYLOŃSKICH. □ □

ZAMÓWIENIA Z PROWINCY ZAŁĄ — TWIAM POCZTĄ ODWROTNA. —

Czytelnicy tego kalendarza są rozsądni

dość, aby się pozwolili omamić jakimiś fałszywymi groźbami i gadaninami. Wiedzą oni już z doświadczenia co jest dobre i prawdziwe. Nic więc dziwnego, że publiczność tak polubiła prawdziwe środki domowe aptekarza nadwornego **E. V. FELLERA w Stubicy Nr. 358 (Kroacja)**. Dlatego też te prawdziwe środki domowe dobre do zapobiegania rozmaitym chorobom, znajdują się prawie w każdym domu i rozpowszechnione są po całym świecie a njezłiczone zamówienia tych rzeczywiście prawdziwych preparatów umożliwiły obniżenie ceny do tego stopnia, że np.

MY
jesteśmy zadowoleni

bo nie kaszlemy, nie jesteśmy zachrypnięci, zakatarzeni, nie trapią nas poty nocne, duszność, ból piersi, ani też kolki, odkład używamy, odprowadzającego flegmę, usuwającego bóleści i działającego przeciw zapaleniom, prawdziwego **Zagoryańskiego syropu na piersi i kaszel** (Syrupus pectoralis). 2 flaszki franko 5 Kor. Prawdziwy tylko u **E. V. FELLERA w Stubicy, nr. 358 (Kroatien)**.

Plaster na nagniotki działający szybko i bezboleśnie, 1 Korona.
Szyft migrenowy przeciw uporczywemu bólowi głowy, 80 halerzy.

PRAWDZIWY BALSAM

jeden tuzin kosztuje tylko 2 Korony, a nie 5 Koron.

Za 5 Koron otrzymać można franko dwa tuziny, jeżeli się dokładnie adresuje: **E. V. FELLER w Stubicy, nr. 358 (Kroatien)**.

WY
jesteście niezadowoleni

gdy Wam muchy zaczęły dokuczać. Pamiętajcie więc, że wszelkie robactwo, jak: mruchy, pluskwy, pchły, wszy, szwabki, karakony, mole, liszki, słowem wszelkie uprzykrzone robactwo z Waszych izb, kuchni, mieszkań, ogrodów i stajen — natychmiast zniknie, jeżeli użyjecie prawdziwego **Fellerowskiego proszku na owady**, z marką „Elsa”. 5 olbrzymich puszek do każdej miejscowości 5 Koron franko, 1 puszka jako dodatek 1 Koronę. Do nabycia u **E. V. FELLERA w Stubicy, nr. 358 (Kroatien)**.

ZOŁĄDEK

jest często źródłem przeważnej części chorób. Nie należy przeto zaniedbywać cierpień żołądkowych, niestrawności, kurczów, obstrukcji, wzdęć, febrycznych i nerwowych przypadłości, braku apetytu etc. Wychwalaną jest przez każdego

Silna tynktura szwedzka (Tinctura svedica)

zwana także esencją życia i balsamem, która wskutek podniecającego, czyszczącego, usmierzającego bóle i wzmacniającego działania, zapobiega wielu chorobom. 3 wielkie flaszki franko 5 Koron, 12 małych flaszeczek franko 3 Korony. Otrzymuje się 2 tuziny (a nie jeden tylko tuzin) prawdziwego balsamu za 5 Koron, lecz trzeba adresować wyraźnie: **E. V. FELLER w Stubicy, nr. 358 (Kroatien)**.

PORTRETY NARODOWE

Tadeusz Kościuszko, Bartosz Głowacki, Kazimierz Wielki, Zygmunt August, Mikołaj Kopernik, Jan Kochanowski, Jan III Sobieski, Kazimierz Pułaski, Jan Kiliński, Adam Mickiewicz, Henryk Dąbrowski, Tadeusz Rejtan.

na kartonie 65×50 cm. Cena po 1 koronie 50 halerzy, z przesyłką 2 korony. Kto zamówi dwa razem otrzyma za 3 korony 50 halerzy.

Poczet Książąt i Królów Polskich

na kartonie 75×60 cm. Cena 2 korony z przesyłką 2 korony 60 hal.

Młody Bolesław III. Rok 1904 (według obrazu A. Lessera).

Skarbek Habdank. Rok 1109 (według obrazu A. Lessera).

Pochód na Sybir. (Według obrazu Artura Grottgera.)

Kościuszko w więzieniu. Na kartonie 90—75 centymetrów.

Cena 3 korony, z przesyłką 3 kor. 50 hal.

Kto zamówi wszystkie 17 portretów i należytość nadesłane z góry, ten otrzyma wysyłkę bez policzenia portorya. — Należytość za portrety należy nadsyłać z góry, gdyż inaczej obrazów nie wysyłamy ani na zamówienia nie odpowiadamy. — Portrety te powinny się znajdować w każdym domu katolickim i polskim, w Kółkach rolniczych, Stowarzyszeniach i Czytelniach katolickich, urzędach gminnych i szkołach.

Portrety Ojca św. Piusa X

na kartonie szamowym, światłodruk, wielkość 65×50 cm. Cena wraz z przesyłką 1 K 50 h., taki sam kolorowy cena z przesyłką 1 K.

Do nabycia w

Administracji „Prawdy“, Kraków, Stolarska 6.

Leczcie nałóg pijaństwa



dopóki nałogowiec nie rozminie się z kodeksem.

Ratujcie go, nim alkohol zniszczy mu zdrowie, zdolność do pracy i majątek, lub nim śmierć uczyni ratunek już niemożliwym.

Coom jest surogatem dla alkoholu i sprawia, że pijanica uczuwa wstręt do napojów alkoholowych.

Coom jest zupełnie **nieszkodliwy** i działa tak skutecznie, że nawet nałogowi pijacy więcej już do nałogu swego nie powracają.

Coom jest najnowsze co wiedza i nauka pod tym względem wytworzyły; takowy uratował już tysiące ludzi od nędzy i ruiny.

Coom jest łatwo rozpuszczalnym wytworem tak, że np. gospodyni domu może go dać mężowi swemu w napoju porannym a on tego bynajmniej nie zauważy. Najczęściej odnośny człowiek nie może pojąć dlaczego odrazu znieść nie może alkoholu i mniema, że nadużycia są tego przyczyną, tak jak często uczuwa się wstręt do potrawy, którą się zbyt często spożywa.

Coom powinien każdy ojciec dawać synowi studentowi, zanim tenże przypadnie w egzaminie, bo chociażby i on nawet jeszcze nie podlegał namiętności pijaństwa, jednakże alkohol osłabia jego umysł. Wogóle powinien każdy, kto nie posiada dość silnej woli, aby powstrzymać się od używania spirytuali i zażyć dawkę **Coom**. Takowy jest zupełnie nieszkodliwy.

Używający **Coom** zachowuje przez to swe zdrowie i zaoszczędza dużo pieniędzy, które wydałby na wino, piwo, wódkę lub likiery. Preparat **Coom** kosztuje 10 K. i bywa wysyłany za poprzednim nadesłaniem kwoty lub za zaliczką tylko przez

Coom - Instytut, Copenhagen 415 - Dänemark.

Na listy należy nalepić znaczek 25 hal., na karty pocztowe 10 hal.

Najnowsze odznaczenia: 1907. Na wystawie w Sepsizentgyörgy 1 medal złoty. — 1905. Na wystawie w Nagyenyed: 2 dyplomy honorowe. — 1904. Na wystawie w Diosszentmárton: 5 dyplomów honorowych. — 1903. Na wystawie w Bystrzycy: 2 srebrne medale. — 1903. Na wystawie w Klausenburgu: 3 dyplomy honor. — 1903. Na wystawie w Preszburgu: 3 dyplomy honor.

Ludwik Kállai, Budapest VI

Fabryka motorów Gyár-utca Nr. 28

Najlepsze i najtańsze garnitury motorowe młocarniane!



Największa gwarancja za doskonałą młóckę! Najlepsza obsługa! Napewniejszy popęd! Największa działalność!

Motory te są wolne od koncesji i mogą być bez maszynisty przez każdego rolnika z łatwością obsługiwane a nawet pomiędzy słomą krytymi budynkami ustawione.

Szan. P. T. Rolnikom poleca się najgoręcej

Ludwika Kállaja Motory benzynowe oraz elektryczne garnitury młocarniane z siłą lokomobili benzynowej z podwójnym przyrządem do czyszczenia i wiercenia koniczyzny.

Najtańsza i najdoskonalsza siła do młocarni i młynków. Jedyna istniejąca nowość! Kontrolujący wentyl bezpieczny!

Lokomobile benzynowe wraz z patentowanymi młocarniami czyszczącymi można każdego czasu przy ulicy Gyár-utca 28. podczas ruchu oglądać. Celem możliwości rozpowszechnienia tychże motorów zamieniamy je za zużyte młocarnie parowe i kieratowe.

Osobny oddział maszyn rolniczych. Młocarnie parowe, siewniki, młynki jedno- i dwutorowe.

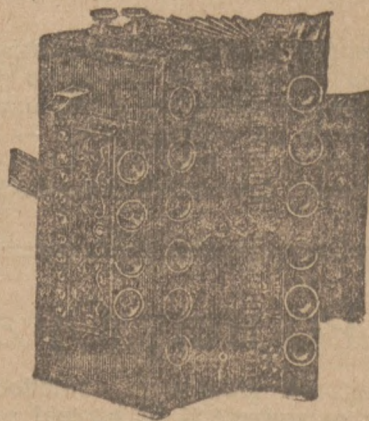
Najtańszy popęd! — Najtańsze ceny na raty! — Cenniki darmo i oplatnie!

Ludwika Kállaja motorowe garnitury młocarniane, cieszące się największym rozgłosem w kraju, poleca się Szan. Roln. jak najgoręcej.

Dobra harmonia Koron 4,80.

50000 sztuk sprzedanych.

Żadnego cła się nie opłaca! Byzka niema! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy



Nr. 300¹/₄ o 10 klawiszach, 2 rejestrach 28 głosów, wielkości 24X12 cm. K. 4,80. Nr. 657¹/₄ o 10 klaw., 1 rejestrze, 28 głosów, wielkość 30X15 cm. K. 5,20. Nr. 656¹/₄ 10 klaw., 2 rejestrze, 28 głosów wielkość 30X15 cm. K. 5,40. Nr. 305¹/₄ 10 klaw. 2 rejestrze, 50 głosów, wielkość 24X12 cm. K. 6,20. Nr. 663¹/₄ 10 klaw., 2 rejestrze. 50 głosów, wielkość 31X15 cm. K. 8,—. Nr. 306¹/₄ 10 klawisz, 50 głosów, 2 rejestrze, wielkość 31X15¹/₄ cm. Koron 8,50. Nr. 307¹/₄ 10 klawisz, 3 rejestrze, 70 głosów, wielkości 31X15¹/₄ cm. K. 9,50. — Do każdej harmonii dołącza się szkołę do samodzielnego uczenia się gry.

Wysyłka za zaliczką przez c. k. nadwornego dostawcę.

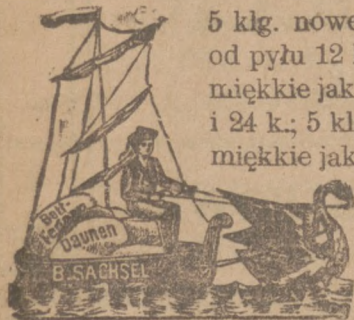
HANS KONRAD,

dom wysyłkowy artykułów muzycznych

w Brüx Nr. 244 (Czechy).

Główny katalog z 3000 rycin wysyła się każdemu na żądanie darmo i oplatnie.

Tanie czeskie pierze!



5 klg. nowe, dobre, wolne od pyłu 12 k.; 5 klg. białe, miękkie jak puch, darte 18 i 24 k.; 5 klg. śnieżnobiałe, miękkie jak puch, darte 30 i 36 k. 5 klg. półpuchu 12 k., 14,40 k., 18 k.; 5 klg.

śnieżno-białe, miękkie jak puch, niedarte 24 i 30 k.; puch szary 3,60 k.; biały 4,80 k.; śnieżno-biały 6,00 i 6,60 k. za pół kilo. Przesyłka franko za zaliczką. Zamiana i przyjęcie napowrót za wynagrodzeniem portoryum dozwolone. Przy zamówieniu uprasza się podać dokładny adres.

Benedykt Sachsel,
Lobes 741, Post Pilsen, (Böhmen).

Epilepsja uleczona!

(choroba św. Walentego, konwulsye).

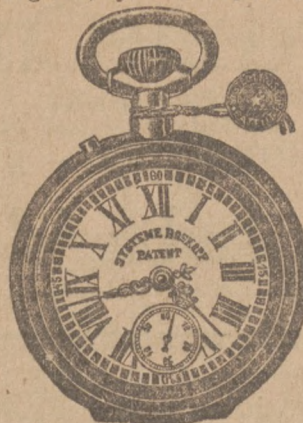
Od lat 16 syn mój, liczący teraz lat 20, miewał straszne epileptyczne ataki. Mimo starań najwybitniejszych lekarzy, ataki konwulsji występowały w ostatnich czasach coraz gwałtowniej i częściej. Gdy już byłem bliski zwątpienia i uważałem syna za straconego, dowiedziałem się, że inni chorzy uwolnili się od swych chorób. Gdy o prawdzie tego twierdzenia przekonałem się osobiście, uczyniłem jeszcze jedną próbę, która powiodła się znakomicie. Dziś syn mój jest zupełnie uleczony i mógł rozpocząć na nowo swe studia, które przez dwa lata musiał przerwać. Tysiączne więc dzięki składam drowi Henrykowi Bardachowi w Lugos, Bahnhofgasse 41, Banat, wybawcy mego syna, dokąd z zaufaniem mogą się zwrócić wszyscy cierpiący na tę straszną chorobę z zaufaniem, iż odzyskają zdrowie.

Rudolf Hedrich,
dyrektor fabryki w Niem. Lugoszu.

Lekarz ten leczy także inne choroby nerwowe, jak neuralgię, neurastenię, histeryę, taniec św. Wita i ogólne zdenerwowanie.

5 Koron

kosztuje mój prawdz. szwajc. pat. kotwiczny remontoar zegarek, syst. Roskopf, z masywnym, dobrym, antymagnetycznym werkiem, prawdz. dziwym emaliow. cyferblatem (nie z papieru), prawdz. niklow. kopertą, opatrzoną plombą ochronną, przykrywką szarnirową nad werkiem, 36 godzin idący (żaden 12 godzinny zegarek), z strojnem i połączeniem wskazówek, dokładnie uregulow., z 3 letnią gwarancją pisemną za sztukę K 5,—



3 sztuki K 14,—
Z sekundnikiem K 6,—
3 sztuki K 17,—
W prawdz. srebrnej oprawie bez sekundnika K 11,—
3 sztuki K 31,—
Z sekundnikiem K 13,50
3 sztuki K 38,—

3 letnia pisem. gwarancya!

Największy wybór wszystkich gatunków zegarków w moim głównym katalogu.

Ryzykaniem!

Zamiana dozwolona lub zwracam pieniądze. Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadstawianiem pieniędzy

Pierwsza fabryka zegarków

HANNS KONRAD

c-i k. dostawca nadworny w Brnix Nr. 244 (Czechy)

Katalog główny z 3000 rycin na żądanie darmo i franko.

PRACOWNIA I DOM EKSPEDYCYJNY WYROBÓW TKACKICH

„pod opieką Najświętszej Rodziny“

Józefa Jórasza

w Korczynie obok Krosna (Galicya)

poleca

Szan. P.T. Publiczności słynne w świecie

plótna korczyńskie

czysto lniane, pojedynczej i podwójnej szerokości na koszule, prześcieradła bez szwu; bieliznę stołową, dymy, drelichy, chusteczki do nosa. Ręczniki, ścierki, szare-plótna i pół bielone. Również: Kamgarny, Szewioty, Caji, Plótna bawełniane, Plóćienka kolorowe, Flanele, Batysty, Satyny, Kloty, Barchany, Sukna, Sukienka, Lodeny, Kapy na łóżka, Kołdry, Koce, Derki na konie, Chodniki i t. p. wyroby tkackie.

Cenniki i próbki, możliwe z oceną na żądanie darmo i franko.

Nigdzie na świecie

nie dostanie tak tanio i takie śliczne SZCZEPY
OWOCOWE — jak w SZKÓLKACH

Tad. hr. Łubieńskiego w Zassowie
— pod CZERNĄ

Również dostać tam można **FLANCE CRATEGUSA** na żywo-
płoty tj. płoty z kolących roślin; takie płoty są dużo lepsze jak
drewniane ze sztachet czy z chróstu wyplatane, bo im są starsze tem
lepsze; kto raz ogrodzi już drugi raz w życiu grodzić nie potrze-
buje. Jak się taki płot sadi, jest pouczenie w naszym cenniku.

≡≡≡ Jeszcze jedna wielka korzyść ≡≡≡

dla tych wszystkich, co u nas kupują szczepy i inne krzewy, oto
zamiast pieniędzy przyjmujemy późną jesienią i przez całą zimę

szyszki świerkowe, sosnowe, modrzewiowe,

ale takie, co się jeszcze nie otworzyły, tak samo przyjmujemy

zołędź, bukiew, jedlinę, pestki z gruszek

i jabłek dzikich, pestki ze śliw i czereśni

i wogóle wszystkie inne nasiona drzew liściastych. Za te szyszki
i nasiona **bardzo dobrze płacimy**, a pomimo to sprzedajemy
właścianom nasze drzewka dużo taniej jak w cenniku.

CENNIK NA ŻĄDANIE ZA DARMO I OPŁATNIE.

ZAKŁAD WODOLECZNI- CZY I SANATORYUM

SPECYALN. CHOR. NERWO-
WYCH DRA B. KUPCZYKA

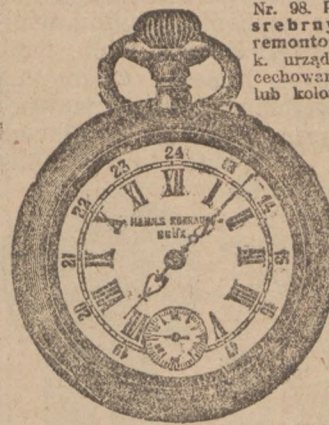
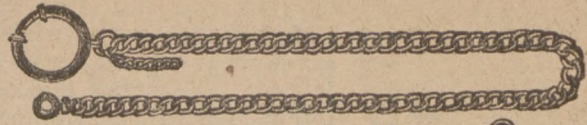
KRAKÓW, UL. SZUJSKIEGO 11. TEL. 695.

Wodolecznictwo, parnia, gorące kąpiele powietrzne ogólne i częściowe, kąpiele świetlno-elektryczne, wodo-elektryczne ogólne i częściowe, gazowe nasycone ciekłym kwasem węglowym (naheimskie), natryski elektryczne, sztuczne kąpiele mineralne, ciepłe wanny. — Elektryzowanie wszelkiego rodzaju. — Masaż ręczny, wibracyjny, elektryczny. — Leczenie dyletyczne, tuczne, radio-aktywne. — Pokoje dla chorych. Oświetlenie elektryczne.

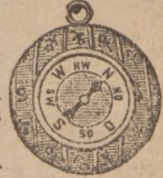
WSKAZANIA:

Choroby układu nerwowego, żołądka i jelit, reumatyzm, niedokrewność, osłabienie ogólne, otyłość, skaza moczowa, cukrzyca. Choroby serca i naczyń krwionośnych.

Tani, rozsądny komplet jako okolicznościowy podarek dla chłopców!



Nr. 98. Prawdziwy srebrny zegarek remontoir, przez c. k. urząd menniczny cechowany, z białym lub kolorowym cyferblatem sekundnikiem, w porządkach kopertach na zawiasach, dokładnie uregulowany, „Gloria“-werk, z 3-let. gwarancją pisemną. Stosowny do tego prawdziwy srebrny łańcuszek pancerny, 30 cm. długi, z obręczką sprężynową i karabinkiem wraz z prawdziwym srebr. kompasem jako wisiorek do łańcuszka w komplecie



== tylko K. 12.- tylko

Ryzyka niemal Zmiana rozważona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką

Pierwsza fabryka zegarków

Hanns Konrad w Brüx

c. i k. nadworny dostawca (Czechy). Nr. 244.

Katalog główny z 3000 rycin na żądanie gratis i fr.

Singera

MASZYNY DO SZYCIA DO RÓŻNYCH CELÓW

a zatem nie tylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabyta została w naszych składach.



Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

Singer Co. Towarzystwo Akc. maszyn do szycia
KRARÓW, UL. SZPITALNA L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.

Filie we wszystkich większych miejscowościach.

Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcji, jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego.

PRAWDZIWE CZESKIE TOWARY TRYKOTOWE



Koszule, kaftaniki, dolne okrycia etc. dla Panów, Pań i dzieci w największym wyborze i najlepszej jakości. Koszula męzka letnia, bardzo przyjemna w noszeniu, podług wielkości: K. 2-40, 2-60, 2-80, 3-—. Zimowa z miękką wełnianą stroną wewnętrzną podług wielkości

K. 3-60, 3-80, 4-20, 4-60. — Męzkie okrycie dolne letnie »Makko« podług wielkości K. 2-40, 2-60, 2-80 3-—. Zimowe, wewnątrz wełniste K. 3-20, 3-60, 4-—, 4-40. Okrycie dzienne tj. kaftanik z majteczkami w jednej sztuce letnie podług wielkości K. 1-80, 3-40. Zimowe, wewnątrz wełniste, podług wielkości. Kor. 1-60 do 3.20.



Dokładny opis co do wielkości znajduje się w moim głów. katalogu.

Ryzyka niema! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Wysyła za zaliczką lub zapłatą z góry.

Ciżk. nadworny dostawca

HANS KONRAD

Dom wysyłkowy w Brńix Nr. 244. Czechy.

Ładnie ilustrowany katalog gł. z 8000 rycin na żądanie gratis i franko

10 do 25 Kor. bez pracy w 3 dniach uzyskać

możecie sposobem zapewniająco rzetelnymi honorowym. Objaśnienie o tym sposobie udziela każdemu

Józef Kostelecky

Svratka, cis. 163, Czechy.

Zgłaszać się mogą osoby każdego zawodu, Panowie i Panie. Do zgłoszenia dołączyć należy 10-cio halerzową markę na odpowiedź. — Żarty wykluczone! Ani agentura, ani zastępstwo żadne; zupełnie bez pracy.

Wiele pism dziękczynnych pod ręką.

WSPANIAŁEGO W YGLĄDU MŁODZIEŃCZEJ ŚWIEŻOŚCI

nadają każdej damie

oryginalne wschodnie preparaty kosmetyczne

z laboratorium aptekarza

Mag. farm. GUSTAWA PROCHE, Brzka (Bośnia).

Środki te są szczytem modnych zdobyczy w dziedzinie kosmetyki, gdyż one strzeżoną ściśle przez lat setki tajemnicę czarującej piękności odsłoniły mieszkankom wschodu, przez co także najidealniejszy cel wszystkich Dam został osiągnięty, bowiem wszystkie bajeczne czary wschodu, dla osiągnięcia niedościgłej delikatności, świeżości i wspaniałej pici, stały się teraz bardzo tanie i dla każdego przystępne.

Przeciw piegom, czerwonoci, plamom wątrobianem, pryszczom, jak i w ogóle przeciw nieczystościom skóry wszelkiego rodzaju używany bywa krem wschodni (K. 2-—) ze skutkiem zdumiewającym, który przy równoczesnym użyciu wschodnich otrąbek preparowanych (K. 1-50) i wschodniego mydła (K. 1-—) utrzymuje skórę w aksamitnej miękkości, zapobiega zupełnie wszelkim stwardniałościom, marszczeniu się i pękaniu. Puder wschodni (biały, różowy lub żółtawy K. 2-—) pokrywa dyskretnie wszelkie braki płciowe, perfuma wschodnia (K. 4-—) nadaje ciętu świeżości i eleganckiej woni.

Cały komplet tych najprzedsniejszych, prawdziwych wschodnich, pod gwzraną nieszkodliwych a ze strony lekarzy najlepiej poleconych środków do osiągnięcia najmożliwszej świeżości i piękności, potrzebnych koniecznie aby być młodą, sprowadzić można a mianowicie: pojedynczo za nadesłaniem należytości (także w markach pocztowych) z 30-ma hal. na koszt portoryum lub za zaliczką, cały komplet (K. 10-50) franko od firmy

„Perfumerie Orientele GUSTAW PROCHE, Brzka (Bosnien)

imb otrzymać: we Lwowie: Droguerya Jakóba Rechena, Halicka 18.

w Krakowie: „ Wilhelma Ehrlicha, Wrzesińska 3.

„ „ „ J. Hanaka & Co., Szewska 5.

Każdy kupiec

który umieszczać chce swe ogłoszenia ze skutkiem, niechaj zwróci się do

■ EKSPEDYCYI OGŁOSZEŃ ■

JULIUSZA LEOPOLDA

Budapeszt VII, Erzsébet-körút 41

gdyż tam ogłoszenia we wszystkich piśmiech i kalendarzach świata załatwione będą ze szczególną znajomością rzeczy, sumiennie, punktualnie i po przystępnych cenach. — Zastępstwo przeszło 250 kalendarzy, biuro centralne węgierskich dzienników prowincjonalnych, administracja wielu dzienników. — Wszelkich wyjaśnień udziela się P. T. Interessentom bezpłatnie.

KTO siebie lub swoje dzieci od

Kaszel

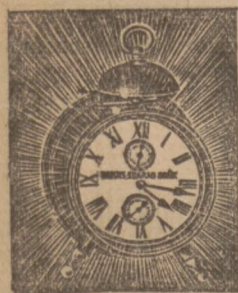
chrypki, kataru, zadegmienia, kat. gardlanego, kaszlu i kokluszki

chce uwolnić, kupuje jedynie tylko przez lekarzy wypróbowane i polecane

KAISERA KARMELKI PIERSIOWE
Z TRZEMA JODŁAMI

5000 notaryal. uwierzytelnionych świadectw dowodzi, że dotrzymują one obietnicy Przyjemne i bardzo smaczne cukierki! Należy strzedz się przed naśladownictwami i odrzucać takowe stanowczo. Prawdziwe tylko z ochronnym znakiem „trzech jodeł“. W pakietach po 20 i 40 hal. jakoteż w dozach po 80 hal. do nabycia we wszystkich aptekach i większej części drogueryj. Gdyby gdzie nie było, należy zwrócić się wprost do

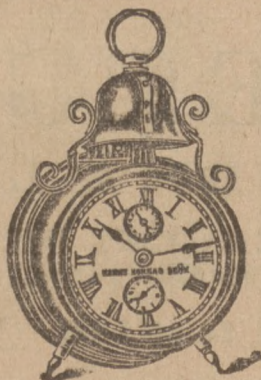
FR. KAISERA, Bregenz,
(Vorarlberg), zakład podany będzie skład najbliższy.



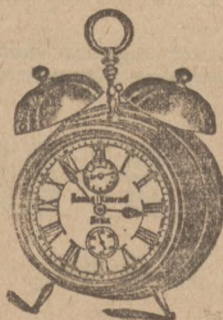
Budzik konkurencyjny Nr. 3946 18 cm. wysoki, w pięknie polerowanej oprawie nikielowej, zdający do użytku w dobrym gatunku z 3-letnią gwarancją piśmienną za dobry i punktualny chód K 2-90. 3 sztuki K 8-00. — Nr. 3946 1/2 z świecą w nocy tarczą sztuka 3-30. 3 sztuki K 9-00. — Nr. 4342. Budzik rejestrowany „Adler-Roskopf“ z maszyną kotwicą stalową K 3-30. — Nr. 4343. Z świecą w nocy tarczą K 4-20. — Nr. 4344. Ten sam z weridem kalendarzowym wskazującym daty K 5-60.

Zegary budzikowe

Idące w każdej pozycji, tylko pierwszorzędnej jakości z 3-letnią gwarancją piśmienną.



Nr. 4358. Budzik dzwonkowy 21 cm. wysoki, w wspaniale polerowanej oprawie nikielowej, niezaprószałny, z bardzo głośnym, długotrwałym pełnym dźwiękiem tonem, litą stalową kotwicą, z przyrządem do zastanowienia, pierwszorzędnej jakości K. 5-80 Nr. 4359, z świecą w nocy cyferblatem K 6-20



Nr. 4332. Budzik z podwójnym dzwonkiem „Alarm“ 19 cm. wysoki, w pięknie polerowanej oprawie nikielowej, chód kotwiczny, idący w każdej pozycji, werk pewny, dobry, idący dokładnie i punktualnie, dzwoni bardzo głośno, przeto zaspanie jest wykluczone, sztuka K 3-30, 3 sztuki K 10-50. — Nr. 4333 z świecą w nocy cyferblatem sztuka 4-20, 3 sztuki K 11-50. — Nr. 4340. Budzik z podwójnym dzwonkiem „Adler - Roskopf - Alarm“ z litą kotwicą stalową K 4-40. — Nr. 4347. Ten sam z świecą w nocy tarczą K 4-30.

Rzyzka niema! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką lub za nadstaniem należności

pierwsza fabryka zegarów HANNS KONRAD c. i k. nadworny dostawca w BRÜX, Nr. 244 (Czechy).

Bogato ilustr. katalog główny z 3000 rycin, na żądanie każdemu gratis i franko.

!!! NOWOŚĆ !!!

KUPIJCIE „OJCA ZADZUMIONYCH“

NAJPIĘKNIEJSZY
UTWÓR JULIUSZA
SŁOWACKIEGO

SŁOWO WSTĘPNE
NAPIRAŁ X. BISKUP

□ BANDURSKI □

CENA PRZEŚLICZNIE
WYDANEGO EGZEM-
PLARZA Z 8 KOŁO-
ROWYMI OBRAZKAMI
I W PRZEŚLICZNEJ
OPRAWIE = K 2-50

NABYWAĆ MOŻNA W
RED. „PRAWDY“
= KRAKÓW =
UL. STOLARSKA L. 6

OZDOBA DOMU!

DARMO

i franco wysyła każdemu na za-
żądanie cennik i próby słynnych
tkanin korczyńskich:

Tkalcia Mieczysława Gonela w Korczyńcu (Galicya).

Specjalność: Czysto lniane domowe płótna na koszule, bielizna
słotowa biała i kolorowa, obrusy, ręczniki, dymy, drelichy i t.d.

Wyroby niedrogię, **trwale** nadzwyczaj, prawie
nie do zdarcia.



ŻĄDAJ ZARAZ, BO DARMO!

DOKŁADNY KATALOG KSIĄZEK
POWIEŚCIOWYCH, LUDOWYCH,
MAGICZNYCH I TAJEMNI-
CZYCH, LEKARSKICH, GOSPO-
DARSKICH, TEATRALNYCH, PE-
DAGOGICZNYCH, RELIGIJNYCH,
DO NABOŻEŃSTWA, ŚPIEWNI-
KÓW, OBRAZOWYCH itd., adresuj:

EDWARD FEITZINGER, KSIĘGARNIA
CIESZYN (ŚLĄSK AUSRZYCKI)

Józef Olkuszniak

Dom handlowy i przemysłowy w Krakowie, Sławkowska 23

Telefon 954

REPREZENTACJA DLA GALICJI BANKU
ESKONTOWEGO BIAŁA — BIELSKO

Sprzedaje:

węgiel



Wyrabia:

POŻYCZKI
hipoteczne

hurtownie

i weksłowe

z pierwszorzędných
kopalń i po cenach
konkurencyjnych.

Wszelk. transakcye rolni-
cze, lasowe i przemysłowe

L. FREEGE

KRAKÓW, LUBICZ L. 30

SKŁAD NASION - SZKÓŁKI DRZEW I ZAKŁAD OGRODNICZY

FILJE: SUKIENNICE L. 15 i 16 TELEF. 101

POLECA

NASIONA GOSPODARCZE, WARZYWNE, KWIATOWE itp.
SORTYMENTA ROŚLIN KWIATOWYCH W NAJ-
PIĘKNIEJSZYCH ODMIANACH.

DRZEWKA OWOCOWE OZDOBNE I SZPILKOWE
Z WŁASNEJ HODOWLI.

RÓŻE PIENNE W NAJPIĘKNIEJSZYCH ODMIANACH.

CENNIK GŁÓWNY WYSYŁA SIĘ NA ŻĄD. DARMO I FR.

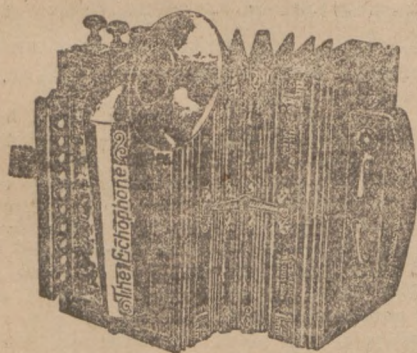
WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY

FILIA W KRAKOWIE

FUNDUSZE REZ. 30,000,000 K
KAPITAŁ AKC. 130,000,000 K

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY 44, LINIA A-B

PRZYJMUJE WKŁADKI W RACHUNKU BIEŻĄCYM I NA KSIĄŻECZKI WKŁADKOWE. = PODATEK RENTOWY OPŁACA BANK Z WŁASNYCH FUNDUSZÓW. KUPNO I SPRZEDAŻ PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH, WALUT I DEWIZ. = UDZIELA POŻYCZEK WEKSLOWYCH I NA ZASTAW PAPIERÓW. = PRZYJMUJE WALORY W PRZECHOWANIE. = WYPŁACA KUPONY I WYŁOSOWANE EFEKTA. = PRZYJMUJE WSZELKIE ZLECENIA GIEŁDOWE. = UDZIELA USTNYCH I PISEMNYCH WSKAZÓWEK W TYM KIERUNKU.



Harmonika „Echophon“

najlepszy wynalazek z trąbą gramofonową, oddaje tony więcej niż dwa razy tak silne, 10 klawiszy z 2 ramami, gra wyraźnie i dokładnie jak orkiestra ————— Kor. 11:80

F. Pamm Kraków, ul. Zielona
l. 3/508

Za towar niepodobający się zwracam pieniądze.

Kto sobie życzy nabyć najlepsze i najtańsze wyroby tkackie

jak: płótna czysto lniane w różnych gatunkach, ręczniki, ścierki, chusteczki do nosa, dymy, dreliżki, zapały, oksfordy, płócienna kolorowe, zefiry, batysty, płótna kolorowe półjedwabne, piki, welweły na bluzki damskie, szertyngi, kapy i koce na łóżka, bieliznę zimową trykotową, ceraty na stoły, kołdry do przykrycia, chodniki jutowe, sukna, kamgarny, lodeny, kłoty na podszewki, wate, szewioty (zeugi) na ubrania męsk., damsk. i dziec. i t. p. wyroby tkackie, niech zażąda próbek i cennika ill., które wys. darmo i fr.



Józef Bajgrowicz tkacz
w Korczywie obok Krosna

„Pod
Opatrznością“.

Hrabia Damian. Powieść ta historyczna odgrywa się mniej więcej przed stu laty, z początku na ziemi śląskiej. Hrabie Gaszyniu na Żyrowie cyganie porwali córkę trzyletnią. Syn hrabiego, Damian, gdy dorósł pojechał w świat, ażeby siostry szukać. Wśród wielkich niebezpieczeństw przybył do Polski, właśnie w tej chwili, gdy Polacy pod wodzą Pułaskich konfederację barską zawiązali i wojnę rozpoczęli. Dzieje tej wojny bardzo bohaterkiej są w powieści opisane aż do oblężenia Częstochowy, w której sławny bohater polski, Kaźmierz Pułaski, bronił się walecznie. Kto lubi czytać o bohaterach polskich, — a któżby z nas tego nie lubił? — znajdzie w tej powieści rzeczy nadzwyczaj piękne. Niejeden z pewnością do łez uczuje się wzruszonym.

Polecamy „Hrabiego Damiana“ wszystkim lubownikom czytania. Powieść składa się z 40 zeszytów, obejmujących 967 stron i 40 pięknych obrazków i kosztuje w oprawie pięknej 6 Koron.

Rycerze pracy. Niejeden przeczytawszy ten tytuł, potrzęsie głową i powie: Rycerze w dawnych czasach pracą się nie zajmowali, lecz wojną. Ludu pracującego zaś nikt rycerzami nie nazywa. Któż to więc owi rycerze pracy?

Słuszne słowa i zaraz tytuł ten wyjaśnimy. Wielu mówiło, iż lud polski lubi czytać powieści o królach, bohaterach, wojnach, a nie kocha się w powieściach z swojego własnego życia. Autor „Rycerzy pracy“ postanowił się przekonać, czy tak w istocie jest i napisał powieść wielką, osnutą na wypadkach, w przeważnej części takich, które się rzeczywiście zdarzyły pomiędzy ludem polskim.

„Rycerze pracy“ są zatem powieścią z życia polskiego Inda, wziętą. A wreszcie, którzy w tej powieści występują: górnicy, hutnicy, rzemieślnicy, rolnicy, kupecy, księża, lekarze itp., są owymi „rycerzami“, których uczciwa, pilna, umiejętna praca nie tylko żywi ale i bogaci, lecz podnosi i uszlachetnia. Czasy we świecie dzisiaj inne, aniżeli były przed laty. Praca i pracowitość mają dzisiaj zupełnie inne poważanie, niż dawniej. Praca ucziwa nie tylko nikogo nie hańbi, lecz szczyt życia. Ciągła wielka, mądra praca całego ludu i wszystkich w narodzie jest podstawą jego dobrobytu i przyszłości. Służenie przeto autor dał swojej powieści tytuł „Rycerze pracy“.

W powieści tej przedstawiony jest pracujący lud polski w Prasiach i to w pięciu epizodach; w pierwszej p. t. „W królestwie skarbnika“ widzimy życie ludu górnośląskiego; w drugiej p. t. „W Babilonie“ życie Polaków w Berlinie; w trzeciej p. t. „Zbłąkanie ptactwo“, życie polskich wychodźców w Niemczech; czwarte p. t. „Nad polskim morzem“, życie Polaków nad morzem bałtyckim; w piątym p. t. „Na dziedziectwie Piastowem“ życie Polaków w Poznańskim.

Bez przesady powiedzieć możemy, że to jest najpoważniejsza powieść na tle ludu polskiego, jaką piśmiennictwo polskie posiada, powieść nowożytna w której wszelkie sprawy religijne, moralne, narodowe, społeczne, zarobkowe znalazły obszerne uwzględnienie. Powieść napisana jest żywo, bardzo zajmująco, jednie.

Ka wielkiej radości autora pokazało się przy niej, że lud polski bardzo chętnie czyta powieści z swojego własnego życia, powieści poważnej treści, które nie tylko sprawiają rozrywkę, lecz i uczą. I tej powieści rozeszło się tysiące, gdy w zeszytach wychodziła.

Cena „Rycerzy pracy“ zawierających 952 stron i 40 pięknych obrazków, wynosi w pięknej oprawie 6 Kor. bez oprawy 5 Kor.

O grób Zbawiciela. Któż z drześcian nie pragnąłby wiedzieć, co przez długie wieki działo się na owych miejscach świętych, gdzie Pan nasz i Zbawiciel żył, działał za ludzkość umarł i w grobie

złożony został, aby w chwale zmartwychwstał. Któżby nie zapłakał nad losem Jerozolimy, która w moc niewiernych się dostała. Powieść pod tytułem „O grób Zbawiciela“ opowiada ciekawo i nadzwyczaj zajmująco niesłychanie krwawo i długo wojny, zwane krzyżowami, toczone z przesadami, półtrzecia stulecia przez rycerstwo chrześcijańskie z władzami saraceńskimi o wyzwolenie Jerozolimy i grobu Zbawiciela z rąk niewiernych. Powieść jest napisana ściśle historycznie, opowiada prawdę historyczną, przedstawia wiernie bohaterów świata. Pierwsza wojna opowiedziana jest bardzo obszernie, dalsze wojny zwięźle, wszystkie jednak bardzo zajmująco. W każdej rodzinie piękna ta powieść znajdować się powinna.

„O grób Zbawiciela“ wyszła w 50 zeszytach, obejmuje 1192 stron i 50 pięknych obrazków. Cena w pięknej oprawie wynosi 7 Koron.

Pomsta Boża. Jest to powieść nadzwyczajnie ciekawa, albowiem opowie krwawo dzieje niedawno ukończonych wojny rosyjsko-japońskiej. Klęskę Moskwi w tej wojnie można zaiste uważać za pomstę, jaką Bóg w sprawiedliwości Swojej na nich zesłał. W ciągu długich lat rząd rosyjski bardzo wiele okropnych krzyżów nałożył podbitym i ciemiężonym przez niego narodom. Nie oszczędził nawet własnego ludu, trzymając go prawie we wszystkich pod knutem.

Przypominamy dolę nieszczęśliwych Unitów, cierpiących za wiarę Chrystusową, gwałtem im wydzieraną; przypominamy straszliwe męczarnie zesłanych na Sybir Polaków i tak zwanych przestępców politycznych; rządy krwiożerczego okrutnika Murawiewa, który jako gubernator na Litwie takich okrucieństw się dopuszczał, iż mu przydomek „wioszateła“ nadano, albo długie i zarte walki plemion górskich na Kaukazie z Moskalami, walki bohaterkie i pełne poświęcenia.

Mianowicie polecamy tę powieść niewiastom. Ręczymy za to, że im się bardzo spodoba i nieraz wzruszą się przy jej czytaniu do głębi.

Powieść składa się z 50 zeszytów, obejmujących 591 stron i 50 obrazków, kosztuje w pięknej oprawie 7 Kor. broszurowana 6 Kor.

Rycerz Maryi. Rycerzem Maryi był sławny hetman polski, Stanisław Żółkiewski. Niedawno, gdy jego grób otworzono, aby prochy nieśmiertelnej paniącej męża tego do nowego grobowca przenieść, znaleziono w trumnie pierścień z napisem: „Podnózek Maryi“. Ten pierścień hetman nosił z życia, jako gorący wielbiciel Najśw. Maryi Panuy i z nim go też pochowano. Życie sławne boje i czyny, oraz najchwalebniejszą śmierć na polu bitwy z Turkami opowie w przepiękny sposób nasza nowa powieść.

Napisał ją sławny polski powieściopisarz, Artur Graszewski, który dotąd blisko 40 powieści swoich wydał. Wszystkie są piękne, bardzo ciekawie napisane, a przeto też chętnie przez wszystkich czytane.

Polecamy więc tę nową powieść wszystkim czytelnikom, a szczególnie czytelniczkom. W powieści występują niewiasty nadzwyczajnego ducha i wzniosłej pobożności, jak małżonka hetmana Żółkiewskiego. A także niewiasta zdziwalej odwagi, Maryna Mniszchówna, która carycą moskiewską została. Nikt nie pożałuje, kto tę powieść zamówi.

Cena za całe dzieło składające się z 50 zeszytów 6 Kor. oprawna 7 koron.

Dzieje Poski czyli historia Polski od najdawniejszych czasów. Napisał dr. Foliński Koneczny. 380 stron ozdobionych licznymi obrazkami. (150)

Cena w pięknej oprawie 4 Korony, z przesyłką franko.

Wspierajcie przemysł krajowy

Do każdego lepszego zegarka dołącza się 2-letnią gwarancję.



Męzki zegarek kieszonkowy „Herkules” w nocy świecący. K. 3,—



Męzki ankr. Remontotr mały form., z napis. System Roskopf Pat. k. 3.70, lepszy bardzo dobrze idący k. 4.50, w ciemn. świeca. cyferbl. k. 5.40.



Męzki Syst. Roskopf Patent z najlepszym prawdziwie szwajcarskim werkiem na minutę wyregul. kor. 5.70, z wystającymi cyframi k. 6.70.



Męzki H. Roskopf & Cie, najlepszy istniejący zegarek, kor. 13.—



Męzki srebrny Syst. Roskopf Patent k. 9,—, lepszy k. 10.50, kryty z 3 sreb. kopertami k. 13.—



Męzki ankr. Remont. z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub godłem i orłem polskim, pięknie wyk. k. 4.70, lepsze bardzo dobrze idący k. 5.40.



Męzki srebrny Syst. Rosk. Pat. z 3 srebrnymi kopert. kor. 16.50 lepsze kor. 19.—



Męzki ankr. Remont, z wizer. cesarza Franciszka Józefa I kor. 4.60, lepszy bardzo dobrze idący kor. 5.10.



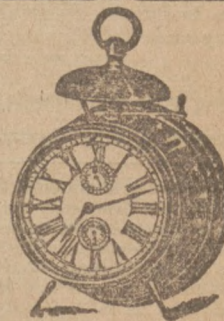
Maszynka do strzyżenia włosów z 2 spręż. i z 2 grzebien. pięk. niki. 3 i 7 milim. kor. 5.50.



Przecinacz z dyamentem do szkła kor. 2.20, lepszy kor. 2.80, najlepszy k. 5.30.



Zegar pendułowy 1/4 godzinem biciem, pięknie rzeźbiony kor. 2.—



Budzik w niki. szafce na minutę wyregul. k. 2.60, ten sam jasno świecący k. 3.—, z kalend. k. 2.90.

Darmo i oplatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.

F. PAMM, KRAKÓW, UL. ZIELONA L. 3/508.

Przy zamówieniu należy podać cenę. Za towar, który się nie podoba zwracam pieniądze.

W tym samym kalendarzu znajdują się jeszcze 2 ogłoszenia tej samej firmy.

Kto życzy sobie nadzwyczaj zajmującej
książki gratisowej?

5000 książek rozdano oo**zebującym leczenia.



Proszę tylko napisać a natychmiast takową pošemy. Posiadamy bardzo pouczającą broszurę i gotowiśmy ją oddać do dyspozycji każdego, posiada ona liczne ilustracje. Pisana w popularny sposób i zajmuje się istotą elektroterapii. Poznać można zjawieny skutek elektroterapii w zwalczaniu osłabienia nerwowego, gošcia, bezsenności, bólu głowy, zmęczenia i braku energii. Dokładny opis Elektro-Vitalizer-aparatu przekona każdego, że musi temu doskonalému przyrządowi przy leczeniu różnorodnych obja-

wów osłabienia nerwowego dać pierwszeństwo, gdyż umożliwia wygodne stosowanie galwanicznego trwałego prądu w dopau, nie przeszkadzając czynnościom zawodowym. Broszura nie jest ani cennikiem ani katalogiem, lecz naukową rozprawą znanego lekarza, specjalisty w elektro-terapii. Nigdy jeszcze nie była tak cenna książka w Austrii darmo rozpowszechniana i jakkolwiek wymaga to wielkich ofiar pieniężnych, mimo to staramy się przyjść chorym z pomocą i radą, którzy może dzięki naszej gratisowej książce będą nam przez całe życie wdzięczni.

Elektro-terapeutyczna ordynacya
Wiedeń L. Kärntnerstrasse 26. I Stock 78.

Pan Maciej Wierzbicki, Rędomyśl wiekili, pisze dnia 3-go listopada 1908: Wielmożny Panie Doktorze. Niniejszem wyrażam Panu moją najszczerzą wdzięczność za Pańskie trudy i Pańską prawdziwą i bezinteresowną miłość bliźniego, donosząc zarazem, że po czteromiesięcznej kuracyi zostałam od moich dolegliwości, które mnie przez długie lata trapiły, zupełnie uwolnionym.

Uważam za swój obowiązek polecać każdemu tę metodę leczenia i w tym celu proszę o publiczne ogłoszenie tych kilku słów, gdyż tylko w ten sposób będę miał sposobność udzielać cierpliwym informacyi o tym cudownym Elektro-Vitalizerze, któremu i ja po wielu daremnych wysiłkach i zawładach doznanych przez używanie innych środków, zdrowie zawdzięczam.

Kupon na bezpłatną książkę.

Do

Elektroterapeutycznej ordynacyi

Wiedeń L. Kärntnerstrasse 26. I Stock 78.

Proszę mi posłać książkę: Rozprawa o nowoczesnej elektroterapii, gratis i franko w zamkniętej kopercie.

Nazwisko: _____

Adres: _____

MORAWSKA GORZKA WODA == Leczy szybko
SZARATICA habitualnie ob-
WYSZKA SZARATYCY: MDC. strukcyjne, cho-
DR FR. VESELY — KRENO- leryjne, żółta-
WICE, DWORZEC, MORAWY. czkę, hemoro-
idy, ciśnienie
otyłość i za-
palenie nerek.

Towarzystwo tkaczy

pod opieką św. Sylwestra w Korczyniek. Krosna

Istniejące od 37 lat przy krajowej szkole tkackiej poleca P. T. Publiczność własnego wyrobu po cenach najniższych wyroby czysto lniane, jako to: płótna pojedynczej i podwójnej szerokości, dymki, ręczniki, drelichy, ścierki, chusteczki, płótna domowe póbielone i szare, kangarny, szewioty, (zeng) wełniane i bawełniane, na ubrania męskie, damskie i dziecięce tak letnie jak zimowe itp. wyroby w zakresie tkactwa wchodzące.

Na żądanie cenniki i próbki darmo i eplatnie.

FAJKI Z BRUYÈRE-DRZEWA

Prima fabrykat z prawdziw. niezniszczalnego Bruyère-drzewa.

Nr. 8028. Gładka główka z szeroko wydrążoną Bruyère odlewką, trzcina wiśnianna z munsztukiem rogowym i węzem, około 21 cm długa, Kor. 1-50. Nr. 8028. Tasama fajka, sie z wokoło wystuganą główką Bruyèredrzewo K. 1-80. Największy wybór przyborów do palenia znajduje się w moim katalogu głównym, który wysyłamy darmo i franko. Sprowadzić można od

c. i k. dostawcy nadwornego

HANNS KONRAD

Dom wysyłkowy Brùx Nr. 244. Czechy.

Żadajcie w waszym własnym interesie mój bogato ilustrowany katalog główny z przeszło 3000 rycin darmo i franko.



Przyjemne i suche palenie, przeto w smaku i wyślości niesosiegnione.

Swoi do swego!



Swoi do swego!

Instrumenta muzyczne

I struny kupujcie wprost i najlepiej u cze- skiej firmy FRANC. BOCEK w SCHOEN- BACHU ad CHEB.

Niepodobalace się można wymienić lub zwrot pienię- dzy. — Cennik gratis.

BROMO-SREBRZYSTE KARTY

nadzwyczaj elegancko i sztucznie wykonane.

Zawsze nowości w pięknościach Pań kart sztucznych, serje miłosne i dziecinne, na Boże Narodzenie, Ziel. Świątki, urodziny i imieniny.



Matowo czarne sortowane	
6 szt. frk. K.	—50
25 " "	170
50 " K"	3 ⁵⁰
100 " "	5 ⁵⁰
200 " "	10 ⁵⁰
500 " "	25 [—]

matowo kolorow. sortowane	
6 szt. frk. K.	—70
25 " "	230
50 " K"	4 [—]
100 " "	7 [—]
200 " "	13 [—]
500 " "	31 [—]

błyszcząco czarne

6 szt. frk. K.	—60
25 " "	2 [—]
50 " K"	3 ⁵⁰
100 " "	6 ⁵⁰
200 " "	12 [—]
500 " "	28 [—]

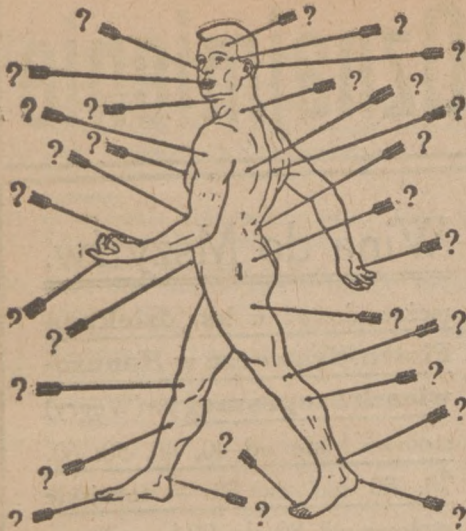
błyszcząco kolorow. wane

6 szt. frk. K.	—85
25 " "	270
50 " K"	4 ⁸⁰
100 " "	8 ⁵⁰
200 " "	13 ⁵⁰
500 " "	35 [—]

Zamówienia niżej 2 K. za zapłatą z góry, — wyżej 2 Korony za zaliczką, uskutecznia c. i k. dostawca **HANS KONRAD,**

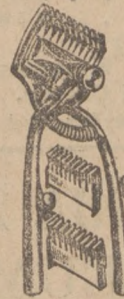
Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 244 (Czechy).

Katalog główny z 3000 rycin na żądanie każdemu gratis i franko.



Cliche Dukesz, Bucapeszt

3 miesiące na próbę przesyłam moją prawdziwą ze stali „Solingen”



maszynkę do strzyżenia włosów za zaliczką kor. 5,00 i zobowiązuję się w przeciągu 3 miesięcy napowrót ją przyjąć i należytość za nią zwrócić. Maszynka do strzyżenia włosów jest 16 cm. długa, z najlep. stali, pięknie poniklowana, o 32 zębach, z 3 grzebieniami do zmiany, dla 3 sposobów strzyżenia, 3, 7 i 10 mm., z zasobową sprężyną, w pięknym pudełku wraz z opisem użycia, tak, że każdy zaraz strzydzi włosy może. Zupełna tylko K. 5, z krytą sprężyną kor. 5,50, z przyśrubowaną sprężyną dla fryzjerów kor. 8,50 Maszynka do strzyżenia brody kor. 5. Nożyczki dla koni kor. 5. Nożyczki dla bydła kor. 4,50, nożyczki dla psów kor. 4,50. Aparaty do golenia kor. 4, brzytwy kor. 2. Przesyła za zaliczką E. Lateiner, Wiedeń II/107, Stephaniestrasse 8.

Cennik z rycinami na żądanie gratis i franko.

Widokówki (kartki korespondencyjne)

z życzeniami Nowego Roku, Świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocnymi mamy zawsze na składzie i polecamy takowe po 40, 50, 60, 70 i 80 hal. za 10 sztuk. Należytość należy nadesłać poprzednio. — Odsprzedającym rabat.

Administracja „Prawdy“ Kraków, Stolarska 6.



Gotowa pościel

z czerwonego inletu, dobrze usypana, 1 pierzyna lub spodek 180 ctm. długości, 116 ctm. szerokości, Kor. 10, 12, 15 i 18; 2 metry długości i 140 ctm. szer., Kor. 13, 15, 18 i 25. 1 poduszka dług. 18 ctm. szer. 58 ctm. Kor. 3, 3,50 i 4; 90 ctm. dług. i 70 ctm. szerokości Kor. 4⁵⁰ i 5⁵⁰. Wykonanie także podług dowolnej miary. 3-częściowe materace włosienne na jedno łóżko po Koron 27, lepsze Kor. 33. Wysyła franko za zaliczką od 10 Kor. począwszy, wymiana i oddanie dozwolone za zwrotem kosztów przesyłki.

Benedykt Sachsel, Lobes 607

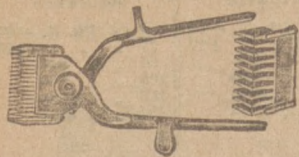
pod Pilznem — Czechy.

Gdy nas co boli,

używamy fluidu Feller z marką „Elsafluid“ (12 małych, 6 podwójnych, lub 2 specjalne flaszki 5 K. franko) i rabarbarowych przeczyszczających pigułek Feller z marką „Elsapillen“ (6 pudełek franko 4 K.) od aptekarza nadwornego E. V. Feller w Stubicz Nr. 358 (Kroacya).

Oplaca się sama przez się!

Moje maszynki do strzyżenia włosów wykonane są ze stali Solingen I-szej jakości, pięknie poniklowane i nierównania praktyczne.



Nr. 9150. I-szej jakości z 2 grzebieniami do zmiany, tnie przez 2 zęby, bez grzebienia na wysokość 3 mm. z cieńszym grzebieniem na wysok. 7 mm., z grubszym grzebieniem na wysok. 10 mm. Szerok. maszynki 19 zębów

z 4 i pół cm. sztuka z rezerwową sprężyną i sposobem użycia, tak że każdy nawet zupełnie niewprawy zaraz strzyż może, K 5-80.

Nr. 9151. Maszynka do strzyżenia brody na wys. pół mm., wyrób jak Nr. 9150, tylko odpow. mniejsza, bez grzebieni do zakł., K 5-—.

Nr. 9154. Dobra maszynka do strzyżenia włosów z otwartą sprężyną, kompletna K 4-80.

Nr. 9155. Maszynka do strzyżenia brody na wysokość 1 mm. bez grzebieni do zakładania, kompletna K 4-50.

BRZYTWY SOLINGEN I-szej jakości



kuta z najlepszej stali angielskiej ręcznie szlifowana, bardzo ostro obciągnięta, gotowa do natychmiastowego użycia. Gwarancja na każdą sztukę.

Nr. 8701, trzonek czarno polir., 1/4 wyżłob., 4/8 szer. w etui K 1-70.

• 8702 1/2 . . . 4/8 K 2-20.

• 8706 3/4 . . . 4/8 K 2-80.

• 8707 1/1 . . . 4/8 K 3-20.

Wysyła za zaliczką lub zapłatą z góry

c. i k. nadworny dostawca **Hans Konrad**
Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 244 Czechy.

Bogato ilust. katalog główny z 3000 rycin na żądanie każdemu darmo i frank.

Oznajmienie

Wina do Mszy św.

można dostać u **ks. dziekana**

Piotra Krawecza w Hanusowicach Szepes megye (Węgry)

stołowe białe od 40, 46, 50, 60,

70, 80 hal. za litr — tokajskie

stołowe od 80 do 90 h. za litr —

tokaj samorodny od 1'00, 1'30,

1'60, 2'00, 3'00 K., tokaj „assu“

od 5'00, 6'00, 8'00 K. w beczkach

a w flaszках litr o 30 h. drożej.

DROBNE OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE WEDŁUG TARYFY: EKSPEDYCJA ANONSÓW JUL. LEOPOLD, BUDAPESZT, ELISABETHRING 41

ŚLICZNA OZDOBA POKOJU!

Każdy chrześcijanin zamawia!
Przedtem K 9-—, teraz tylko 4-80.

Krzyż ścienny 65 cm. wysoki, 33 cm. szeroki, z brązowego złoczonego twardego drzewa prasowanego, z ciałem Chrystusa z przedniej porcelany, wiecznem światłem rubinowem, wieńcem różanym i figurami Świętych. — Kto sobie życzy wspaniały przedmiot ozdoby, temu polecamy wspaniałą grupę krzyżów jako ozdobę mieszkania. — 65 cm. wys. 25 cm. szer., z dworkami i cynkowymi ornamentami złotymi, z figurami Najśw. P.



Maryi i św. Anny, wiecznem światłem rubinowem, z kolczastym jerozolimskim wieńcem różanym i obrazkami Świętych, cena K 9-80. — Z wieńcem muzycznym, grającym ulubione pieśni nabożne wraz z książeczką do nabożeństwa św. Antoniego, objętości 416 stronnie w oprawie imit. kości słoniowej, o 3 K drożej. — Każda sztuka zapakowana w bezpl. skrzynce drewnianej. Przy zamówieniu obu sztuk dostawa wolna od opłaty pocztowej! Niepodobające się zostaną wymienione lub pieniądze zwrócone. Wysyła Instytut St. Ladislaus, za zaliczką Budapest, 113, Veres Pálné u. 16.

REUMATYZM

↑ podagrę, Iszjas, nerwowe bóle cierpiącym, donoszę chętnie bezinteresownie, w jaki sposób zostałem wyleczony zupełnie z moich dręczących, bardzo uporczywych cierpień ↓

KAROL BADER, ILLERTISSEN
BAWARYA

OD MOCZENIA W ŁÓŻKU

natychmiast uwalnia pod gwarancją! Najwspanialsze podziękowania i pisma z uznaniem. Zaden środek tajemniczy! Polecany przez lekarzy! Podać należy pięć i wiek. Broszura bezpłatnie.

INSTYTUT „SANITAS“
VELBURG K 76 (BAWARYA)

Przeciw kaszlowi

jest najlepszym środkiem styryjski sok ziołowy

Koron 1-60

Przeciw blednicy

skutkuje najlepiej FIZIA'S JECOL z żelazem

Koron 2-50

Przeciw kurczom żołądka

esencja „EUCALYPTUS“

Koron 1-20

Przeciw podagrze

najlepiej pomaga MAŚĆ Dra WUCHTY

Koron 1-20

Zaden chory niech nie zaniedbuje środków tych próbować!
Otrzymały one najwyższe odznaczenia w Paryżu i Londynie.

Hirschen-Apotheke, Gratz, Sporgasse.

Wysyłka pocztowa codziennie.

Cennik gratis i franko.

Wydawnictwo „Macierzy Polskiej“ i fundacyi im. Tad. Kościuszki.

Nr.	K. gr.	Nr.	K. gr.
20. Królowa Korony Polskiej. Żywot N. M. P., treściwie opisał Władysław Belza	—30	4. O pogodzie. Z 32 rysunkami Napisał K. Szulc	—50
23. O budowie zagród włościańskich, przez M. Moraczewskiego (II. wyd.) z licznymi ilustracyami	—40	5. Oko Proroka. Napisał Wł. Lubicz (II wydanie)	1'60
40. Pan Tadeusz, Adama Mickiewicza, z portretem poety, broszurowany	—20	6. Rolnik wzorowy czyli przypomnienie, co, kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy. Napisał dr. K. Miczyński (III wydanie), w kartonie	2'10
41. O hetmanie Żółkiewskim, nap. F. Papée (III. wyd.)	—60	13. Zdrowie dzieci. Przez dr. Emila Merczyńskiego, z powszechnych wykładów uniwersyteckich	2'60
52. Uprawa roślin pastewnych. II. Zielne. Napisał Władysław Szybiński	—20	14. Konstytucya austryacka. Napisał dr. Zygmunt Próchnicki	—50
60. Rady dla utrzymujących buhaje rozplodowe, napisane przez M. S.	—30	15. O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby. Napisał dr. H. Kowalski	—60
63. Nauka o nawozach. Napisał Wład. Sybiński	—60	18. O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie. Napisał dr. Mieczysław Kowalewski. Z 98 rycinami	1'60
64. Pogadanki o hodowli ryb. Napisał J. Mielnicki	—20	21. O hodowli drzew i krzewów owocowych przez J. Fronia (II wydanie)	—70
65. Śpiewy historyczne, J. U. Niemcewicza, z ilustracyami St. Dębickiego w broszurze	1'—	25. Jasiiek sierota. Obrazek dramatyczny w 1 akcie. Napisał Smotrycki	—20
69. Encyklopedia, zbiór wiadomości ze wszystkich gałęzi wiedzy. Wydanie drugie, pomnożone i ilustrowane w dwóch tomach, w oprawie	1'30	26. Poradnik w sprawach pieniężnych i podatkowych. Napisał Paweł Ciompa	—80
70. Pisma poetyczne Adama Mickiewicza. (Ballady i Romance. — Grażyna. — Konrad Wallenrod — Wiersze wybrane 1897 — 1832 w broszurze	—30	28. Rok 1863. Napisał dr. J. Stella Sawicki Z 39 rycinami	1'—
74. Jubileusz, czyli lato miłościwe. Napisał ks. Wawrzyniec Puchalski	—60	29. O życiu i dziełach Mikołaja Reja z Nagłowic. Napisał Czesław Pieniążek	—58
76. Tadeusz Kościuszko. Napisał Antoni Chołoniewski. Z 40 rycinami, 2 tablicami kolorowemi, przedstawiającemi wojsko Kościuszkowskie z autografem Kościuszki, w broszurze	—40	30. Święty Jacek Odrowąż, patron Polski. Napisała Marya Sandoz	—30
77. O Maryi Konopnickiej. Napisał dr. K. Falkiewicz	2'—	31. Co jeść i pić, aby być zdrowym? Napisał Bronisław Duchowicz	—30
78. O Wychowaniu. Napisał dr. Antoni Danysz	2'50	32. Lirnik mazowiecki Teofil Lenartowicz i jego utwory. Napisał A. J. Mikulski	—60
79. Uniwersytet wileński i jego znaczenie. 59 rycin 2 tablice kolorowane przez Ludwika Tura	—20	33. O gruźlicy. Napisał dr. Stanisław Domański	—60
81. Dobry syn. Bajka z przed lat tysiąca. Napisał Wł. Belza	1 60	34. Wiek pary i elektryczności. Napisał Władysław Żlobicki	1'60
83. Polska, obrazy i opisy. Tom I. (7 zeszytów) zawiera: Krajobraz Polski, Geografię fizyczną i Lud (etnografię); Geografię historyczną, i Ustrój społeczny i polityczny Polski, Polityczną historję Polski Z tomu II. wyszło 9 zeszytów. zawierających: Historję literatury polskiej, Dzieje budownictwa i rzeźby, Malarstwo, Muzyka, Rozwój ekonomiczny i społeczny w Polsce. Zeszyty bogato ilustrowane. Tom I. w oprawie	1 —	35. Stanisław Staszic. Napisał dr. Maryan Reiter. Z 5 rycinami	2'20
85. Obrona Częstochowy. Wspomnienie dziejowe w 250 rocznicę, z 4 rycinami. Napisał Fr. Jaworski	9'—	36. Splacony dług. Opowieść z 1831 roku. Napisała Walerya Szalaj	—40
86. Wyrób win owocowych, powideł i chleba owocowego. Napisał J. Frón	11'—	37. Księstwo Warszawskie. Napisał Bron. Gebert	1'20
87. Drobne gospodarstwo wiejskie. Poradnik dla młodszych gospodarzy i gospodyń. Napisał Śniegocki w oprawie	—15	38. Święty Jan z Dukli, patron Polski. Napisała Marya Sandoz	—50
88. Z żołnierki na Kaukazie. Opowiedział J. Ciembroniewicz	—40	39. Choroby zakaźne. Opisał dr. Domański	—40
89. Pod trzeciego króla. Napisał Jakób Bojko, z rycinami	1'20	40. Śpiewak „Wiesława“ Kazimierz Brodziński. Napisał J. Ciembroniewicz. Z 3 rycinami	1'—
	1'70	41. Zbiór powieści i gawęd. Ułożył Franciszek Krzek. Z 10 rycinami Witwickiego	—40
	—30	42. Wiersze, piosnki z naszej wioski. Napisał Jantek z Bugaja	1'50
	—40	43. O utworze St. Wyspiańskiego p. t. „Wesele“. Napisała I. Kosmowska	2'10
		44. Powietrze ze stanowiska chemii i higieny. Napisał Duchowicz. Z rycinami	1'—
		45. Juliusz Słowacki, żywot i wybór pism, przez dr. K. Wojciechowskiego, broszurowany	—20
		46. Bitwa pod Raszynem, w setną rocznicę, przez A. M. Skalkowskiego	—70
		47. O W. L. Anczycu, napisał Jan Magiera	1'—
		*48. Hodowla ptactwa domowego, napisała K. Stasiniewiczowa	1'50

BIBLIOTEKA „MACIERZY POLSKIEJ“.

1. Jan Kochanowski z Czarnolasu. Napisał dr. Konstanty Wojciechowski, z portretem i z 3 rycinami	—40
3. O lesie i drzewach przypołnocy. Napisał Józef Bryczyński	—20

Oprawa na „nagrody pilności“: z wydawnictw Nr. 20, 81, 85, 88; z Biblioteki Nr. 29, 30, 31, 25, 37, 38, 40 liczy się 18 groszy za egzemplarz. — Z wydawnictw Nr. 79, a z Biblioteki Nr. 18, 22, 32, 34, 36, 41 liczy się 30 groszy za egzemplarz. — Biblioteka Nr. 5 liczy się 60 groszy za egzemplarz.

Przy zamówieniu wystarczy podać numery porządkowe ze spisu wydawnictw „Macierzy“ i ilość żądanych egzemplarzy. Książeczki oznaczone tłustymi cyframi polecane zostały przez Wysoką c. k. Radę Szkolną krajową na nagrody pilności dla uczniów uczęszczających do szkół ludowych.

Po dzieła adresować należy: Administracya „Macierzy Polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy.

BRON, AMUNICYJA, PRZYBORY MYŚLIWSKIE.

Wszelka broń jest starannie przysposobiona do użytku, w dowód czego ma pleczę państwową. — Tylko najlepsza jakość; towary czystością wykonane. — Należyte funkcjonowanie pod gwarancją.

Nr. 100 rewolwer Lefaucher, kaliber 7 mm, 6-strzałowy, z nabojami, o szybcie zapalającym, cała biała wypolerowany z rękojeścią z drzewa orzechowego, tzn. „Nachklappenlauf“ 17 cm. za sztukę K. 5,50. — Ten sam, kaliber 9 mm. K. 7,50. — Nr. 101, kaliber 7 mm., jak najdelikatniej niklowany K. 6,50. Kaliber 9 mm., jak najdelikatniej niklowany K. 8,50.



Rewolwerowe naboje:

Nr. 507	7 mm. ładunek z kulą	25 szt.	K — 80 h.
Nr. 509	9 mm.	25 "	K — 95 "
Nr. 508	7 mm. ładunek z śrutem	25 "	K 1— "
Nr. 510	9 mm.	25 "	K 125 "
Nr. 511	7 mm. naboje-wybuch.	25 "	K — 70 "
Nr. 512	9 mm.	25 "	K — 90 "

Największy wybór wszystkich rodzajów rewolwerów, pistoletów kieszonkowych, tenorów, pistoletów dla nagonki i ochrony winnic, t. zw. Flobert Tesching, ślnt myśliwskich, przyborów łowieckich etc.

Główny katalog z 3000 tytuł wysyła się każdemu na żądanie darmo i oplatnie.

HANNS KONRAD, c. i k. dostawca nadworny

Dom rozsyłkowy w Brüx nr. 244. (Czechy).

Najodpowiedniejszym organem do ogłaszania wszelkiego rodzaju jest

„PRAWDA“

wychodząca rok XIV. w Krakowie.

Za wiersz jednołamowy lub jego miejsce płaci się tylko 20 haterzy.

BANK PARCELACYJNY W KRAKOWIE RYNEK GŁ. 33. I P.

KUPUJE DOBRA I FOL-
WARKI, SPRZEDAJE TA-
KOWE W PARCELACH
NA DŁUGOLETNIĄ WY-
PŁATĘ, PODEJMUJE SIĘ
PARCELACYI NA RA-
CHUNEK WŁAŚCICIELA,
REGULUJĄC HYPOTEKI

PRZYJMUJE WKŁADKI OSZCZĘ-
DNOŚCI OD 1 K POCZĄWSZY.

Maszyny do szycia

wszelkiej konstrukcyi po niskich cenach poleca rzetelna czeska firma eksportowa

**M. KHEK,
JINDŘ. HRADĚC (Czechy).**

Osoby znajdujące się w dobrych stosunkach, otrzymać mogą maszyny także na spłaty ratalne.

Cennik wysyła się na żądanie chętnie do każdej miejscowości gratis i franko.

Założona w roku 1884.

Najlepsze, najtańsze i bezpośrednie źródło zakupna skrzypców

cyter, klarnet, fletów oraz wszelkich instrum. dętych.

Harmoniki

orkiestrowo dostrojone z basami bombardonów. Wszelkie urządzenia wewnętrzne muzyczne dostarcza pod gwarancją fabryka instr. i harmonijek

**O. Lederhofer, Prag,
III., Brückengasse 4.**

Dostawca c. k. wojska, c. k. zjednoczenia urzędników, dla kapel górniczych i hutniczych. Cenniki darmo.

Premiowane po wielu wystawach.

Reparacje dobre i tanio.

BYDŁO

chować zdrowe, jest często największem staraniem rolników, dlatego spamiętajcie sobie, żeście powinni ciągle mieć w domu sławny **proszek Fellera dla bydła** z marką „Elsa“, bo będziecie przez to mieli ogniste konie, zdrowy drób i tuste wieprze. Krowy dadzą wam tak dobrego mleka jak śmietana, jeżeli do codziennej paszy zwierząt dodacie Fellera **proszku dla bydła** z marką „Elsa“. Proszek ten wywołuje chęć żarcia, wzmacnia żołądek i muszkuły, stłumia kaszel i kurcze, zapobiega zaraźliwym chorobom i bywa chwalony przez wszystkich rolników. 5 puszek kosztuje 5 Koron franko. Prawdziwego proszku nabyć można u **E. V. Fellera, Stubica nr. 358 (Kroatien).**

TRZY PRAWDY

1.	2.	3.
<p>BŁĄDZIĆ JEST NIE PO LUDZKU,</p> <p>gdy się błądzi na niekorzyść własnego zdrowia. — Smutnem jest, jak niektórzy ludzie obchodzą się z nagniotkami. Biorą nóż, wycinają nagniotek, zacinają się przez nieostrożność i w mgnieniu oka zacięcie takie spowodować może niebezpieczeństwo życia przez zakażenie krwi. — Czy nie o wiele rozsądniej użyć godnego zaufania, dobrego, pewnie skutkującego plasterka na nagniotki? My polecamy tylko Fellera plaster na nagniotki, gdyż on działa bezboleśnie, szybko i pewnie. — Kosztuje tylko 1 K. a tyle można pewnie poświęcić celem pozbycia się męki, jaką nagniotek powoduje. — Zamówcie sobie to zaraz u wytwórcy:</p>	<p>DOŚWIADCZENIE NIE ZAWSZE CZYNI ROZSĄDNYM,</p> <p>co widocznem jest ztąd, że wiele Pań i Panów, przez używanie rozmaitych szkodliwych past, pomad i środków piękności, już często skórze swej twarzy wyrządzili szkodę, lecz pomimo to jeszcze w dalszym ciągu przeprowadzają rozmaite doświadczenia błądząc ciągle na nowo, dopóki sobie skóry na twarzy zupełnie nie zniszczą. — Przeto stanowczo się radzi, używanie tylko prawdziwych dobrych zaufania godnych preparatów, jakie są naprzykład: Fellerowska pomada ochronna na twarz i skórę z marką „Elsa“. Chroni ona skórę przed szkodliwymi wpływami słońca i wiatru, usuwa pryszcze, zaskórniki, piegi i plamy i nieczystości skóry, wygładza zmarszczki i fałdy, czyni skórę delikatną, świeżą i elastyczną, miękką jak aksamit i jest przytem zupełnie nieszkodliwą. — 1 słoik kosztuje 2 Korony, 2 słoiki franko 5 K. u aptekarza nadwornego</p> <p>E. V. Feller w Stubicy Nr. 358 (Kroacya), gdzie także otrzymać można mydło borakowe za 80 halerzy i Fellerowskie mydło liliowe za 1 K. przy równoczesnem zamówieniu. — Są tu najlepsze mydła do pielęgnowania twarzy.</p>	<p>KTO SIWY I ŁYSY, TEN NIE KONIECZNIE MUSI BYĆ STARY.</p> <p>Młodzi ludzie z posiwiałym włosem lub łysiną, mają do zawdzięczenia ten brak przystojności tylko temu, że właśnie nic nie czynili, aby posiwieniu lub wypadaniu włosów zapobiedz. — To co zaniedbane, można przez użycie pewnego środka uczynić znowu dobrem. — Fellerowska prawdziwa Hannochinowa pomada na porost włosów z marką „Elsa“ przeszkadza wypadaniu włosów, ułatwia porost włosów, chroni je przed siwizną, nadaje im połysku i pierwotnego koloru, czyni je miękkimi i elastyczn., usuwa przykre łupieży. — 1 słoik Nr. I 1'60 K. Nr. II. (siln. gatunek) 3 K. tylko u wytwórcy:</p>

aptekarza nadwornego

E. V. Feller w Stubicy Nr. 358 (Kroacya).

Ozdoba mężczyzny jest piękny, impon. w. który wpływa na wyraz twarzy. Fellerowska pomada na w. jest najlep. środkiem do pielęgn. w. i brody.

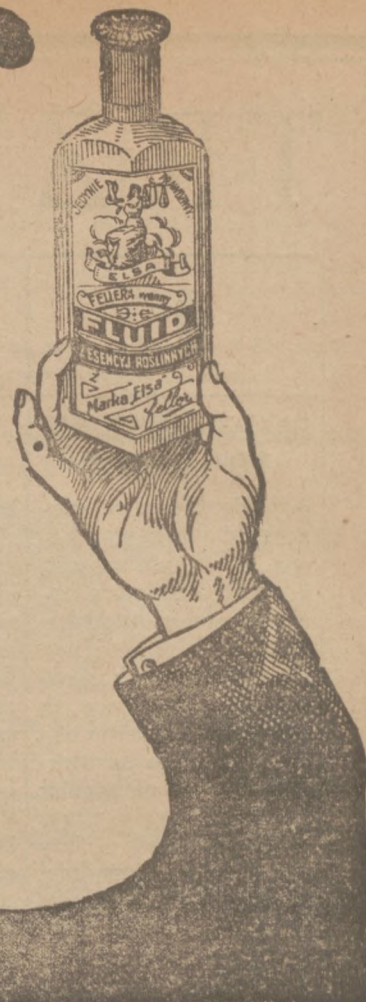
Proszę

Ból głowy. Szyft migrenowy przeciw uporczywemu bólowi głowy, jest zawsze dobry w domu. — Sztukę za 80 hal. można zamówić równocześnie.

wszystkie zamówienia dokładnie adresować, podług wyżej podanego adresu Feller.

Okazujemy tu znakomity Fellera fluid roślinny z marką »Elsa-Fluid«, który — jak się sami przekonaliśmy — jest najlepszym środkiem gojącym, uśmierającym bóle, odświeżającym, wzmacniającym muszkuły i ścięgna, usuwającym niedowład członków i działającym skutecznie przeciw zapaleniom! Uśmierza on suche, reumatyczne i nerwowe bóle, klucie w boku, ból głowy, zębów, pleców, krzyżów, bóle postrzałowe; usuwa znużenie osłabienie wzroku, migrenę; działa odżywczo i zabezpieczająco przeciw wielu słabościom, powstającym wskutek przeciągów i przeziębienia, jak n. p.: kaszlu, chrypce, katarowi, bólowi gardła i t. p. — Prawdziwy tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest nazwiskiem »Fellera«. Do nabycia u wytwórcy, nadwornego aptekarza E. V. Fellera w Stubicy, nr. 358 (Kroatien).

12 małych lub 6 podwójnych lub 2 specjalnych flaszek franko 5 koron, 24 małych lub 12 podwójnych lub 4 specjalnych flaszek 8 kor. 60 h., a 48 małych lub 24 podwójnych lub 8 specjalnych flaszek 16 koron franko.



Czytajcie!

Chcemy Wam tu mianowicie powiedzieć, że tysiące ludzi używa przeciw boleściom żołądkowym, kurczom, brakowi apetytu, zgadze, gniececiu żołądka, skłonności do wymiotów, odbijaniu się gazów, wzdęciom, obstrukcyi, niestrawności i przeciw wszelkim nerwowym i febrycznym przypadłościom — Fellera przeczyszczających pigułek rabarbarowych z marką „Elsa-Pillen“ — z najlepszym skutkiem. — 6 pudełek 4 kor. franko a 12 pudełek 7 kor. 60 hal. Należy się jednak strzedz przed naśladownictwami i adresować wyraźnie:

E. V. Feller, aptekarz nadworny w Stubicy, nr. 358 (Kroatien).

Pierwsza koncesyonowana przez
c. k. Namiestnictwo

SZKOŁA

rachunkowości państwowej
i buchalteryi w Krakowie,
ul. Szujskiego L. 7 (parter)

podlegająca w myśl reskryptu c. k.
Minist. Wyznań i Oświaty z dnia
17 stycznia 1909 i. 43.188 ex 1908
inspekcyi c. k. władz szkolnych.

Obok systematycznie prowadzonej
nauki na podstawie zatwierdzonych
planów otwarto dla kandydatów wzgl.
kandydatek, którzy mają zamiar
przygotować się w krótkim czasie
do egzaminu, specjalne oddziały o
stopniowej nauce, na które można
się zapisywać każdego czasu. —
Bliższych informacyi udziela od 3—7
po południu kierownik szkoły

JÓZEF TOBICZYK

c. k. urzędnik rachunkowy wyższego
sądu krajowego w Krakowie,
ul. Szujskiego L. 7 (parter)

Takiej okazałej świni

można się w 11 miesięcy
dochować jedynie dodając do zera
Barthla wapna pastewnego.



I tak pan I. Melzer w liście z d. 9/10 1896 pisze:

„Przy pomocy sprowadzonego od Pana wapna pastewnego byłem w stanie 11-miesięcznego warchlaka zwykłej rasy własnego chowu do wagi 250 kilogr. doprowadzić.“

Barthla wapno pastewne jest najlepszym i najtańszym środkiem zapobiegawczym przeciw kruchości kości, przeciw angielskiej chorobie u zrebliat, cieląt i prosiąt, przeciw tykawości u koni, picciu gnojówki przez prosięta, jak również pomocniczym w hodowli młodego bydła, w celu zwiększenia wydajności mleka i nośności u kur etc. — Opis użycia i uznania darmo. — 5-kilowa paczka próbna 2.— K., — 50 kilogr. 11.— K. — w Krakowie.

M. Barthel & Co.

Wiedeń X., Siccardsburggasse 44/P.

==== Korrespondencya w języku polskim. ====

JÓZEF ANGRABAJTIS w KRAKOWIE

ULICA ŚW. TOMASZA L. 20

Największe wydawnictwo polskich kat. książek do naboż. w rozm. oprawach.

1. Anioł Stróż. W 4-ch wielkościach.
2. Bóg moją nadzieją. W 2-ch wielkościach.
3. Chwała Bogu. W 3-ch wielkościach.
4. Chwalcie dzieci Pana. W 2-ch wielkościach.
5. Cześć i uwielbienie Maryi. W 2-ch wielk.
6. Drobne kwiateczki na miesiąc czerwiec.
7. Jezus, Marya, Józef nadzieja nasza.
8. Kwiatek Seraficzny.
9. Manualik Tercyarski czyli Brewiarzyk kieszonkowy.
10. Matko nie opuszczaj nas! W 2-ch wielk.
11. Matko niepokalana, módl się za nami!
12. Najnowszy mały zbiorek modlitw.
13. Nauki rekolekcyjne dla zakonnic.
14. Nowenny do Matki B. Nieustającej Pomocy.
15. Nowenny do św. Antoniego.
16. Nowy Złoty Ołtarzyk. W 3-ch wielkościach.
17. Ojcie! bądź woła Twoja. W 3-ch wielk.
18. Ogień miłości Bożej.
19. Oto ja służebnica Pańska.
20. Pan Bóg z tobą.
21. Sam na sam z Panem Jezusem.
22. Serdeczne westchnienie do Boga.
23. U stóp Jezusa i Maryi. W 3-ch wielkościach.
24. Wianuszek Maryi. W 2-ch wielkościach.
25. Wieniec nabożeństwa.
26. Wołanie pozagrobowe o miłosierdzie czyli nabożeństwo za dusze zmarłych.
27. Zdrowaś Maryo! W 4-ech wielkościach.

Przytem posiadam **Wielki skład hurtowny i częściowy artykułów relig.**
a mianowicie **największy wybór obrazów i obrazków różnych Świętych — wszystkie obrazy i obrazki, jakie dotąd wyrobione są w zakładach F. K. Ziółkowskiego i Sp.**
Przyjmuję do odmalowania obrazy do ołtarzów, chorągwi i feretronów.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ ZAŁOŻ. R. 1860 W KRAKOWIE

Wyniki operacji za czas od dnia 1 stycznia 1908 r. do dnia 31 grudnia 1908 r.

▽	Dział ogniowy	Dział gradowy	Dział żylowy	▽
Wystawiono polic ważnych	505.447	11.428	38.937	
Wartość ubezpieczona Kor.	1.849.538.340	78.946.462	114.724.967	
Zebrana premia "	11.967.793	1.542.795	4.568.487	
Szkody wypłacone "	6.672.787	2.188.445	3.310.292	
Szkody nieuregulowane "	981.847	11.214	457.818	
Fund. rezerw. po zamkn. bilansu "	7.278.754	2.780.916	4.040.248	
Rezerwa premii "	4.797.967	—	30.336.860	
Fundusz emerytalny "	2.524.020	—	580.477	
Czysta pozostałość "	1.534.773	—	516.853	
Przyznana dywid. dla członków "	15%	—	9%	
<i>Od czasu istnienia Towarz. wypłacono:</i>				
szkód Kor.	156.777.751	32.642.816	34.481.300	
rent "	—	—	3.837.158	
dywidend "	32.239.640	874.297	2.798.507	

CZYTAJCIE!

W każdym urzędzie gminnym, w każdym Kółku rolniczym, w każdej czytelnicy ludowej i u każdego w domu, kto za zarobkiem wybiera się z kraju, lub kto ma krewnych lub przyjaciół na obczyźnie, powinien znajdować się

„POLSKI PRZEGLĄD EMIGRACYJNY“ ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO

jedyna gazeta polska, poświęcona wyłącznie sprawom wychodźstwa, gdzie obok ważnych rad i ostrzeżeń dla wszystkich, którzy postanowili szukać poprawy bytu na obczyźnie, znajdują się zajmujące opisy położenia Polaków w Ameryce Północnej, w Brazylii, w Prusiech, we Francji, Danii itd. oraz odpowiednie rysunki. Przedpłata wynosi na kwartał 1 K. 75 h. Adres Redakcyi: Kraków, ul. Kolejowa 3.

GWARANCJA: W razie nie skutkowania zwrot pieniędzy!



WĄSY! Ścisła rzetelność!

HARASIN popiera porost włosów i brody z zadziwiającym skutkiem. Gdzie drobne pojedyncze włosy istnieją, rozwija się szybko i gęsty porost włosów, co wykazały tysiące świetnych pism dziękczynnych. Skutek zaopiniowany przez lekarzy. Premia: Złoty medal w Marsylii. Wielki dyplom honorowy w Rzymie. Cena: sła I. stopnia K. 2.50, II. stop. K. 4.—, III. stopnia K. 5.—.

HARASIN jest jedynym i niedoścignionym natym punkcie, wypróbowanym przez rzeczoznawców, lekarzy, chemików etc., ostrzegam przeto przed bezwartościowymi naśladowaniami taniej motody, zachwalanymi w sposób jarmarczny. — Wyśle pocztą tylko **F. KOEGLER, WIEDEN IV, GR. NEUGASSE 27 ABT. 422.** Pan Th. w E. pisze: Gdy mój przyjaciel otrzymał przez użycie Pańskiego HARASINU w przeciągu trzech tygodni wspaniałe wąsy, proszę zatem o przysłanie mi za załączką jednej dozy w sile II. stopnia za 4 Kor.

NOWOŚĆ!!!! „DUPLEX“

Kieszonk. zapalniczka „DUPLEX“
Tania od zapatek! Płonie w czasie wichru i deszczu!

jest obecnie najlepszym zapalaczem cygar, najprostszym w użyciu. Cena jednej sztuki z poczeniem użycia 85 h, z 10-gramową flaszką methyl-alkoholu (fluidu) à 15 h, razem K 1.—. Trzy sztuki „DUPLEX“ K 2.50 z trzema 10-gram. flaszeczkami methyl-alkoholu (fluidu) razem K 2.90. Sześć sztuk „DUPLEX“ K 4.50, z 6 10-gramowymi flaszeczkami methyl-alkoholu (fluidu) razem K 5.25. 12 sztuk „DUPEKS“ K 8.50, z 12 10-gramowymi flaszeczkami methyl-alkoholu (fluidu) razem K 9.90. Przesyłki uskutecznią się w sposób najdogodniejszy za przekazem poczt.

HANNS KONRAD, c. k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 244 (Czechy). — Bogato ilustrowany katalog z 3000 wzorów wysła się każdemu na żądanie gratis i franko.



Dla palaczy niezbędne!

Ostróźnie — przy zakupnie zegarków

Tylko prawdziwe szwajcarskie zegarki są pewne, dobre i trwałe, kto sobie taki mieć życzy, niech długo nie szuka, lecz zwróci się wprost do pewnego źródła.

PRZEMYSŁ SZWAJCARSKI.

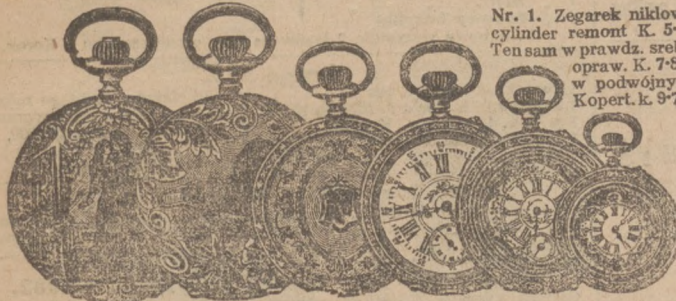
Prawdziwe szwajcarskie zegarki, są stanowczo najlepsze.



EKSPOZT ŚWIATOWY.

Do nabycia w największym domu światowej wysyłki zegarków.

H. Suttner w Lublanie (Laibach) Nr. 87 Kraina.



Nr. 1. Zegarek nikiowy cylinder remont K. 5— Ten sam w prawdz. srebr. opraw. K. 7-80, w podwójnych Kopert. k. 9-75.

Nr. 2. Prawdziwy srebrny cylin. remont. z fantastyczną tarczą i dobr. użytym werkiem Kor. 9— Ten sam damski mały Kor. 9-50.

Nr. 3. Srebrzony metal anker-remont. w podwójnych kopertach K. 7-50. — Tensam w prawdziwej srebrnej oprawie z dobrym ankrwym werkiem K. 10-75.

Nr. 4. Nikiowy cylinder-remont. w podwójnych kopertach pięknej tulskiej roboty jak prawdziwe srebro K. 9-50. — Taki sam w prawdz. srebrnej oprawie z dobr. werk. ankr. i różn. figurami K. 18—.

Proszę żądać gratis i fr. mego wielk. cennika z 1000 rycin. Tu każdy kupuje wprost u fachowca a nie u szarlataniskiej firmy bazarow.

Zegary budzikowe od K. 3-50 w górę. — Cyganice i cygarniczki srebrem kute. — Papierońnice srebrne. — Przybory stołowe w największym wyborze. — Wszelkie możliwe artykuły złote i srebrne, bardzo zajmujące najlepsze przedmioty dla każdego. — Wszystkie moje złote i srebrne wyroby wypróbowane i cechowane są przez c. k. Urząd menniczny. — W dowód rzetelności firmy każdy niepodobający się przedmiot zostanie wymieniony lub pieniądze zwrócone. W DZIĘCZNI są wszyscy, którzy sobie zegarki, złote i srebrne przedmioty zakupili u Suttnera.

Wysyłka za zaliczką! Za nienadające się przedmioty zwrot pieniędzy! Wspaniały cennik bezpłatnie!

ZMARTWYCWSTANIE

PATRYOTYCZNY UTWÓR SCENICZNY W 3 AKTACH PIĘKNIE NAPISAŁ JÓZEF LORENZ. — CENA 1-00 KOR., Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ 1-10 K. — DO NABYCIA W ADMINSTR. „PRAWDY“, KRAKÓW, STOLARSKA 6.

PIERWSZY ZAKŁAD
RESTAUROWANIA
ZABYTEKÓW STARO-
ŻYTNYCH I PRACO-
WNIA ROBÓT KO-
ŚCIELNYCH I HAF-
TÓW ARTYSTYCZNYCH.

EMILII PYDYNKOWSKIEJ

W KRAKOWIE - MAŁY
RYNEK, L. 4., II. PIĘTRO.

IMITACJA SMYRNEŃSKICH DYWANÓW ŚCIENNYCH.



Nr. 2097. I. jakości na obu stronach jednakowe w rozmaitych deseniach jak: lew, pies, sarna, jelen, wykonane w pięknych kolorach, 100 cm. szerokości,

200 cm. długości, sztuka K. 5-60. — Nr. 2098. Ten sam 90 cm. szerokości, 180 cm. długości, tylko 4-80. Największy wybór garniturów na łóżka i stoły, kołder flanelowych, włóczkowych etc. Rzyzka niema! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Wysyła za zaliczką lub zapłatą z góry

c. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad w Brüx

Dom wysyłkowy Nr. 244. Czechy.

Katalog główny z 3000 rycin na żądanie każdemu gratis i franko.

Prawnie dozwolone,
losy wartość posiadające

Główna wygrana

Według planu każdy los
napewno wygrany

Kantor wymiany domu bankowego i hurtownego **L. HERBER, Berno, Wielki Plac 3**, sprzedaje losy posiadające ciągłą wartość a prawnie dozwolone za gotówkę lub na spłaty miesięczne z prawem zysku do całej wygranej natychmiast po zapłaceniu pierwszej raty miesięcznej.

Austr. 3⁰/₁₀ losy kredit. ziemskie z r. 1889.

3 ciągnięcia rocznie! — Każdy los wygrywa.

19 głów. wygranych każda po 100.000 Koron,

49 „ „ „ „ 60.000 „

14 „ „ „ „ 40.000 „

Wydajemy 3⁰/₁₀ losy kredit. ziemskie z r. 1889 za gotówkę podług kursu lub na spłaty miesięczne po 8 Koron.

Wielkie szanse wygranej dają

tureckie 400 fr. losy państw.

6 ciągnięć rocznie! — Każdy los wygrywa!

1 główna wygrana na 600.000, 225 głów. wygranych po 40.000, 225 głów. wygranych po 200.000 franków.

Sprzedajemy tureckie 400 frank. losy państw za gotówkę po dziennym kursie lub na spłaty miesięczne po 6 koron.

Bardzo korzystne są także

Węgierskie państwowe losy premiowe z roku 1870

2 ciągnięcia rocznie! — Każdy los wygrywa!

10 głównych wygranych po 240.000, 11 główn. wygranych po 200.000 Koron.

Do r. 1920 wylosowane będą wszystkie losy co najmniej z wygraną 400 K.

Sprzedajemy węgierskie państw. losy premiowane z r. 1870 za gotówkę według kursu dziennego lub

1 cały los . . . na spłaty miesięczne po 12 Koron,

1 połowę losu . . . „ „ „ „ 6 „

4⁰/₁₀ losy regulacji Cisy.

2 ciągnięcia rocznie! — Każdy los wygrywa!

Ostatnie ciągnięcie 1 kwietnia 1930.

41. główn. wygranych, każda po 180.000 Kor.

Wydajemy na raty miesięczne po 9 Kor. z natychmiastowym prawem do całej wygranej.

Sposób nabywania losów na spłaty miesięczne jest możliwie najkorzystniejszy, gdyż wtedy nabywa się nie tylko losy posiadające zawsze wartość lecz także ma się nadzieję, że szczęśliwy przypadek może naraz wzbogacić oszczędzającego bez ponoszenia szczególnych ofiar dla wygranej. Zyskano już niejednokrotnie główne wygrane na losy sprzedane przez Kantor wymiany domu bankowego i hurtownego **L. Herber w Berno**. Oszczędzający nie tylko jednak nabywa losy, które zawsze sprzedać lub zastawić może, zabezpieczając sobie w ten sposób kapitał, na gorsze czasy, lecz także ma szanse zyskać na kapitale, gdyż losy im starsze tem więcej wznoszą w kursie.

Zyskano i zaraz wypłacono u nas nas wiele głównych wygranych po 600.000, 500.000, 400.000, 300.000 i t. p. Sprzedajemy tylko prawnie dozwolone losy. Ostrzegamy przed zakupem jakichkolwiek bądź losów od agentów banków zagranicznych lub węgierskich — gdyż to prawo zabrania. Uprasamy zamawiać wprost listownie. Na żądanie prospekty za darmo i opłacone. Uprasza się o przesłanie przekazem pierwszej raty miesięcznej.

Dom bankowy i hurtowny L. Herber w Berno

Istnieje
71 lat

Wielki Plac 3. (Morawy, Austria).

W domu
własnym

Kupno i sprzedaż wszystkich losów procentowych, zastawnych, akcyjnych itd. według kursu.

Pożyczki na papiery wartościowe, także na wszystkie losy aż do pełnej wartości za zwrotem w ratach miesięcznych.

Zlecenia giełdowe najdokładniejsze. Listy ciągnięć wszystkich losów posyłane raz na miesiąc opłatnie, rocznie Kor. 1.60. Listy ciągnięcia losów i wszystkich innych losowanych papierów wartościowych przesyłane opłatnie dwa razy w miesiącu wraz z finansowymi sprawozdaniami — rocznie 3 Korony

Zlecenia listowne wykonuje odwrotną pocztą. — Adres **L. Herber, Berno, Wielki Plac 3.**

Grupy losów z prawem gry na całe wygrane już po
uiszczeniu pierwszej raty miesięcznej

Grupa 591.

1 los włosk. czerw. Krzyża } 11 ciągnięć każdego roku,
1 los budowy bazyliki } między tem główne wygrane
1 los tytoniu } 100.000, 75.000, 30.000, 20.000.
1 los aust. „ „ }
1 Joszif - los }
Wszystkie 4 losy na raty miesięczne po 4 Korony.

Grupa 592.

1 los miasta Lublany } 16 ciągnięć każdego roku
1 los tytoń } między temi główna wygrana
1 los Joszif } 100.000, 75.000, 60.000, 40.000
1 los włosk. czerw. Krzyża } 30.000, 20.000.
1 „ węg. „ „ }
1 „ aust. „ „ }
1 „ budowy bazyliki }
Do nabycia wszystkie 7 losów na raty miesięczne po 8 Koron.

Grupa 593.

1 tureck. 400 frank. los } 16 ciągnięć każdego roku
1 węg. państw. los z r. 1870 po 100 K. } między temi główne wygrane
1 włosk. los czerw. Krzyża } 600.000, 400.000, 200.000,
1 los 3⁰/₁₀ ziemski 200 K. z r. 1880 } 90.000 i t. d.
Wszystkie 4 losy na raty miesięczne po 20 Koron.

Austr. losy czerw. Krzyża z r. 1882.

Główna wygrana 60.000 K., najmniejsza pewna wygr. 32 K. zwrasta do 40 K. i kupon premiowy, uprawniający do wszystkich dalszych ciągnięć.
Dwa austr. losy czerw. Krzyża w ratach miesięcznych po 4 Kor.

Węgierskie losy czerw. Krzyża z r. 1882.

Główna wygrana 30.000 Kor., najmniejsza pewna wygrana 16 K. zwrasta do 20 K. a obok tego kupon premiowy, uprawniający do wszystkich dalszych ciągnięć.

Trzy węgier. losy czerw. Krzyża na raty miesięczne po 4 Kor.

Losy budowy budapesztin bazyliki

Główna wygrana 30.000 K., najmniejsza pewna wygr. 14 do 20 K. a obok tego kupon premiowy, uprawniający do wszystkich dalszych ciągnięć.
Pięć losów budowy bazyliki w ratach miesięcznych po 4 Kor.

Losy włosk. czerw. Krzyża.

Główna wygrana 30.000 lirów, najmniejsza pewna wygrana 25 lirów zwrasta do 45 lirów a oprócz tego kupon premiowy, uprawniający do wszystkich dalszych ciągnięć.

Dwa losy włosk. czerw. Krzyża w ratach miesięcznych po 4 K.

Losy miasta Lublany z r. 1879.

Główna wygrana 50.000 K. najmniejsza pewna wygrana 60 K.
Cena gotówką według kursu albo na spłaty miesięczne po 4 K. za 1 los.

4⁰/₁₀ węgiersk. losy hipoteczne z r. 1884.

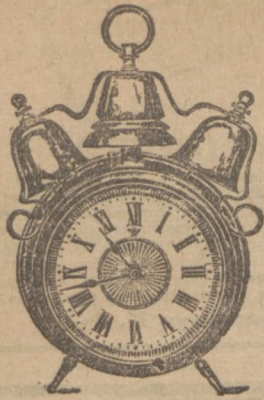
Główna wygrana 40.000 K. najmniejsza pewna wygrana 200 K. i kupon uprawniający do wszystkich dalszych ciągnięć.
Cena gotówką według kursu albo w ratach miesięcznych po 8 K. za 1 los.

Losy zakładu kredyt. z r. 1858.

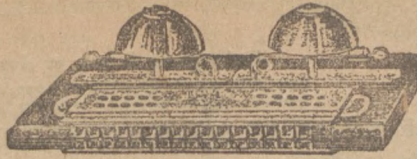
Główna wygrana 300.000 K. najmniejsza pewna wygrana 400 K.
Cena gotówką według dziennego kursu albo w rat. mies. po 16 K. za 1 los.

Losy wiedeńskie komunalne z r. 1874.

Główna wygr. 300.000 K. najmn. pewna wygr. 340 K. zwrasta do 400 K.
Cena gotówką według kursu albo w ratach mies. po 16 K. za 1 los.



Budzik „Non Plus Ultra“
pięknie nikiel lub pomiedz. z 3-ma bardzo
głośnymi dzwonekami, tak że zaspanie
wykluczone Kor. 5-50, lepszy Kor. 6-00,
najlepszy K. 6-60, w nocy świecący K. 6-80.



Ustna harmonika koncertowa
z 2 dzwonekami, 16 cm. długa
Kor. 1-70.



Aparat dzwoneczkowy z 6 pozłacanymi aniołkami, całe z metalu, nadaje się na każde drzewko Bożego Narodzenia i wskutek zapalenia tylko 3 świec wydaje harmonijne dźwięki. Cena z pudełkiem i sposobem użycia Kor. 1-40.

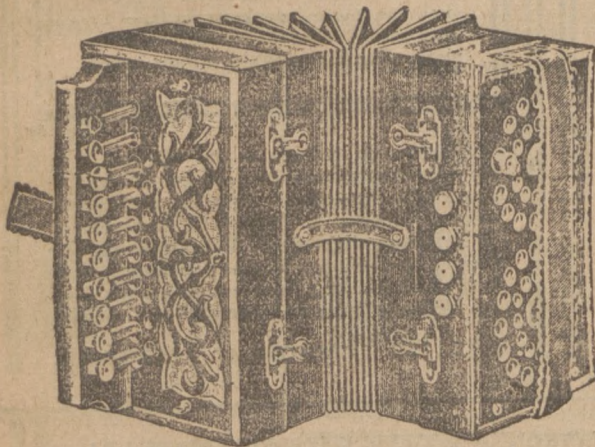


Drukarnia większa, zawiera 200
czcionek gum. dużego i
małego pisma, poduszki z farbą, szczypczyki i trzymadło dla liter, w pięknej
politurowanej kieszce Kor. 2-40.

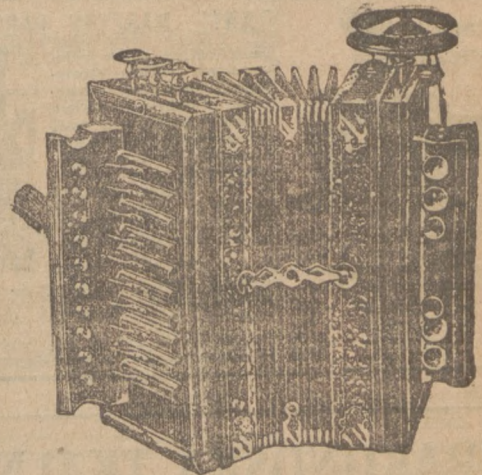


Garnitur narzędzi »laubsägewych« na kartonie elegancko wykonane Kor. 4-20.

Na żądanie wysyłam darmo i oplatnie
ilustr. katalog zegarków, wyrobów jubilerskich i z chińskiego srebra, części
składowych zegarków i wszelkiego rodzaju narzędzi i instrum. muzycznych.



Harmonika wiedeński model o 10, klaw. 4 basy, wspaniałe i głośne tony Kor. 13-80, 2 rzędowa z 21 klaw. i 8 bas. Kor. 29-00.



Harmonika 10 klaw., 2 rej., z dzwonek cymb. Kor. 7-50, z 3 rej. Kor. 9-50, z klaw. z perłowej macicy K. 11-00.

F. PAMM, KRAKÓW, UL. ZIELONA L. 3/508.

Przy zamówieniu należy podać cenę. Za towar nie podobający się zwracam pieniądze.

W tym samym kalendarzu znajduje się jeszcze drugie ogłoszenie tej samej firmy

Marka
ochronna



Marka
ochronna



Najlepszą kosą w świecie
jest „Sohra srebrno-stalowa kosa św. Antoniego”
— Jedynym i wyłączn. dostawcą tych kos, jest

JÓZEF SOHR W SOMOGY-SZILL NR. 167 (WĘGRY).

„Srebrno-stalowa kosa św. Antoniego” wykonana jest z specjalnej srebrnej stali, zmieszanej z najczelutniejszą kruszcem, okrytym tajemnicą fabryki. 500 Kor. zapłaci temu, kto srebrno-stalową kosą św. Antoniego, nabytą u innej firmy, będzie mógł okazać. 1000 Kor. zapłaci temu, kto z pomiędzy 100 srebrno-stalowych kos św. Antoniego, wysuka dwie złe. Kto chce nabyć dobrą i użyteczną kosę, nie powinien takowej u nikogo zamawiać ani kupować wcześniej, dopóki nie zażąda od sławnej w świecie firmy powyższej, ilustrowanego cennika, jaki firma ta wysyła każdemu na żądanie gratis i franko. Zażądać go też każdy może za pomocą pocztówki. Miesiące zimowe nadają się najlepiej do zbierania zamówień. Zbieracze osięgają korzyści! — Gwarancja zupełna! — Przy zamówieniu 10-ctu sztuk, dodaje się jedną kosę gratis. — Dostawa sumienna! — Wielotysięczne listy uznania i powtórne zamówienia, są do ewentualnego przejrzenia.

Dyamentowo-stalowe brzytwy z 5-cio letnią gwarancją K. 3.—

A. J. FRIDRICH I SP.

krajowe przedsiębiorstwo dla przemysłu elektrycznego i technicznego

KRAKÓW, PLAC MATEJKI L. 1.

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie elektrotechniczny i działu maszynowego wchodzące w każdej wielkości, dokładnie i sumiennie.

Uwaga: Zastępstwo elektrotechniczn. Akcyjnego Towarzystwa (dawniej Kolbau i Sp.)

PRAGA

WYWCZANY

Najlepsze referencje dotychczas wykon. robót.

**Latarnia
magiczna**



szkło lakierowane z niklowym obiektywem i 3 optycznymi szklami, lampą naft. Z 6 obrazk. 8 cm. szer K. 4.—
„12 „ 3 1/2 „ „ 5-50
„12 „ 4 „ „ 7-50
„12 „ 5 „ „ 11-50
„12 „ 7 „ „ 16-50

TANIE MASZYNY PAROWE

Nr. 130/11. z stojąc. porównanym kotłem mosiężnym, drgającym mosiężnym cylindrem, wentylem bezpieczeństwa, na pewnej lakierowanej podstawie blaszanej urządzona z gwizdawką 20 cm. wysokości K. 2.—. Lepsze maszyny parowe po Kor. 2-30, 3-60, 5.—, 6.—, 8.—, 9-50. Wysyła za zal. lub zapłatą z góry c. i k. dostawca dworu



HANNS KONRAD Dom wysyłkowy w Brüx Numer 244. (Czechy).

Bogato ilustr. kat. gł. z przeszło 3000 rycin na życzenie każdemu darmo i oplat.

NA REUMATYZM

GOŚCIEC, POSTRZAŁ (ISCHIAS) I WSZELKIE ŁAMANIA

poleca się od 10 lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane nacieranie Linimentum Gaultheriac Compositum z marką ochronną

„NERWOL“

chem. Dra Jul. Franzosa, aptek. w Tarnopolu. — Cena 1 flak. 80 h., 10 fl. 8 K. nie licząc również opakowania fr. — Tysiące listów dziękczyn. Dwa razy dziennie wysyła do wszystkich krajów świata.

W Galicyi do nabycia w 150 aptekach. We Lwowie w aptekach: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Mikolasza, Dra Piepes-Poratynskiego, Oberharda, Bergera i Fuchsach. — W Krakowie w aptekach: Wisniewskiego, Dąbrowa, Lewińskiego. W aptece Skowrońskiego w Myślenicach. W aptece Lankaua w Makowie itd. Można też zamawiać wprost w apt. chemika

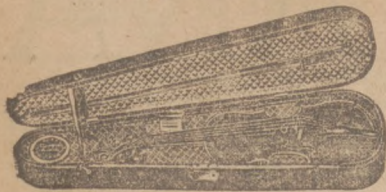
Dra Jul. Franzosa w Tarnopolu.

KRAKONOSKA TKALNIA

WYKONUJE RĘCZNIE WSZELKIE LNIANE I BAWELNIANE TOWARY I MATERYE Z PIĘKNYMI WZORAMI ADAMASZKOWYMI I GŁADKIE, NAJLEPSZEJ JAKOŚCI, TRWAŁE I O BARWACH NIGDY NIE PEŁZNAJĄCYCH POD GWARANCYĄ, PO NAJTAŃSZYCH CENACH. OBSŁUGA RZETELNA, CO LICZNE LISTY DZIEKUCZYNNIE I POCCHWALNE POTWIERDZAJĄ. — ILUSTROWANE CENNIKI I WZORKI WYSYLA SIĘ FRANKO TYLKO INTERESENTOM, ZA PODANIEM ICH ZAWODU.

JOS. V. NECHANICKÝ, MŘIČNÁ, POCZTA JILEMNICE (CZECHY).

KOMPLETNE SKRZYPCE DO NAUKI
ze smyczkiem i futerałem 12 Koron.



Skrzypce te są prawdziwym czeskim wyrobem i cieszą się, wskutek swej znakomitej jakości, szczególniejszą wziętością i dostarczane są z odpowiednim

smyczkiem, drewnianym futerałem, kalafonią, rezerwowym podstawkiem i strojnikami po następujących cenach: Nr. 124. Dobre sposobne do gry skrzypce kompletne K. 12—, Nr. 126. lepsze skrzypce o silnym tonie, kompletne K. 14—, Nr. 128. Lepsze skrzypce elegancko politurowane, z garniturem hebanowym, kompletne K. 16—, Nr. 130. Bardzo starannie wykonane skrzypce o silnym pełnym tonie, z garniturem hebanowym, kompletne K. 20—. Takie komplety nadają się szczególnie na podarki dla początkujących uczniów.

Za opakowanie w skrzynce drewnianej 70 hal.

Rzyzka niema! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Wysyłka za zaliczką, a k. nadworny dostawca

HANS KONRAD, Brüx, Nr. 244. (Czechy).

Katalog główny z 3000 rycia na żądanie każdemu gratis i franko.

Czytajcie „PRAWDE”

wychodzącą rok XIV. w Krakowie.

Największe polskie pismo tygodniowe w Galicyi.

NAJLEPSZE CZESKIE ŹRÓDŁO NABYCIA!



Tanie czeskie PIERZE!!

1 kg. szarego, dobrego dartego 2 K; 1 kg lepszego 2 K 40 h; półbiałego 2 K 80 h, 1 kg białego dartego 4 K, puchu dartego 5 K 10 h; 1 kg bardzo doarego, mieszko białego, dartego pierza 6 K 40 h i 8 K; 1 kg białego, z puchem, niedartego, skubanego pierza 4 K 80 h, 5 K 20 h i 5 K 80 h; 1 kg szarego puchu 6 K i 7 K; 1 kg białego puchu 10 K; najlepszy brzuszny puch 12 K.—Posyła się za zaliczką od 5 kg począwszy opłatnie.

GOTOWE ŁÓŻKA

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub złotego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długości, 116 cm. szerokości wraz z 2 poduszkami, każda 80 cm. długości, 58 cm. szerokości, napelnione nowem, szarem puszystym pierzem 16 K; półpuchem 20 K; puchem 24 K; pojedyncza pierzyna 10, 12, 14 i 16 K; poduszka 3 K, 3 K 50 h i 4 K.—Wysyłka za zaliczką od 12 K franko. Zamiana lub zwrot za opłatą porta dozwolone. Za nienadające się zwrot pieniędzy.

S. BENISCH w DESCHENITZ Nr. 577, Bahmerwald. CENNIK gratis i franko.

Wspierajcie przemysł krajowy!



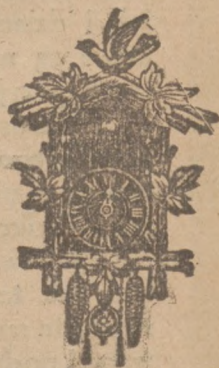
Zegar pendułowy z pozłocim dninmem, pięknie rzeźbiony Koron 9—



Skrzypce z smyczkiem pięknie wykonane K. 5-60 w lepszym gatunku K. 7-40 najlepsze K. 9-60



Budzik na 3 arwonki gołno budzący, zaspanie nie możliwe K. 5— lepszy b. dobra idea K. 5-70



Zegar ścienny kukłkowy z pięknie rzeźbionym cyferblatem razem z węgami K 7-80



Nikielowy zegarek z napisem „System Roskopf Patent“ z łańcuszkiem K. 3-60, za 3 szt. K. 10, 6 szt. K. 19.

Na życzenie wysyłam bogato ilustrowany cennik polski z 3000 odbitkami zegarków kieszonkowych, ściennych, budzików, zegarów pendułowych, łańcuszków, biżuterii złotej i srebrnej, instrumentów muzycznych i optycznych, narzędzi i przyborów zegarmistrzowskich i rozmaitych innych przedmiotów dla użytku domowego.

IGNACY CYPRES
KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 49b.

Życzący sobie cennik zechcą takżewo otrzymać się na kalendarz „Prawdy”.



Maszyna do strzyżenia włosów z sprężynami i 2 grzeblakami pięknymi nikielowany mi K. 5-60. milim.

W IMIENIU PANA

Profesora Pawłowa leży gwarancya za prawdziwość następujących wywodów: ten sławny, znany w świecie uczoney potwierdza ten fakt, że apetyt jest najmożniejszym pobudzaczem sekretorycznych nerwów żołądkowych. — Bez apetytu niema także dobrego trawienia a bez trawienia niema zdrowia, niema życia. — Wiele ludzi cierpiących na twardzinę żołądka, zaflegmienie, niesmak, chwilowe mdłości, kurcze, ból głowy, bezsenność, ogólne osłabienie etc., nie pamiętają wcale o żołądku, czują tylko, że są chorzy i korzystają tylko z najdrażliwszych wynalazków szarlatkańskich, celem uwolnienia się od cierpień. — Zamiast sprowadzić polepszenie, pogarszają sobie swój stan zdrowia często do nieuleczalności. — Niedokrewność, blednica, żółtaczka, hemoroidy (złota żyła), zniechęcenie do życia, słabość, ciągle rozdrażnienie i mnóstwo dręczących chorób powstaje skutkiem powolnego, utrudnionego trawienia, sprowadzonego popsuciem żołądka.

Wzywamy przeto każdego rozsądnego człowieka do objaśnienia swoim przyjaciółom i znajomym, że stałe używanie mocnego żołądkowego środka leczniczego, jakim są żołądkowe krople Brady'ego, jest o wiele potrzebniejsze, aniżeli palenie tytoniu, lub też używanie trunków a szczególnie Panie powinny te prawdziwe „Brady'ego krople żołądkowe“ mieć w domu stałe i przez stosowanie tychże, ochraniać tak dorosłych jak i dzieci od wielu chorób żołądkowych. — Brady'ego krople żołądkowe są najlepszym środkiem domowym, bowiem pomijając to, że mają smak przyjemny, działają tak szybko i silnie, jak żaden inny środek.

Wzruszającym jest, z jaką ciepłotą uczuć piszą ludzie o skuteczności „Brady'ego kropli żołądkowych“. — Ludzie, którzy wszystkiego próbowali i nic im nie pomogło, piszą, że po użyciu tych Brady'ego kropli żołądkowych powrócili zupełnie do zdrowia.

Jak wszystko, co dobre, tak też i te krople na rozmaite sposoby są fałszowane i podrabiane. — Ażeby Szan. Czytelników przed naśladownictwami uchronić, podajemy tu podobiznę pudełka, w jakim każda flaszką jest zapakowana. — Pudełko to jest czerwone i widnieć na niem musi imię „C. Brady“ dokładnie, jak na tej tu podobiznie jest widocznem.



Zresztą najpewniejszym być można, zamawiając za zaliczką lub za poprzednim przesłaniem należytości. 6 flaszek za 5 Kor. lub 3 podwójne flaszki za 4,50 K. wprost u wytwórcy:

APTEKARZ C. BRADY

Wiedeń I., Fleischmarkt Nr. 1/199,
z kąd się otrzymuje przesyłkę wolną od wszelkich opłat natychmiast do domu.

Na raty

najnowszej konstrukcji, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędną, znaną z rzetelności firma



R. Pawłowski

w Krakowie, Rynek 18,

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobkowych związku urzędników państwowych i centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historią maszyn darmo i oplatnie.

UWAGA!

Według poświadczenia c. i k. austr.-węg. konsulatu firma Singer Co. posiada swoje fabryki w Wittenbergu, pruskiej prowincji Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe w Hamburgu. Jest to więc firma niemiecka, którą „Straż Polska“ do bojkotu zaliczyła.

Niezbędny podręcznik dla chcących zdać egzamin

jest pod tytułem:

Samouczek rachunkowy

czyli gruntowna nauka rachunków oraz geometrii bez pomocy nauczyciela (256 str. i 22 figur geometr.) opracował Bolesław Marzewski. Wydanie II poprawione. Egz. brosz. 4 Kor. z przesyłką 4 K. 45 h. opr. 4 K. 60 h. z przes. 5 K. 5 h.

Na wypłat w ratach miesięcznych

można otrzymać niektóre większe książki jak n. p. Żywoły Świątych (17,50 K.), Bolesna Męka (22 K.), Historia biblijna 2-ty (22,80 K.), cztery książki lecznicze ks. Knaippa i Zednik kolor. (27,84 K.), Kobieta lekarką domową (25 K.) — zamawiający powinien jednak wymienić czy posiada jaki majątek nieruchomy i pod którym numerem, czy trudni się rzemiosłem, czy zajmuje jakie stanowisko służbowe i jak długo, czy jest żonaty, lub stanu wolnego. Pierwszą ratę 4 K. trzeba nadesłać razem z zamówieniem.

Obszerne cenniki na książki wysył. bezpłatnie.

Adr.: **Kubaczka & Lang**, księgarnia
w Białej (Galicya)

GALICYJSKI BANK ZIEMSKI

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

W ŁAŃCUCIE

- 1) Nabywa majątki ziemskie i gospodarstwa włościańskie celem odsprzedania ich członkom Stowarzyszenia w całości lub częściami.
- 2) Tworzy gospodarstwa włościańskie średnich rozmiarów w pojęciu ustawy z 17 lutego 1905 Dz. u. i rozp. kr. Nr. 40 o tworzeniu włości rentowych.
- 3) Ułatwia członkom swoim parcelację i sprzedaż majątków ziemskich.
- 4) Reguluje majątkowe stosunki członków i dostarcza kredytu na kupno gruntów.
- 5) Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący począwszy od 100 kor. i opłaca od złożonych pieniędzy 5 procent z półrocznym oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca:

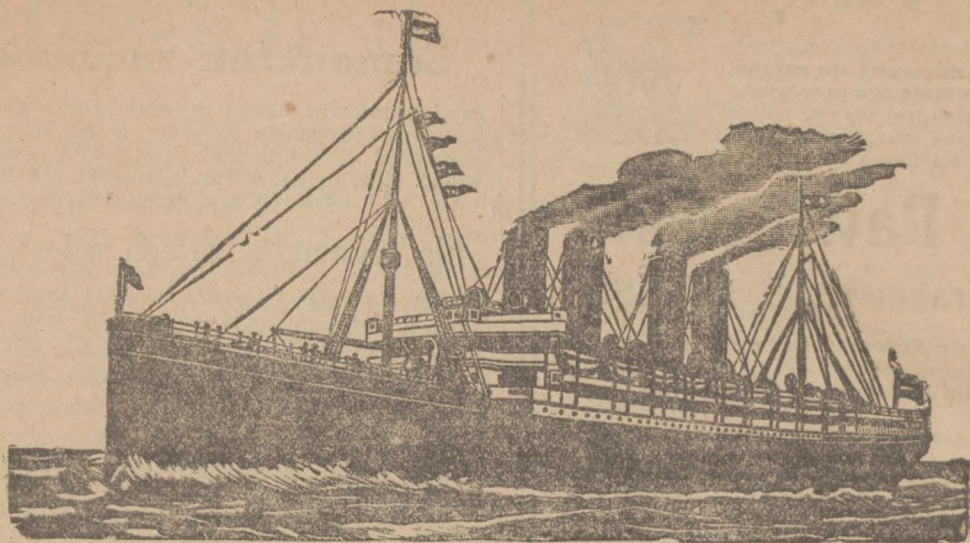
	bez wypowiedzenia do kwoty	500 koron
za 8-dniowym wypowiedzeniem do	1000	„
„ 14 „ „ „	3000	„
„ 30 „ „ „	5000	„
„ 60 „ „ „	10000	„ i wyżej.

Od kwot ponad 1000 koron, złożonych na czas dłuższy, opłaca Bank procent wyższy aniżeli — 5 — od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcją.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje się na żądanie odpowiednio książeczki wkładkowe. Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszy.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej zamiejscowym dostarcza się czeki pocztowej Kasy oszczędności.

Bank urzęduje codziennie od godz. 9 do 1 przed i od godz. 4 do 6 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt rzym.-kat.



«~~Co~~ ~~sobie~~ ~~zyczy~~ ~~jechać~~ ~~do~~ ~~Ameryki~~, niechaj się zwróci tylko do czesko-słowiańskiej firmy,

Karesz i Stocki w Bremen

Bahnhofstrasse 29.

ponieważ ta firma przewozi podróżnych tylko cesarskimi i dwusrubowymi, prędkimi, pocztowymi okrętami. Cesarskie parowce: Kaiser Wilhelm der Grosse, Kaiser Wilhelm II, Kronprinz Wilhelm, Kronprinzessin Cecilie odbywają podróż przez ocean w 5 $\frac{1}{2}$ dniach, prędkie pocztowe okręty: Prinz Friedrich Wilhelm, George Washington, Berlin, Grosser Kurfürst, Friedrich der Grosse, Bremen itp. w 7—8 dniach. —

Firma Karesz i Stocki

znając amerykańskie ustawy, zawsze chętnie służy dokładnymi pouczeniami, a przede wszystkim udziela rady, jak należy podróżować, by bez przeszkód dostać się aż na miejsce, by nie narażać się na wrócenie, a tem samem nie wydawać pieniędzy na marne.

Celem zabezpieczenia miejsca na okręcie, należy posłać od każdej osoby zadatek

20 koron na trzecią klasę,

60 koron na drugą klasę, na adres Karesz i Stocki, Bremen.

Zadatek ten policza się zawsze przy płaceniu za okrętową kartę. Posyłający zadatek otrzyma ważną okrętową kartę wraz z dokładnem pouczeniem do podróży.

DOM ROLNICZY

ERNEST BAHLSEN

W KRAKOWIE UL. KARMELICKA L. 23.

utrzymuje na składach: WSZELKIE NASIONA rolnicze, leśne, warzywne i kwiatowe w przeważnej części z własnej hodowli, z gwarancją najwyższej czystości i siły kiełkowania według norm stacyi doświadczalnych.

NAWOZY SZTUCZNE: Tomasyne, Superfosfaty, Mączki kostne, Kainit, Saletrę chilijską, Siarkany itp., z gwarancją zawartości według analizy kontrolnej.

MASZYNY ROLNICZE: Pługi, Brony, Walce, Siewniki Młocarnie, Kieraty, Sieczkarnie, Kartoflarki, Żniwiarki i Kosiarki amerykańskie, Młynki, Tryery
oraz garnitury parowe.

Znanem, ulubionem, pożądanem na całym świecie jest

„Światło księżycowe“ cud chemii w każdym domu



Czarodziejski aparat i najczęściej interesowny artykuł gospodarczy, zupełnie samoistnie świecący, bez żadnej materji palnej. Wobec czego w użyciu bez żadnych kosztów, zupełnie bez zapachu i wcale nie niebezpieczny.

5-cio letnia gwarancya za trwałe i bez zarzutu funkcyonowanie.

Ceny:	Wielkość:	model M.,	I.,	II.,	III.,	IV.
	Koron:	3'60,	4'80,	7'—,	11'—,	16'—

Wysła się franko wszędzie, za poprzedniem nad slaniem należności, lub za zaliczką. Opakowanie darmo. Sposób użycia dołącza się do każdego aparatu.

Mondlichtwerk A. SEIB jun. Warnsdorf 209/337
Czechy. ooooooooo

Listy pochwalne:

Pan O. D. w L. pisze: W miłym posiadaniu nadesłanego mi pańskiego aparatu „światła księżycowego“, który wśród moich znajomych zaraz wzbudził uznanie i podziw, zapytuję uprzejmie, na jakich warunkach zleci mi Pan swe zastępstwo dla..... Przy pomyślnych warunkach użyję wszelkich środków reklamy, przez co stanie się on artykułem przyszłości, tak iż wszędzie będzie poszukiwanym.

Pan A. O. w J. pisze: Proszę uprzejmie posłać mi za zaliczką „światło księżycowe“ 2-gi model. Model I. już posiadam z pomyślnym skutkiem.

Wielebny ks. P. L. w E. pisze: Widziałem u jednego z mych kolegów sprowadzony od pana aparat „z księżycowem światłem“ i spodobał mi się; proszę mi zatem przysłać taki sam aparat. Należność wysłałem.



„WISŁA“ LUDOWE TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE, UL. REFORMACKA 3, II P.

koncesyon. reskr. c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13.054 pr. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„WISŁA“ ubezpiecza w Galicyi, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

„WISŁA“ przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.

„WISŁA“ pośredniczy również w ubezpieczeniu ziemiopłodów od gradu.

„WISŁA“ ma agentów po wsiach i po miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne: biały orzeł piastowski w czerwonym polu.

W sprawach ubezpieczeń od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „WISŁY“.

Zjednoczone austriackie akc. towarzystwo żeglugi parowej

„AUSTRO-AMERICANA“

Regularna i bezpośrednia komunikacja z Austrii do Ameryki, Kanady i t. d.

Rozkład jazdy:

a) z Tryestu do Nowego Jorku:

Oceania	22 maja
Martha Washington	21 „
Argentyna	12 czerwca
Atlanta	19 „
Alice	26 „
Laura	3 lipca
Oceania	10 „
Martha Washington	17 „

Cena jazdy z Krakowa:

I klasy:	II klasy:	III klasy:
K 431.40	K 330.10	K 208.80
K 431.40	K 330.10	K 208.80
K 431.40	K 330.10	K 208.80
K 431.40	K 330.10	K 208.80
K 431.40	K 330.10	K 208.80
K 431.40	K 330.10	K 208.80
K 431.40	K 330.10	K 208.80

Ceny zawierają już amerykański podatek. Dla pasażerów jadących przez Nowy Jork do Kanady obniżają się powyższe ceny o K 20.

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Francesca	30 czerwca	K 881.40	K 655.50	K 138.80
Sofia Holenberg	4 sierpnia	K 881.40	K 655.50	K 138.80

Cena jazdy między-pokład. Kraków-Rio de Janeiro K 158.80

Zmiany zastrzega się.

Jeneralna Agencja dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST i Sp. Kraków, ulica Lubież 1. 7 (naprzeciw dworca kolejowego).
Lwów, ul. Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincjonalne agencje.
Biuro spedycyjno-komisowe i Zastępstwo Austriackiego i p. „Lloydu“.

